KPT. DYPL. EDWARD IZDEBSKI.

BITWA POD ZAMOŚCIEM 26—27 SIERPNIA 1914 R.

Bitwa pod Zamościem, która stanowiła fragment i dała początek działaniom 4 armji austro-węgierskiej między Wieprzem a Bugiem w sierpniu 1914 r., znanym pod nazwą „bitwy pod Komarowem" lub też w literaturze rosyjskiej „operacji tomaszowskiej", stanowi bogaty materjał do studjów taktyczno-historycznych. Marsz zbliżania, walka spotkaniowa, walka leśna i wreszcie próba dwustronnego oskrzydlenia przeciwnika — wszystkie te postacie działania znalazły w niej zastosowanie.

U nas naogół mało przestudjowana, zasługuje na bliższe zapoznanie się z nią także i z tego względu, że została rozegrana na naszym terenie, który niejednokrotnie odgrywał tak ważną rolę przed, w czasie i po wojnie światowej.

Postaramy się zatem przedstawić ją na podstawie oficjalnych akt wiedeńskiego Archiwum Wojennego, dzienników działań, raportów, relacyj uczestników, pamiętników i późniejszych opracowań. Wobec niemożności wykorzystania archiwów rosyjskich i szczupłości źródeł ogłoszonych drukiem, ograniczyć się trzeba z konieczności do bardziej ogólnego oświetlenia działań strony rosyjskiej. Ta pewnego rodzaju niewspółmierność w traktowaniu przeciwników nie powinna się jednak odbić zbyt dotkliwie na całokształcie obrazu bitwy, gdyż strona austrjacka była tą, która dała i z małemi wyjątkami utrzymała inicjatywę w bitwie i musi być dlatego wzięta za punkt wyjścia studjum [1]).

I *Koncentracja.*

Szkic Nr. 1.

W połowie sierpnia 1914 r. kończyła 4 armja austrjacka (gen. broni Auffenberg) swoją koncentrację nad Sanem między ujściem Lubaczówki a Przemyślem.

[1]) Potrzebne do studjum: mapa ogólna 1:200.000, arkusze Lublin, Zamość, Przemyśl i Sambor, lub mapa przeglądowa 1:300.000, arkusz Tomaszów; niezbędna. mapa szczegółowa 1:75.000, lub 1:100.000, arkusz Zamość.

W skład tej armji wchodziły korpusy: II (4, 25 dywizje piechoty i 13 dywizja piechoty obrony krajowej), IX (10 dywizja piechoty i 26 dywizja piechoty obrony krajowej, która wzięła udział w działaniach armji dopiero od dnia 28. VIII), VI (15, 27 dywizje piechoty i 39 dywizja piechoty honwedów) i nowosformowany XVII korpus, który do chwili ukończenia bitwy pod Komarowem składał się tylko z jednej, 19 dywizji piechoty. Z pośród jednostek kawalerji posiadała 4 armja początkowo tylko 6 dywizję kawalerji, która od pierwszego dnia mobilizacji osłaniała koncentrację armji i prowadziła rozpoznanie; 10 dywizja kawalerji przybyła z frontu bałkańskiego i weszła w skład armji dopiero dnia 23. VIII. Na tyłach zbierały się uzupełniające brygady marszowe 2-a, 6-a i 9-a.

Poza tem z dniem 26. VIII, t. j. w pierwszym dniu bitwy, podporządkowało Naczelne Dowództwo dowództwu 4 armji także grupę arc. Józefa Ferdynanda (3, 8 dywizje piechoty, 41 dywizja piechoty honwedów i 2 dywizja kawalerji), wchodzącą do tej chwili w skład 3 armji. Grupa ta wkroczyła do bitwy dopiero dnia 28. VIII i stanowiła przedłużenie prawego skrzydła 4 armji.

W kulminacyjnym dniu bitwy (31. VIII) pod Komarowem posiadała ta armja 196 bataljonów, 100 szwadronów i 612 dział; jej stan bojowy wynosił okrągło 200 tysięcy ludzi.

Koncentrację i kierunki działania 4 armji przedstawia w ogólnych zarysach szkic Nr. 1.

Lewe zatem skrzydło 4 armji tworzył II (wiedeński) korpus gen. Schemuy w składzie:

4 dywizja piechoty (Berno): gen. dyw. Stöger — Steiner:

7 brygada piechoty: gen. bryg. Pichler, 81, 99 pułki piechoty,

8 brygada piechoty: gen. bryg. Boog, 8, 49, IV/3 pułku piechoty,

1, 2 szwadrony 5 pułku strzelców konnych,

4 brygada artylerji polowej: płk. Machaczek, 5 pułk artylerji polowej, I/2 pułku haubic polowych,

25 dywizja piechoty (Wiedeń): gen. dyw. arc. Piotr Ferdynand:

49 brygada piechoty: gen. bryg. Langer, 84 pułk piechoty, 1. pułk bośniacko-hercogowiński, 25 bataljon strzelców,

50 brygada piechoty: gen. bryg. Kosak, 4 pułk piechoty, 10, 17, 31 bataljon strzelców, 1. bataljon strzelców bośniacko-hercogowińskich,

3, 4 szwadrony 5 pułku strzelców konnych,

25 brygada artylerji polowej: gen. bryg. Jemrich, 6 pułk artylerji polowej, II/2 pułku haubic polowych.

13 dywizja piechoty obrony krajowej (Wiedeń): gen. dyw. Kreysa:

25 brygada obrony krajowej—gen. bryg. Englert, 1, 24 pułki obrony krajowej,

26 brygada obrony krajowej: gen. Lischka, 14, 25 pułki obrony krajowej,

5, 6 szwadrony 5 pułku strzelców konnych,

13 brygada artylerji polowej: gen. bryg. Tunk, 4 pułk artylerji polowej, 13 dywizjon artylerji polowej, 13 dywizjon haubic polowych.

Jednostki niezdywizjonowane: szwadron rezerwowy 1. pułku huzarów, 2 dywizjon ciężkich haubic, 4, 5, 6 kompanje 2 bataljonu saperów, 5 kompanja 2 bataljonu pionierów.

W sumie: 39 bataljonów, 7 szwadronów, 24 bateryj (140 dział) i 4 kompanje techniczne, oddziałów naogół wyborowych, złożonych w większości z Niemców, po części z Czechów i Serbów.

W tym składzie ugrupował się II korpus jak następuje: 4 dywizja piechoty między Lubaczówką a linją Wiązownica — Cetula 25 dywizja piechoty dalej na prawo do linji kolejowej Surochów—Bobrówka—Nowa Grobla, 13 dywizja piechoty obrony krajowej w drugiej linji, na lewym brzegu Sanu między Jarosławiem a Wólką Pełkińską, sztab korpusu w Jarosławiu.

Od południo-wschodu sąsiadował II korpus z 10 dywizją piechoty gen. dyw. Hordta, należącą do IX korpusu, od płnc.-zach. tworzyła Lubaczówka granicę między 4 a 1. armją, na której skrajnem prawem skrzydle stanęła 45 dywizja piechoty obrony krajowej gen. dyw. Ljubiczicza z X korpusu.

Przed lewe skrzydło 4 armji została wysunięta 6 dywizja kawalerji gen. dyw. Wittmanna do Lubaczowa.

Naprzeciw 4 armji austro-węg. koncentrowała się 5 armja rosyjska gen. broni Plehwego w obszarze Chełm—Kowel w składzie 4 korpusów (XXV, XIX, V i XVII) oraz 5-ciu dywizyj kawalerji (1. dońska d. k., 7 d. k., 4 i 5 dońska d. k.). XXV korpus (gen. broni Zujew), tworzący prawe skrzydło tej armji, który następnie starł się pod Zamościem z II austr. korpusem, składał się z 3 dywizji grenadjerów, 46 dywizji piechoty i 70 dywizji piechoty rezerwowej; na lewo łączył z nim XIX korpus (gen. broni

Gorbaczewski) złożony z 17 i 38 dywizji piechoty—ogólna siła 5 armji wynosiła: 164 bataljonów, 144 szwadronów i 636 dział.

II. Marsz zbliżania i walki wstępne.

Jeszcze dnia 11 sierpnia otrzymał dowódca 4 armji rozkaz Naczelnego Dowództwa do przeprowadzenia dalekiego rozpoznania między Bugiem a Wieprzem z zadaniem dotarcia do linji Chełm — Włodzimierz Wołyński, lub przynajmniej do większych jednostek piechoty. W wykonaniu tego rozkazu ruszyła 6 dywizja kawalerji, wsparta 3-ma bataljonami piechoty dnia 15. VIII w kierunku na Zamość, ale już pod Tomaszowem natrafiła na silną kawalerję rosyjską, która zagrodziła jej drogę. Ponowna próba, podjęta dnia 17. VIII przy wsparciu dalszych dwóch bataljonów piechoty, doprowadziła po szeregu pomyślnych walk do zajęcia w dniu 21. VIII Komarowa, a w dniu następnym Zamościa, ale już 24. VIII opróżniono to miasto przed nadciągającemi siłami Rosjan.

Równolegle z tem zarządziło Nacz. Dow. i dowództwo 4 armji rozpoczęcie intensywnego rozpoznania lotniczego.

Ze swej strony wysunął II korpus dnia 16. VIII oddział wydzielony w składzie II/49 pułku piechoty i $^1/_2$ szwadronu do Starego Dzikowa, a dnia 17. VIII przez Obszę do mostu na rz. Pańczka pod Borowcem, z zadaniem przeprowadzenia zwiadów i zabezpieczenia przejścia. Oddział ten, wzmocniony następnie I. i IV/49 pułku piechoty oraz I/5 pułku artylerji polowej, pod dowództwem brygadjera gen. Booga dociera dnia 18. VIII do rejonu Babice—Łukowa—Olchowiec, nie nawiązawszy styczności z nieprzyjacielem i pozostaje tam, przeszedłszy pod bezpośrednie rozkazy dowódcy 4 armji, mając sobie poruczoną ochronę mostów między wsiami Szostaki i Zamek na linji wodnej Tanwi i rozpoznanie w kompleksie leśnym na płnc. wsch. aż do linji Józefów—Susiec.

Dnia 19. VIII otrzymuje 4 armja rozkaz osiągnięcia linji Chmielek — Cieszanów — Niemirów, jako podstawy wyjściowej do dalszego marszu. II korpus ma stanąć dnia 21. VIII na linji Lubliniec Stary — Zamek — Łukowa — Chmielek z wysuniętemi silnemi strażami przedniemi na skraj lasu Susiec — Józefów, szukać łączności z 1. armją i rozpoznawać aż do Wieprza między Tarnawatką a Rudką. Oddział wydzielony gen. Booga zostaje znów podporządkowany korpusowi. Jako przewidywany kierunek dalszego marszu korpusu wskazuje dowództwo armji północ, północo-wschód lub wschód.

Stosownie do tego rozkazuje dowództwo II korpusu marsz w 2-ch etapach: na dzień 20. VIII do linji Dzików — Cewków, na dzień 21. VIII do linji Lubliniec Stary — Olchowiec — Chmielek Oddział gen. Booga ma ubezpieczać marsz i postoje korpusu; rozpoznanie prowadzą wszystkie trzy dywizje piechoty, każda w swojej strefie marszu.

Dzień 20. VIII.

Szkic Nr. 2.

Tego dnia wykonywa II korpus nakazany marsz, nie natrafiając nigdzie na nieprzyjaciela.

4 dywizja piechoty maszeruje przez Radawę, Mołodycz, Grządkę do Cewkowa, 13 dywizja piechoty obrony krajowej przez Łapajówkę, Ignasze, Maczugi, Miłków do Starego Dzikowa, 25 dywizja piechoty szosą do Oleszyc, stąd do Nowego Dzikowa.

Marsz bardzo uciążliwy, szczególnie dla 4 dywizji piechoty i 13 dywizji piechoty obrony krajowej; drogi piaszczyste, upał i zatory w postaci z trudem posuwających się taborów, przedłużają marsz do nocy; oddziały zmęczone i zdenerwowane padają łatwo ofiarą fałszywych alarmów: na płd. od Dzikowa ostrzeliwują się wzajemnie w ciemności oddziały 24 pułku obrony krajowej (13 d. obr. kraj.), tracąc 6 zabitych i 34 rannych—pierwsze ofiary tej dywizji.

Wreszcie w nocy osiągają dywizje nakazane rejony, ubezpieczając się wzdłuż potoku Podstawie. Dowództwo korpusu przeszło w tym dniu do Oleszyc.

Dzień 21. VIII.

Szkic Nr. 2

Oddział wydzielony gen. Booga dotarł w południe do linji Józefów—Hamernia—Nowiny—Susiec i pchnął zwiady w kierunku na Krasnobród, napotykając po drodze pierwsze patrole kawalerji rosyjskiej.

4 dywizja piechoty przeszła w tym dniu do rejonu Łukowa—Chmielek — Babice, 13 dywizja piechoty obrony krajowej przez Koziejówkę i Parchówkę do Woli Obszańskiej, Obszy i Ułazowa, 25 dywizja piechoty przez Ułazów i Lubliniec Stary do Nowego Lublińca, osiągając te miejscowości koło południa i ubezpieczając się wzdłuż Tanwi. Dowództwo korpusu przesunęło się do Ułazowa.

Trudności w marszu taborów mnożą się, tabory zostają wtyle i tracą łączność z oddziałami; 4 dywizja piechoty nie otrzymuje

codziennej racji żywnościowej; brak chleba. Na meldunek o tem złożony dowództwu armji nadchodzi rozkaz: „w takim razie maszerować bez taborów"

Na prawo od II korpusu dotarła 10 dywizja piechoty do rejonu Cieszanów—Dachnów—Załuże, strażą przednią do Żukowa. W sąsiedniej 1. armji odrzuciła 9 dywizja kawalerji koło Frampola jedną brygadę kawalerji rosyjskiej, posuwającą się od Turobina.

Dzień 22. VIII.
Szkic Nr. 2 i 3.

Rozkaz dowództwa armji na ten dzień brzmiał:

„4 armja pozostaje dnia 22. VIII w osiągniętych dzisiaj rejonach i porządkuje swe związki.

II korpus wzmacnia ubezpieczenie na linji Józefów—Susiec".

W wykonaniu tego rozkazu, wysyła dowództwo korpusu dla wzmocnienia oddziału wydzielonego gen. Booga: IV/3 pułku piechoty do Józefowa, III/24 pułku obrony krajowej do Nowin i I/4 pułku piechoty do Suśca. Reszta wojska odpoczywa, tabory dołączają w ciągu dnia.

X korpus wysuwa do Frampola oddział wydzielony wszystkich broni.

6 dywizja kawalerji (4 armja) osiągnęła Zamość, pozostawiając za sobą wspierające ją bataljony piechoty w Tarnawatce i Woli Łabuńskiej.

Wiadomości lotnicze, uzyskane w tym dniu przez 4 armję, wskazywały na obecność szczupłych sił nieprzyjaciela koło Zamościa, jednej dywizji piechoty w rejonie Krasnegostawu i Izbicy, co najmniej 2-ch dywizyj piechoty koło Chełma, poza tem stwierdzono prace nad fortyfikacjami koło Zamościa, Izbicy, Krasnegostawu i Chełma.

Dzień 23. VIII.
Szkic Nr. 3.

Tego dnia ma 4 armja osiągnąć gotowość bojową do rozpoczęcia działań zaczepnych.

II korpus otrzymuje rozkaz:

„Jutro dnia 23. VIII ugrupuje się II korpus, jedną dywizją piechoty koło Tereszpola, jedną koło Aleksandrowa i jedną koło Józefowa z ubezpieczeniem wysuniętem nad Wieprz, tak aby w razie przeważającego natarcia nieprzyjaciela na wschodnie skrzydło 1. armji być gotowym w miarę możności do współdziałania za-

czepnego; pas posuwania się ograniczony od wschodu linją Zamek, Hamernia, Krasnobród; utrzymać łączność z 9 dywizją kawalerji, rozpoznawać w kierunkach na Zamość i Krasnobród. Dowództwo II korpusu do Aleksandrowa."

10 dywizja piechoty miała stanąć w Hucie Różanieckiej, gotowa do dalszego marszu zarówno w kierunku Krasnobrodu, jak i Tomaszowa.

6 dywizja kawalerji ma przejść do rejonu Miączyn i stąd prowadzić rozpoznanie w 3-ch kierunkach, na Hrubieszów, Grabowiec i Krasnystaw.

W myśl tej dyspozycji dowództwa 4 armji wykonywa II korpus rano 23. VIII następujące ruchy:

oddział wydzielony gen. Booga wyrusza z Józefowa i osiąga głównemi siłami rejon Rudka—Zwierzyniec, jednym bataljonem Obrocz i jednym—Potok—Senderki.

4 dywizja piechoty przez Szostaki przybywa do rejonu Panasówka—Tereszpol—Sochy.

13 dywizja piechoty obrony krajowej, maszerując za 4 dywizją piechoty przez Szostaki — do Aleksandrowa i Starego Górecka.

25 dywizja piechoty do Józefowa.

Dowództwo II korpusu do Aleksandrowa.

W czasie marszu slychać od strony północno-zachodniej huk dział: to I i V korpusy 1. armji gen. Dankla rozpoczęły już walkę na linji Zawichost-Modliborzyce z 4 armją rosyjską.

W tem ugrupowaniu nocuje korpus z dn. 23 na 24. VIII, utrzymując łączność na prawo z 10 dywizją piechoty w Hucie Różanieckiej, na lewo z 45 dywizją piechoty obrony krajowej z X korpusu w Biłgoraju i z 9 dywizją kawalerji we Frampolu.

X korpus nie wszedł jeszcze w styczność bojową z nieprzyjacielem.

Wiadomości, które napływają w tym dniu o nieprzyjacielu, przedstawiają położenie następująco: Zamość i okolica jeszcze w ręku austrjackiej 6 dywizji kawalerji; wysunięte zgrupowania nieprzyjaciela stoją koło Kraśnika, na południe od Krasnegostawu i koło Hrubieszowa; szczególnie między Krasnymstawem a Hrubieszowem rozciągnęli Rosjanie gęsty kordon przesłaniający, złożony z kawalerji i oddziałów mieszanych, który ma zamaskować koncentrację sił na północ od tej linji, względnie przesunięcie ich z kierunku wschodniego do tego obszaru. Głównym punktem wyładowania i koncentracji jest Chełm.

W istocie 5 armja rosyjska, której późniejszem zadaniem miało być osiągnięcie linji Cieszanów-Rawa Ruska-Magierów, posunęła się w dniu 23. VIII. do linji Izbica - Grabowiec - Hrubieszów, docierając XXV korpusem do rejonu Izbicy (46 dywizja piechoty) i Monastyrka (3 dywizja grenadjerów), a XIX kopusem do rejonu Grabowca; I. dońska dywizja kawalerji posuwała się na lewem skrzydle XXV korpusu w kierunku na Miączyn.

Dzień 24. VIII.

Na dzień 24. VIII rozkazało dowództwo 4 armji II korpusowi przyjąć pogotowie bojowe w rejonie Rudka - Panasówka tak, aby był gotów poprzeć działania 1. armji w kierunku na Szczebrzeszyn.

Około g. 7 rozpoczyna się walka na prawem skrzydle 1. armji, gdzie rosyjski korpus grenadjerów starł się z X korpusem austrjackim.

4 dywizja piechoty zostaje zaalarmowana i podchodzi do linji czat Rudka — Zwierzyniec, skąd od g. 10 jej artylerja wspiera ogniem flankującym 45 dywizję piechoty obrony krajowej, nacierającą na wschód od Górajca; zwolna udaje się artylerji 4 dywizji piechoty ściągnąć na siebie ogień artylerji rosyjskiej, przez co ułatwia natarcie okrążające 45 dywizji piechoty obrony krajowej.

Równocześnie straże przednie 4 dywizji piechoty wchodzą w styczność bojową z oddziałami ubezpieczającemi przeciwnika i spychają je ku północy; do g. 16 dociera 4 dywizja piechoty do linji Czarnystok — Topolcza, przyczyniając się do decydującego powodzenia 45 dywizji piechoty obrony krajowej, która w tej walce zdobywa 19 dział. Z nastaniem ciemności wycofują się Rosjanie na linję Podborcze — Szczebrzeszyn, 4 dywizja piechoty pozostaje z nimi przez noc w kontakcie przez patrole.

Ponieważ wyniki rozpoznania, przeprowadzonego w ciągu dnia, nie wyjaśniły jeszcze położenia na tyle, aby II korpus mógł czynnie zaangażować się także w innych kierunkach, wskazanych przez dowództwo armji, ograniczył się jego dowódca do wysłania wieczorem tegoż dnia, na prośbę 4 dywizji piechoty, drugiego oddziału wydzielonego z 13 dywizji piechoty obrony krajowej, pod dowództwem gen. bryg. Englerta, w składzie 24 pułku obrony krajowej (3 bataljony), 1/2 szwadronu i 1 baterji 4 pułku artylerji polowej do Obrocza, z zamiarem wysunięcia go w następnym dniu do Kątów, w celu zabezpieczenia prawego skrzydła korpusu.

Inne części korpusu pozostały w ciągu dnia i nocy na 25. VIII w swoich dotychczasowych biwakach i kwaterach. 6 dywizja kawalerji opuściła w tym dniu Zamość przed przeważającą piechotą rosyjską i cofnęła się do rejonu na wschód od Tomaszowa. Przydzielone do niej poprzednio 3 bataljony ze składu II korpusu wróciły do korpusu.

10 dywizja piechoty pozostaje w tym dniu w Hucie Różanieckiej; między nią a prawem skrzydłem II korpusu (25 dywizja piechoty w rejonie Józefowa) istnieje 15-km luka, co niepokoi nawet Naczelne Dowództwo, które zwraca uwagę dowództwa armji na możliwość przedarcia się przez nią nieprzyjaciela.

Wieczorem tegoż dnia powzięło Naczelne Dowództwo austrjackie decyzję pobicia nieprzyjaciela między Wisłą a Bugiem i w tym celu nakazało 1. armji nacierać w dalszym ciągu w kierunku na Lublin, prawem skrzydłem przez Biskupice, zaś 4 armji posuwać się główną masą między Huczwą a Wieprzem. Dowódca 4 armji ułożył dnia 25, VIII wieczorem na tej podstawie plan bitwy, który zmieniał kierunek działania II korpusu i wpłynął decydująco na dalszy rozwój wypadków.

Po tamtej stronie frontu zaniepokoiło się Naczelne Dowództwo rosyjskie niepowodzeniem 4 armji rosyjskiej gen. Salzy pod Kraśnikiem w dniach 23 i 24. VIII. Już dnia 24. VIII skierowało zatem 5 armję na południo-zachód, celem oskrzydlenia względnie obejścia prawego skrzydła Austrjaków, które według posiadanych wiadomości miało się znajdować na zachód od szosy Zamość—Tomaszów; były to dość dokładne wiadomości o sytuacji II korpusu austrjackiego, względnie także 10 dywizji piechoty. Nie przeczuwano natomiast zupełnie obecności VI korpusu, który posuwał się na Tomaszów i w rejon dalej na wschód. Prawdopodobnie więc Naczelne Dowództwo rosyjskie uważało II korpus austrjacki, posuwający się w ścisłej łączności z 1. armją za prawe skrzydło tej armji, a w mniemaniu tem mógł je tem więcej utwierdzić udział 4 dywizji piechoty w walce dn. 24. VIII.

5 armja rosyjska wykonała zatem zachodzenie w prawo, przyczem korpus XXV spotkał się najpierw z II korpusem austrjackim. Plan dowódcy 5 armji polegał na czołowem natarciu na II korpus austrjacki przez XXV korpus i oskrzydleniu go od północo—wschodu przez XIX korpus.

W wykonaniu tego planu zmienił gen. Plehwe, począwszy od 24.VIII, kierunek marszu XXV korpusowi mocno na południo-zachód, pozostawiając narazie XIX korpusowi jako cel posuwania się Tomaszów. Ponadto na pośrednią prośbę gen. Salzy wysłał do Lublina 1 brygadę 46 dywizji piechoty z XXV korpusu, która wyszła narazie ze składu 5 armji.

Dzień 25. VIII.

Szkic Nr. 4.

Noc z dnia 24 na 25. VIII spędził II korpus w następującem ugrupowaniu: 4 dywizja piechoty w rejonie Żurawnica—Wola Czarnostocka — Lipowiec — Zwierzyniec, ubezpieczona przez oddział wydzielony gen. Englerta z 13 dywizji piechoty obrony krajowej w Obroczu; reszta 13 dywizji piechoty obrony krajowej w rejonie Aleksandrów—Górecko; 25 dywizja piechoty koło Józefowa; dowództwo korpusu w Aleksandrowie.

Dotychczasowem zadaniem korpusu było wkroczyć zaczepnie w razie zagrożenia prawego skrzydła 1. armji w kierunku na Szczebrzeszyn i utrzymać z nim łączność na Frampol, a więc korpus ten był zorjentowany w kierunku północnym i północo-zachodnim. Nie wiedząc, że w tym czasie ważą się zasadnicze decyzje w Naczelnem Dowództwie i dowództwie 4 armji i działając w myśl ostatnio otrzymanego zadania, postanowił gen. Schemua podciągnąć dnia 25. VIII główne siły swego korpusu (25 d. p. i gros 13 d. p. obrony krajowej) do drogi Rudka — Panasówka, 4 dywizję piechoty pozostawić w rejonie Lipowca, a oddział wydzielony gen. Englerta wysunąć na wzgórza koło Kątów.

Rano dnia 25. VIII przegrupowała się 4 dywizja piechoty, wysuwając 7 brygadę na wschód od Woli Czarnostockiej, zaś 8 brygada ściągnęła do Topolczy te części, które stały w Rudce.

13 dywizja piechoty obrony krajowej wyruszyła dwiema kolumnami i w południe stanęła w Tereszpolu i Florjance.

25 dywizja piechoty również w 2 kolumnach dotarła przed południem do Rudki i Obrocza.

Oddział gen. Englerta, poprzedzany zwiadami, wysłanemi na Brody, Kąty i Wieprzec, wyruszył o g. 5 do Kątów, gdzie dotarł o g. 16 i zajął las na północo-wschód od tej miejscowości, skąd wyparł lewą straż boczną silnej kolumny nieprzyjaciela, posuwającej się z Zamościa do Bodaczowa; próby dalszego rozpoznania w kierunku na Zamość spełzły na niczem wobec przeciwstawienia się silnej kawalerji rosyjskiej.

Tymczasem o g. 13.40 otrzymało dowództwo korpusu, w chwili, gdy przygotowano już rozkazy do postoju nocnego, dyspozycję dowództwa 4 armji, wydaną o g. 8, a doręczoną przez lotnika. Dyspozycja ta wyrażała zamiar gen. Auffenberga:

„Ugrupować 4 armję na linji Obrocz—Malowszczyzna—Wólka Gusińska — Tomaszów — Chodywańce, aby następnie uderzyć na nieprzyjaciela, posuwającego się między Zamościem a Tyszowcami" i dawała II korpusowi jeszcze na dzień 25. VIII nowe zadanie:

„II korpus ma stanąć dwiema d. p. na linji Obrocz—Malowszczyzna; dowództwo korpusu w Huta Stara; front na północo-wschód; jedna dywizja piechoty w schodach na lewo".

Komunikat wywiadowczy podawał, że nieprzyjaciel osiągnął wieczorem poprzedniego dnia Zdanów—Rachodoszcze—Krynicę (jedna bryg. z kawalerją i artylerją) i Janówkę; przed frontem II korpusu stwierdzono jedną dywizję piechoty, obozującą w Michałowie, Deszkowicach i Zawadzie.

Nowe rozkazy wydane na tej podstawie przez dowództwo korpusu dotarły do dywizyj między g. 15 a 17, do oddziału gen, Englerta dopiero o g. 20, a więc wtedy, gdy jednostki przyjęły już nakazane przedtem ugrupowanie.

4 dywizja piechoty została zatrzymana w rejonie Wola Czarnostocka—Żurawnica—Lipowiec; 13 dywizja piechoty obrony krajowej—skierowana do rejonu Rudka—Zwierzyniec—Obrocz, przybyła tam o g. 20.

25 dywizja piechoty — do Bondyrza, Kaczorek, Huty Starej i Huciska, które to miejscowości osiąga dopiero po północy i nawiązuje koło Krasnobrodu łączność z 10 dywizją piechoty; niebezpieczna próżnia zostaje wypełniona.

Oddział wydzielony gen. Englerta wycofano do Kossobud, dokąd przybywa dopiero o g. 6 dnia 26-go.

Linja ubezpieczenia korpusu biegnie od wzg. 317 na północ od Krasnobrodu przez Kossobudy do Żurawnicy, 4 dywizja piechoty ubezpiecza się samodzielnie. Do Kątów, Wieprzca i Szewni wysunięto oddziały rozpoznawcze, każdy w sile $^1/_2$ — 1 kompanji.

Na prawo od II korpusu osiąga IX korpus (10 d. p.) front Krasnobród — Szara Wola, na lewo pozostaje X korpus przez dzień 25. VIII na polu zwycięskiej walki z dnia poprzedniego, zajmując front Górajec—Góraj i dalej ku północo-zachodowi.

Rosjanie osiągnęli wieczorem tego dnia:

XXV korpus, posuwając się na zachód, zajął 70 rezerwową dywizją piechoty rejon Stawu, jedną brygadą 46 dywizji piechoty

Bodaczów—Michałów, a 3 dywizją grenadjerów Zamość—Jatutów. Południową flankę ubezpieczała 1. dońska dywizja kawalerji. W ciągu dnia 25. VIII przyszło do pierwszego starcia między brygadą 46 dywizji piechoty i dywizją kawalerji a oddziałem gen. Englerta w rejonie Kątów. Druga brygada 46 dywizji piechoty forsownym marszem posuwała się na Lublin.

XIX korpus dotarł do rejonu Dąb—Zębowice.

Rozpoznanie kawalerji rosyjskiej nie dało jasnego obrazu o przeciwniku; ludność miejscowa mówiła o znacznych siłach austrjackich koło Krasnobrodu. Dowódca XXV korpusu rosyjskiego musiał się więc liczyć z możliwością starcia z nieprzyjacielem z tej strony, pomimo to jednak powziął decyzję przejść dnia 26. VIII przez Wieprz między Szczebrzeszynem a Stawem i szybko posunąć się na Turobin. W tym celu miała brygada 46 dywizji piechoty opanować przejście pod Szczebrzeszynem, 3 dywizja grenadjerów podążyć za nią przez Zamość i Zawadę, 70 rezerwowa dywizja piechoty maszerować na Turobin, a 1. dońska dywizja kawalerji, jak dotychczas, osłaniać korpus od południa.

Z tego to położenia i zamiarów obu przeciwnych armij, mianowicie 5 rosyjskiej, spieszącej w kierunku zachodnim na pomoc 4 armji i 4 austrjackiej, posuwającej się na północo-wschód, jakgdyby wpoprzek ruchów nieprzyjaciela, wywiązują się działania pod Komarowem i Tomaszowem, rozpoczęte na zachodniem skrzydle dwudniową bitwą pod Zamościem.

III. Bitwa.

1. Teren walki.

Teren, na którym rozegrała się bitwa pod Zamościem, ograniczony jest od wschodu szosą Tomaszów—Zamość—Krasnystaw, od południa górnym brzegiem Wieprza, który biorąc swój początek w bagnistej okolicy na północ od Tomaszowa (Wieprzowe Jezioro), przepływa początkowo przez kompleks lasów na południe od Zamościa w kierunku północno-zachodnim aż do Rudki, gdzie zwraca się pod prostym kątem ku północy na Szczebrzeszyn, a stąd ku północo-wschodowi na Krasnystaw.

Prawym dopływem Wieprza w tym obszarze jest Łabuńka, biegnąca prawie równolegle do szosy. Doliny tych rzek i mniejszych żył wodnych były nawet w tej suchej porze roku zabagnione, krępując ruchy oddziałów i kolumn taborowych i ograniczając je często do nielicznych przejść i ciaśnin.

Obszar objęty trójkątem Wieprz—Łabuńka—szosa podzielony jest na 3 części szosą, wiodącą z Zamościa do Szczebrzeszyna i drogą Zamość — Wieprzec — Kossobudy—Rudka. Górna połowa północnej części jest zalesiona i bagnista, podczas gdy dolna, która była dnia 27.VIII polem walki 7 brygady piechoty, przedstawia nagi, pagórkowaty krajobraz. Prawy brzeg Wieprza jest w tym rejonie wyższy od lewego, na którym ta sama brygada rozpoczęła natarcie dzień przedtem.

Część środkowa całego obszaru, a mianowicie trójkąt Zamość—Szczebrzeszyn —Rudka była w dniach 25 — 27. VIII polem walki 13 dywizji piechoty obrony krajowej. Uwydatniają się w niej dwa łańcuchy szerokich pagórków, biorące swój początek w kompleksie wzgórz 254—278, z których północny, niezalesiony, ciągnie się łukiem w kierunku Rudki, zaś południowy, zalesiony i częściowo bagnisty, biegnie od wzgórza 278 również ku Rudce. W rozwidleniu tych dwóch łańcuchów na zachód od wzgórza 254 — 278 leży wieś Kąty, zaś od Kąt do kompleksu wzgórz 254 — 278 ciągnie się prostokątny obszar lasu; posiadanie lasu i tego kompleksu wzgórz decydowało o panowaniu nad obydwiema drogami, prowadzącemi od Wieprza do Zamościa i dlatego ten wycinek terenu był miejscem zażartych walk w dniach 26 i 27. VIII.

Część południowa całego pola walki II korpusu, trójkąt Zamość—Rudka—źródła Wieprza—jest na południu przeważnie zalesiona; tędy zbliżała się do walki 25 dywizja piechoty w dniu 26. VIII. Północny wierzchołek trójkąta na południe od Zamościa, pagórkowaty i mało zalesiony, był natomiast terenem walki tej dywizji w dniu następnym.

Pokrycie terenu, poza lasami, tworzyły w dolinach rzek—pastwiska, wyżej—pola uprawne. W tym czasie plony były tylko częściowo zebrane z pól, co ułatwiło oddziałom zaopatrzenie się w żywność.

Komunikacje dość liczne, jednakże większość z nich to drogi naturalne, których przydatność zależała od pogody i stopnia zużycia. Podobnie mosty, poza drogami bitemi, miały charakter prowizoryczny. Przed wojskami technicznemi stanęły więc już od chwili koncentracji trudne zadania.

Miejscowości gęsto rozsiane, lecz przeludnione, dawały mało sposobności do zakwaterowania oddziałów; ratowały sytuację obszerne dwory i folwarki. Wartość obronna wsi, z uwagi na materjał budowlany (drzewo), była bardzo mała.

2. Dzień 26. VIII.

a) Ugrupowanie II korpusu i rozkaz natarcia.

Szkic Nr. 4

Dowódca II korpusu zamierzał początkowo ugrupować się w dniu 26 w myśl dyspozycji dowództwa armji z dn. 25, odeprzeć ewentualne natarcie nieprzyjaciela, a sam przejść do natarcia dopiero w odpowiedniej chwili. W tym celu zarządził ugrupowanie 25 dywizji piechoty na linji czat w rej. Potoczek — Adamów, 13 dywizji piechoty obrony krajowej na linji Żurawnica—Kossobudy, zaś 4 dywizja piechoty, zatrzymując położenie z dnia wczorajszego, miała być gotowa do odparcia nieprzyjaciela z północy, jak i do wzięcia udziału w walce 13 dywizji piechoty obrony krajowej od skrzydła, a w razie potrzeby miała zażądać pomocy sąsiedniej dywizji piechoty X korpusu.

Dowódca korpusu nie miał naogół zamiaru rozpoczynać w tym dniu działań zaczepnych.

O g. 6.40 otrzymał on jednak rozkaz dowództwa armji na dzień 26. VIII, który w wyciągu brzmi:

„1) Zamiar: uderzyć dnia 26 w ogólnym kierunku na Chełm, poczynając od lewego skrzydła i zniszczyć stojące naprzeciw jeszcze słabe siły nieprzyjaciela.

2) Cele natarcia: zwycięski wczoraj II korpus, w łączności z X korpusem, z silnem lewem skrzydłem, uderzy wzdłuż i na zachód od linji Malowszczyzna—wschodni skraj Zamościa;

IX korpus: kierunek Jatutów, nie przekraczając od wschodu linji Szara Wola—Łabuńki."

Dalej na wschód otrzymał VI korpus kierunek Chodywańce—Tyszowce.

W wykonaniu tego rozkazał gen. Schemua o g. 9:

„1) II korpus zaatakuje nieprzyjaciela w kierunku na Zamość a mianowicie:

25 dywizja piechoty ogólny kierunek przez Adamów—Czarnawoda—Białowola—Kalinowce—wzg. 239 na wschód od Nowej Osady;

13 dywizja piechoty obrony krajowej ogólny kierunek silnem prawem skrzydłem przez Kossobudy—Mokre—wzgórza na północ od Zamościa.

4 dywizja piechoty w schodach na lewo w tyle, głównemi siłami przez Niedzieliska na wzgórza na zachód od Zamościa.

2) Natarcie rozpocznie 13 dywizja piechoty obrony krajowej z chwilą otrzymania wiadomości, że X korpus w łączności z 4 dy-

wizją piechoty znajduje się już w ruchu, do czego mają się stosować inne dywizje."

Skutkiem tych dyspozycyj miało się posunąć lewe skrzydło 4 armji (II korpus i 10 dywizja piechoty), jako zwarty taran uderzeniowy na Zamość; na froncie 18 km, który później stopniowo się zwężył do 12 km, maszerowało do boju 60 bataljonów i 30 bateryj, czyli, że na jeden bataljon[1]) przypadał początkowo front 300 m, na jedną baterję 600 m. To proste obliczenie świadczy wymownie o potężnem zmasowaniu środków natarcia, zastosowanem przez Austrjaków.

b) Wydarzenia do g. 11.

4 dywizja piechoty przyjęła następujące ugrupowanie:

Gen. Pichler: II i IV/99 pułku piechoty i 3 baterje na wzgórzach na południo-zachód od Roztup, 81 pułk piechoty w odwodzie na Szperówce, III/99 pułku piechoty i 1 baterja jako osłona od północy w folw. Góry;

Gen. Boog: 49 pułk piechoty i IV/3 pułku piechoty na wzgórzach na północo-wschód od Szczebrzeszyna, za niemi gros artylerji dywizji.;

8 pułk piechoty i 1 baterja jako odwód dywizyjny koło wzg. 332.

O g. 9 spędziła artylerja gen. Booga kawalerję rosyjską koło Michałowa, o g. 10 skierowała ogień na tyraljery nieprzyjacielskie, wysuwające się z linji Michałów—Deszkowice.

13 dywizja piechoty obrony krajowej utworzyła 3 kolumny:

lewa kolumna: płk. Mader, 25 pułk piechoty obrony krajowej, 13 dywizjon artylerji polowej i 13 dywizjon haubic polowych—z zadaniem posuwania się wzdłuż grzbietu wzgórz 273 — 270 — Kąty-Płoskie do północnego skraju Zamościa;

środkowa kolumna: gen. Lischka, II i III/14 pułku piechoty obrony krajowej, I i II/24 pułku piechoty obrony krajowej—z Kossobud przez las na Kąty;

prawa kolumna: gen. Englert, 1. pułk piechoty obrony krajowej, III/24 pułku piechoty obrony krajowej i 4 pułk artylerji polowej—z Kossobud przez Mokre ku wzgórzu na północo-wschód od Zamościa.

[1]) Stan bojowy bataljonu wynosił wówczas 1000 bagnetów i 2 karabiny maszynowe.

Wyruszenie z linji wschodni skraj Kossobudy — wzg. 273 miało nastąpić o g. 11.

Zwiady stwierdziły do tej pory obecność kawalerji rosyjskiej w rejonie Kąty, Mokre i Zdanów, piechotę na wzg. 270 i posuwanie się dwóch bataljonów przez Zawadę i Wielącze na Bodaczów.

25 dywizja piechoty posunęła się do wyznaczonej linji w następującem ugrupowaniu.

grupa gen. Kosaka: 10, 17 i 31 bataljon strzelców, 1. pułk bośniacko-hercegowiński, 1 dywizjon artylerji polowej i dywizjon haubic—do rejonu Potoczek;

grupa płk. Stöhra: 84 pułk piechoty, 25 bataljon strzelców i 1 dywizjon artylerji polowej do rejonu Adamów;

odwód dywizji: 4 pułk piechoty i 1. bataljon strzelców bośniacko - hercogowińskich na zachód od Jacni:

dla łączności z 13 dywizją piechoty obrony krajowej — oddział wydzieloy, do Bliznowa.

Obydwie grupy gen. Kosaka i płk. Stöhra ufortyfikowały się na stanowiskach.

c) Wydarzenia między g. 11 a 16.

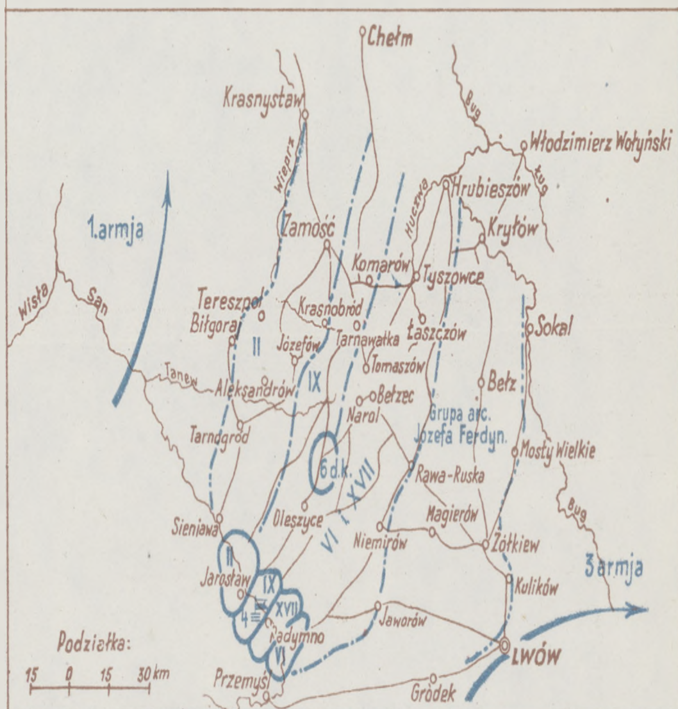
W 13 dywizji piechoty obrony krajowej lewa kolumna płk. Madera rozpoczęła marsz zbliżania o g. 11, natrafiając około g. 13 na nieprzyjaciela koło folwarku i na południe od Niedzielisk. 25 pułk piechoty obrony krajowej naciera na kompleks wzgórz 270 i zajmuje je, nie udaje mu się jednak wyprzeć nieprzyjaciela (184 pułk piechoty rosyjskiej z 46 dywizji piechoty) ze skraju wsi. Baterje austrjackie, ustawione za lewem skrzydłem 25 pułku piechoty obrony krajowej, nie mogą, z powodu małej donośności swych dział, zwalczyć artylerji rosyjskiej, strzelającej od Zawady; nie pomaga i to, że jedna baterja haubic wysunęła się do linji tyraljerskiej na wzg. 270; piechota ponosi dotkliwe straty; tylko na prawem skrzydle udaje się jej zająć Kąty ale w lesie na wschód od tej wsi napotyka na opór nieprzyjaciela.

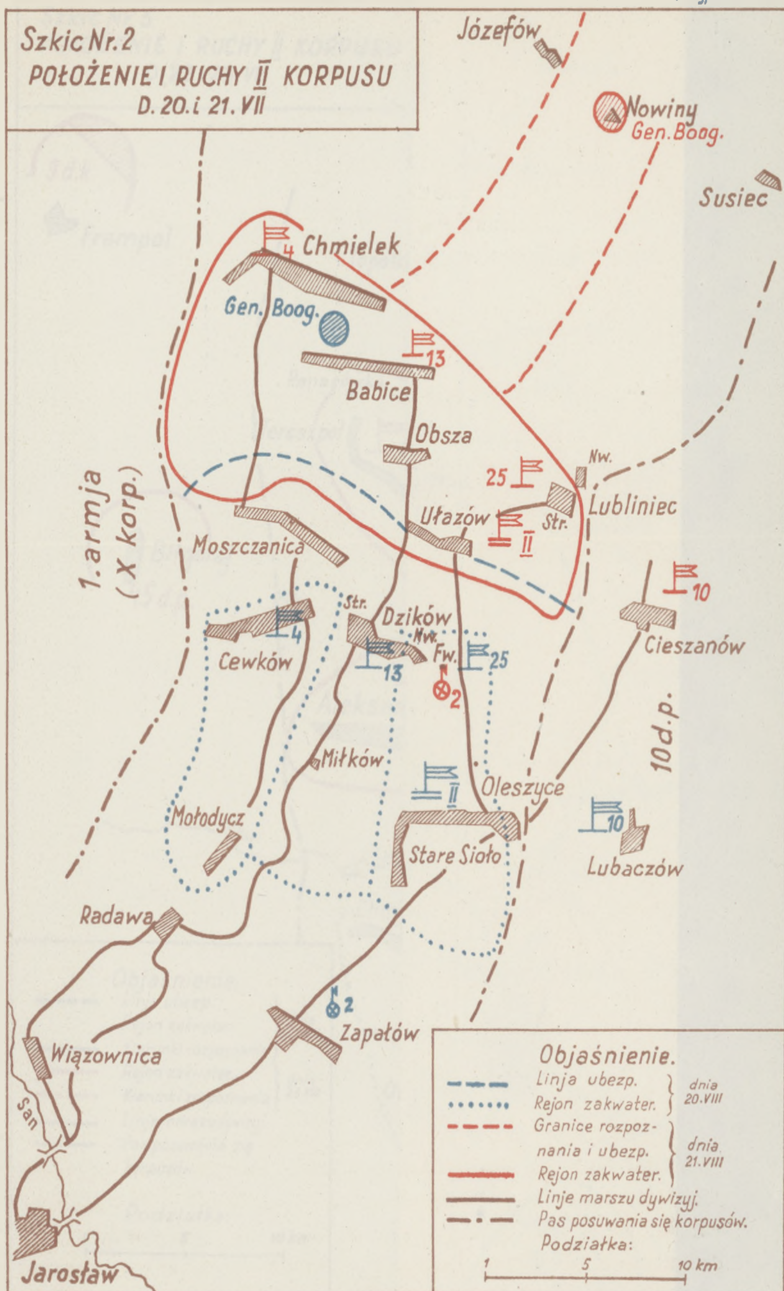
Środkowa kolumna gen. Lischki, maszerując z Kossobud przez wzg. 238, wyszła z lasu, około Kątów o g. 15 i natychmiast natknęła się na nieprzyjaciela. Była to straż przednia rosyjskiej 3 dywizji grenadjerów, która wyszedłszy z Zawady rozwinęła się w lewo i uderzyła z impetem na oba bataljony 14 pułku piechoty obrony krajowej, wychylające się z lasu, zadając

Bellona tom XXXIII zeszyt 3
„Bitwa pod Zamościem 26-27 sierpnia 1914 r." kpt. dypl. E. Izdebski

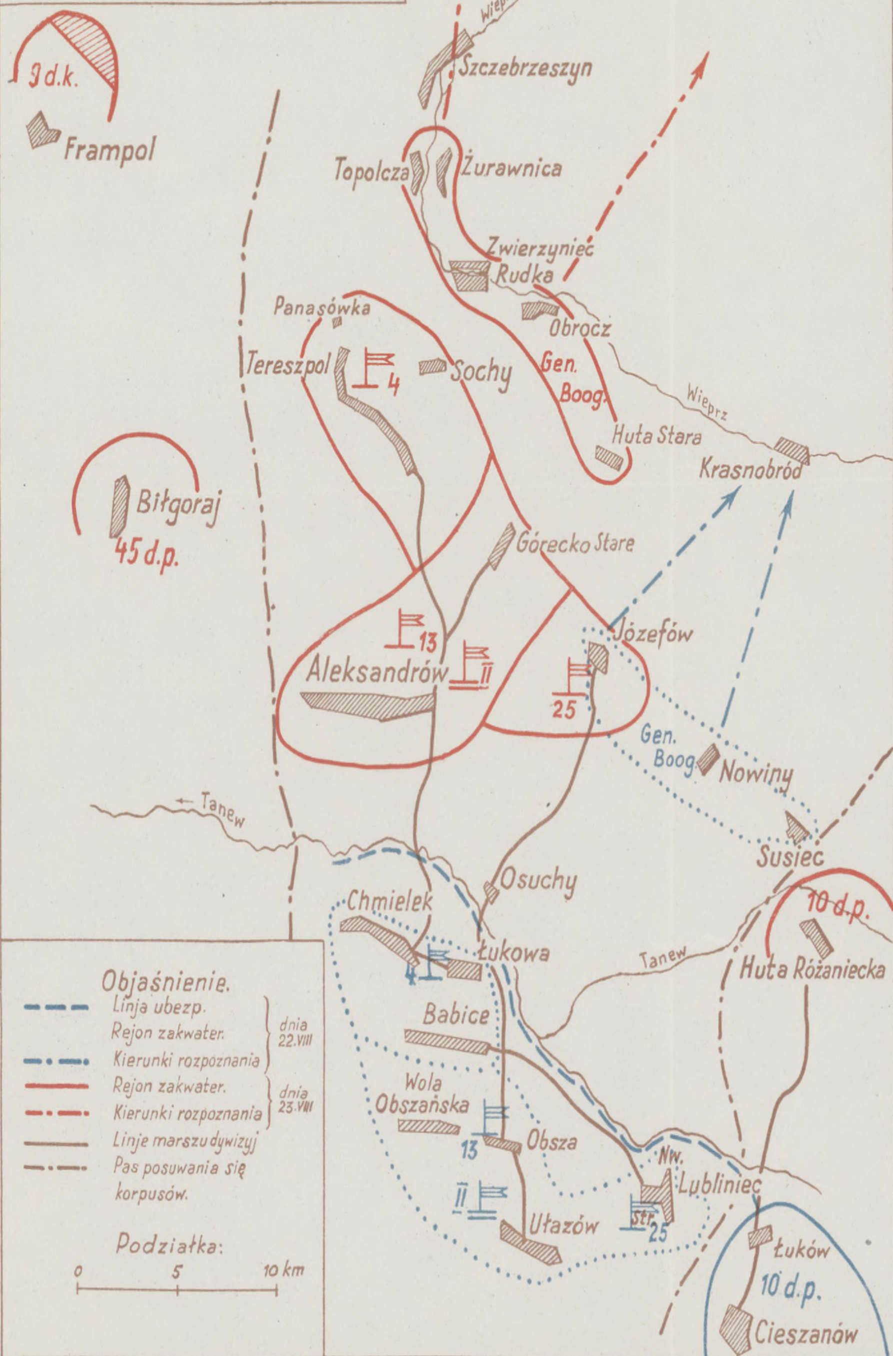
Szkic Nr. 1

KONCENTRACJA I STREFY MARSZU KORPUSÓW 4 ARMJI

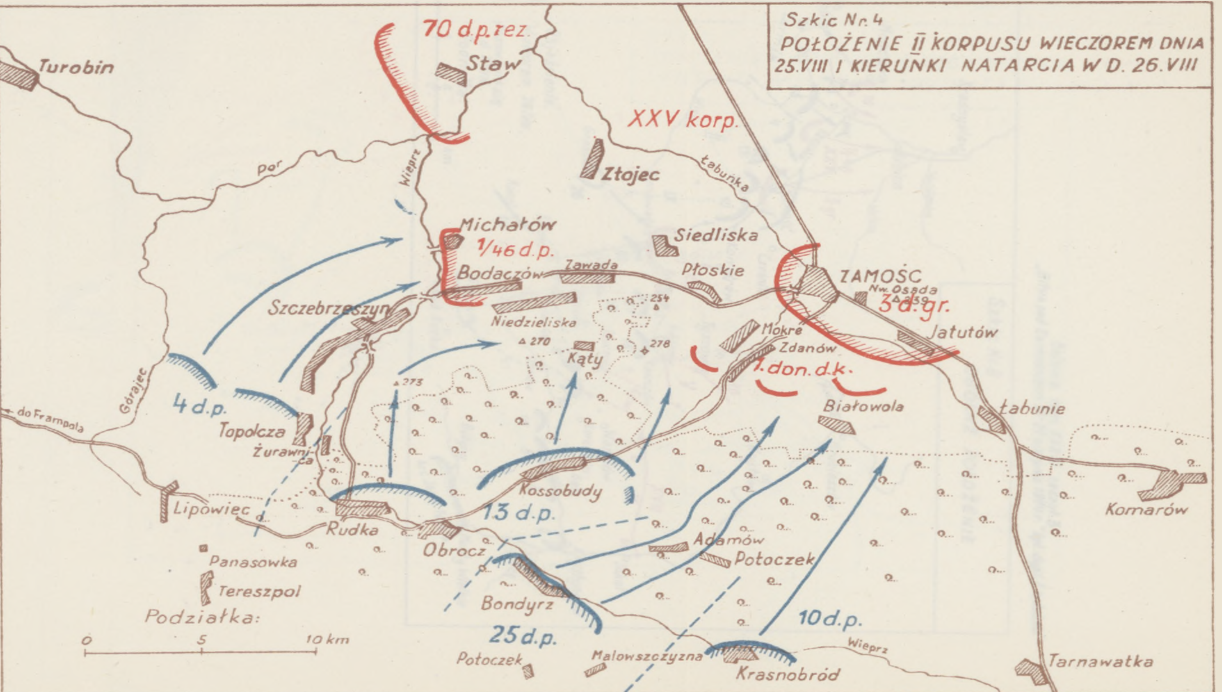



Szkic Nr. 2
POŁOŻENIE I RUCHY II KORPUSU
D. 20. i 21. VII
Józefów
Nowiny
Gen. Boog.
Susiec
Chmielek
4
Gen. Boog.
13
Babice
Obsza
25
Nw.
Lubliniec
Ułazów
Str.
II
Moszczanica
1. armja
(X korp.)
10
Str.
Dzików
Nw.
Cewków
4
Fw.
25
13
2
Cieszanów
Miłków
10 d. p.
Oleszyce
II
Mołodycz
10
Stare Sioło
Lubaczów
Radawa
2
Zapałów
Wiązownica
San
Jarosław
Objaśnienie.
Linja ubezp.
Rejon zakwater.
dnia 20. VIII
Granice rozpoznania i ubezp.
Rejon zakwater.
dnia 21. VIII
Linje marszu dywizyj.
Pas posuwania się korpusów.
Podziałka:
1
5
10 km

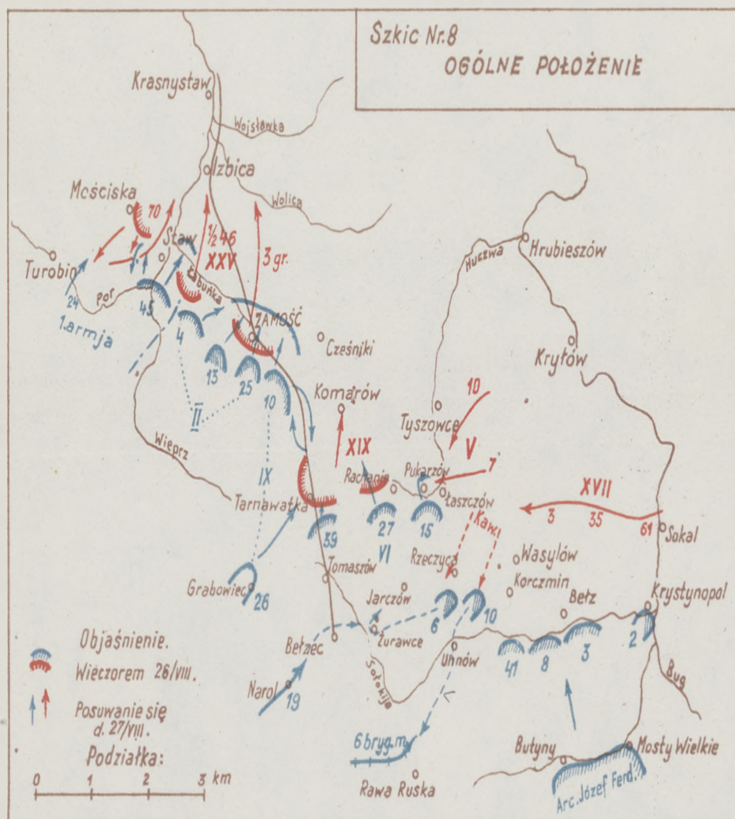
Bellona tom XXXIII zeszyt 3
„Bitwa pod Zamościem 26-27 sierpnia 1914 r." kpt. dypl. E. Izdebski



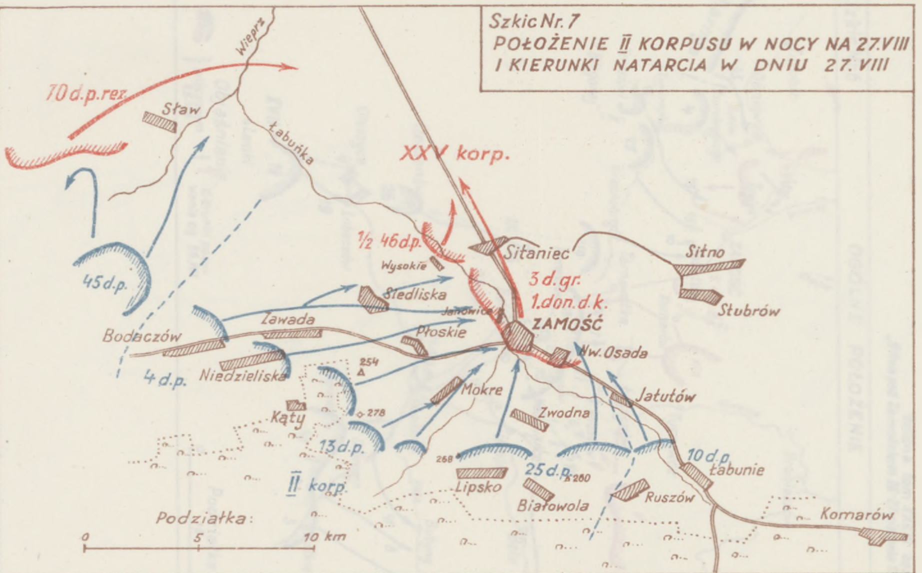
Bellona tom XXXIII zeszyt 3
„Bitwa pod Zamościem 26-27 sierpnia 1914 r." kpt. dypl. E. Izdebski



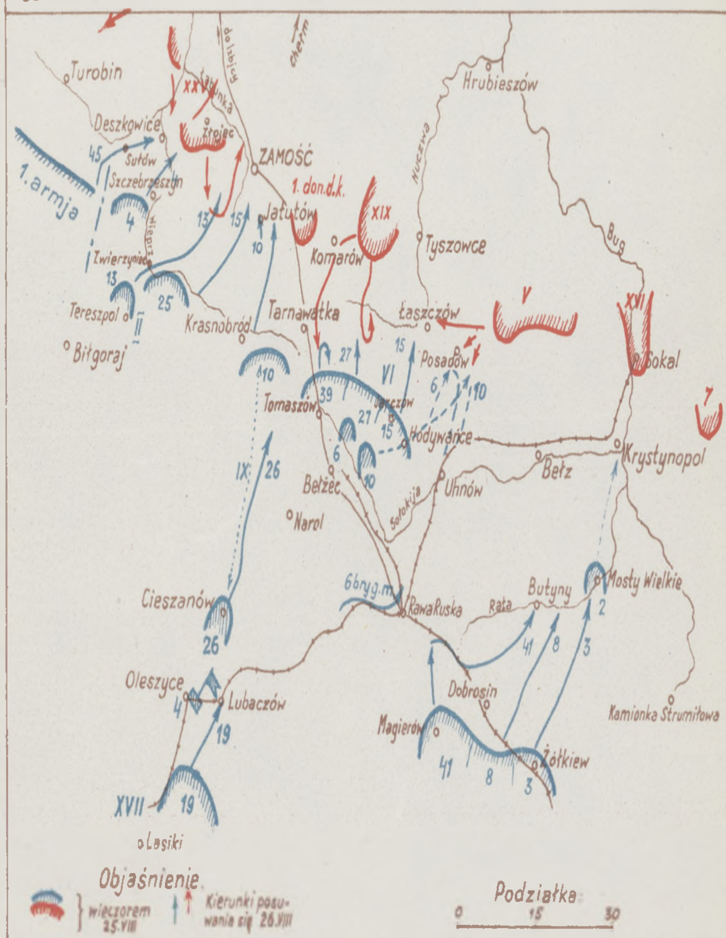
Bellona tom XXXIII zeszyt 3
„Bitwa pod Zamościem 26-27 sierpnia 1914 r." kpt. dypl. E. Izdebski

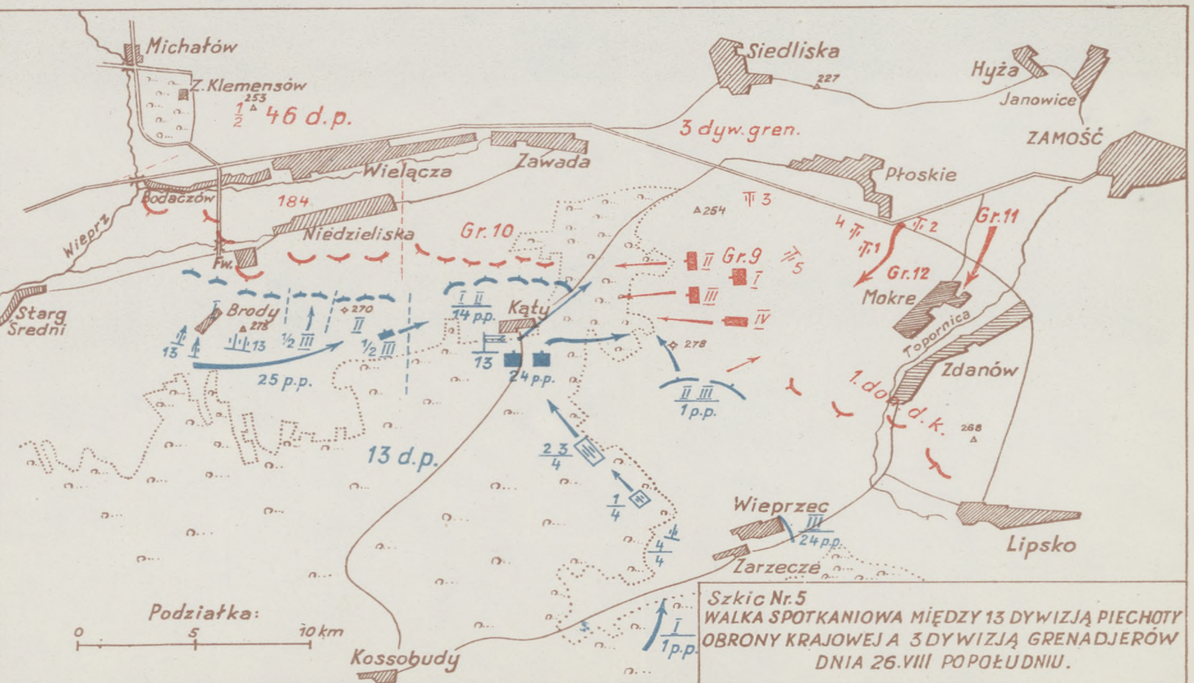


Bellona tom XXXIII zeszyt 3
Bitwa pod Zamościem 26-27 sierpnia 1914 r." kpt. dypl. E. Izdebski



Bellona tom XXXIII zeszut 3
„Bitwa pod Zamościem 26-27 sierpnia 1914 r." kpt. dypl. E. Izdebski




Michałów
Z. Klemensów
253
46 d.p.
Wielącza
Zawada
Bodaczów
184
Niedzieliska
Wieprz
Fw.
Starg Średni
Brody
Siedliska
227
Hyża
Janowice
ZAMOŚĆ
3 dyw. gren.
Płoskie
Gr. 10
Gr. 9
Gr. 11
Gr. 12
Mokre
Topornica
Zdanów
1. dor. d. k.
268
254
270
278
Kąty
14 p.p.
24 p.p.
25 p.p.
1 p.p.
13 d.p.
Wieprzec
Zarzecze
Lipsko
Kossobudy
Podziałka:
0
5
10 km
Szkic Nr. 5
WALKA SPOTKANIOWA MIĘDZY 13 DYWIZJĄ PIECHOTY OBRONY KRAJOWEJ A 3 DYWIZJĄ GRENADJERÓW DNIA 26.VIII POPOŁUDNIU.

im poważne straty, zwiększone jeszcze ogniem artylerji, której kolumna gen. Lischki nie mogła się przeciwstawić, nie mając w swym składzie ani jednej baterji. Pomimo to 14 pułk piechoty obrony krajowej zdołał utrzymać się u wyjścia z lasu; tuż za nim podciągnięto jako odwód dwa pozostałe bataljony kolumny z 24 pułku piechoty obrony krajowej.

Prawa kolumna gen. Englerta, posuwając się z Kossobud na Mokre, rozwinęła się na północno-wschodnim skraju lasu o g. 15 do natarcia na spieszoną kawalerję rosyjską i po krótkiej walce, w której z obu stron wzięła udział artylerja, zajęła wieś i dwór Wieprzec. Na wschodnim brzegu potoku Topornica, oddzielonym około 2 km szerokości bagnistą doliną, zauważono jednak nieprzyjaciela w rejonie Lipska i na południe od Zdanowa, wobec czego w Wieprzcu pozostał 1 bataljon do osłony prawego skrzydła grupy. Trzy baterje tej grupy, które nie miały tu pola do działania, skierował dowódca dywizji piechoty do Kątów, dokąd po ciężkiej, piaszczystej drodze przybyły dopiero o g. 18.

4 dywizja piechoty otrzymała w południe wiadomość, że 45 dywizja piechoty obrony krajowej posuwa się od strony Mokrelipie na Michałów, Deszkowice i Kulików i że o g. 14 znajdzie się na równej wysokości z 4 dywizją piechoty. Dowódca dywizji piechoty wydał więc o g. 13.30 rozkaz natarcia dla swojej dywizji: grupa gen. Pichlera ma uderzyć i odrzucić nieprzyjaciela, trzymającego wschodni brzeg Wieprza na północ od szosy Szczebrzeszyn—Bodaczów, grupa gen. Booga posunąć się przez Brody i Niedzieliska w kierunku na Płoskie, odwód dywizji za tą ostatnią grupą.

Tymczasem na lewem skrzydle dywizji wrzała już walka: bataljon 99 pułku piechoty z baterją, wysłany do folwarku Góry dla ubezpieczenia od północy, został zaatakowany przez Rosjan od strony Żrebiec; do walki wkroczyła wkrótce wezwana na pomoc 45 dywizja piechoty obrony krajowej; przeciwnik został odrzucony, a 45 dywizja piechoty obrony krajowej wzięła na siebie osłonę 4 dywizji piechoty od północy.

Wkrótce potem ruszyła naprzód grupa gen. Pichlera: 81 pułk piechoty prawem skrzydłem po szosie na Bodaczów, 99 pułk piechoty na zamek i park Klemensów. Grupa gen. Booga przekroczyła o g. 16 strażą przednią most na Wieprzu na południe od Szczebrzeszyna.

25 dywizja piechoty rozpoczęła marsz dopiero o g. 14, zatrzymując dotychczasowy podział: grupa gen. Kosaka przez Bia-

łowolę, płk. Stöhra przez Lipsko, obydwie w kierunku na wzg. 239; odwód za środkiem, przez Czarnowodę; posuwano się w ugrupowaniu bojowem przez las o gęstem podszyciu i wskutek tego bardzo powoli, jakkolwiek nigdzie w tym dniu nie natknięto się na nieprzyjaciela.

O g. 17 otworzyła ogień artylerja dywizyjna ze stanowisk koło Adamowa na tyraljery rosyjskie przed prawem skrzydłem 13 dywizji piechoty obrony krajowej, zaprzestała go jednak wkrótce z powodu zbyt wielkiej odległości. Dywizja osiągnęła dopiero nad ranem dnia 27. VIII, bez styczności z nieprzyjacielem, linję wzgórz na północ od Lipska i Białowoli.

d) Walka leśna pod Kątami.

Szkic Nr. 5.

Jeszcze o g. 14 rozkazał dowódca rosyjskiej 3 dywizji grenadjerów, aby 9 pułk grenadjerów, idący w straży przedniej dywizji wraz z 1 baterją skierował się z Płoskiego na lewo i posunął się następnie przez Kąty i wzg. 270 na wzg. 273, na południe od Brodów. Dowódca pułku, płk. Tokarjew rozwinął II i III bataljon w pierwszym rzucie, IV skierował w schodach na lewo za III dla ochrony skrzydła, a I jako odwód za środkiem. Przy odwodzie posuwała się baterja. Około g. 16 dotarły pierwsze patrole do zachodniego skraju lasu, gdzie niespodziewanie zderzyły się z tyraljerami austrjackiej 13 dywizji piechoty obrony krajowej.

W tym czasie dowódca 13 dywizji piechoty, stojąc na skraju lasu na południe od Kątów, otrzymał nieco spóźniony meldunek o przenikaniu przez las silnych oddziałów nieprzyjaciela i wydał osobiście o g. 15 min. 50, 24-mu pułkowi piechoty obrony krajowej rozkaz natarcia na tego nieprzyjaciela. Dowódca pułku, płk. Richter pchnął II bataljon w północno-wschodnim, I we wschodnim kierunku. Po gwałtownej walce ogniowej przeszły oba bataljony do szturmu i odrzuciły nieprzyjaciela w głąb lasu, gdzie walka zawrzała na nowo.

Równocześnie uderzył na las od strony południowo-wschodniej II/1 pułku obrony krajowej, zajmujący stanowisko koło folwarku Wieprzec i zdobył skraj lasu; nieprzyjaciel stawił znów opór w lesie. Zawrzała niezwykle zacięta walka w gęsto podszytym ciemnym lesie, prowadzona często wręcz, białą bronią, a obfitująca w szereg epizodów i pojedyńczych prawdziwie bo-

haterskich czynów po obu stronach. Płk. Tokarjew, spychany ze swymi grenadjerami na wschodni skraj lasu, rzucił do linji batal-jon z odwodu, nie przywróciło to jednak zachwianej równowagi; około g. 18 tyraljery austrjackie dotarły do wschodniego skraju lasu, a z nastaniem zmroku wycofali się grenadjerzy rosyjscy na Płoskie. Straty po obu stronach były bardzo znaczne.

Dziennik bojowy 13 dywizji piechoty w ten sposób opisuje te chwile:

„Wywiązuje się gorączkowa walka, prowadzona z niesłychaną zaciętością. Silny, dobrze kierowany ogień artyleryjski przeciwnika. Własne tyraljery niekiedy zatrzymują się, widać także wahania, ale dzielna postawa oficerów porywa je znów za sobą. Brak własnej artylerji daje się mocno we znaki; z powodu piaszczystości dróg opóźnia się ona i nadciąga dopiero koło g. 18, na godzinę przed zapadnięciem zmroku. Jedna po drugiej zajeżdżają baterje na stanowiska w pierwszej linji piechoty i wpływają bardzo korzystnie na stan osłabionych oddziałów. O wzgórze na północ od Kątów toczy się zażarty bój, do którego rzucają się nawet oddziały osłaniające artylerję; tymczasem może się ona bez nich obejść. Z niecierpliwością czekamy na bataljon odwodowy korpusu, tak samo i na pomoc obydwu sąsiednich dywizyj, od których nie dochodzi żaden głos bitwy. Z nastaniem ciemności trzymamy już w ręku wzgórza i las na północ i wschód od Kątów."

13 dywizja piechoty wywalczyła sobie w środku pasa działania wyjście z lasu i zajęła kompleks wzgórz 254—278 pod którego osłoną mogły później przejść do natarcia obydwa skrzydła w rozwoju dalszego działania na Zamość.

Na prawo od lasu zajęły również około g. 18 dwa bataljony 1. pułku obrony krajowej Zdanów i grzbiet 276 na wschód od tej wsi.

Natomiast na lewem skrzydle 13 dywizji piechoty nie mógł 25 pułk obrony krajowej zdobyć folwarku i wsi Niedzieliska, gdzie zagnieździł się nieprzyjaciel, wspierany skutecznie ogniem artyleryjskim od strony Siedlisk i Zawady. Wszystkie próby zbliżenia się na odległość szturmową zostały krwawo odparte; w tym jednym dniu stracił pułk dwóch oficerów i 29 szeregowych w zabitych, 8 oficerów i 302 szeregowych rannych.

Dywizjon dział polowych wziął pod ogień folwark Niedzieliska, podczas gdy dywizjon haubic zwalczał artylerję przeciwnika, zająwszy stanowiska w otwartem polu tuż za linją piechoty.

O natężeniu walki ogniowej świadczyło, że pierwszy z nich wystrzelał do wieczora 108 granatów i 307 szrapneli, drugi — prawie wszystką swoją amunicję.

Siły austrjackie użyte pod Niedzieliskami były jednak liczebnie za słabe, aby sprostać zadaniu. Pomimo to zajęcie Niedzielisk stanowiło pierwszy warunek dalszego rozwoju akcji i leżało zarówno w interesie 13, jak i 4 dywizji piechoty. Wraz z Niedzieliskami tracili bowiem Rosjanie stanowisko flankujące dalsze posuwanie się 13 dywizji piechoty, a zarazem ośrodek oporu, który po przejściu Austrjaków, musiałby zachwiać frontem rosyjskim, przeciwstawionym 4 dywizji piechoty austrjackiej na linji Bodaczów — Klemensów.

Położenie taktyczne na tym odcinku wymagało co rychlejszego wkroczenia 4 dywizji piechoty i użycia wszystkich środków do stworzenia dogodnych warunków dla rozstrzygającego natarcia na Zamość.

e) Zdobycie linji Niedzieliska — Bodaczów — Klemensów.

G r u p a g e n. B o o g a przygotowała się między g. 16 a 18 na linji folwark Brody—wzgórze 273 do natarcia w kierunku północno-wschodnim, dwoma bataljonami 49 pułku piechoty w pierwszym rzucie i dwoma bataljonami z 49 pułku piechoty i 3 pułku piechoty w drugim rzucie, mając artylerję na stanowiskach koło wzgórza 273. Po krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem ruszają o godzinie 18 tyraljery gen. Pichlera na las na południe od Bodaczowa, a równocześnie lewa grupa 13 dywizji piechoty obrony krajowej (2 bataljony 25 pułku piechoty obrony krajowej) podrywa się raz jeszcze do natarcia na folwark Niedzieliska. Artylerja rosyjska milknie, powoli stłumiona ześrodkowanym ogniem grupy gen. Booga i płk. Madera. Z nastaniem mroku las koło Bodaczowa, Bodaczów, folwark i wieś Niedzieliska, Wielącza i Zawada przechodzą po zaciętej walce, w której znów przyszło do starcia na bagnety, w ręce Austrjaków.

G r u p a g e n. P i c h l e r a rozpoczęła o g. 16 walkę z oddziałami 46 dywizji piechoty rosyjskiej, które obsadziły wschodni brzeg Wieprza w rejonie Bodaczowa i zamku Klemensów. Oddział wydzielony z folwarku Góry wrócił w tym czasie do brygady, po zluzowaniu go przez 45 dywizję piechoty.

Po przeprowadzeniu walki artyleryjskiej postanowił gen. Pichler wziąć szturmem most na Wieprzu pod Bodaczowem, ponieważ

brak brodów i bagnistość doliny rzecznej nie pozwalały na otwarcie przejścia przez okrążenie.

Po wzięciu obsady mostu w gwałtowny ogień krzyżowy artylerji, ruszają do natarcia dwa bataljony z 99 i 81 pułku piechoty i biorą most szturmem. W tym samym czasie udaje się mniejszemu oddziałowi z 81 pułku piechoty przeprawić się przez Wieprz naprzeciw parku klemensowskiego. Gen. Pichler podciąga przez most gros swojej brygady, naciera na wzgórze zamkowe od południo-zachodu, południa i wschodu, zdobywa całą miejscowość i wysuwa się jeszcze na wzgórze 253.

W nocy na 27. VIII obozują oddziały, silnie ubezpieczone, w rejonach: brygada gen. Pichlera koło Klemensowa i Bodaczowa, gen. Boog koło Zawady, 13 dywizja piechoty obrony krajowej w rejonie Kątów, 25 dywizja piechoty dochodzi do Lipska i Białowoli.

Walka II korpusu w tym dniu była skończona: jakkolwiek zadanie dnia—osiągnięcie Zamościa—nie zostało jeszcze spełnione, to jednak zdobyto już warunki uzyskania powodzenia w dniu następnym.

f) Położenie na innych odcinkach frontu i przeciwdziałanie strony rosyjskiej.

Szkice Nr. 5 i 6.

Na (lewo) północo-zachód od II korpusu 45 dywizja piechoty obrony krajowej, która w ciągu dnia 26. VIII odciążyła północne skrzydło 4 dywizji piechoty, zajęła w ścisłej łączności z tą ostatnią Deszkowice i Michałów, wyrzucając stamtąd oddziały rosyjskiej 46 dywizji piechoty, Na dzień następny otrzymała ta dywizja rozkaz wspierania II korpusu, o czem 1. armja zawiadomiła 4 armję. Wiadomość ta została jednak zakomunikowana II korpusowi—rzecz charakterystyczna dla ówczesnych metod kierownictwa—dopiero w ciągu dnia 27. VIII, „aby nie hamować II korpusu w jego natarciu dnia 27".

Na wschód, 10 dywizja piechoty, która należała do zwartego bloku lewego skrzydła armji, posuwającego się na Zamość, przekroczyła Wieprz na odcinku Krasnobród — Podklasztor o g. 10 z rana i posuwała się w 3 kolumnach na Lipsko—Białowolę—Ruszów. Po przekroczeniu tej linji natknęła się o g. 17 lewa kolumna (2 bataljony i 1 baterja) na nieprzyjaciela w okolicy wzgórza 268 na północ od Lipska i wsparta artylerją środkowej ko-

lumny (2 pułki piechoty i 2 dywizjony artylerji) odrzuciła go ku północy. Prawa kolumna (5 bataljonów i 2 baterje) nie spotkała się z nieprzyjacielem. Pod wieczór stanęła 10 dywizja piechoty na linji Ruszów—Białowola—Lipsko.

Na reszcie frontu 4 armji były wyniki dnia 26. VIII mniej dla niej pomyślne: VI korpus, posuwający się na wschód od szosy Tomaszów — Zamość na Tyszowce został pod Tarnawatką częściowo odrzucony wtył na Tomaszów przez XIX korpus rosyjski. Dalej na prawo od VI korpusu, na skrzydle armji, wysunął się korpus kawalerji gen. Wittmanna (6 dywizja kawalerji i świeżo przybyła do składu 4 armji 10 dywizja kawalerji) celem rozpoznania strefy między Bugiem i Huczwą, ale napotkawszy pod Posadowem na opór 1. dońskiej dywizji kawalerji, osłaniającej marsz V korpusu od wschodu na Łaszczów, cofnął się po całodziennych nierozstrzygniętych utarczkach na noc do Uhnowa.

Grupa arc. Józefa Ferdynanda (3 dywizje piechoty i 1 dywizja kawalerji), mająca w myśl planu Auffenberga stanowić ramię oskrzydlające od wschodu, maszerowała dopiero z Żółkwi na Bełz i nie była w stanie zdążyć na pole bitwy 4 armji przed 28. VIII.

Gen. Auffenberg zanotował wieczorem tego dnia w dzienniku działań armji taką ocenę sytuacji:

„Tak obecnie, jak i przedtem dowódca armji i miarodajni członkowie jego sztabu — byli stanowczo tego zdania, że trzeba w sposób energiczny uderzyć ruchem oskrzydlającym przedewszystkiem na zachodnią kolumnę zbliżającego się przeciwnika. W tym celu przewidziano zachodzenie lewego skrzydła armji (II korpus i 10 dywizja piechoty) ku środkowi. Lewe skrzydło miała kryć 45 dywizja piechoty obrony krajowej X korpusu".

Gorzej wypadł bilans tego dnia dla strony rosyjskiej: wysunięcie przez Austrjaków lewego skrzydła II korpusu w miejsce styku 4 i 5 armji doprowadziło do pobicia czołowej brygady 46 dywizji piechoty, która po całodziennej bitwie cofnęła się na Złojec. Nie powiodło się także natarcie, a później obrona 3 dywizji grenadjerów. Trzecia dywizja tego korpusu (70 dywizja piechoty rezerwowa) nie została użyta w walce, lecz bezużytecznie skierowano ją w rejon na północo-wschód od Turobina. Jedynie XIX korpusowi udało się wstrzymać przeciwnika pod Tarnawatką.

Nie bacząc na niepowodzenie i rozproszenie swojego prawego skrzydła, rozkazał gen. Plehwe XXV korpusowi dnia 27. VIII uderzyć z linji Złojec—Płonka na Tworyczów i Sułów, pragnąc w ten sposób bronić szosy Zamość — Krasnystaw; XIX korpus

miał odebrać Tomaszów, dwa pozostałe korpusy skupić swój wysiłek również w rejonie Tomaszów—Jarczów.

Kierunek nadany korpusom 5 armji wywołał uwagę dowódcy południowo-zachodniego frontu o rozbieżności działań, na co dowódca 5 armji odpowiedział, że aby wypełnić nałożony nań obowiązek, rozkazał stopniowo zmieniać front na zachód, posuwając się schodami w lewo w kierunku zachodnim tak, że w każdej chwili jeden z korpusów będzie się znajdował na linji Zamość — Tarnawatka, osłaniając od południa manewr reszty armji.

Skutkiem tej dyspozycji znalazł się XXV korpus odosobniony w odległości jednego przemarszu dziennego od reszty 5 armji, stłoczonej koło Tomaszowa. Łączność pomiędzy 4 a 5 armją, którą miał zapewnić XXV korpus na specjalny rozkaz Naczelnego Wodza, na przestrzeni Zamość — Mościska, nie została nawiązana, jakkolwiek gen. Żujew wydał potrzebne zarządzenia. Jego pismo, wysłane dnia 26. VIII o g. 17 min. 20 do dowódcy XIX korpusu z wezwaniem do uderzenia na skrzydło II korpusu austrjackiego w dniu następnym, wpadło w ręce Austrjaków i nie doszło do wiadomości gen. Gorbaczewskiego.

Pismo to, które z jednej strony pozwoliło Austrjakom wniknąć w skład bojowy i zamiary przeciwnika, z drugiej zaś daje nam obraz wiadomości i przypuszczeń co do położenia i zamiarów II korpusu austrjackiego, jakie posiadał gen. Żujew po południu dnia 26, przytoczymy w całości:

Dowódca XXV korpusu w Izbicy, do dowódcy XIX korpusu w Krynicach.

W tej chwili otrzymałem wiadomość, że atakuje Pan nieprzyjaciela na froncie Tomaszów—Majdan Górny.

Położenie XXV korpusu jest następujące: XXV korpus posunął się na Zamość, gdzie na południe od tej miejscowości skoncentrował się II korpus austrjacki.

Gdy dnia 24. VIII wyruszył korpus grenadjerów [1]) 1-ą dywizją na Frampol, a 2 dywizja grenadjerów właśnie przygotowała się do wyruszenia od strony Górajca, rozstrzygnął walkę na lewem skrzydle 4 armji II korpus austrjacki, zamaskowany dotąd przed XXV korpusem przez kawalerję i jeden pułk piechoty [2]), nagłem uderzeniem w bok 2 dywizji grenadjerów.[3]).

[1]) Lewoskrzydłowy korpus 4 armji rosyjskiej gen. Salzy.

[2]) Była to 6 dywizja kawalerji, wzmocniona 4-ma bataljonami piechoty.

[3]) Chodzi tu widocznie o natarcie oskrzydlające 45 dywizji piechoty obrony krajowej X korpusu, wykonane przy silnem poparciu przez artylerję 4 dywizji piechoty.

Otrzymałem rozkaz wesprzeć 4 armję przez energiczne posunięcie się na Turobin i Żółkiewkę.

Dzisiaj osiągnęły moje oddziały:

70 dywizja piechoty głównemi siłami Płonkę i Mościska, 2 brygada 46 dywizji piechoty znajduje się w walce o przejście przed Tworyczowem, a 3 dywizja grenadjerów zajmuje właśnie Bodaczów; ma ona rozkaz opanować przejście około Szczebrzeszyna.

Według otrzymanych wiadomości znajduje się X korpus w ufortyfikowanych stanowiskach na froncie Górajec — Turobin, a II korpus jest w trakcie koncentracji koło Tereszpola.

Należy wziąć pod uwagę, że ten sam korpus austrjacki, który dnia 24. VIII pobił 2 dywizję grenadjerów, pozostaje nieco wtyle w stosunku do armji austrjackiej, działającej na froncie Józefów (nad Wisłą)—Turobin i że ubezpiecza on tę armję, manewrując przeciwko pańskiej grupie. Jego kawalerja, wsparta pułkiem piechoty, która usiłuje odciągnąć XIX korpus na Tomaszów, spróbuje teraz pobić odosobniony XXV korpus przy pomocy natarcia oskrzydlającego II korpusu, w chwili gdy ten pierwszy (XXV) będzie maszerował ku przejściom przez Górajec, podobnie jak się to stało dnia 24 z korpusem grenadjerów.

Dlatego wydaje mi się rzeczą pilną i konieczną, aby Pan ruszył szybko na Zwierzyniec i uderzył w bok II korpusu austrjackiego wtedy, gdy mnie zaatakuje, t. j. dnia 27.VIII.

Co się tyczy fortyfikacyj pod Tomaszowem, mamy wiadomość od naszych lotników z dn. 20.VIII, że z tej strony nie podchodzą żadne poważniejsze siły, co pozwala wysnuć wniosek, że nieprzyjaciel opuści Tomaszów.

Jutro dnia 28.VIII o świcie, trzymając silnie w ręku przejścia pod Szczebrzeszynem i Bodaczowem, posunę 70 dywizję piechoty na Czarnięcin, jedną brygadę 46 dywizji piechoty na front Uście—Latyczyn (nad Górajcem), a 3 dywizję grenadjerów pozostawię w schodach na lewo na zachód od Szczebrzeszyna, aby nią odeprzeć uderzenie II korpusu. Zamierzam możliwie wcześnie rano opanować przejście pod Czarnięcinem i Latyczynem, zwracając baczną uwagę w kierunku Zwierzyńca.

Jeżeli Pan mógłby wyruszyć na Zwierzyniec, chociażby nawet 28.VIII rano, walka na ufortyfikowanem skrzydle armji austrjackiej zostałaby rozstrzygnięta.

Sztab korpusu ma łączność telegraficzną z Chełmem.
Sztab korpusu pozostaje dzisiaj w Izbicy.

gen. broni Żujew
26.VIII 1914 r. g. 17.20

Jak widać, dowódca XXV korpusu zrobił rachunek bez gospodarza: w tej samej chwili, gdy obmyślał swój plan w Izbicy, Austrjacy wydzierali mu z rąk przejścia przez Wieprz, uprzedzając o jeden dzień jego przewidywania; po wtóre gen. Plehwe powziął na dzień 27.VIII decyzję, która nosiła w sobie zalążek dalszych niepowodzeń; XIX korpus nie poszedł na pomoc XXV-mu, lecz związał się w uporczywej walce pod Tomaszowem.

3. Dzień 27. VIII.

a) Rozkazy i ugrupowanie.

Szkic Nr. 7.

O północy z dnia 26 na 27. VIII otrzymuje II korpus austrjacki dyspozycje dowódcy armji na dzień 27:

„II korpus i oddziały 10 dywizji piechoty wciągnięte do walki o wzgórze na północo-zachód od Lipska mają jutro zająć obszar wokoło Zamościa".

Główne siły 10 dywizji piechoty miały uderzyć wzdłuż odcinka szosy Łabunie—Tarnawatka na tyły XIX korpusu rosyjskiego, który wczoraj pod Tarnawatką zagrodził drogę VI korpusowi. Ten ostatni wyrósł jakgdyby z pod ziemi przed Rosjanami, nie spodziewającymi się niebezpieczeństwa od strony Tomaszowa i pokrzyżował plany gen. Żujewa.

Zadanie II korpusu było więc niezmienione; w myśl rozkazu dowództwa korpusu miały dywizje prowadzić w dalszym ciągu natarcie jak następuje: 4 dywizja piechoty siłą główną wzdłuż grzbietu wzgórz na południe od Zawady, 13 dywizja piechoty obrony krajowej wychodząc z rejonu koło Kątów (wzg. 254 i 278), 25 dywizja piechoty z linji wzgórz na północ od Lipska i Białowoli z zadaniem wsparcia 13 dywizji piechoty; cel wszystkich kolumn—Zamość; wyruszenie natarcia o świcie.

Już o g. 4. min. 15, a więc przed świtem, wyrusza gen. Pichler 81 i 99 p. p.), posuwając się na północ od drogi Bodaczów—Zamość, aby ułatwić natarcie korpusu i umożliwić zajęcie Zamościa, zanim mogłyby wkroczyć do bitwy posiłki rosyjskie, które według zeznań jeńców, zbliżały się od strony Izbicy i Tarnogóry. Dzięki temu kolumna znalazła się w położeniu wysuniętem, które oka-

zało się bardzo korzystne dla dalszej akcji. 99 pułk piechoty posuwa się w pierwszym rzucie prawem skrzydłem po szosie, 81 pułk piechoty w schodach na lewo w kierunku Siedlisk. Na południe od szosy zbierała się grupa gen. Booga (8 i 49 p. p, IV/3 p. p.), a 26 brygada 13 dywizji piechoty obrony krajowej w rejonie Kątów.

Z nastaniem dnia stwierdzono, że nieprzyjaciel cofnął się na linję Siedliska—Płoskie—Mokre, fortyfikując się na tych stanowiskach. Wówczas dowódca 13 dywizji piechoty obrony krajowej decyduje się prowadzić dalej natarcie; w tym celu pół bataljonu odwodowego i kompanja saperów mają zabezpieczyć wschodni skraj lasu na północo-wschód od Kątów, za ich osłoną grupuje się dywizja do natarcia: płk. Zygadłowicz z 3-ma bataljonami przez Kąty, wzg. 278 na Mokre, gen. Lischka z siłą główną dywizji przez wzgórze 254 na Płoskie, płk. Richter, stojący w lesie na północo-zachód od Kątów, z dwoma bataljonami dołącza się od południa; gen. Englert, posuwając się z natarciem głównem płk. Zygadłowicza, ubezpiecza prawe skrzydło dywizji. Artylerja dywizyjna ma wspierać natarcie początkowo z rejonu na północ, następnie na wschód od Kątów. Natarcie wyrusza o g. 6.

25 dywizja piechoty osiągnęła nad ranem Lipsko i Białowolę i posuwając się dalej otrzymała o g. 4.45 ogień w chwili, gdy osiągnęła linję wzgórz 268—260. Lewe skrzydło dywizji (grupa płk. Stöhra) rozpoczęło natarcie, do którego dołączyła się wkrótce grupa gen. Kosaka, której nieprzyjaciel stawiał tylko słaby opór. Artylerja dywizyjna ostrzeliwała skutecznie stanowiska rosyjskie pod wsią Mokre, wspierając w ten sposób pośrednio natarcie 13 dywizji piechoty. Z 10 dywizją piechoty nawiązano łączność koło Wierzbia.

b) Walka i rozstrzygnięcie.

Szkic Nr. 7

Na lewem skrzydle korpusu grupa gen. Pichlera natknęła się o g. 8 koło Siedlisk na nieprzyjaciela w ufortyfikowanych stanowiskach (około 3 bataljonów), na którego uderzył z miejsca 99 pułk piechoty, odrzucając Rosjan w kierunku na Wysokie; opór ich był zresztą słaby, bo wskutek wydarzeń dnia wczorajszego widocznie stracili dużo na odporności. Drugi pułk grupy gen. Pichlera (81 pułk piechoty), który otrzymał rozkaz obejścia Siedlisk od północy, spostrzegł przed sobą w odległości 800 kroków trzy

sotnie kozackie, które rozwinąwszy się szybko, ruszyły do szarży na białą broń; do starcia wręcz nie doszło, gdyż towarzysząca pułkowi baterja górska kartaczami spędziła z pola kozaków, zadając im ciężkie straty.

Grupa gen. Booga, doszedłszy na równą wysokość z grupą Pichlera, mogła tylko współdziałać artylerią, ustawioną po obu stronach szosy koło Zawady; Rosjanie rozpoczęli już odwrót na tym odcinku.

Gdy 13 dywizja piechoty obrony krajowej przyjęła o g. 6 ugrupowanie do natarcia, zauważono, że od strony wzgórza 278 i lasu zaczynają cofać się w nieładzie na Kąty kompanje, ubezpieczające zgrupowanie się dywizji; następuje chwila kryzysu: 25 i 14 pułki piechoty obrony krajowej otrzymują rozkaz zwrócenia się frontem na południe na wzgórzach na północ od Kątów i niedopuszczenia do przedarcia się nieprzyjaciela przez las; jeden bataljon 25 pułku piechoty obrony krajowej zatrzymuje front ku wschodowi, artylerja otwiera ogień.

O g. 7 przyjmuje dywizja dawne ugrupowanie, frontem na wschód i rozpoczyna marsz w ogólnym kierunku na Płoskie, a w godzinę później wre walka na całej linji. Grupa główna gen. Lischki, po wyjściu z lasu, natknęła się na nieprzyjaciela, okopanego na zachodnim skraju wsi Płoskie oraz w rejonie wzgórz 254—278 i dostała się pod ogień artylerji rosyjskiej z Zamościa. 25 pułk piechoty obrony krajowej przekroczył o g. 9 skraj lasu i ruszył przez wzgórze 254 do natarcia na Płoskie, podczas gdy 14 i 1. pułk piechoty obrony krajowej natarły na odcinek Płoskie — Mokre. O g. 10 zajęło stanowisko koło wzgórza 254 sześć bateryj artylerji dywizyjnej, pod których ogniem nieprzyjaciel, począwszy od g. 10.30, zaczął opróżniać ośrodki oporu i odpływać przez Zamość ku północy.

Od tej chwili prawie wszystkie baterje korpusu wzięły pod ogień miasto i najbliższą okolicę Zamościa, zamieniając odwrót przeciwnika w paniczną ucieczkę, o czem świadczyło kilka opuszczonych dział i wozów amunicyjnych.

Natarcie 25 dywizji piechoty postępowało do g. 9 raźno naprzód, szczególnie na prawem skrzydle. Grupa gen. Kosaka zdobywała szybko teren, podczas gdy grupa płk. Stöhra utknęła na linji Zdanów — Zwodna. Wreszcie po zaciętej walce piechoty, wspartej przez 5 bateryj polowych i 2 baterje haubic oraz po użyciu wszystkich odwodów, udało się tej grupie zmusić nieprzyjaciela do bezładnego odwrotu. Decydujący wpływ na tę nagłą zmianę

położenia wywarło wkroczenie grupy gen. Kosaka, która posuwając się ku odcinkowi Łabuńki—Pniówek, zagroziła tyłom oddziałów rosyjskich walczących z grupą Stöhra.

Ze względu na to, że działanie grupy gen. Kosaka, skierowane szybko i energicznie na bok i tyły nieprzyjaciela, wpłynęło niewątpliwie na decyzję opuszczenia Zamościa i cofnięcie się ku północy, przytoczymy wyciąg z raportu bojowego tego dowódcy z dnia 27. VIII:

„O g. 5 słychać ogień działowy od północo-zachodu, wobec czego wydano zarządzenia do dalszego marszu w 2 kolumnach: prawa (5 kompanij i 1 dywizjon artylerji polowej) kierunek przez wzgórze 236 na północo-zachodni skraj Białowoli, lewa (3 kompanje i 1 dywizjon haubic) 800 kroków na zachód od prawej, kierunek na Nową Osadę.

Na wzgórzach na północ od Białowoli artylerja brygady łącznie ze znajdującą się tam artylerją 10 dywizji piechoty otworzyła ogień, podczas gdy piechota wraz z dwoma bataljonami strzelców 10 dywizji piechoty (brygada płk. Iwańskiego) prowadziła dalej natarcie na Nową Osadę.

Reszta oddziałów brygady, nadchodzących kolejno do skraju lasu na południe od Białowoli, a później także odwód dywizji płk. Hassenteufel - 4 pułk piechoty i 1. bataljon bośniacko-hercogowiński) zostały wysłane w kierunku folwarku Białowola i tam przygotowane do przeprowadzenia rozstrzygającego natarcia na Nową Osadę.

Czołowa linja grupy uderzeniowej (1. pułk bośniacko-hercogowiński i 31 bataljon strzelców) dotarła po przezwyciężeniu ciężkich warunków terenowych i mimo nieprzyjacielskiego ognia bocznego z bardzo małemi stratami do stóp wzgórza Nowa Osada.

Natarcie to zaskoczyło nieprzyjaciela, gdyż znajdujące się tam ufortyfikowane stanowiska zostały wzięte przez oskrzydlenie.

Wzgórze Nowa Osada osiągnięto około g. 8, poczem zarządzono podciągnięcie pozostałych oddziałów grupy i odwodu dywizji do tej linji.

Skoro tylko pierwsza linja piechoty minęła koryto doliny, artylerja brygady miała przeprowadzić zmianę stanowisk na wzgórzu Nowa Osada.

Przez zajęcie wzgórz na wschód od Zamościa nieprzyjaciel został zmuszony do odwrotu; odbył się on w kierunku północnym przy porzuceniu materjału wojennego wszelkiego rodzaju.

Pościg ze strony piechoty był wykluczony z powodu wyczerpania wojska (poprzednio 2 marsze nocne), więc tylko artylerja

ścigała ogniem cofających się Rosjan. Jednakże dla zajęcia przejść koło Sitańca został wysłany I/4 pułku piechoty, a koło Stubrowa I/1. pułku bośniacko-hercogowińskiego i 5/2 kompanji saperów:"

Od g. 11.30 rozpoczął się ogólny odwrót Rosjan przed całym frontem korpusu; wślad za nim wyruszyły: z 4 dywizji piechoty grupa gen. Pichlera na Wysokie i Hyżą, grupa gen. Booga na Janowice; 13 dywizja piechoty obrony krajowej zbierała się koło wsi Płoskie, wysunąwszy swoją kawalerję dywizyjną w pościgu do Zamościa. 25 dywizja piechoty zajmowała o g. 13.30 grupą gen Kosaka wzgórza na wschód od Zamościa i Nową Osadę, tam dotarła także skierowana na Zamość część 10 dywizji piechoty.

O g. 14.30 wkroczyły do miasta pierwsze oddziały 13 dywizji piechoty obrony krajowej od zachodu, a wkrótce potem od południa grupa płk. Stöhra.

Straty II korpusu w tym dniu wynosiły 20 oficerów i około 700 szeregowych zabitych i rannych, zdobycz 20 dział i kilkuset jeńców. Straty rosyjskie nie są znane.

c) Położenie ogólne i wynik dnia.

Szkic Nr. 8.

Na skrajnem prawem skrzydle korpusu i w ścisłej z nim łączności posuwała się grupa płk. Iwańskiego (6 bataljonów i 4 baterje), która wyruszywszy nad ranem ze wzgórz na północ od Białowoli, równolegle do grupy gen. Kosaka przez Pniówek i Kalinowce, osiągnęła wspólnie z nią o g. 13.30 Nową Osadę i wzgórza na wschód.

X korpus nacierał w tym dniu na Krasnystaw; prawoskrzydłowa 45 dywizja piechoty obrony krajowej ruszyła dwiema kolumnami, każda w sile 1-ej brygady, po obu brzegach Wieprza. Lewa kolumna została odrzucona przez oddziały 70 rezerwowej dywizji piechoty na południowy brzeg potoku Por, podczas gdy prawa dotarła bez walki aż do ujścia Łabuńki.

Na reszcie frontu 4 armji dzień ten nie przyniósł jeszcze rozstrzygnięcia: VI korpus, pomimo miejscowych powodzeń, nie mógł odepchnąć XIX korpusu rosyjskiego, a później sam zaatakowany na prawem skrzydle i tyłach, z trudem zdołał stawić czoło V korpusowi rosyjskiemu maszerującemu od wschodu; pomimo to, XIX korpus, który musiał wydłużać swe skrzydło ku zachodowi i północo-zachodowi, cofnął się o zmierzchu w obawie o swoje

tyły na Komarów. Grupa arc. Józefa Ferdynanda znajdowała się jeszcze w marszu na północ w rejonie Mosty Wielkie. Natomiast 10 dywizję kawalerji, obozującą na północ od Uhnowa i nienależycie ubezpieczoną, spotkało ciężkie niepowodzenie: zaskoczona nad ranem znienacka przez kozaków uległa panice i w bezładnym popłochu rzuciła się do ucieczki, zatrzymując się i zbierając dopiero koło Rawy Ruskiej; sytuację, która mogła się stać groźną dla prawego skrzydła armji, uratowała 6 dywizja kawalerji.

Dla Rosjan wyniki dnia były i tym razem niekorzystne: XXV korpus utracił Zamość, zanim jego prawa kolumna, 70 rezerwowa dywizja piechoty mogła przyjść z pomocą. Dywizja ta musiała przerwać pomyślnie dla niej rozwijającą się walkę z prawem skrzydłem austrjackiego X korpusu, któremu wydarła Kitów i Gruszkę Małą i szybkim marszem zawrócić na wschód; przybyła jednak za późno, aby móc przyjść z pomocą 3 dywizji grenadjerów i brygadzie 46 dywizji piechoty pod Zamościem. Wówczas gen. Żujew zdecydował się cofnąć swój korpus na Krasnystaw, co uzyskało zgodę dowódcy 5 armji, jednakże pod warunkiem, że szosa Krasnystaw — Chełm będzie należycie osłonięta.

Dla południowej grupy korpusów dzień ten był charakterystyczny szeregiem walk na froncie XIX korpusu, w których wziął również udział V korpus. XVII korpus nie wszedł jeszcze w tym dniu do walki.

Decyzja, którą powziął Auffenberg na dzień następny i dalsze, chcąc urzeczywistnić powziętą zgóry myśl zniszczenia przeciwnika, oparła się na zwycięstwie II korpusu pod Zamościem. Wprawdzie dzięki szybkiemu odwrotowi zdołała 3 dywizja grenadjerów i oddziały 46 dywizji piechoty, oraz 1. dońskiej dywizji kawalerji uniknąć otoczenia i zniszczenia, niemniej jednak wynikiem tej bitwy było osłabienie i odrzucenie ku północy XXV korpusu rosyjskiego, który od tej chwili był stracony dla dalszych działań 5 armji i nie mógł już wziąć udziału w zbliżającem się rozstrzygnięciu pod Komarowem. Natomiast II korpus austrjacki, przeciwstawiwszy swemu dotychczasowemu przeciwnikowi tylko jedną dywizję, utrzymującą go w szachu przez pięć dni, ruszył na południe, gdzie miały się niebawem ważyć losy dwóch armij.

ŹRÓDŁA.

Akta polowe austrjackiego Archiwum Wojennego.

Auffenberg—Komarów, gen.—Aus Oesterreich—Ungarns Teilnahme am Weltkriege. Berlin—Wien, 1920.

EyleTheodor, obstlt. — Das Wiener Korps bei Zamość „Oesterreichische Wehrzeitung". Jahrgang 1923 u. 1924.

Kissling Rudolf, obstlt. — Der Angriff im Waldkampf „Mil. wissensch. und technische Mitteilungen". Nov.– Dez. 1928.

Cichowicz: Stratiegiczeskij oczerk wojny 1914 — 1918 g. Czast I. Moskwa 1922.

Dołgow D.: Dwa lesnych boja. „Wojenno istoriczeskij sbornik". Nr. 3. Moskwa 1920.

KPT. DYPL. E. HINTERHOFF

ZAGONY KAWALERJI.

PRÓBA ANALIZY.

„Działania kawalerji — to działania jej wodzów".
Napoleon.

Żadne inne działanie wielkich jednostek kawalerji nie wymaga takiej wartości moralnej i talentu od dowódcy, oraz wartości bojowej od jego wojska—jak zagon na tyły nieprzyjaciela.

Oderwanie się od własnych sił na przeciąg kilku, a czasem kilkunastu dni, przy słabej zazwyczaj, a czasem braku łączności z wyższem dowództwem, brak dokładnych wiadomości o zmieniającej się wciąż sytuacji nieprzyjaciela, przegrupowującego swoje siły i ściągającego zewsząd posiłki dla zwalczenia zagonu, obowiązek wykonania zadania i konieczność wywalczenia sobie powrotnego przejścia przez front przy coraz bardziej wzrastającym oporze nieprzyjaciela i własnych stratach zarówno w ludziach, jak i koniach, nie mówiąc już o trudnościach zaopatrywania—wszystko to czyni z zagonu jedno z najtrudniejszych działań kawalerji.

Jednocześnie dobrze wykonany zagon z całym rozmachem i talentem jego dowódcy, przy użyciu odpowiednich sił, może mieć ogromne znaczenie dla całokształtu przebiegu działań wojennych.

Zarówno wojna światowa, głównie na drugorzędnych teatrach działań, a zwłaszcza kampanja polsko-sowiecka dają nadzwyczaj bogaty materjał do studjów, zarówno historycznych, jak i teoretycznych, pod tym względem.

Nadzwyczaj interesującemi, jeżeli chodzi o materjał do studjów działań kawalerji, a zwłaszcza zagonów, są wojny domowe w Rosji, prowadzone przez bolszewików z oddziałami Denikina i Wrangla.

Znajomość tych wojen, a w szczególności działań kawalerji, da nam możność dokładnego poznania i zrozumienia obecnej dokt-

tryny sowieckiej, kształtującej się w znacznym stopniu pod przemożnym wpływem tych doświadczeń wojennych.

Obecna organizacja wielkich jednostek kawalerji naszego wschodniego sąsiada, jej doktryna oparta na zwycięskich doświadczeniach, działania wielkich mas kawalerji, idealne tereny do manewru tych mas zarówno na naszej granicy wschodniej, jak i sąsiedniej Besarabji—oto momenty, które wskazują na to, że działania zagonem pozostaną niewątpliwie w przyszłej wojnie jedną z jej ulubionych form walki.

Określenie.

Ze względu na charakterystyczne cechy zagonu, a mianowicie samodzielność działania ruchliwej i silnej jednostki kawalerji za frontem nieprzyjaciela, można przyjąć następującą definicję zagonu: zagon jest akcją zaczepną silnej i ruchliwej jednostki kawalerji, wysuwającej się niespodziewanie na tyły nieprzyjaciela, celem działania przeciwko jego żywej sile lub też zajęcia bądź zniszczenia nakazanych objektów.

Działanie to powinno się odznaczać szybkością ruchu, wobec czego pojęcia tego nie należy stosować do działań nawet bardzo ruchliwych oddziałów piechoty na tyłach nieprzyjaciela; natomiast zgodzić się można z tem, że istnieć mogą zagony wykonywane przez samochody pancerne oraz pociągi pancerne.

Wspomnieć w tem miejscu należy o bohaterskim zagonie majora Bochenka na Kowel, wykonanym przez kolumnę opancerzonych „fordzików" wraz z drobną ilością piechoty na samochodach ciężarowych oraz z artylerją—uwieńczonym zajęciem Kowla.

Zagon ten, dokonany na przestrzeni około 160 km na punkt odległy od frontu, w linji powietrznej, o 70 km, znacznie wyprzedza pod tym względem najbardziej postępowe wojsko angielskie gdzie na manewrach w 1925 roku oraz na ćwiczeniach doświadczalnej brygady zmotoryzowanej w 1927 roku stosowane były tytułem prób i doświadczeń samodzielne działania na skrzydła i tyły nieprzyjaciela zapomocą formacyj pancernych.

Nowoczesna doktryna angielska, idąca po linji coraz większej motoryzacji, przewiduje w przyszłych wojnach działania czołgów lub samochodów pancernych, noszące wszelkie charakterystyczne cechy zagonu.

W świetle tych modernistycznych poglądów i dążeń, które

przy potężnym przemyśle Anglji, zdobyczach jej techniki i ogromnych wydatkach na wojsko, wydają się niezbyt dalekie i trudne do zrealizowania, zagon majora Bochenka, wykonany skromnemi „Fordami", nabiera tem większego blasku.

Aczkolwiek, jak wykazała praktyka wojenna i doświadczenia manewrów, zagony samodzielne broni pancernych są zupełnie możliwe, częstsze zastosowanie ich na wielką skalę jest jeszcze jednak kwestją dalekiej przyszłości ze względu na dotychczasowy sprzęt.

Zasadniczo wykonanie zagonu jeszcze przez dłuższy czas, zwłaszcza w warunkach frontu wschodniego, należeć będzie do kawalerji, zaś bronie pancerne, w miarę swego rozwoju, odgrywać będą stopniowo coraz większą rolę w swem współdziałaniu z kawalerją.

A więc zagon kawalerji może mieć na celu bądź działanie na głębokich tyłach nieprzyjaciela, skierowane na pewne objekty lub obszary, posiadające większe znaczenie operacyjne, jak naprzykład: węzły kolejowe, rejony przemysłowe, stolice i t. d., których opanowanie lub zniszczenie może pośrednio odbić się na sytuacji nieprzyjaciela na froncie, bądź też działanie bezpośrednie na tyłach nieprzyjaciela, mające głównie na celu zwalczanie jego żywej siły i stosunkowo ściślej—ze względu na mniejsze oderwanie się—skoordynowane z działaniem własnych oddziałów.

Zagony, jako działania zaczepne, wykonywane są w przeważnej mierze w sposób tak szczególny, iż tworzą właściwie operacje odrębne. Ukryty marsz silnej jednostki głęboko na tyły nieprzyjaciela i działanie w ciągu kilku lub kilkunastu dni za jego frontem, w połączeniu z działaniem przeciwko jego żywej sile lub zajmowaniem bądź niszczeniem nakazanych objektów—oto typowy zagon.

Zagony na Wilno, Koziatyn i Malin, Korosteń, Ciechanów i t. d. oto chlubne karty z historji działań naszej kawalerji, które długo służyć mogą jako nie wyzyskana jeszcze skarbnica dla teoretycznych studjów i doświadczeń.

Jeżeli chodzi o działanie naszego przeciwnika, to jedną z jego ulubionych form użycia większych związków kawalerji było działanie zagonem; jako typowe przykłady z naszej wojny można wymienić zagon 8 dywizji kawalerji sowieckiej na Stryj, Proskurów i t. d.

Całe działanie armji konnej Budiennego, po przerwaniu naszego frontu i ruchu w kierunku Żytomierz—Berdyczów, jest zagonem w wielkim stylu, jak również i dalsze jej działanie aż do

chwili przerwania się przez nasz front i powrotu do własnych sił.

Również akcję korpusu Gaja na naszem lewem skrzydle charakteryzuje dążenie do działania formą zagonu, t. j. oskrzydlenia naszej flanki i rzucenia się na tyły naszych cofających się oddziałów: próby sforsowania Wisły pod Płockiem i niżej wdół rzeki są również wyrazem tendencji przerzucenia na zachodni brzeg Wisły silniejszych oddziałów kawalerji i dążeniem do działania tą wypróbowaną, ulubioną i bądź co bądź czasami bardzo skuteczną, formą zagonu.

Takie zamiłowanie naszego przeciwnika do stosowania formy zagonu tłumaczyć należy bardzo bogatem doświadczeniem pod tym względem, zdobytem podczas wojen domowych w Rosji.

Specyficzne warunki tych wojen: jak np. skład i sposób formowania wojsk obu stron, ogromne przestrzenie do manewrów i działania w wielkim stylu, płynność i elastyczność frontu, względnie słabe jego nasycenie siłami walczącemi—wszystko to sprzyjało samodzielnym działaniom wielkich mas kawalerji i to działaniom nadzwyczaj skutecznym i bardzo umiejętnie prowadzonym.

Wystarczy tu wspomnieć między innemi znany zagon gen. Mamontowa. Zagon ten, wykonany siłami 3-ch dywizyj kawalerji i 1 dywizji piechoty w przeciągu 40 dni, na przestrzeni około 700 km, za frontem 3-ch armij sowieckich, był jednakże pod względem operacyjnym dla oddziałów Denikina właściwie bezpłodny.

Zagon ten wykazuje dowództwu sowieckiemu całe znaczenie posiadania licznej i dobrze prowadzonej kawalerji; następuje energiczna reorganizacja i zwiększenie istniejących oddziałów kawalerji sowieckiej i już w parę tygodni potem tenże gen. Mamontow zostaje pobity pod m. Kastornaja przez Budiennego.

Znów w parę tygodni później korpus Budiennego, przemianowany w armię konną, rozbija pod Biruczem oddziały kozaków gen. Mamontowa i Szkuro.

Głęboki zagon armji konnej Budiennego, w składzie 3-ch dywizyj kawalerji, o stanie ogólnym około 10.000 szabel, 400 ciężkich karabinów maszynowych, 56 dział wraz z płatowcami na tyły armji Denikina, w ogólnym kierunku na st. Tichorieckaja, uwieńczony zupełnym pogromem „białych", jest jednym z największych zagonów, jakie zna historja wojenna.

Zagon ten, prowadzony w nadzwyczaj trudnych warunkach atmosferycznych (niezwykle silne mrozy) i terenowych, wśród ustawicznych walk z wyborowemi oddziałami kawalerji i piechoty nieprzyjaciela, ze względu na swój bogaty materjał do studjów zasługuje na specjalne opracowanie.

Zwycięskie doświadczenia z działań kawalerji w walkach wewnętrznych wpłynęły na częste stosowanie zagonu przez bolszewików w czasie wojny polsko-sowieckiej. Nie ulega również wątpliwości, iż przyszłe działania wojenne na swej granicy zachodniej rozpoczną oni głębokiemi zagonami w wielkim stylu.

Rodzaje zagonów.

Niezależnie od różnych sytuacyj operacyjnych, kawalerja może być użyta do działania formą zagonu: bądź w połączeniu z działaniem większego związku operacyjnego, bądź też samodzielnie.

Niewątpliwie częstszą formą użycia kawalerji jest zagon skoordynowany z działaniem wyższego związku operacyjnego.

W tym wypadku działania kawalerji i wyższego związku operacyjnego, aczkolwiek prowadzone zupełnie samodzielnie, wykonywane są według wspólnych wskazówek wyższego dowódcy, koordynującego te pozornie odrębne wysiłki. Skoordynowanie tych wysiłków może mieć miejsce zarówno w czasie ofensywy (najczęściej), jak i w czasie odwrotu lub pościgu.

Jako typowe przykłady skoordynowania zagonu z działaniem wyższego związku operacyjnego można wymienić zagon 5 dywizji kawalerji francuskiej w czasie odwrotu na Paryż, zagony gen. Garniera na Borysów i Mołodeczno, Allenby w Palestynie, Jouinota-Gambetta i Henrysa na froncie bałkańskim, Fakher-Ediny Paszy na Smyrnę w czasie wojny grecko-tureckiej, działania korpusu Gaja i zagon gen. Rómmla na Koresteń. Są one między innemi przykładami działania zagonem w czasie pościgu strategicznego.

Najczęstszą być może i najbardziej skuteczną formą współdziałania kawalerji, działającej zagonem, jest użycie jej w czasie ofensywy wielkiego związku operacyjnego.

Zadaniem kawalerji w tym wypadku jest zaangażowanie odwodów nieprzyjaciela, przez działania na jego tyłach wprowadzenie zamieszania lub paniki na tych tyłach, utrudnienie lub uniemożliwienie jego połączeń i w ostatecznym wyniku ułatwienie ofensywy nacierającym od czoła własnym siłom.

Jako typowe wśród bardzo licznych zagonów w czasie ofensywy wymienić należy w pierwszym rzędzie: zagony na Koziatyn i Malin oraz zagon pancerny majora Bochenka na Kowel. Jeżeli chodzi o działania sowieckie, to zasługuje na uwagę zagon Budiennego, wykonany na tyły Wrangla w czasie wielkiej ofensywy bolsze-

wickiej jesienią 1919 r., a zakończonej zupełną likwidacją rosyjskiej Wandei.

Jednakże w tym wypadku działania gros sił, na których korzyść działa zagon, cechować powinna szybkość i dążenie do wykorzystania przemijającego powodzenia zagonu. Zbyt powolny ruch czołowy naszej piechoty, współdziałającej z zagonem na Malin, dał możność zaskoczonemu nieprzyjacielowi zreorganizować się i o mało w niwecz nie obrócił pierwotnego powodzenia zagonu.

Typowym przykładem braku należytego współdziałania może być zagon gen. Mamontowa, nie skoordynowany odpowiednio w czasie i przestrzeni z działaniem armji dońskiej, aczkolwiek pomyślany w założeniu jako działanie wspólne. Ponadto, wykonany zbyt głęboko, spowodował to, że bolszewicy mogli nie wycofywać jednostek z frontu, przerzucając do walki z zagonem odwody oraz nowo przybywające jednostki.

Względne wyniki zagonu 8 dywizji kawalerji sowieckiej na Stryj, nie skoordynowanego należycie z działaniem armji konnej na Lwów, oraz zagonu kawalerji niemieckiej gen. Garniera, w czasie wojny światowej, na Mołodeczno, raz jeszcze potwierdzają tezę o konieczności wykorzystywania sukcesów materjalnych głębokiego zagonu i konieczność współdziałania z nim gros sił.

Bardziej złożoną formą zagonu jest d z i a ł a n i e s a m o d z i e l n e. Zagon taki jest najtrudniejszy, jeżeli chodzi o jego obliczenie i wykonanie: w tym wypadku dowódca zagonu, nie mogąc zupełnie liczyć na współdziałanie własnych sił, zdany jest jedynie na wartość swoich oddziałów, zwłaszcza decydują tu jego zalety osobiste.

Za najbardziej odpowiednią chwilę do działań zagonu samodzielnego należy uważać okres w a l k o s ł o n o w y c h, kiedy front nie będzie jeszcze dostatecznie nasycony zmobilizowanemi oddziałami: zagon taki, napotykając na swojej drodze słaby opór nielicznych oddziałów osłonowych, może głęboko przeniknąć na teren nieprzyjaciela, niszcząc komunikacje, szerząc panikę i demoralizację i utrudniając spokojne przeprowadzenie koncentracji.

Należy przypuszczać, iż dyzlokacja gros kawalerji sowieckiej na Ukrainie na naszej granicy, oraz na granicy Besarabji, w znacznym stopniu oparta jest na przesłankach podobnej natury.

W czasie właściwych działań wojennych zagon samodzielny wskazany być może w razie sprzyjających warunków operacyjnych — i to bezwzględnie przy użyciu dużych sił. Jako przykłady wymienić można działania armji konnej na Ukrainie oraz wielki zagon

Budiennego w 1919 r. przeciwko Denikinowi na st. Tichorieckaja.

Jako odwrotny przykład ujemny można przytoczyć zagon korpusu Złoby, wykonany samodzielnie zbyt małemi siłami, oraz za mało energicznie i ruchliwie dowodzony, skutkiem czego zamienił się on w klęskę.

W szczególnych wypadkach zagon samodzielny może wyruszać z frontu stojącego: wysuwa się on wtedy samodzielnie za front nieprzyjaciela, skąd powraca po wykonaniu nakazanego zadania.

Jako przykład można wymienić zagon brygady wileńskiej w kierunku na Kowno jesienią 1920 r: zagon ten, aczkolwiek posiadał wszelkie cechy zagonu, był raczej demonstracją polityczno-wojskową.

W zagonach samodzielnych jeszcze większego znaczenia nabiera ruchliwość i energja wykonania, w przeciwnym razie ulec on może niepowodzeniu, bądź też dać wyniki zupełnie niewspółmierne z użyciem sił ludzkich i materjału końskiego.

Typowe przykłady—zagony gen. Miszczenki na Inkou i Fakumin, wykonane znacznemi siłami, nieproporcjonalnie wielkiemi w stosunku do zadania zniszczenia objektów kolejowych, dały niezmiernie nikły wynik. Zwłaszcza znany tak w historji wojennej zagon na Inkou, wykonany ogromną masą 71 szwadronów i 22 dział, prócz nieznacznego zepsucia linji kolejowej, nie dał nawet nakazanego wyniku — zdobycia stacji Inkou (stacja ta pomimo bardzo słabego garnizonu japońskiego nie była zdobyta).

W odróżnieniu od powyższych rodzajów zagonu należy wspomnieć o działaniach o charakterze zbliżonym, ale na mniejszą skalę. Działania te należy określić jako wypady; mają one charakter miejscowy i wykonywane być mogą siłami od szwadronu do brygady. Czas trwania ich nie przekracza normalnie jednej doby. Odbywają się one na bliskich odległościach. Są szczególnie typowe dla warunków małej wojny oraz gdy front jest mało nasycony.

Przygotowanie zagonu.

Po rozpatrzeniu rodzajów zagonów należy zastanowić się nad ich przygotowaniem, składem jednostek wyruszających na zagon wreszcie nad ich wykonaniem.

Pierwszą zasadniczą czynnością przy przygotowywaniu zagonu, od której uzależniony być może cały wynik operacyj, jest wybór jego dowódcy. Od jego zalet osobistych: rozumu, niezłomnej energji, hartu ducha, zdolności do samodzielnego pobierania traf-

nej decyzji w sytuacjach krytycznych, a wreszcie powagi zdobytej w poprzednich zwycięskich walkach — w całej pełni zależy pomyślny wynik zagonu.

Również na zagon powinny być wyznaczane jednostki wyborowe, o wielkiej wartości moralnej i możliwie wypoczęte.

A więc na przygotowanie zagonu składają się zasadniczo — prócz oczywiście myśli manewru — następujące ważniejsze momenty: wybór kierunku, zachowanie tajemnicy i przygotowanie przerwy w ugrupowaniu nieprzyjaciela.

Co się tyczy myśli manewru, należy zaznaczyć, iż wybrany dla zagonu punkt lub rejon musi rzeczywiście posiadać duże znaczenie operacyjne i opanowanie go, na krótki nawet czas, musi mieć znaczny, jeżeli nie decydujący wpływ na przebieg operacyj.

Jako odwrotne przykłady można przytoczyć Inkou i Fakumin.

Ważną niezmiernie kwestją przy wyborze objektu, będącego celem zagonu, jest jego odległość od frontu. Pod tym względem, jak mówi płk. Brandt, głębokość zagonu stoi w stosunku odwrotnym do kultury kraju, w którym są prowadzone operacje; kraje stosunkowo mało zaludnione, o rzadkiej sieci dróg, lepiej się nadają do głębokich zagonów.

Najważniejszym atoli momentem jest nasycenie frontu i jego płynność, gdyż niewątpliwie głębokość zagonu jest w stosunku odwrotnym do nasycenia frontu. Dlatego też największe pod względem trwania i przestrzeni zagony, nie mówiąc już o zagonach amerykańskich, spotykamy w czasie wojen domowych w Rosji, gdzie elastyczność frontu i stosunkowo niezbyt gęste zaludnienie, nadzwyczaj sprzyjały działaniu wielkich mas kawalerji.

Rzeczą niezmiernie ważną, mogącą mieć decydujący wpływ zarówno na przebieg, jak i wynik zagonu, jest wybór kierunku.

Wybór kierunku zagonu na Stryj dla 8 dywizji kawalerji sowieckiej, w czasie działań armji konnej w kierunku lwowskim, można uważać za niezbyt udatny, gdyż nie dawał on właściwie większych wyników operacyjnych.

Również skierowanie działań armji konnej, wykonywającej zagon w wielkim stylu na Lwów, zamiast rzucenia jej w kierunku północno-zachodnim, nie wpłynęło w poważniejszy sposób na wynik bitwy warszawskiej.

Na tle tych zagonów tem większego znaczenia nabiera znakomity zagon polski na Koziatyn, skierowany na najważniejszy węzeł kolejowy nieprzyjaciela. Zagon na Koziatyn i równocześnie prowadzony z nim zagon na Malin, odcinające drogę odwrotową

nieprzyjaciela, skoordynowane zarazem z ruchem całego frontu — nie mogły nie dać zwycięstwa.

Szczególnie ważny jest wybór kierunku dla zagonu, skierowanego na głębokie tyły nieprzyjaciela, wybór ten ma zapewnić zachowanie najważniejszego czynnika zagonu — z a s k o c z e n i a. I znów można tu sięgnąć, jak do skarbnicy doświadczeń, do naszych zagonów na Koziatyn i Korosteń, gdzie na skutek odpowiedniego wyboru ruchu kawalerji, zaskoczenie operacyjne zostało całkowicie zachowane.

„W każdym razie lepiej jest dla zagonu wybrać dłuższą i gorszą drogę, by uniknąć tylko uwikłania w bój przedfrontowy, który zwraca czujność nieprzyjaciela w stronę kawalerji, opóźnia jej marsz (ewentualnie uniemożliwia go nawet), a nadto zdradzić może sam cel zagonu" (gen. Piskor).

Podobne przesłanki miał na uwadze Naczelny Wódz, gdy zastanawiał się nad wyborem kierunku ruchu na Koziatyn.

Z trzech kierunków wybrał północny, który aczkolwiek najdłuższy i prowadzi przez olbrzymie lasy, leżące często na podmokłym i torfiastym gruncie, dawał jednak możność skrytego, niedostępnego dla obserwacji lotniczej marszu, umożliwiającego nagłe wynurzenie się na tyłach nieprzyjaciela.

Jednym z najważniejszych warunków powodzenia zagonu jest osiągnięcie z a s k o c z e n i a.

Osiągnięcie zaskoczenia wymaga zachowania w najdrobniejszych szczegółach tajemnicy przygotowania zagonu. Tajemnica powinna być zachowana nietylko przy opracowaniu planu, ale i wszelkie przesunięcia i koncentrowanie sił kawalerji powinny się odbywać możliwie skrycie.

Dla wprowadzenia przeciwnika w błąd należy w tym czasie wykonać parę demonstracyj, któreby odwróciły jego uwagę od miejsca, gdzie ma się zacząć zagon. Jednocześnie lotnictwo własne, przez panowanie w powietrzu, w rejonie odbywającej się koncentracji kawalerji, uniemożliwi lotnictwu nieprzyjaciela stwierdzenie dokonywanych przegrupowań.

Jako przykłady niezachowania tajemnicy można podać, często przytaczany, zagon gen. Miszczenki, gdzie na parę tygodni przed jego wykonaniem rozprawiano głośno ną ten temat na ulicach Mugdenu.

Po zakończeniu koncentracji kawalerja rusza na zagon, przechodząc przez front nieprzyjacielski. Wyjście to powinno się od-

bywać w okolicznościach sprzyjających, t. j. w rejonie, gdzie oczekuje się słabego oporu i przy wykorzystaniu zaskoczenia. W tym celu może ona wykorzystać istniejące szerokie luki między jego oddziałami, lub też obejść jego osłonięte skrzydło, bądź też przejść przez przerwę w linji frontu.

Wykonanie przerwy—ostateczny moment przygotowania zagonu—nie powinno zasadniczo należeć do wyruszającej na zagon kawalerji. Aczkolwiek kawalerja nowoczesna, idąca po linji coraz większej maszynizacji i spotęgowania swojej siły ogniowej, może również sama dokonać przełamania frontu, oczywiście niezbyt silnie ufortyfikowanego, jednak działanie tego rodzaju osłabić może znacznie jej siły i w ostatecznym wyniku odbić się może ujemnie na powodzeniu zagonu.

Przerwania frontu dokonała własnemi siłami armja konna Budiennego, walcząca na linji frontu 13 i 7 polskich dywizyj piechoty. Walka, prowadzona bardzo uporczywie z obu stron od 29. V do 6.VI 1920, pozbawiła w znacznym stopniu zagon momentu zaskoczenia operacyjnego tak, że dowództwo polskie zdołało zorganizować opór oraz zarządzić w pewnym stopniu i dalsze jego zwalczanie.

Również korpus Mamontowa, idąc na zagon i działając na przestrzeni około 40 km, przełamał front na styku VIII i IX armji sowieckiej i przeszedł tą luką za front.

Zasadniczo, a zwłaszcza jeżeli chodzi o przygotowanie zagonu skierowanego na głębokie tyły, przerwa frontu powinna być przygotowana przez własną piechotę.

W razie niepowodzenia w wykonaniu przerwy, należy ją uczynić w innem miejscu, dążąc konsekwentnie do zaskoczenia. W ten sposób 8 dywizja kawalerji sowieckiej, po nieudanem przełamaniu pod Sieniawcami, przechodzi front pod Komarowcami, osiągając w ten sposób pożądany dla siebie wynik.

Miejsce wybrane do przełamania frontu powinno dać kawalerji, po przejściu frontu, możność swobodnego manewru oraz dogodne warunki marszu w kierunku na nakazany objekt.

Zasadniczo należy dążyć do wyboru miejsca przełamania na styku dwóch jednostek nieprzyjacielskich: wojna światowa, wojny w Rosji, wojna polsko-sowiecka i grecko-turecka dają w tym względzie niezliczoną ilość przykładów.

Skład jednostki.

Po rozpatrzeniu przygotowania zagonu należy zastanowić się nad organizacją jednostki wykonywającej zagon, a następnie nad samem wykonaniem zagonu.

Organizacja jednostki powinna być dostosowana do zadania: stąd w zagonie, którego celem jest objekt, znajdujący się głęboko na tyłach nieprzyjaciela, chodzi przedewszystkiem o ruchliwość, w zagonie bardziej płytkim — o siłę.

Z tego względu w zagonie, działającym na głębokie tyły nieprzyjaciela, ruchliwość może być zwiększona kosztem siły, w zagonie o mniejszym promieniu działania przeciwnie walka będzie głównym celem, a manewr — pomocniczym.

To są zasadnicze przesłanki, którym powinien odpowiadać w każdym poszczególnym wypadku skład jednostki.

Liczebność samej kawalerji, o ile nie chodzi oczywiście o mały wypad za front nieprzyjaciela, powinna odpowiadać co najmniej sile dywizji. Jako przykład ujemny przytoczyć można zagon na Malin, wykonany zbyt słabemi siłami, zaledwie jednej brygady, który skutkiem tego nie dał pożądanych wyników.

W celu spotęgowania siły ogniowej jednostki kawalerji wykonywającej zagon, wskazane jest powiększyć w szwadronach ilość ciężkich karabinów maszynowych: szczególnie nadają się do użycia w zagonie—t a c z a n k i, ze względu na swe liczne zalety. Znaczenie ich wykaże się szczególnie przy walkach odwrotowych w czasie ruchu powrotnego zagonu, oraz przy służbie rozpoznania.

O ile pozwolą na to warunki atmosferyczne i drogowe, bardzo wskazany być może przydział kilku kompanij kolarzy z ciężkiemi karabinami maszynowemi na motocyklach: oczywiście zła pogoda i błoto może unieruchomić te o dużej wartości jednostki (przykład: działanie brygady kolarzy w korpusie gen. von Schmettowa w Rumunji).

O ile teren nadaje się do transportów samochodowych, wskazany mógłby być przydział piechoty, która może posuwać się przez pewien czas inną drogą, aniżeli kawalerja, mając oczywiście dodane do swego ubezpieczenia samochody pancerne.

Jeżeli chodzi jednak o przydział piechoty, to należy sobie dokładnie zdawać sprawę, iż zahamować on może poważnie ruchliwość zagonu; dlatego też przydział ten nastąpić może jedynie w odpowiednich do tego warunkach. Ze względu na trudności zaopatrzenia samochodów w materjały pędne, związanie ich z dro-

gami oraz konieczność ubezpieczenia, bezsprzecznie należy przyznać wyższość dobrze wytrenowanym w marszach bataljonom strzeleckim, które w razie względnie płytkiego zagonu mogą nadążyć za kawalerją.

Co się tyczy artylerji, to ze względu na to, że armata polowa, stanowiąca uzbrojenie dywizjonów artylerji konnej, nie we wszystkich sytuacjach taktycznych może być z odpowiednim skutkiem użyta, wskazany mógłby być, zależnie oczywiście od warunków drogowych, przydział do zagonu pewnej niewielkiej ilości lekkich haubic polowych.

Haubice te mogłyby być niezmiernie pożyteczne do działań w lasach oraz do zdobywania nakazanych rejonów.

Również wskazany być może przydział lekkich samochodów pancernych, zdolnych do poruszania się nietylko po drogach; kwestja ich liczebności powinna być regulowana do pewnego stopnia z punktu widzenia zaopatrywania w materjały pędne.

Przydział ich będzie miał znaczenie przedewszystkiem dla walki tak z samochodami jak i pociągami pancernemi nieprzyjaciela, następnie dla ofensywnego działania oraz nagłego zdobywania miejscowości zamieszkałych lub zajętych przez nieprzyjaciela.

Oczywiście przydział powyższych broni może być dokonany jedynie po dokładnem przestudjowaniu zadania i warunków terenowych, należy mieć zawsze na uwadze, iż cechą charakterystyczną zagonu jest ruchliwość i tą przesłanką kierować się należy przy układaniu ordre de bataille jednostki idącej na zagon.

Niezmiernie ważną kwestją jest przydział lotnictwa: zagadnienie jego współpracy z kawalerją w czasie zagonu jest tak poważne, iż wymaga właściwie specjalnego studjum.[1])

Należy zaznaczyć, iż doświadczenia naszych zagonów na Koziatyn, Korosteń oraz zagonu brygady wileńskiej nie są zbyt dodatnie.

Wśród zadań przypadających lotnictwu współpracującemu z zagonem na pierwsze miejsce wysunąć należy utrzymanie łączności z wyższem dowództwem.

Łączność powinna być wzajemna, nietylko dowódca zagonu powinien być informowany o ogólnej sytuacji operacyjnej i ewentualnie dostosowywać swoje działania do wytycznych dowódcy wyższego związku operacyjnego, ale również i ten wyższy dowódca powinien być dokładnie informowany o sytuacjach zagonu.

---

[1]) Mjr. dypl. Romeyko. Przegląd Lotniczy, luty 1929.

W tym wypadku, jeżeli dla informacji dowódcy zagonu może być wystarczający meldunek ciężarkowy, to dla informacji wyższego dowódcy meldunek obserwatora lotniczego może okazać się niewystarczający, a czasami nawet mylny.

W czasie zagonu na Koziatyn lotnik własny, wysłany dla łączności z dywizją kawalerji, zauważył, że tabory dywizji, poruszające się dość daleko za maszerującą kawalerją, zostały ostrzelane przez pociąg pancerny nieprzyjaciela, który podjechał od strony Berdyczowa.

Widząc popłoch taboru, lotnik, nie trudząc się dalej, wrócił i zameldował o odwrocie dywizji kawalerji.

Jak pisze gen. Piskor „ten fatalny meldunek zaważył w przyszłości na decyzji Naczelnego Wodza co do rozpoczęcia dalszego okresu działań na Ukrainie"[1]).

Również w czasie zagonu na Korosteń i zagonu brygady wileńskiej łączność zapomocą lotnika pozostawiała wiele do życzenia.

Dlatego też wskazany jest przydział lotnictwu współdziałającemu z zagonem samolotów, zdolnych do lądowania w każdym terenie lub awjonetek; w czasie przelotu ochrona tych samolotów, a zwłaszcza awjonetek, powinna być zapewniona przez lotnictwo myśliwskie.

Następnem zadaniem lotnictwa powinno być rozpoznanie na korzyść zagonu; zagon, zwłaszcza głęboki, poruszający się na tyłach nieprzyjaciela, zdany jest jedynie na rozpoznanie przy pomocy swoich krótkich macek, któremi są jego podjazdy.

Przy głębszem przeniknięciu na tyły nieprzyjaciela, który przegrupowuje zewsząd odwody dla zwalczania zagonu, macki te są zupełnie niewystarczające do informowania dowódcy zagonu o większych przesunięciach oddziałów nieprzyjacielskich.

Celem osiągnięcia tak niezbędnego dla zagonu zaskoczenia, konieczne jest ujść z pod obserwacji lotniczej nieprzyjaciela; wobec tego, że nie zawsze i nie wszędzie teren może być sprzyjający do zamaskowania ruchów kawalerji, dalszem zadaniem lotnictwa będzie ochrona zagonu przed nieprzyjacielską obserwacją lotniczą.

Ochrona przed tą obserwacją łączyć się może zarazem z obroną przed działalnością lotnictwa nieprzyjacielskiego; przykłady— likwidacja zagonu Żłoby na froncie Wrangla przy pomocy akcji lotniczej i skuteczne działania naszych lotników przeciwko kawa-

[1]) Tadeusz Piskor, gen. bryg. Działanie dywizji kawalerji na Ukrainie. 1926 str. 53.

lerji Budiennego, mogą potwierdzić znaczenie lotnictwa w zwalczaniu zagonu.

Ostatniem zadaniem lotnictwa powinno być współdziałanie z zagonem w walce o nakazany rejon lub z nieprzyjacielem, zamykającym drogę naszej kawalerji.

Ostrzeliwanie z ciężkich karabinów maszynowych oddziałów nieprzyjaciela i bombardowanie zdobywanych objektów—oto sposoby współdziałania w walce lotnictwa z własną kawalerją.

Z wyliczonych tutaj—w sposób pobieżny—momentów współdziałania lotnictwa z kawalerją wynika, iż lotnictwo powinno rozporządzać różnemi typami płatowców do należytego wywiązywania się ze swego zadania, jak np.: zwykłe płatowce obserwacyjne, myśliwskie, niszczycielskie i małe płatowce łącznikowe lub awjonetki, zdolne do lądowania w każdym terenie.

Prócz przydziału powyższych broni, niezmiernie ponadto ważna jest kwestja taboru, gdyż łączy się to z zagadnieniem zaopatrywania i ewakuacji rannych.

Przy rozwiązywaniu tego zagadnienia należy pogodzić dwa sprzeczne momenty.

Jednostka wyruszająca na zagon odrywa się od swoich podstaw zaopatrywania przeciętnie na kilka dni, z drugiej zaś strony musi dążyć do zachowania maximum swojej ruchliwości—czyli posiadać jak najmniejszy tabor.

Zmniejszenie taborów można uzyskać przez skrupulatne i dokładne obliczenie ich załadowania, przytem należy kierować się następującemi przesłankami.

Amunicja.

Oddziały zabierają ze sobą ilość jednostek ognia w stosunku do przewidywanego zużycia, w każdym razie nie mniej niż 4 jednostki ognia.

Wskazane być może przewożenie amunicji do ciężkich karabinów maszynowych na zwierzętach jucznych; pod tym względem również są bardzo użyteczne ciężkie karabiny maszynowe na taczankach, gdyż nie potrzebują one żadnych dodatkowych środków do przewożenia amunicji.

Żywność i pasza.

Jako zasadę trzeba przyjąć, iż oddziały żyją z kraju, skutkiem czego zabierają ze sobą porcje rezerwowe, oraz pewną ilość paszy twardej.

Materjał techniczny — uzależniony od przewidywań.

Ewakuacja.

Jest to dość ciężkie zagadnienie do rozwiązania, gdyż tabory z rannymi mogą niepomiernie obciążyć kawalerję, zwłaszcza w jej marszu powrotnym; wzgląd na ewakuację rannych powinien skłaniać dowódcę do unikania niepotrzebnych walk.

J e ń c y — ewakuacja jeńców jest również zagadnieniem ciężkiem, bo jeszcze bardziej aniżeli ewakuacja rannych krępować może ruchliwość kawalerji.

W powrotnej drodze dowódcy muszą zwracać szczególną uwagę, aby wozy nie były załadowane zdobyczą, co wywołać może niepomierne obciążenie kolumny i obniżenie ducha oddziałów, Jako przykład, prawie że karykaturalny, można przytoczyć zagon gen. Mamontowa, gdzie około 2.000 wozów, naładowanych różną zdobyczą, przekroczyło front.

Wykonanie zagonu.

Jeżeli chodzi o wykonanie zagonu, to rozpatrzyć należy tu następujące momenty: rozpoznanie, marsz, walkę, powrót i utrzymanie łączności.

Jednym z ważniejszych warunków zagonu jest rozpoznanie: powinno ono być prowadzone nadzwyczaj umiejętnie.

Należy w danym wypadku pogodzić dwa sprzeczne momenty —potrzebę uzyskania wiadomości z koniecznością zachowania tajemnicy o obecności zagonu, a zwłaszcza kierunku marszu.

W zasadzie można ograniczyć się do wysłania jednego silnego podjazdu oficerskiego po osi marszu, wydzielając na skrzydłach niezbyt silne zwiady ubezpieczające.

Zwiady te nie mogą zbytnio oddalać się od maszerującej kolumny, aby przedwcześnie nie ujawnić ruchu własnych sił. Zasadniczo rozpoznanie ma być prowadzone raczej obserwacją, niż walką, której należy unikać, aby niepotrzebnie nie angażować i nie uszczuplać swoich sił.

Z chwilą stwierdzenia przez nieprzyjaciela ruchu kawalerji, wskazane być może wysłanie silniejszego oddziału, nawet z plutonem artylerji, z zadaniem wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd co do istotnego kierunku marszu.

Działania zagonu Mamontowa mogą pod tym względem dać dużo ciekawych przykładów.

Dalsze rozpoznanie, jak wspomniałem wyżej, powinno prowa-

dzić lotnictwo, informując dowództwo zagonu o zmieniającej się sytuacji nieprzyjaciela.

Marsze.

Jeżeli teren na to pozwala, marsze należy wykonywać zasadniczo jedną drogą lub wiązką dróg, dzięki czemu kolumny w ruchu będą bardziej giętkie i mniej wrażliwe na nagłe uderzenia nieprzyjaciela. Jako przykład może służyć doskonałe prowadzenie marszów w zagonach na Koziatyn i Korosteń.

Wielkie znaczenie posiada umieszczenie kolumny marszowej artylerji, która musi być w stanie, maszerując rozczłonkowanie, możliwie szybko wkroczyć do działania, zarówno na czoło jak i na bok.

O ile zachodzi obawa działania lotnictwa nieprzyjaciela, a zwłaszcza o ile własne lotnictwo nie jest w stanie zapewnić sobie panowania w powietrzu, marsze należy odbywać nocami: niestety marsze nocne, zwłaszcza w trudnym terenie, odznaczają się mniejszą szybkością, aniżeli dzienne.

Od dowódcy zagonu powinna być wymagana umiejętność osiągnięcia maximum wysiłku marszowego, częstokroć pomimo rozpaczliwych meldunków dowódców jednostek mu powierzonych o przemęczeniu koni, np. zagon na Korosteń.

Historja zagonów amerykańskich daje nam pod tym względem nieomal fantastyczne przykłady: tak np. zagon Morgana na Maryland trwał 5 dni, w czasie tym przeszedł on 450 km, w czasie zagonu tegoż Morgana na Kentucky przechodzi jego kawalerja w 24 dni — 1.600 km, przenikając w głąb frontu nieprzyjacielskiego na 480 km i. t. d.

Najważniejszym atoli momentem w zagonie jest walka.

Wykonywając głęboki zagon, kawalerja bynajmniej nie powinna dążyć do zajęcia przy pomocy walk nakazanego punktu lub rejonu; dobrze przeprowadzony manewr i zachowanie zaskoczenia — oto warunki, które mogą umożliwiać kawalerji prawie bez strat wykonanie zadania.

Samochody pancerne mjr. Bochenka nagle wjechały do Kowla i otworzyły ogień do spacerujących po ulicach komisarzy i żołnierzy bolszewickich.

Wobec tego, że osiągnięcie zupełnego zaskoczenia jest rzeczą rzadką i trudną, kawalerja liczyć się musi zawsze z walką.

Walki te mogą być przewidywane, jak np. opór nieprzyjaciela w zdobywanym punkcie lub rejonie, których

trudno jest uniknąć i nieprzewidywane, których unikać bezwzględnie należy.

Trudności zaopatrzenia w amunicję oraz transporty rannych obciążające kolumnę powinny powstrzymywać dowódcę zagonu od niepotrzebnego angażowania się w walkę.

Walki przy zdobywaniu nakazanego objektu powinny być rozpoczęte gwałtownie i z całem natężeniem rozporządzalnych środków; należy dążyć do szybkiego pobicia nieprzyjaciela i nie wdawać się w przewlekłą walkę, w czasie której przeciwnik może pościągać swoje posiłki i zadać zagonowi duże straty.

Należy również dążyć do zaskoczenia taktycznego, mając na celu szybkie pobicie zaskoczonego nieprzyjaciela bez wdawania się w długą, wyczerpującą i przez to niepożądaną walkę. Przykład: zagon na Korosteń, gdzie oddziały, pomimo szalonego zmęczenia, na skutek rozkazu dowódcy zagonu, rozpoczęły po bardzo krótkim wypoczynku natarcie w nocy, osiągając dzięki temu zupełne zaskoczenie.

W czasie zagonu na Koziatyn, gdzie zaskoczenie operacyjne osiągnięte było w zupełności dzięki doskonałemu wyborowi kierunku marszu, zaskoczenie taktyczne, pomimo odpowiednich rozkazów dowódcy zagonu, zostało utracone: wbrew wydanemu przez dowódcę dywizji, gen. Romer, arozkazowi podsunięcia się jak najbliżej, galopem do Koziatyna, dowódcy pułków spieszyli za wcześnie swoje oddziały, dzięki czemu nieprzyjaciel miał czas przygotować się do zaciętej obrony.

Zaskoczenie osiągnąć można również przez jednoczesną silną demonstrancję w innym kierunku; w samej zaś walce, wykorzystując całą ruchliwość kawalerji, oskrzydlić i działać na tyły nieprzyjaciela.

Również niezmiernie ważnym momentem jest powrót przez front do własnych sił.

Jest to działanie trudne i złożone, gdyż zazwyczaj odbywa się w warunkach najcięższych może dla wykonywającej zadanie kawalerji: zmęczona ustawicznemi marszami i walkami, ciągnąc za sobą tabory z rannymi, osaczona ze wszystkich stron przez oddziały nieprzyjaciela, który zdążył pościągać je ze wszystkich stron, kawalerja ta ma przed sobą mur frontu, który jeszcze musi przebić, aby się dostać zpowrotem do własnych oddziałów.

Pozbawiona pierwotnej ruchliwości, ze względu na tabory przepełnione rannymi oraz przemęczone konie, mając ograniczoną

ilość amunicji, kawalerja musi się zdobyć na ostateczny wysiłek, aby wywalczyć sobie przejście.

W razie silnego oporu nieprzyjaciela, należy demonstrować dalsze próby przerwania frontu, zaś szybko przerzucić główny wysiłek w inne miejsce.

Bardzo pouczającemi pod tym względem mogą być zagony Mamontowa i Budiennego, jako przykłady wywalczania sobie powrotnego przejścia przez front.

Współdziałanie gros własnych sił w tych wysiłkach powracającej kawalerji jest bardzo wskazane: szczególnie ważne jest utrzymanie w tych momentach łączności pomiędzy dowodcą zagonu, a dowódcą wyższym.

Pomoc dowódcy wyższego wyrażać się może w sposób rozmaity: bezpośrednie współdziałanie w dokonaniu przerwy w tym samym rejonie, silna demonstracja na innym odcinku frontu badź nawet skierowanie silnego wypadu kawalerji za front nieprzyjaciela w celu połączenia się tam z powracającym zagonem i ułatwienia mu przejścia.

Bardzo ważnym momentem w czasie wykonywania zagonu jest dobre funkcjonowanie ł ą c z n o ś c i.

Zapewnienie dobrej łączności z zagonem jest ważne nietylko dla kawalerji wykonywającej zagon, ale szczególnie dla dowódcy wyższego związku operacyjnego na korzyść którego pracuje zagon. Jedynie posiadając dobrą łączność, może dowódca ten w całej pełni wykorzystywać powodzenia zagonu, lub ewentualnie współdziałać z nim w razie jego niepowodzenia.

Zasadniczo można uważać za odpowiednie jedynie 3 środki łączności: r a d j o, l o t n i c t w o i g o ł ę b i e.

Dotychczasowe doświadczenia wojenne co do zagonów nie przemawiają specjalnie na korzyść tego skądinąd znakomitego środka łączności jakim jest radjotelegraf.

Sprzęt radjotelegraficzny używany w czasie zagonów był zbyt ciężki, skutkiem tego poprostu był wożony przy taborach:, rozkładanie stacyj, strojenie t. d. zabiera jak dotychczas zbyt wiele czasu, aby podczas szybkiej akcji można było tym środkiem łączności posługiwać się skutecznie.

Ponadto, nie mówiąc już o możności odszyfrowywania depesz w razie dobrego wywiadu radjogonjometrycznego, stacja radjo może za każdym razem zdradzić miejsce postoju dowództwa zagonu.

Zagadnienie dużo lepszej łączności zapomocą lotników było już poruszone powyżej.

Za bardzo dobry środek, niestety tylko jednostronny, należy uważać gołębie pocztowe; wymagają one jednak uprzedniego ich pobytu w okolicy skąd wychodzi zagon.

Należy stwierdzić, iż ten doskonały i tani środek łączności znajduje się u nas w zaniedbaniu, należałoby obowiązkowo posługiwać się nim, do wyszkolenia oddziałów, na wszystkich ćwiczeniach międzydywizyjnych.

Zwalczanie zagonów.

Po rozpatrzeniu różnych rodzajów zagonów oraz zasad ich wykonywania, należy zkolei zastanowić się nad metodami ich zwalczania.

Zwalczanie zagonów jest zagadnieniem tak poważnem, ze względu na konieczność współdziałania różnych broni w walce z silną i ruchliwą kawalerją nieprzyjaciela, działającą na własnych tyłach, iż wymaga ono właściwie odrębnego studjum.

Wobec powyższego ograniczę się jedynie do poruszenia najważniejszych momentów zwalczania nieprzyjacielskiego zagonu.

Niewątpliwie bardzo ważna rola pod tym względem przypadnie lotnictwu.

Wobec tego, iż głównym warunkiem powodzenia zagonu jest zachowanie zaskoczenia, lotnictwo może pozbawić kawalerję wykonywającą zagon tego najważniejszego źródła jej powodzenia.

Wykryta przez lotnictwo i nękana jego działalnością, kawalerja musi przekradać się nocnemi marszami—marsze te są znacznie powolniejsze; jeżeli przeciwnik, uprzedzony o kierunku marszów kawalerji, przygotuje różne zasadzki i niespodzianki, to marsz ten stanie się jeszcze bardziej uciążliwy.

Prócz obserwowania zagonu, lotnictwo może bardzo skutecznie zwalczać go, zarówno w marszach jak i na postojach zapomocą ciężkich karabinów maszynowych i bomb. Dla uniknięcia strat, o ile w terenie niema lasów, któreby skryły kawalerję przed morderczem działaniem lotnika, musi ona rozczłonkować się w głąb i wszerz, co również ogromnie opóźni jej ruch w nakazanym kierunku.

Działalność lotników naszych wykazała w całej pełni rolę lotnictwa w zwalczaniu kawalerji.

Niestety samo lotnictwo nie jest w stanie zwalczać zagonu, musi ono współdziałać z innemi broniami, jak kawalerja i piechota.

Najważniejsza rola, jeżeli chodzi o zwalczanie zagonów, przypadnie kawalerji. Jedynie bowiem kawalerja, poinformowana przez własne lotnictwo o ruchach zagonów, ma wystarczającą ruchliwość, aby dopaść nieprzyjaciela, rozpoznać go i odrzucić bądź też wiązać aż do przybycia silnych oddziałów własnej piechoty.

O ile zagon nieprzyjacielski był już uprzednio sygnalizowany, silne jednostki kawalerji powinny być do dyspozycji wyższego dowództwa w rejonie, w którym oczekiwana być może akcja zagonów nieprzyjacielskich. O ile zagon nieprzyjacielski został wykonany z zachowaniem zaskoczenia, to w razie braku w odwodzie silnych jednostek kawalerji, nie należy wah ać się wycować je z frontu luzując oddziałami piechoty i przeznaczyć do walki z zagonem

Jednak przeciwdziałanie kawalerji zagonu samą tylko kawalerją własną może czasami nie dać w ostatecznym wyniku szybkiego i decydującego efektu, walka kawalerji z kawalerją w tych warunkach zamienić się może w szereg pięknych manewrów, może bardzo pożytecznych w czasie ćwiczeń dywizyjnych podczas pokoju, ale niestety nie dających rękojmi szybkiej likwidacji niebezpiecznego intruza na tyłach frontu.

Przeciwnie spowodować może niepotrzebne zużywanie się zwalczającej zagon kawalerji, a ponadto w razie pewnych sukcesów nieprzyjaciela podnosi jego ducha, wreszcie przedłuża zamieszanie na tyłach.

O wiele bardziej wskazane będzie wyznaczenie odrazu do walki z zagonem, prócz kawalerji, kilku dość silnych i ruchliwych jednostek piechoty, które współdziałając z kawalerją, mającą ustawiczny kontakt z zagonem, mogą skutecznie go zwalczać. Jako przykład można wymienić likwidację korpusu Złoby dokonaną przeważnie zapomocą piechoty: przykład ten oczywiście nie może być typowy, tem bardziej, że działania Złoby odznaczały się brakiem energji i ruchliwości.

Zasadniczo dążyć należy do wymanewrowania zagonu na silną jednostkę piechoty, obsadzającą uprzednio przygotowane pozycje i po zaangażowaniu się kawalerji zagonu z tą piechotą działać na jego skrzydła i tyły. Walki z kawalerją Budiennego w rejonie Zamościa dają pod tym względem wiele pouczającego materjału.

Zasadniczo w zwalczaniu zagonu przez własną kawalerje, współdziałającą z lotnictwem i oddziałami piechoty, należałoby uwypuklić następujące momenty: rozpoznanie dokonywane przez lotnictwo

i kawalerję, wiązanie przez kawalerję, oraz walkę prowadzoną przez kawalerję, lotnictwo i piechotę.

Do jednostek zwalczających zagon przydzielać należy jak największe ilości broni pancernej, zwłaszcza dotyczy to obrony węzłów kolejowych, będących zazwyczaj objektem działania zagonu, w tym wypadku wielką rolę będą odgrywać pociągi i drezyny pancerne.

W razie wdania się zagonu w bardziej uporczywą walkę z piechotą—o ile warunki atmosferyczne i kolejowe będą sprzyjać—wskazane być może zastosowanie metod walki gazowej.

Bezwzględnie unikać należy tworzenia małych oddziałów do walki z zagonem lub też tworzenia małych ośrodków obrony; stają się one stopniowo zwycięskim łupem zagonu, opromieniając go niezasłużoną aureolą i zupełnie niepotrzebnie powiększając na tyłach panikę i demoralizację, przykład — zagony Budiennego i Mamontowa.

Na zakończenie tego tematu możnaby sięgnąć jeszcze, jako do wzorów, do metod niemieckich z czasów wojny światowej, proponowanych przez niektórych pisarzy sowieckich, niezbyt może, według naszych pojęć, rycerskich, ale czasami bardzo skutecznych. Są to:

podkładanie fugasów pod drogi lub mosty, przez które ma przejść zagon, zatruwanie wody w studniach, wioskach i miasteczkach, a wreszcie ewentualnie zagazowanie terenu. Najbardziej skuteczne z nich okazać się może uprzednie zaiperytowanie lub zagazowanie terenu, zwłaszcza lasów, przez które musi przejść zagon; zadaniem kawalerji i lotnictwa, zwalczających zagon będzie zapędzić go w ten uprzednio przygotowany teren.

Metoda ta nie odpowiada naszemu usposobieniu, jednakże należałoby się z nią liczyć, gdyż niewątpliwie wojna gazowa, aczkolwiek potępiana w czasie pokoju, ale jednocześnie będąca przedmiotem studjów naszych sąsiadów, w czasie przyszłej wojny odżyje w całej swej pełni i nowej grozie.

Studjum powyższe do pewnego stopnia wykazało jaki ogrom trudności piętrzy się przed dowódcą kawalerji z chwilą rozpoczęcia zagonu—jaki wysiłek i trud bojowy będą miały jego oddziały; niemniej jednak marzeniem każdego wybitnego dowódcy wielkiej jednostki kawalerji jest dowodzić zagonem. Dobrze przeprowadzony zagon w wyniku przynieść może wojsku ogromne sukcesy operacyjne, a jego dowódcy może dać wawrzyny sławy.

ŹRÓDŁA

1) Gen. Piskor. „Działania dywizji kawalerji na Ukrainie"

2) Gen. Stachiewicz. „Działania zaczepne 3 armji na Ukrainie".

3) Rtm. S. G. Biernacki. „Działania armji konnej Budiennego w kampanji polsko-rosyjskiej 1920 r."

4) Mjr. S. G. Piskor. „Wyprawa wileńska".

5) Mjr. S. G. Kurcjusz „Walki 13 d. p. z Budiennym". Bellona IV. 192 .

6) Kakurin i Mielikow. „Vojna z biełopolakami 1920 r."

7) Piewniow. „Konnica po opytu mirowoj i graždanskoj wojny".

8) Kakurin. „Stratiegiczeskij oczerk graždanskoj wojny".

9) Kpt. S. G. Hinterhoff. „Zagon gen. Mamontowa". Przeg. Kaw. czerwiec 1928.

10) Zajonczkowskij. „Mirowaja wojna".

11) Mjr. Poseck. „Die deutsche Kavallerie in Kurland und Litauen".

12) Volkmann. „Wielka wojna 1914—18".

13) Mjr. Spałek. „Wojna rosyjsko japońska".

14) Swiecznikow. „Rejdy konnicy i oborona železnych dorog"

15) Dubinskij. „Konnica w bližnich tyłach".

16) Brandt „Studien über neuzeitliche Kavallerie".

17) Szaposznikow. „Konnica".

18) Szeideman. „Stratiegiczeskaja diejatielnost' konnicy".

19) Płk. Fibich. „Operacyjne i taktyczne użycie kawalerji". Przeg. Kaw czerwiec 1928.

20) Mjr. S. G Saloni. Zagon z punktu widzenia zaopatrywania. Przeg. Kaw. październik 1925.

21) Por Żyrkiewicz. „Samochody pancerne".

22) Mjr. S. G. Stebłowski „Współdziałanie lotnictwa z kawalerją według poglądów rosyjskich". Przegląd Wojskowy Nr. 6.

PŁK. DYPL. PIL. W ST. SP. S. ABŻOŁTOWSKI.

DZIAŁANIA LOTNICTWA PRZECIWKO CELOM NAZIEMNYM.

On n'entrera en guerre qu'avecć l'aviation existant en temps de paix, ou très peu en plus......
General Niessel [1]).

Wstęp.

Czy lotnictwo jest tylko rodzajem broni w ramach wojska, czy też jednym z rodzajów sił zbrojnych — zagadnienie to każde państwo rozwiązuje według swej doktryny prowadzenia wojny oraz zasobów materjałowych i ludzkich.

Anglja i Włochy mają osobne ministerja, ze sztabami generalnemi, sił powietrznych, Francja w ostatnich czasach stworzyła również Ministerjum Powietrzne, o kompetencjach jednak bardziej ograniczonych. Niektóre państwa mają zarządy aeronautyki, zorganizowane narówni z kierownictwami innych rodzajów wojska. Pewne pomniejsze kraje włączają swe lotnictwo do wojsk technicznych i t. p. Zagadnienie to jest obecnie, jak widać, organizacyjnie rozmaicie ujmowane.

Niezależnie jednak od tej lub innej organizacji, każde lotnictwo normalnie rozwinięte wykonywa szereg zadań, w których można dopatrzeć się cech właściwych tak odrębnemu elementowi sił zbrojnych jak i specjalnemu rodzajowi broni.

Pewne zadania wyznaczane przez naczelnego wodza, jak bombardowania ośrodków przemysłowych, stolic i t. p. — zadania o charakterze strategicznym—są wybitnie samodzielne, związane z działaniem wojska naziemnego lub marynarki tylko ogólnym planem prowadzenia wojny.

---

[1]) Général A. Niessel. La maîtrise de l'Air. Paris. Perrin et Cie. 1928.

Zwalczanie lotnictwa nieprzyjaciela również można zaliczyć, w mniejszym prawda stopniu, do działań samodzielnych, specyficznie powietrznych, w których lotnictwo występuje jako broń zupełnie odrębna, nie podobna do wojska naziemnego, ani do marynarki.

W innych znowu działaniach wojennych lotnictwo pracuje ramię przy ramieniu z wojskiem na ziemi. Są to, naprzykład, działania szturmowe, w których lotnictwo toruje drogę piechocie lub kawalerji.

Rozpoznanie, wstrzeliwanie artylerji, zadania łączności należy jednak traktować jako obsługiwanie dowództw i oddziałów. W rozpoznaniu lotnik jest agentem oddziału informacyjnego sztabu dowództwa, we wstrzeliwaniu—ruchomym i bardzo wysokim punktem obserwacyjnym dowódcy artylerji i t. d. We wszystkich tych działaniach, w większości wypadków, lotnik walczy, jednak walka ta nie jest celem jego akcji, lecz przykrą koniecznością, narzuconą przez nieprzyjaciela i przeszkadzającą w wykonywaniu właściwego zadania.

Wychodząc z powyższego założenia i pomijając przyjęty w pewnych wojskach podział aeronautyki z jednej strony na „armje powietrzne" lub „samodzielne siły powietrzne", z drugiej zaś na współpracujące z wojskiem lub marynarką, można rozbić lotnictwo na dwie duże grupy: „bojowe" i „rozpoznawcze". W ten sposób dzielą lotnictwo Francuzi, Niemcy i Rosjanie. My tak ścisłego podziału nie mamy, gdyż—dążąc do unifikacji lotnictwa za wszelką cenę — stworzyliśmy lotnictwo „linjowe" — lotnictwo „do wszystkiego", mające wykonywać zadania obsługiwania oddziałów i dowództw, jak również zadania bojowe.

Rozpatrując szczegółowo warunki pracy pewnych tylko kategoryj lotnictwa „bojowego", zobaczymy, czy to jest możliwe.

Zadania lotnictwa bojowego.

Lotnictwo bojowe, jak już widzieliśmy, ma za zadanie — walkę.

Walka lotnictwa może być prowadzona w dwóch kierunkach: przeciwko nieprzyjacielowi w powietrzu i przeciwko nieprzyjacielowi na ziemi. Działania pierwsze należą przedewszystkiem do lotnictwa myśliwskiego i temi w niniejszym artykule zajmować się nie będziemy.

Skierujemy natomiast całą uwagę na działanie z powietrza przeciwko celom naziemnym.

W tym wypadku lotnictwo może działać zapomocą:
karabinów maszynowych i dział
lub bomblotniczych.

Jest to podział działań według rodzaju użytej broni.

Według okresu czasu, w którym lotnictwo działa, podzielić je można na: dzienne i nocne.

Według miejsca działania: na polu walki i na mniej lub więcej odległych tyłach nieprzyjaciela.

Według charakteru objektu napadu—na działania przeciwko celom: żywym i stałym, które kolejno podzielić można z punktu widzenia stopnia ich odporności na bombardowania na: nieosłonione i osłonione, przyjmując te terminy jako umowne. Naprzykład skład amunicji, znajdujący się w polu, pod pokryciem płacht brezentowych, nazwiemy objektem nieosłonionym, natomiast takiż skład, umieszczony w schronach betonowych, nazwiemy objektem osłonionym.

Wreszcie według celu działania pracę lotnictwa możemy podzielić na: działania na bezpośrednią korzyść oddziałów i na korzyść wyższych dowództw (t. j. bardziej lub mniej samodzielne).

Działania lotnictwa przeciwko objektom naziemnym—w bardzo szerokiem określeniu — mają na celu: niszczyć i zatrzymywać.

Niszczeniu ulegają, w większym lub mniejszym stopniu, wszystkie objekty napadów lotniczych, lecz w pewnych wypadkach nie odgrywa ono roli dominującej. Naprzykład napad na kolumnę wojska, dążącą na wsparcie zagrożonego odcinka frontu, ma przedewszystkiem za zadanie zatrzymać jak najdłużej tę kolumnę. Straty materjalne, przy dzisiejszych środkach ogniowych samolotów—nieznaczne, nie są tu celem samym przez się. Lecz konieczność zabezpieczenia się przed stratami, a przedewszystkiem instynkt samozachowawczy żołnierzy spowodują mniejsze lub większe rozproszenie się kolumny i co za tem idzie mniejszą lub większą stratę czasu.

Niszczenie objektów naziemnych powoduje szereg niedogodności dla prowadzącego walkę—zamieszanie w pracy, ubytek materjałów wojennych i ogólnego użytku, depresję duchową ludności i t. p.

Działania przeciwko komunikacjom nieprzyjaciela utrudniają mu, a ułatwiają nam wykonywanie manewru.

Działania przeciwko lotniskom i ośrodkom zaopatrywania lotnictwa ułatwiają nam walkę o panowanie w powietrzu.

Wreszcie, każde działanie wywołuje przeciwdziałanie, więc napady na tyły nieprzyjaciela zmuszają go do utrzymania bardziej lub mniej znacznych środków i personelu obrony przeciwlotniczej zdala od frontu.

Według regulaminu francuskiego[1]) lotnictwo „przedłuża i uzupełnia działania artylerji, bombardując cele odległe lub ukryte przed obserwacją naziemną." Należy dodać, że lotnictwo szturmowe przedłuża i uzupełnia ogień piechoty lub kawalerji jak również ogień lotnictwa myśliwskiego.

Doświadczenia ostatnich wojen wykazały, że wszelkie działania przeciwko celom naziemnym należy rozbić na dwie zasadnicze kategorje: działania szturmowe i działania niszczycielskie (bombardowania).

Nazwy te przyjmiemy jako zgóry umówione, gdyż dyskutując nad dokładnem znaczeniem wyrazów, możemy upatrzyć wspólne cechy w obu działaniach, co, rzecz naturalna, nie uprości lecz utrudni nam dalsze rozważania.

Działania szturmowe.

Dążenie lotnictwa do udziału w walce naziemnej powstaje nieomal równocześnie z wynalezieniem samolotu. Już przed wojną światową konstruowano lekkie bomby i pociski do rzucania ich z samolotów. Właściwości techniczne samolotów długo jednak nie pozwalały na rozszerzenie tej działalności lotnictwa poza granice małoskutecznych bombardowań.

Major dypl. Rychłowski opisuje pierwsze kroki lotnictwa szturmowego, działającego zapomocą broni samoczynnej, w sposób następujący:[2])—„W bitwie nad rzeką Somme'ą[3]) wzięło lotnictwo po raz pierwszy bezpośredni udział w walce na ziemi. Wykorzystując znaczną przewagę własnej artylerji, która obezwładniła środki obrony przeciwlotniczej, zniżały się francuskie samoloty piechoty z własnej inicjatywy na kilkadziesiąt metrów nad okopy niemieckie, rażąc obrońców granatami ręcznemi i ogniem karabinów maszynowych. Chociaż działanie lotnictwa francuskiego nie

---

[1]) Règlement provisoire de manoeuvre de l'aéronautique. Deuxième partie. L'aéronautique au combat. Livre II. L'aéronautique de destruction. Titre II. L'aviation de bombardement. Art. 1. str. 1.

[2]) Mjr. S. G. Rychłowski. Lotnictwo szturmowe. Przegląd Lotniczy Nr. 2. 1928 r

[3]) Lato i jesień 1916 r.

było skoordynowane z akcją piechoty, jednak odniosło ono duże powodzenie."

Jak zwykle, Niemcy, nauczeni gorzkiem doświadczeniem, przekształcili improwizację francuską w dobrą organizację. Działania we Flandrji w lipcu 1917 r. prowadzą oni przy udziale oddziałów lotnictwa szturmowego—„Schlachtstaffeln", a w lutym 1918 r. wydają specjalną instrukcję użycia tych jednostek.

W zwalczaniu celów naziemnych Francuzi w r. 1918 poszli jednak inną drogą, skierowując całą swą uwagę na bombardowanie pola walki z dość znacznych wysokości — zapomocą wielkich ugrupowań dziennego lotnictwa niszczycielskiego.

Poglądy Francuzów na te działania dłuższy czas były rozbieżne. Pewien odłam lotników, którzy sami brali udział w tych walkach w charakterze dowódców i wykonawców, twierdził, że straty, ponoszone przez dzienne lotnictwo niszczycielskie, nie opłacają wyników jego pracy. Inni byli odmiennego zdania. Nigdzie jednak nie spotkaliśmy się z artykułem przemawiającym za tworzeniem lotnictwa par exellence szturmowego. Widocznie jednak d z i a ł a n i a n a m a ł y c h w y s o k o ś c i a c h nie leżą w charakterze Francuzów. Z drugiej strony trudności fabrykacji płatowców w czasie wojny światowej [1]) uniemożliwiły prawidłowy rozwój i udoskonalenie sprzętu, wymaganego przez te działania. Trzecią przyczyną niechęci do lotnictwa szturmowego wydaje się być pewność Francuzów swej przewagi powietrznej i ogólnej militarnej, pozwalająca im na „niedocenianie", z naszego punktu widzenia, znaczenia manewru na szerokich przestrzeniach.

Rozpatrzmy dalej poglądy naszych sąsiadów na to zagadnienie, porównywając je z własnemi możliwościami.

P o w o j e n n e p o g l ą d y Niemców na lotnictwo szturmowe wyrażone są w regulaminie „Dowodzenie i walka broni połączonych" [2]) w sposób zupełnie zdecydowany: —„Do natarcia prze-

---

[1]) Powołującym się na przykłady francuskie radzę przeczytać książkę: Georges Huisman. „Za kulisami lotnictwa". Tłumaczył P. A. Nakł. Kom. Wojew. L. O. P. P. w Poznaniu 1928.

[2]) „Dowodzenie i walka broni połączonych" Część I. Z niemieckiego przełożył Stanisław Thun, major. Warszawa 1925. W. I. N.-W.

W tłumaczeniu tem lotnictwo „szturmowe" nazwano „bojowem". Pozwoliłem sobie dla uniknięcia pomieszania grupy rodzajów lotnictwa walczącego, czyli bojowego (patrz wyżej), z częścią tegoż lotnictwa – lotnictwem szturmowem, wszędzie, gdzie mówi się o tej części, zamienić nazwę „bojowe" na „szturmowe". Również wobec ustalonej już zmiany terminologji — „płatowiec" zastąpiłem wyrazem „samolot"—oznaczającym całość płatowca z silnikiem.

ciwko celom na ziemi eskadry szturmowe są zaopatrzone w karabiny maszynowe i bomby. Ukazanie się zwarcie lecących samolotów na niewielkiej wysokości nad maszerującem, walczącem lub odpoczywającem wojskiem posiada duże znaczenie moralne i materjalne zarówno dla swoich jak i dla nieprzyjaciela. Nie są one jednak zdolne do zniszczenia przy pomocy bomb celów, mogących stawiać opór, np. mostów". (72).

Na to, że są to jednostki specjalne wskazuje art. 469 części II tegoż regulaminu:—„Ciężki samolot szturmowy eskadry szturmowej jest opancerzony, podobnie jak samolot piechoty. Może on rozwinąć silny ogień karabinów maszynowych, oraz zrzucać bomby z najmniejszych wysokości lotu. Lekki samolot szturmowy jest szczególnie lekki, zwrotny i szybki, ale nie jest opancerzony. Dlatego można go wtedy używać do napadów przy pomocy ognia karabinów maszynowych z niskiego lotu, gdy nie należy spodziewać się przygotowanej obrony z ziemi".

Rosyjska instrukcja użycia sił powietrznych [1]) po pewnych zastrzeżeniach co do obecnego (rok 1924) szczupłego stanu lotnictwa sowieckiego, pisze:—„Do napadu na objekty naziemne używa się zwykle specjalnych szturmowych [2]) eskadr lotniczych, zaopatrzonych w samoloty, które wskutek specyficznych warunków pracy tych eskadr, powinny odpowiadać warunkom wymienionym w § 48 (jak dla samolotów myśliwskich, ponadto powinny mieć silne uzbrojenie do strzelania wdół, oprócz karabinów maszynowych przez śmigło, oraz opancerzenie). Niemniej jednak z braku takich eskadr lub samodzielnych kluczy („zwieńja") można wykorzystywać, w drodze wyjątku, jednoosobowe samoloty myśliwskie, zaopatrzone w karabiny maszynowe do strzelania „przez śmigło" i lekkie samoloty niszczycielskie, przeznaczone do wykonywania „taktycznych" bombardowań, lub nawet najsilniejsze z pośród samolotów rozpoznawczych, mianowicie kosztem wykonywanych przez nie bezpośrednich ich zadań, lub części tych zadań".

Otóż według danych Przeglądu Lotniczego [3]) obecnie Sowiety posiadają 3 dywizjony szturmowe.

Natomiast inne są postanowienia francuskiej „Tymczasowej instrukcji o taktycznem użyciu wielkich jednostek". Art. 30 brzmi:

---

[1]) Wriemiennoje nastawleńje po bojewomu primienieńju wozdusznych sił S. S. S. R. Czast' I. Armiejskaja awjacja 1924 r.

[2]) „Bojewiki" lub „szturmowiki".

[3]) Lotnictwo wojskowe w Z. S. R. R. Bejot Przegląd Lotniczy Nr. 3. 1929 r.

„Różnorodność zadań lotnictwa prowadzi do specjalizacji i podziału jego jednostek na lotnictwo obserwacyjne i lotnictwo bojowe, które obejmuje lotnictwo niszczycielskie i lotnictwo myśliwskie.

Lotnictwo niszczycielskie oraz lotnictwo myśliwskie uczestniczą w walce na ziemi przy pomocy broni samoczynnej".

Charakterystyczny jest pogląd Francuzów na tego rodzaju działania. Major Orthlieb[1], długoletni profesor taktyki lotnictwa w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu, pisze: „Cele wrażliwe (na działania szturmowe) spotykają się tylko w okresie przełomowym, gdyż dążenie do osiągnięcia natychmiastowego wyniku zabija myśl o zaskoczeniu lub ubezpieczeniu. Celem może tu być równie dobrze dosięgnięcie nieprzyjaciela lub też zmuszenie go do ucieczki. W jednym i drugim przypadku, kolumny marszowe rozciągają się po drogach i tworzą cele wrażliwe".

Otóż zachodzi tu nietylko różnica poglądów, lecz przedewszystkiem różnica warunków wojny na naszym teatrze z jednej strony a francuskim z drugiej.

Jeżeli Francuzi mogą przewidywać dość szybkie—po rozpoczęciu wojny—zniknięcie „celów żywych", czyli oddziałów z powierzchni ziemi, to na naszych rozległych frontach, o małem nasyceniu wojska na ziemi i lotnictwa, kolumny marszowe pozostaną zjawiskiem codziennem aż do tego lub innego zakończenia wojny. Stosowanie marszów nocnych możliwe jest dla małych jednostek, rozczłonkowywanie kolumn utrudnia i opóźnia marsz, rzadka sieć dróg na wschodzie zmusza do trzymania się pewnych wytyczonych kierunków terenowych.

Więc poza „okresami przełomowemi" pole do działań szturmowych zawsze będzie leżało przed naszem lotnictwem.

Jeśli będziemy, na wzór francuski, czekać na kryzysy, nieprzyjaciel zaś zacznie rozbijać nasze kolumny, dążące dopiero do walki, rozczarowanie nastąpi wielkie i gorzkie.

Działania szturmowe oparte są przedewszystkiem o ich efekt moralny (aczkolwiek straty w większości wypadków również będą znaczne). Efekt ten jest podwójny: obecność nad polem walki lotnictwa szturmowego nietylko gnębi ducha nieprzyjaciela, lecz w wysokim stopniu podnosi i wzmacnia ducha oddziałów własnych.

---

[1] Major Orthlieb. „Flota powietrzna". Przekład majora dypl. A. Stebłowskiego. Warszawa 1928 W. I. N.-W.

Zadania lotnictwa szturmowego regulamin niemiecki określa najbardziej wyczerpująco, bez zastrzeżeń, jak to robi instrukcja sowiecka, przytoczymy więc odpowiednie jego artykuły w całości:

„73. Przy marszu czołowym i przy pościgu używa się eskadr szturmowych przeciwko gros nieprzyjacielskich kolumn marszowych, działanie ich znacznie się wzmoże, skoro uda się dopaść nieprzyjaciela przy przekraczaniu ciaśnin. Niezwykle wrażliwe na napady powietrzne są oddziały zwarte, maszerujące, lub odpoczywające, w szczególności kawalerji. Nagłe napady na lotniska, niestrzeżone biwaki lub wyładowujące się oddziały dają świetne wyniki. Przy własnem cofaniu się eskadry szturmowe wstrzymują z pośród nieprzyjacielskich kolumn maszerujących te, które posuwają się w kierunku najbardziej niebezpiecznym.

74. Najważniejsze, właściwe sobie zadania spełniają eskadry szturmowe w walce. Dlatego należy troszczyć się o utrzymanie ich w stanie zdolnym do użytku.

W pasie obronnym piechoty odpowiednie cele znachodzą się najczęściej wtedy, gdy nieprzyjaciel opiera swoją obronę o wyraźnie widoczne przedmioty terenu (części lasu, skraje wsi i t. d.). Wtedy eskadry szturmowe powinny być użyte przy jednoczesnem szturmie piechoty przeciwko miejscom, które są punktem ciężkości natarcia i w których opór nieprzyjaciela powinien być szybko złamany. W obronie, jeśli uda się rozpoznać ustawienie w pogotowiu nieprzyjacielskiej piechoty przeznaczonej do natarcia, może zdecydowane działanie trzymanych w gotowości eskadr szturmowych sparaliżować, odwlec lub zupełnie rozbić nieprzyjacielskie natarcie.

Cele dla eskadr szturmowych leżą jednak najczęściej wtyle, np. nieprzyjacielskie odwody, gniazda bateryj, gniazda oporu i dowóz. W czasie obrony może okazać się korzystniejsze zachowanie eskadr szturmowych w pogotowiu do przeciwnatarcia, niż rzucać je w falującą tu i tam walkę piechoty."

Widzimy więc jaką wagę przywiązują Niemcy do działań szturmowych; powiedzenie, że w obronie „może zdecydowane działanie trzymanych w pogotowiu eskadr szturmowych sparaliżować, odwlec lub zupełnie rozbić nieprzyjacielskie natarcie", jest wielce charakterystyczne.

Należy podkreślić, że wszelkie cele mniej lub więcej osłonięte, jak piechota i karabiny maszynowe w okopach, są mało czułe na

napady z powietrza. Kolumny w ruchu łatwiej ulegają panice i ponoszą duże straty.

Jednak wykonywanie napadów w tym wypadku jest o wiele trudniejsze.

Ten sam ruch, który utrudnia obronę przeciwlotniczą czynną i bierną, może pokrzyżować zamiary lotnictwa szturmowego przez zmianę położenia, do którego one pierwotnie były dostosowane.

Wszystkie regulaminy zgodnie uznają, że działania szturmowe mają widoki powodzenia tylko wówczas, gdy prowadzi się je na bardzo małych wysokościach.

Na tych wysokościach osiąga się maksymalny efekt materjalny i moralny, a przedewszystkiem—zaskoczenie.

Szum samolotu można słyszeć z odległości kilkunastu kilometrów (3—5 m lotu), lecz im niżej samolot leci, tem później go się widzi, a jeszcze później (sekundy) rozpoznaje się, czy jest on nieprzyjacielski,—czy też własny. Ponadto lecący nisko samolot, przylatując do objektu napadu nie traci ani chwili na zniżanie się i natychmiast rzuca się na nieprzyjaciela.

Jednak niski lot jest bardzo uciążliwy i trudny w orjentacji. Widnokrąg jest ograniczony, szczegóły są dobrze widoczne, lecz uciekają one szybko poza samolot, brak ogólnego obrazu terenu, Drobna omyłka w kierunku powoduje dezorjentację, prawie nie do usunięcia bez odpowiedniego wzniesienia się w górę.

Lotnicy skierowani na pewien punkt, po dokładnem uprzednim przestudjowaniu marszruty, mogą dzięki ruchliwości objektu napadu, uderzyć w próżnię.

Będą oni wtedy zmuszeni szukać celu i wyrzec się zaskoczenia, lub po dużym wysiłku wracać na lotnisko, nie wykonawszy zadania.

Z drugiej strony, w większości wypadków, działania szturmowe będą miały znaczenie tylko przy uzgodnieniu działalności lotnictwa z akcją wojska naziemnego. Napad z powietrza, nie wykorzystany na ziemi, ma wartość szybko przemijającą.

Uzgodnić te działania w walce mniej lub więcej uporczywej, pozbawionej szybkiego ruchu, jest zadaniem stosunkowo łatwem. Natomiast w działaniach kawalerji, walce spotkaniowej, w marszu zbliżania — do trudności określenia miejsca i czasu napadu w stosunku do oddziałów nieprzyjaciela, dołącza się trudność określenia momentu najdogodniejszego do wykorzystania napadu przez własne wojsko na ziemi.

Funkcjonowanie wszelkiego rodzaju środków łączności w okresie poruszania się oddziałów nie jest sprawne, całą więc pracę co do odszukania celu, uzgodnienia akcji i skierowania na cel lotnictwa szturmowego w większości wypadków może wykonać tylko samo lotnictwo.

Jednak rozpoznanie objektów napadów zapomocą lotnictwa wymaga również mniej lub więcej długiego czasu, przedewszystkiem zależnie od oddalenia lotniska i stopnia gotowości oddziałów szturmowych.

Przelot np. 40 km do celu, rozpoznanie go, powrót, meldunek, zarządzenie wzlotu ugrupowania szturmowego, zbiórka i lot do celu potrwa 1—2 godzin, zależnie od sprawności załóg i samolotów. Uzgodnienie działania z akcją naziemną czas ten znacznie przedłuży.

Jeden z autorów rosyjskich[1]) proponuje następujący sposób działań szturmowych w okresie ruchu wojsk: na rozpoznanie celów wyrusza dowódca ugrupowania szturmowego sam, nakazując reszcie samolotów wylot i przybycie w szyku nad pewien umówiony punkt, wpobliżu własnych oddziałów czołowych, po pewnym czasie, np. 30—40 minutach. Ugrupowanie, o ile nie zostanie przez dowódcę spotkane, oczekuje na niego, krążąc nad umówionym punktem. Następnie dowódca prowadzi ugrupowanie na cel.

Istotnie jest to sposób najkrótszy w wykonaniu i najwygodniejszy z punktu widzenia lotnika. Jedyną jego niedogodnością jest ewentualne oczekiwanie dowódcy na małej wysokości w pobliżu frontu. Poza tem dowódca dobrze zna cel i marszrutę i staje się doskonałym przewodnikiem ugrupowania.

Na wypadek gdyby dowódca musiał wycofać się z szeregu przed wykonaniem zadania — należałoby posyłać na rozpoznanie 2 samoloty.

Ścisłego uzgodnienia akcji lotnictwa z wojskiem na ziemi przy użyciu tego sposobu nie można jednak osiągnąć. Oprzeć się można jedynie o szczegółowe porozumienie się osobiste dowódców przed działaniem i o ich inicjatywę.

Wywoływanie samolotów szturmowych z lotniska zapomocą radja na samolocie, dozorującym interesujące nas strefy, jest dość złożone i niepewne.

---

[1]) J. Łariuszkin. Razwiedka szturmowoj awjacji na siebia. Wiestnik Wozdusznowo Floта Nr. 12. 1928.

W działaniach bardziej ustalonych nastręcza się znacznie mniej trudności, lecz wyniki napadu są również mniejsze[1]).

Organizacja lotnictwa szturmowego jak i innych rodzajów lotnictwa bojowego (myśliwskiego, niszczycielskiego) polega na zgrupowaniu znacznej ilości samolotów pod jednem dowództwem.

Instrukcja sowiecka mówi: „oddziały lotnictwa („eskadrile"[2]) przeznaczone do walki w powietrzu i niszczenia celów naziemnych, łączy się w grupy lotnictwa bojowego" (art. 2).

Ta sama instrukcja określa dalej liczbę samolotów w grupie dostatecznie silnej na 30—40.

Aviaticus w książce „Was muss der Deutsche von der Fliegerei wissen", przetłumaczonej na język rosyjski słusznie jako „Taktyka lotnictwa", podaje następującą organizację lotnictwa szturmowego armji:

Brygada szturmowa składa się z 3-ch pułków (dywizjonów), każdy po 3 eskadry, eskadra zaś z 1 samolotu dowódcy plus 11 samolotów szturmowych. Razem w brygadzie 102 samolotów szturmowych.

Zaznaczyć trzeba, że przy takiem wyposażeniu w samoloty szturmowe i oprócz tego kilkudziesięciu samolotach niszczycielstwa dziennego—Aviaticus przewiduje brygadę myśliwską w składzie około 200 samolotów. Lotnictwo myśliwskie powinno zapewnić lotnictwu szturmowemu bezpieczeństwo ze strony powietrza.

Jako sprzęt mają być użyte samoloty dwóch rodzajów: ciężkie — opancerzone i lekkie — podobne do dwuosobowych myśliwskich. Typy te znajdują się do dziś dnia w okresie doświadczeń. O personelu instrukcja sowiecka pisze—„Na dobór załogi do samolotów (szturmowych) należy zwrócić dużą uwagę, ściągając do tej nader odpowiedzialnej pracy liczny wyborowy personel latający, gdyż praca samolotów szturmowych jest bardzo niebezpieczna i wyczerpująca przez swe napięcie. W okresie przerw w działaniach pożądane jest udzielanie personelowi całkowitego wypoczynku, nie używając go do wykonywania jakich bądź innych zadań."

Pozostaje do rozważenia zagadnienie pokojowej organizacji lotnictwa szturmowego. Aczkolwiek zadania tego lotnictwa

---

[1]) Sposoby działania —patrz Przegląd Lotniczy N. 2. 1928. r. Mjr. S G. Rychłowski „Lotnictwo szturmowe".

[2]) Dywizjony

w technice wykonywania napadów nie są bardziej złożone niż inne, a wymagają przedewszystkiem dobrego pilotażu i dużej brawury, dowodzenie jednostką szturmową jest o wiele trudniejsze niż jakąkolwiek inną. Inicjatywa i przykład przełożonego, jak widzieliśmy, zaważą na wynikach całej pracy.

W lotnictwie łatwo wyszkolić dobrego pilota, trudniej—obserwatora, a bardzo trudno—dowódcę.

Lotnictwo szturmowe w okresie mobilizacji, ze względu na swój ograniczony promień działania, nie będzie miało dużo do roboty. W okresie koncentracji zjawi się dla niego więcej interesujących celów, po przejściu zaś do walk stanie się ono wręcz niezbędne.

Otóż, pamiętając słowa generała Niessela że „rozpocznie się wojnę z lotnictwem jedynie istniejącem w czasie pokoju, lub niewiele większem", należy się zastanowić, czy brak specjalnie w tym kierunku szkolonych dowódców instruktorów nie uniemożliwi i w późniejszym czasie tworzenia tego lotnictwa.

Lotnictwo linjowe nie wydaje się być zdolne do wykonywania zadań szturmowych na wielką skalę, chociażby dlatego, że jest go za mało i będzie ono przeładowane zadaniami rozpoznawczemi.

Działania niszczycielskie.

Według przyjętej u nas dotychczas terminologji wszelkie bombardowania nazywamy działaniami niszczycielskiemi.

Jak wiemy, lotnicy zaczęli rzucać bomby nieomal w pierwszych dniach wojny światowej. Dalszy rozwój sprzętu pozwolił na osiągnięcie w tym kierunku wyników wprost imponujących.

Działania niszczycielskie bardziej niż szturmowe uzależnione są od sprzętu. Brawurą w tym wypadku nie można zastąpić siły. Moment zaskoczenia przeważnie odpada. Działania niszczycielskie są metodyczne i połączone z torowaniem drogi zapomocą walki powietrznej (oprócz działań nocnych).

Można powiedzieć, że historją lotnictwa niszczycielskiego jest historja jego sprzętu.

Wyniki bombardowania uzależnione są przedewszystkiem od ilości materjału wybuchowego, zrzuconego z samolotów. Pomijam tu warunki niezależne od samolotu, jak: wyszkolenie, pogoda, przyrządy celownicze i t. p.

Samolot niszczycielski— w teorji —jest tem lepszy, im więcej zabiera ze sobą ładunku niszczącego.

Następnie, ażeby można było bombardować możliwie większą

ilość objektów na terytorjum nieprzyjaciela, promień działania samolotu powinien być jak największy, czyli oprócz materjałów wybuchowych, samolot powinien móc zabierać ze sobą wielką ilość materjałów pędnych.

W obecnej dobie—przelotów przez oceany skostruowanie samolotów o wielkiej sile nośnej nie przedstawia szczególnych trudności. Jednak samolot odpowiadający tylko tym warunkom mógłby działać jedynie wtedy, gdy nieprzyjaciel pozwoliłby na to.

Narażony na niebezpieczeństwo ze strony obrony przeciwlotniczej z ziemi i z powietrza, samolot niszczycielski powinien temu niebezpieczeństwu móc się przeciwstawić.

Jedyną dotychczas obroną przed naziemną obroną przeciwlotniczą jest wysokość lotu. Opancerzenie wytrzymuje tylko ogień zwykłych karabinów maszynowych i ręcznych.

Zdolność zaś samolotu do prowadzenia walki powietrznej określa się:

jego uzbrojeniem,
zwrotnością,
szybkością poziomą,
szybkością wznoszenia się.

Przy dzisiejszym stanie techniki lotniczej cechy samolotu, mówiąc krótko—zaczepne, stoją w sprzeczności z cechami obronnemi.

Zwiększanie jednych pociąga za sobą nieuniknione zmniejszenie się drugich.

Ponieważ w nocy działanie obrony przeciwlotniczej jest minimalne, znaleziono drogę wyjścia z trudnego położenia w ten sposób, że samolotom bardziej zaczepnym dawano zadania na noc, obronnym zaś na dzień.

Jednak nazwa samolotu „nocny" i „dzienny" nie jest określeniem jego typu, a raczej sposobu jego działania.

Nawet i to drugie nie jest absolutne, gdyż decydującym czynnikiem w wyborze czasu działania jest nieprzyjaciel i jego obrona przeciwlotnicza.

Gdy nieprzyjaciel jest stały, a front jednolity, jak to było podczas wojny światowej, określenie „nocne lotnictwo niszczycielskie" i „dzienne" staje się uzasadnione. Obecnie jednak coraz częściej używa się wyrazów: „ciężkie", „lekkie", „średnie" i t. p.

Biorąc pod uwagę, możliwe na naszych szerokich frontach, słabe nasycenie powietrza jak również ziemi pod względem środków obrony przeciwlotniczej—rozpatrzymy działania lotnictwa niszczycielskiego według ciężaru jego samolotów.

Lekkie lotnictwo niszczycielskie rozwinęło się w czasie wojny światowej w wojsku francuskiem w bardzo wysokim stopniu. Nie zważając na wielkie trudności w fabrykacji płatowców i silników, w początkach 1918 r. zdołali Francuzi stworzyć 4 pułki, po 3 trzyeskadrowe dywizjony lotnictwa niszczycielskiego. 15 maja tegoż roku lotnictwo bojowe, wraz z 2 pułkami myśliwskiemi, zostało połączone w dwubrygadową dywizję lotniczą. Dalsze programy rozbudowy lotnictwa francuskiego przewidywały utworzenie drugiej i trzeciej dywizji, czemu przeszkodziło zawieszenie broni i zakończenie wojny.

Uzbrojenie dziennego lotnictwa niszczycielskiego stanowiły podówczas bardzo dobre samoloty—znane nam z wojny z bolszewikami — Breguet XIV. Samoloty te, aczkolwiek o znacznej nośności—250—300 kg, pod względem swych walorów aerodynamicznych prawie dorównywały niemieckim samolotom myśliwskim.

Obecnie nadawałby się na ten cel Breguet XIX, lub Potez XXV, które podnoszą około 500 kg bomb i amunicji, są szybkie, zwinne i posiadają normalne uzbrojenie.

Siła obronna przed napadami z powietrza samolotów dwuosobowych, jak wiemy, polega na skupieniu tej lub innej ich ilości w sposób pozwalający na wzajemne wspieranie się ogniem karabinów maszynowych. Samoloty trzy—i wieloosobowe posiadają większą siłę ogniową, lecz, jak dotychczas, ich właściwości aerodynamiczne są znacznie niższe niż samolotów dwuosobowych.

Skupianie samolotów w celach obronnych idzie w parze z warunkami skutecznego działania. Regulamin francuski mówi:— „Jednym z podstawowych warunków skuteczności bombardowania jest większa jeszcze niż dla artylerji konieczność ześrodkowania maksymum siły ognia na ten sam objekt; jedynie bowiem masowe i ciągłe działanie jest w stanie zapewnić osiągnięcie poważnych wyników".

Ponieważ jeden samolot może unieść tylko ograniczoną ilość bomb, poważne bombardowanie powietrzne wymaga jednoczesnego użycia wielu jednostek lotniczych. Dowództwo powinno unikać rozproszenia wysiłku na różne objekty złożone. Z drugiej strony powinno ono przygotować możność koncentracji środków powietrznych, organizując zawczasu, na każdym odcinku frontu, zgodnie z rozkazami naczelnego wodza, lotniska i urządzenia potrzebne do ewentualnej zbiórki i wprowadzenia w ruch oddziałów niszczycielskich.

Rosyjska instrukcja opiewa:—„Dowództwo ogólne, stawiające lotnictwu zadania, powinno dobrze zdawać sobie sprawę z tego, jakich wyników ono wymaga lub oczekuje, nakazując to lub inne działanie lotnictwu niszczycielskiemu. Zarówno dobrze powinno wiedzieć jakiemi środkami rozporządza ono w danej chwili i w jakim stopniu jest celowe to lub inne działanie z powietrza, biorąc przytem pod uwagę, że dla zadania tyłom nieprzyjaciela znacznych strat materjalnych potrzebne są bardzo silne środki lotnicze oraz bezwzględna przewaga nad lotnictwem nieprzyjaciela na danym odcinku i w danej chwili".

Zadania lekkiego lotnictwa niszczycielskiego będą zajmować miejsce pośrednie pomiędzy zadaniami lotnictwa szturmowego i ciężkiego lotnictwa niszczycielskiego, zbliżając się, zależnie od położenia ogólnego na ziemi i w powietrzu, do jednej lub drugiej granicy, lub nawet je przekraczając.

Lekkie lotnictwo niszczycielskie, w porównaniu ze szturmowem, działa na znacznych wysokościach. Regulamin francuski jako górną granicę „małych wysokości" wyznacza 1.200 m, zaznaczając, że: „bombardowanie z małych wysokości może być wykonywane jedynie przy ubezpieczeniu wrażliwych na ogień samolotów niszczycielskich przed napadem lotnictwa myśliwskiego i obroną przeciwlotniczą nieprzyjaciela".

Na tych wysokościach lekkie lotnictwo niszczycielskie spełnia właściwie zadania szturmowe — „działanie lotnictwa niszczycielskiego z małych wysokości może być skierowane wyłącznie przeciwko odkrytym celom żywym w wypadku, gdy natarcie zapomocą innych środków załamuje się lub jest niewystarczające".

Znowu więc odczuwamy w tych słowach tchnienie „pozycyj".

W warunkach ustalenia się działań lekkie lotnictwo niszczycielskie może jednak liczyć na pewne zaskoczenie, jeżeli nie obrony przeciwlotniczej naziemnej, to na zaskoczenie lotnictwa myśliwskiego przeciwnika i działać ze „średnich" (w naszem pojęciu) wysokości.

Jako wyrównanie małej roli elementu zaskoczenia, występuje tu większa, w porównaniu z ogniem karabinów maszynowych, skuteczność materjalna bomb.

Im bliżej własnych oddziałów działa lekkie lotnictwo niszczycielskie, tem wysokość może być mniejsza, natomiast czas trwania akcji powinien być odpowiednio krótszy.

Dążąc dalej w głąb rozmieszczenia nieprzyjaciela, ugrupowanie samolotów powinno osiągnąć większą wysokość, aby zaalarmowane na lotniskach samoloty myśliwskie przeciwnika miały jak najmniej widoków pochwycenia go w trakcie wykonania zadania. Samoloty już patrolujące w powietrzu powinny być uprzednio „sprzątnięte" przez własne lotnictwo myśliwskie.

W miarę oddalania się objektu napadu od oddziałów własnych ubezpieczenie działań niszczycielskich staje się zadaniem coraz trudniejszem.

Lotnictwo myśliwskie wskutek swych właściwości technicznych może „oczyścić" wejście na terytorjum nieprzyjaciela, ułatwić powrót, lecz nie może towarzyszyć grupie bombardującej. Grupa ta powinna się ubezpieczać samolotami tegoż typu co i wykonywające zadanie niszczycielskie, lecz pozbawionemi ładunku bomb i przez to bardziej zdolnemi do walki powietrznej. Ponadto do obrony służy ogień karabinów maszynowych wszystkich bombardjerów (obserwatorów).

Przy organizacji większej wyprawy powinno być zastosowane ubezpieczenie pośrednie zapomocą demonstracyj lub uprzedniego wywalczenia przewagi lotniczej.

Pierwszy sposób polega na odciąganiu lotnictwa myśliwskiego nieprzyjaciela w fałszywym kierunku przez pomniejsze, nieco wcześniej wykonywane, działania pozorne—przeważnie bombardowania z udziałem własnego lotnictwa myśliwskiego.

Drugi — na bombardowaniach (w nocy) lotnisk nieprzyjaciela i perjodycznych „zmiataniach" („coup de balai"), wykonywanych przez lotnictwo myśliwskie.

Przy zastosowaniu wymienionych środków ubezpieczenia, lotnictwo niszczycielskie może rozwijać swą działalność na głębszych tyłach przeciwnika.

Kwatery główne wielkich jednostek, składy amunicji i inne, odwody i t. p., a przedewszystkiem komunikacje—oto objekty dla bombardowań dziennych.

Znaczenie dróg komunikacyjnych w nowoczesnej wojnie jest dobrze znane. Niszcząc je, lotnictwo wkracza w zakres operacyj wojennych, bez obawy uderzenia w próżnię. Bombardując inne objekty stałe, nie można mieć pewności, że się osiąga bezpośredni wpływ na operację. Przy obecnych środkach maskowania nigdy nie jest wiadome: czy dany ośrodek przemysłowy istotnie jest czynny, czy w pewnych zabudowaniach istotnie znajduje się kwatera główna armji i t. p. Natomiast koleje, szczególnie na naszem

pograniczu wschodniem, nigdy nie pozostają bezczynne. Jeżel ie-ma przewozu wojska, to zawsze są w ruchu transporty zaopatrywania, których wstrzymanie niewątpliwie ma doniosłe znaczenie operacyjne.

Bombardowanie kolei żelaznych bodaj że najkompletniej ujęte jest w instrukcji sowieckiej. Przypuszczać należy, że wpłynęło na to zrozumienie doniosłej roli transportów kolejowych na wschodnich obszarach, ubogich w środki drogowe.

„Biorąc pod uwagę—mówi ta instrukcja—ogromne znaczenie szybkich i zorganizowanych przesunięć oddziałów w okresach krytycznych operacyj na ziemi oraz konieczność doprowadzenia czasu trwania przewozów do minimum, należy uznać za nader ważne dla nacierającego zastosowanie zawczasu wszystkich potrzebnych środków i użycie rozporządzalnych sił lotniczych do jak największego przedłużenia tego czasu".

Wykonanie napadu na oddziały przewożone przez nieprzyjaciela kolejami polega na przeciwdziałaniu lotnictwa trzem podstawowym czynnościom transportów, a mianowicie: 1) załadowaniu, 2) przejazdowi i 3) wyładowaniu, lub chociażby jednej z nich.

Powiadomienie na czas o przygotowaniu przez nieprzyjaciela transportów wojska jest obowiązkiem obserwacji powietrznej, której uwagi nie mogą ujść czynności wymienione wyżej, nie mówiąc już o tem, że są one poprzedzane długotrwałemi pracami przygotowawczemi (ruch próżnych wagonów ku stacji załadowania, ruch oddziałów i taborów po szosie prowadzącej ku stacji, same załadowanie i t. p.).

Zatrzymanie ruchu pociągów z wojskiem lub ładunkami przeciwnika może być wywołane następującemi działaniami lotnictwa:

1) uszkodzeniem toru kolejowego, przeszkadzaniem drogą ostrzeliwania z karabinów maszynowych i rzucania bomb[1]) („bombomietańjem") naprawom wykonywanym przez nieprzyjaciela;

2) uszkodzeniem dworców lub całkowitem ich zniszczeniem; uszkodzeniem obrotnic parowozowych, parowozowni, wejściowych i wyjściowych zwrotnic, wież wodociągowych;

3) niszczeniem mostów kolejowych;

4) ostrzeliwaniem i bombardowaniem pociągów;

---

[1]) „Bombomietańje" według sowieckiej terminologji jest to rzucanie bomb z małej wysokości— „na oko"; „bombardirowańje" jest to bombardowanie z normalnych wysokości z użyciem celowników.

5) teroryzowaniem personelu stacyjnego na linji przebiegu pociągu, celem przeszkadzania przyjęciu i wysyłaniu ze stacyj pociągów, oraz celem wywoływania zderzeń (jako skutek zdenerwowania zwrotniczych, paniki i t. p.) pociągów manewrujących i t. p.

Przy bombardowaniu objektów kolejowych należy stosować bomby o dużej wadze, gdyż oprócz wielkiego burzącego działania ich wybuchu, podmuch gazów jest tak silny, że zrywa, na znacznej nawet odległości, przewody telefoniczne i telegraficzne, radjostacje i inne środki łączności, co również jest nader ważne dla naszych działań.

Ponieważ wyładowywanie oddziałów przybywających koleją zwykle wykonywa się możliwie bliżej pola walki, ażeby dać im możność bezzwłocznego wejścia w bój, zadaniem lotnictwa powinno być stworzenie, na najbliższych pola walki, końcowych punktach kolejowych sytuacji zagrażającej, która zmusiłaby przeciwnika przenieść swe wyładowywania możliwie głębiej na tyły".

Widzimy w tych działaniach uzupełniające się nawzajem — prace lotnictwa lekkiego i ciężkiego, bombardowania w dzień i w nocy, ogień bomb i karabinów maszynowych.

Wybór objektów kolejowych podlegających zniszczeniu powinien być ściśle dostosowany do zamiarów operacyjnych dowódcy.

Przy przygotowaniu działania, które ma się rozpocząć dopiero za kilka dni, objektów tych należy szukać w znacznej odległości od terenu przyszłych operacyj. Będą to stacje węzłowe, linje roszadowe, krótko mówiąc, linje pozwalające na przegrupowanie wojska nieprzyjaciela na większą skalę.

W miarę zbliżania się chwili rozpoczęcia operacji, będą nas interesować coraz bliższe tyły nieprzyjaciela. Wreszcie w okresie walki prawie całe lotnictwo powinno pracować na polu walki.

Zasada ta jest szczególnie ważna, gdy środki lotnicze są ograniczone. Słabe lotnictwo powinno nietylko skupiać samoloty, lecz przedewszystkiem wysiłek ich — na punktach nielicznych i ściśle określonych.

W przeciwieństwie do lotnictwa szturmowego, lotnictwo niszczycielskie w okresie mobilizacji i koncentracji ma dużo pracy do wykonania. Opóźnienie tych dwóch działań nieprzyjaciela może mieć skutki decydujące o losach pierwszych walk.

Stąd wniosek, że *lotnictwo niszczycielskie już w czasie pokoju powinno być utrzymywane na stopie wojennej*. Przypada mu w udziale *osłona* zapomocą działań o charakterze dywersyjnym.

Jednak pamiętać należy o zachowaniu lotnictwa niszczycielskiego i nadal w stanie gotowości do wzięcia udziału w pierwszych walkach, gdy nowych formacyj jeszcze nie będzie.

„Można się skusić—pisze generał Niessel—użyć lotnictwa do opóźnienia mobilizacji i koncentracji zapomocą napadów bombami i ogniem karabinów maszynowych na pociągi i kolumny na drogach. Lecz ten rodzaj działań wymaga bardzo dużych wysiłków, wywołujących ryzyko przedwczesnego użycia lotnictwa i pozbawienia dowództwa pełnej jego współpracy w godzinę walki".

Znowu możemy liczyć na pewną pomoc ze strony naszych rozległych frontów, słabego nasycenia lotniczego i dłuższego okresu przygotowania się do bitwy.

Doniosłą rolę odgrywa lotnictwo niszczycielskie w walce z lotnictwem nieprzyjaciela. Dla zwalczania lotnictwa przeciwnika istnieją dwa sposoby działania: walka z niem w powietrzu i niszczenie go na ziemi.

Pierwszy—jest udziałem lotnictwa myśliwskiego i naziemnych środków obrony przeciwlotniczej. Skutku materjalnego tych działań, jak dotychczas, nie można nazwać decydującym. Jako dowód przytoczymy kilka liczb. W ciągu 50 miesięcy wojny światowej we Francji wyprodukowano 54.170 samolotów, w Niemczech 47.637 — liczby prawie równe. Biorąc pod uwagę zaopatrywanie sprzymierzonych i potrzeby szkół, przyjmiemy, że tylko połowa tych samolotów była na froncie, t. j. 25.000 samolotów z każdej strony (nie jednocześnie oczywiście).

Lotnicy, według danych francuskich, strącili 2.049 samolotów zarejestrowanych oficjalnie i 1.901 niezarejestrowanych, czyli około 4.000 samolotów.

Niemcy podają, że strącili 2.108 samolotów i 5.316 uszkodzili, w tem jednak 1.588 samolotów zestrzeliła artylerja przeciwlotnicza.

Straty więc na frontach o wielkiem nasyceniu lotniczem, zadane przez lotnictwo w walkach powietrznych, wynoszą około 20%, przez artylerję zaś tylko 6%—za cały czas wojny światowej.

Jeżeli weźmiemy odpowiednie liczby tylko z 1918 roku, gdy tak samoloty, jak i armaty były o wiele doskonalsze niż na początku wojny, liczby te wzrosną nieznacznie.

Straty na froncie rosyjskim, gdzie ilość jednostek lotniczych była mniejsza absolutnie, a w stosunku do szerokości frontu wprost znikoma (w porównaniu z frontem zachodnim), można liczyć zaledwie na setki.

Drugi sposób walki z lotnictwem przeciwnika polega na bombardowaniu lotnisk, na których samolot jest zupełnie bezbronny, oraz niszczeniu ośrodków zaopatrywania i uzupełniania lotnictwa.

Pierwsze zadanie wykonywa lotnictwo niszczycielskie zarówno lekkie jak i ciężkie, drugie przypadnie w udziale prawdopodobnie wyłącznie lotnictwu ciężkiemu.

Poza tem doskonałe wyniki powinno dać bombardowanie oddziałów lotnictwa podczas ich przewożenia. Szczególnie doniosłe znaczenie podobne działania mogą mieć w okresie koncentracji, gdy lotnictwo przybywa z głębi kraju, przeważnie koleją.

Oprócz tego przez bombardowanie lotnisk nieprzyjaciela osiąga się częstokroć panowanie w powietrzu na czas mniej lub bardziej ograniczony.

Krótko mówiąc, lotnictwo niszczycielskie co najmniej w równej mierze z lotnictwem myśliwskiem i obroną przeciwlotniczą na ziemi jest narzędziem walki z lotnictwem nieprzyjacielskiem.

Ciężkie lotnictwo niszczycielskie ma jako główne zadanie burzenie osłoniętych objektów stałych.

„Zadania takie—mówi regulamin francuski—naogół wykonywane są przez jednostki samolotów o wielkiej sile nośnej. Zadania te w zasadzie są strategiczne. Wychodzą one poza ramy strefy bojowej i wykonywane są w rejonach—wielkich przygotowań strategicznych, rozmieszczenia wielkich jednostek odpoczywających lub uzupełniających się; sięgają one głębi kraju nieprzyjaciela przez napady na żywotne organa jego obrony."

W dziedzinie lotnictwa ciężkiego na początku wojny światowej przodowała swemi statkami powietrznemi (Ilja Muromiec) Rosja. Jak zwykle Niemcy w stosunkowo krótkim czasie wyprzedziły ją, bombardując Londyn i Paryż. Sprzęt francuski do końca wojny nie osiągnął takiej doskonałości. Anglicy posiadali ku końcowi wojny silne lotnictwo niszczycielskie, które tworzyło t. zw. „Independant Air-Force" i bombardowało miasta i ośrodki przemysłowe w głębi Niemiec.

Obecnie możliwości techniczne w zakresie budowy samolotów ciężkich są wielkie. Bomby lotnicze o wadze 1.000 kg nie są już dziś uważane za największe.

Jednak samoloty tej kategorji wymagają specjalnych zabiegów przy ich użyciu. Przedewszystkiem dużych lotnisk i wielkich hangarów. Po drugie—większego, niż dla innych rodzajów lotnictwa,

bezpieczeństwa, tak w stosunku do wojska naziemnego, jak i lotnictwa nieprzyjaciela. Ogromne tereny i zabudowania, ciężkie i nieruchliwe maszyny, duże składy bomb, amunicji i materjałów pędnych—wszystko to staje się kuszącym objektem dla lotnictwa przeciwnika.

Lotniska ciężkich samolotów wybiera się wobec tego w znacznej odległości od pola walki. Łączności bezpośredniej z oddziałami walczącemi niema; zresztą przy wykonywaniu zadań strategicznych nie jest ona potrzebna. Przelot przestrzeni pomiędzy lotniskiem a nieprzyjacielem też nie jest zmarnowany, gdyż szybkość wznoszenia się samolotów ciężkich jest mała. Samolot, wylatując z lotniska oddalonego o 80 km od frontu, po 30 minutach lotu osiągnie linje nieprzyjacielskie na ledwie wystarczającej wysokości.

Rzecz oczywista, że najdogodniejszą porą do wykonywania zadań przez samoloty ciężkie jest noc, kiedy, jak dotychczas, działanie obrony przeciwlotniczej jest małoskuteczne. Zaopatrzenie silników w dobre tłumiki, ten okres względnego bezpieczeństwa lotów nocnych może przedłużyć na czas nieokreślony.

Zaznaczyć należy, że posiadane przez nas Farman-Goliath'y zaliczyć można do kategorji samolotów o średniej nośności; nie są one w całym znaczeniu tego słowa samolotami ciężkiemi.

Rozpatrzymy teraz jakie zadania przypadłyby w udziale lotnictwu ciężkiemu w warunkach naszych frontów.

Niepokojenie wojska na głębokich tyłach nieprzyjaciela, przy rozległych obszarach a słabem ich nasyceniu, nie wydaje się zadaniem wykonalnem, szczególnie, gdy się weźmie pod uwagę trudność lotu w ciemnościach. W nocy stosunkowo łatwo można odnaleźć duże objekty oświetlone, znajdujące się w pobliżu dobrych linij i punktów orjentacyjnych, jak rzeki, szosy, jeziora i t. p. Natomiast ukryty obóz wojskowy w nocy jest prawie nieosiągalny.

Do „żywotnych organów obrony kraju" zaliczyć należy: stolice z siedzibą rządu i t. p., ośrodki przemysłowe, a przedewszystkiem koleje żelazne.

Ażeby bombardować miasta niebronione, trzeba być pewnym swej przewagi lotniczej, gdyż działania odwetowe, t. zw. w czasie wojny światowej „represalje", mogą stać się bardziej bolesne dla własnego kraju, niż straty zadawane nieprzyjacielowi.

Bombardowanie ośrodków przemysłowych w naszych warunkach nie wydaje się również celowe, gdyż pogranicza nasze, tak wschodnie jak i zachodnie, pozbawione są istotnie żywotnych,

mających decydujący wpływ na produkcję kraju, skupień fabrycznych.

Pozostają koleje żelazne, które jak już było zaznaczone, na wschodniej granicy są rzadkie i dlatego szczególnie cenne. Również i na zachodzie zburzenie stacji węzłowej lub mostu niewątpliwie odegra swą rolę. Różnica będzie jedynie w czasie na jaki opóźni się ruch transportów. Na zachodzie transport pójdzie drogą okrężną i z pewnem opóźnieniem będzie na miejscu przeznaczenia, na wschodzie prawdopodobnie stanie się potrzebne przeładowanie na inne pociągi lub marsz pieszy. Zato na zachodzie mamy tę korzyść, że znaczne węzły drogowe leżą o wiele bliżej naszej granicy niż na wschodzie, a więc bombardować je można częściej.

Poza tem w obronie przed przewagą lotnictwa nieprzyjaciela konieczne jest bombardowanie jego lotnisk. Zadanie to nie jest łatwe, jednak możliwe do wykonania.

Użycie na polu walki lotnictwa ciężkiego, pomijając już wymienione wyżej niedogodności natury technicznej, nie wydaje się wskazane, ze względu na nawał zadań o charakterze strategicznym. Z drugiej strony lotnictwo ciężkie jest narzędziem za drogiem i zbyt trudnem do uzupełnienia, ażeby nie uznać tych działań za rozrzutność i marnotrawstwo (z wyjątkiem okresów walk krytycznych).

Po dość pobieżnem omówieniu działań lotnictwa bojowego przeciwko celom naziemnym, należy wspomnieć o takich działaniach lotnictwa linjowego. Samoloty linjowe, przeznaczone przedewszystkiem do działań na korzyść dowództw (rozpoznanie) i w miarę możności do obsługiwania oddziałów (dozorowanie, wstrzeliwanie, łączność), zawsze będą miały nadmiar zadań i to zadań ciągłych, nie pozwalających na skupienie znacznych sił celem bombardowania lub szturmu.

Poza tem techniczne ich możliwości (nośność) są niewystarczające. Można więc oczekiwać napadów pojedyńczych samolotów lub słabych kluczy na oddziały i nieosłonięte objekty stałe. Wyniki, zgodnie z możliwościami, będą bardzo ograniczone. Straty mogą być wielkie i niepowetowane.

Wydaje się tedy celowe użycie lotnictwa linjowego tylko w chwilach przełomowych, jako ostatniego odwodu dowódcy, gdy trzeba zrezygnować z innej pracy lotnictwa.

Jeżeli zaś uznamy, że lotnictwo linjowe nie ma możności wykonywania innych zadań, oprócz rozpoznania i „obsługiwania",

musimy również uznać, że niema podstawy nazywać je linjowem w znaczeniu „lotnictwo do wszystkiego". Niech pozostanie nazwa jako określenie lotnictwa o r g a n i c z n e g o w o j s k a, lecz pozbędziemy się złudzeń co do jego potęgi.

Zakończenie.

Generał Niessel w swej książce „La maitrise de l'air" pisze: —

„Studjum działań 1914—18 r. z wielu względów nie pozwala na ustalenie wyczerpujących zasad użycia aeronautyki. W 1914 r. lotnictwo liczbowo było słabe, wyposażone w samoloty miernej mocy, słabo lub wcale nie uzbrojone do walki. W przeciwieństwie do tego w czasie wojny rozwinęło się ono ilościowo w stopniu o wiele większym niż pozwalają na to budżety pokojowe: nasze (francuskie) lotnictwo było ponad dwa — angielskie ponad cztery razy większe niż dzisiejsze. Ze względu na ustalenie frontu na pozycjach ufortyfikowanych, warunki urządzenia lotnisk i użycia lotnictwa były zupełnie inne niż te, które będą w wojnie ruchowej, prawdopodobnej w przyszłym konflikcie.

Staje się też konieczne interpretować nauki przeszłości i zbliżać je do obecnych warunków technicznych, a nawet pozwolić działać wyobraźni, lecz wyobraźni zimnej i oświeconej, gdy szukając dróg na dalszą metę nie należy wpadać w fikcję, lecz trzeba pozostać w dziedzinie najbliższych możliwości. Dlatego też nie można zapominać o czynnikach, które ograniczają, jeżeli nie na zawsze, to na długo jeszcze istotną wydajność lotnictwa.

R o z p o c z n i e się w o j n ę z l o t n i c t w e m, k t ó r e i s t n i e j e w c z a s i e p o k o j u lub n i e w i e l e w i ę k s z e m, gdyż nie można trzymać na składach materjału delikatnego, drogiego i starzejącego się z dnia na dzień."

Słowa generała Niessel'a jakby dla nas były pisane. Należy tylko dodać: słabo rozwinięty przemysł lotniczy i szczupłe rezerwy personelu latającego.

Dziś nikt już nie ma wątpliwości co do konieczności działań lotnictwa przeciwko celom naziemnym. Wszystkie powojenne regulaminy mówią o nich dużo; jedne wyodrębniają lotnictwo szturmowe w osobną kategorję, wymagającą specjalnych samolotów, inne (francuskie) obarczają zadaniami szturmowemi lotnictwo niszczycielskie lekkie i średnie, lecz wszystkie je uznają za niezbędne.

Niemcy tak w oficjalnych jak i nieoficjalnych swych wydaw-

nictwach wyraźnie mówią o kilku kategorjach lotnictwa „bojowego": o myśliwskiem, lekkiem szturmowem, ciężkiem szturmowem niszczycielskiem dziennem i niszczycielskiem nocnem.

Według „Przeglądu Lotniczego" Rosjanie posiadają już obecnie na 11 dywizjonów i 30 samodzielnych eskadr obserwacyjnych (22 dywizjony)—8 dywizjonów myśliwskich, 3 niszczycielskie i 3 szturmowe; t. j. około 40% całości stanowi lotnictwo bojowe.

Francja według „ustawy o kadrach" powinna posiadać eskadr: obserwacyjnych 76, myśliwskich 80, niszczycielskich dziennych 40, nocnych 12, czyli około 60% lotnictwa bojowego (obecnie 50%).

O Anglji i Włochach, wobec specjalnego charakteru ich lotnictwa, nie wspominam.

Liczby te już nie są „wytworem wyobraźni" lecz faktem konkretnym, z którym nie można się nie liczyć.

Często można słyszeć u nas twierdzenie, że wobec finansowej niemożności utrzymania w Polsce silnego lotnictwa, należy istniejącem lotnictwem zaspokoić najostrzejszą potrzebę dowództw i oddziałów—potrzebę rozpoznania. Albowiem rozwiązania wojny szukamy na ziemi w manewrze.

We wszystkiem tem jest słuszność. Nie stać nas na „armje powietrzne", które zresztą nie miałyby na wschodnich bezgranicznych przestrzeniach objektów do działania. Również trudno nam dorównać uprzemysłowionym Niemcom.

Jednak należy spojrzeć i na odwrotną stronę medalu. Lotnictwo rozpoznawcze może wykonywać swe zadania normalnie tylko wówczas, gdy w powietrzu istnieje pewna równowaga sił. Żadne wyszkolenie, żadna odwaga i brawura na szerszą skalę nie mogą zastąpić liczby. Są wszelkie dane ku temu że, ze strony sowieckiego lotnictwa spotkamy wroga dobrze przygotowanego i przytem liczebnie silniejszego.

Najlepszym i bodaj jedynym środkiem na lotnictwo jest lotnictwo i przedewszystkiem lotnictwo „bojowe".

KMDR. PPOR. DYPL. R. CZECZOTT.

ŁODZIE PODWODNE I ICH TAKTYCZNE UŻYCIE.

I. Powstanie i rozwój łodzi podwodnych przed wojną światową.

Nie zagłębiając się daleko w historję można powiedzieć, że praktyczne rozwiązanie zagadnienia okrętu podwodnego dokonane było we Francji przez znakomitego inżyniera Dupuy de Lôme, który w roku 1885 stworzył plan pierwszej łodzi podwodnej, nazwanej „Gymnote", a która została spuszczona na wodę w roku 1888 — w 3 lata po śmierci jej wynalazcy.

Prace Dupuy de Lôme przejął jego współpracownik, Gustaw Zede, urzeczywistnienie zaś tych planów zawdzięczać należy ówczesnemu ministrowi marynarki francuskiej, admirałowi Aube i inżynierowi Romazotti.

„Gymnote" był stateczkiem niewielkim, posiadającym zaledwie 30 tonn wyporności, a mającym tylko 7% zapasu pływalności, przeznaczony bowiem był do pływania wyłącznie podwodnego. Wystarczało wprowadzenie 2 tonn wody, ażeby się łódź zanurzyła.

Ponieważ środkiem napędowym pod wodą i nad wodą była elektryczność, obszar pływania statków tego rodzaju był bardzo ograniczony, uzależniony od zapasów energji elektrycznej, zebranej w akumulatorach, która to energja zużywała się bardzo szybko. Oprócz tego „Gymnote" miał bardzo słabo wyrażone zalety statku morskiego, co czyniło go niezdolnym do pływania po otwartem morzu.

Te wady usunięte były przez inżyniera Labeuf przy budowie nowej łodzi „Narval". Udoskonalenie polegało na tem, że kadłub łodzi podwodnej typu „Gymnote" umieszczono wewnątrz innego kadłuba, zbudowanego na wzór kadłuba torpedowca, pomiędzy zaś kadłubami znajdowały się zbiorniki do wody, używanej

do zanurzenia okrętu. Oprócz tego „Narval" do biegu nadwodnego posiadał maszyny parowe.

Udoskonalenia dalsze polegały głównie na zmniejszeniu czasu potrzebnego do zanurzenia się, czasu który na „Narval'u" liczył 20 minut. Stopniowo ten czas zmniejszono do 2 minut; Niemcy zaś, dbając przedewszystkiem o zalety wojskowe swych łodzi, doszli do tego, że zanurzały się one mniej niż w jedną minutę.

Inne kraje przejęły w zasadzie idee francuskie i udoskonaliły je.

Anglicy budowali swe pierwsze łodzie podług planów inżyniera Hollanda i dla biegu nadwodnego zastosowali pierwsi silniki spalinowe.

W Ameryce znanym budowniczym łodzi podwodnych był Lake, we Włoszech Pullino, w Hiszpanji Peral i w Rosji Bubnow.

Niemcy budowali swoje pierwsze łodzie ściśle według planów francuskich, później zaś zaczęli systematycznie wprowadzać rozmaite praktyczne udoskonalenia. Głównym krokiem naprzód u Niemców było wprowadzenie silników Diessl'a, które były bezwzględnie najlepszemi silnikami tego rodzaju. Fakt ten odrazu dał pierwszeństwo niemieckim łodziom podwodnym.

Przed wojną najwięcej łodzi podwodnych posiadała Anglja (55 łodzi), na drugiem miejscu stała Francja (50), poza tem Ameryka (40) i Niemcy (28).

II. Synteza działalności łodzi podwodnych podczas wojny światowej.

Pierwsze praktyczne zastosowanie znalazły łodzie podwodne na początku wojny światowej.

Dn. 5 września 1914 r. zatopiono strzałem torpedowym z niemieckiej łodzi podwodnej krążownik angielski „Pathfinder" około Firth of Forth.

22 września tegoż samego roku łódź podwodna „U 9" zatopiła trzema kolejnemi strzałami torpedowemi 3 krążowniki opancerzone „Cressy", „Abukir" i „Hogue", które patrolowały pod Hoek van Holland na morzu Północnem.

Te niespodziewane powodzenia wywołały wielkie wrażenie nietylko wśród szerokiej publiczności, lecz również i w fachowych kołach morskich.

Wywołały one wśród sprzymierzonych obawy co do możliwości bezpiecznego pływania dużych jednostek bojowych wobec

niebezpieczeństwa napadu podwodnego. W Niemczech zaś pokładano nieograniczone nadzieje w możliwości nowej broni, przy której pomocy spodziewano się wyrwać Anglji panowanie na morzu. Główne dowództwo niemieckie zdecydowało się na następujący plan wojny na morzu: najpierw unikać za wszelką cenę decydującego spotkania się z flotą angielską w pełnym jej składzie (Grand Fleet), przy pomocy zaś łodzi podwodnych i min osłabić główne siły floty angielskiej. Gdyby się w ten sposób siły zrównoważyły, należało stoczyć walną bitwę; stoczona w warunkach sprzyjających i możliwie blisko podstaw niemieckich dawała ona Niemcom możliwość zwycięstwa. W tym czasie zaś należało wykorzystać wszelkie okoliczności, któreby dawały Niemcom możność rozbicia odosobnionych części floty angielskiej.

Admiralicja angielska, posiadając głębokie wyczucie wojny na morzu, wpojone wiekami tradycji, szybko się zorjentowała w sytuacji i oceniła ją prawidłowo. Przedsięwzięte były nadzwyczajne środki ochrony pływających okrętów wojennych, celem zabezpieczenia ich od możliwego ataku łodzi podwodnych.

Wobec nowego niebezpieczeństwa zmienili Anglicy swą odwieczną taktykę, zgodnie z którą „granice Anglji są to wybrzeża nieprzyjaciela". Ścisła blokada wybrzeża niemieckiego była obecnie zbyt ryzykowna; w tym sensie pisał ówczesny dowódca floty angielskiej, lord Jellicoe, w swych rozkazach operacyjnych.

W pobliżu brzegów niemieckich trzymali Anglicy stale kilka łodzi podwodnych, celem obserwowania ruchów floty niemieckiej, oraz ewentualnego atakowania okrętów niemieckich. Te łodzie podwodne działały w łączności z torpedowcami i lekkiemi krążownikami. W razie potrzeby te lekkie siły wspierane były przez eskadrę krążowników linjowych; te ostatnie okręty, zawdzięczając swej ogromnej szybkości, ponosiły stosunkowo małe ryzyko przy spotkaniu z łodziami podwodnemi.

Główne zaś siły floty angielskiej zgromadzono w obszernej zatoce Scapa Flow na wyspach Orknejskich.

Gdy zachodziła konieczność, flota wypływała na morze, lecz trzymała się zawsze zdala od miejsc, gdzie mogły być łodzie podwodne, a wzorowo zorganizowany wywiad dawał dowódcy floty dokładne wiadomości, tyczące się niemieckich łodzi podwodnych, znajdujących się na morzu.

Flota angielska pływała z wielką szybkością oraz zmiennemi kursami, mając ochronę z licznych lekkich krążowników i kontr-

Bellona tom XXXIII zeszyt 3
Łodzie podwodne i ich taktyczne użycie" kmdr. ppor. R. Czeczott.



torpedowców. Flocie towarzyszyło zawsze kilka eskadr krążowników i co najmniej 60 torpedowców.

W ten sposób zdołali Anglicy ochronić swoje wielkie okręty od ataków niemieckich łodzi podwodnych, a jednocześnie przeprowadzić wszystkie zamierzone operacje.

Jednak według słów dowódcy floty angielskiej, lorda Jellicoe, wszystkie te środki, chociaż bardzo potężne, nie usuwały całkowicie niebezpieczeństwa i ryzyko podczas pływania floty było zawsze bardzo wielkie; łódź podwodna, posiadająca odważnego dowódcę i dobrze wyćwiczoną załogę, mogła się zawsze zbliżyć na odległość strzału torpedowego nawet do dobrze chronionego okrętu. Dowiódł tego znakomity Weddigen, gdy na „U 29" atakował Grand Fleet, wypuszczając torpedę, która o mały włos nie storpedowała okrętu linjowego „Neptune". Atak ten był udaremniony zręcznym manewrowaniem „Neptune", oraz manewrem następnego w linji okrętu angielskiego, który uderzeniem dziobowem zatopił łódź podwodną wraz z całą załogą.

Wynikiem działania łodzi podwodnych było pewne rozluźnienie blokady Niemiec; panowanie floty angielskiej na morzu Północnem nie było kompletne.

Pomimo pierwszego powodzenia swych łodzi, nie udało się Niemcom jednak osiągnąć wyrównania sił; na to potrzeba było dużo czasu. Nie było również żadnej pewności, że to wkońcu nastąpi, uwzględniając potężne możliwości Anglji co do ciągłego wzmacniania floty.

Niemcy, którym chodziło o jak najszybsze zwycięskie zakończenie wojny, zdecydowali się skierować swoje wysiłki na inne tory: zaniechać wojny podwodnej przeciwko bojowej flocie angielskiej, a całą zaś masę swych sił podwodnych rzucić na linje komunikacyjne Anglji, zniszczyć lub zatrzymać ruch handlowy na morzu i w ten sposób zmusić Anglję głodem do pokoju.

Oficjalnie rozpoczęli Niemcy wojnę przeciwko okrętom handlowym 4 lutego 1915 roku, gdy zostały ogłoszone strefy, w których każdy nieprzyjacielski okręt handlowy miał być zatopiony; wobec tego zaś, że łodzie podwodne mają wielkie trudności przy określaniu przynależności państwowej okrętu, wszystkie okręty neutralne, które znalazłyby się w tych strefach mogły również ulec zatopieniu.

Początek wojny podwodnej przeciwko okrętom handlowym nie dał jednak wielkiej cyfry zatopionego tonnażu i nie potrafi przeciąć żywotnej arterji Anglji.

Przyczyny tego były następujące:

1) Niemcy rozpoczęli wojnę podwodną 4 lutego 1915 roku, gdy posiadali za mało łodzi podwodnych, ażeby osiągnąć realne wyniki,

2) w tym okresie czasu właściwości taktyczne łodzi podwodnych nie były jeszcze dokłanie znane;

3) wojna podwodna wywołała energiczne protesty państw neutralnych, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; w obawie przed mogącym powstać konfliktem, kanclerz niemiecki użył wszelkich środków, aby wpłynąć na cesarza w kierunku złagodzenia wojny podwodnej i poszanowania praw państw neutralnych; w wyniku dowódcy łodzi podwodnych otrzymali instrukcje, które bardzo krępowały ich działalność.

Dnia 7 maja 1915 roku zatopiono wielki okręt pasażerski „Lusitania", na którym zginęło 1200 pasażerów, w ich liczbie kilkudziesięciu Amerykanów; wywołało to energiczny protest prezydenta Wilsona, krórego wynikiem był rozkaz z dn. 6 czerwca tegoż roku, wydany dowódcom łodzi podwodnych, aby oszczędzali okręty pasażerskie, nawet nieprzyjaciela.

Dnia 19 sierpnia zatopiono jednak okręt pasażerski „Arabic", na którym zginęło kilku Amerykanów. Wskutek tego zatopienia wydano 27 sierpnia rozkaz, zawieszający na czas nieograniczony wojnę podwodną.

Wszystkie łodzie podwodne odwołano do portów ojczystych, ażeby mogły być ponownie użyte przeciwko głównym siłom floty angielskiej.

Nowa działalność niemieckich łodzi podwodnych rozwinęła się pomyślniej na morzu Śródziemnem, które dzięki swemu ukształtowaniu, lepiej nadawało się do tej wojny niż ocean Atlantycki i morze Północne.

Niemieckie łodzie podwodne wyrządziły tu poważne straty w okrętach wojennych, zwłaszcza około Dardaneli i na morzu Adrjatyckiem.

Anglicy jednak, bogaci w doświadczenie pierwszego okresu wojny podwodnej, przestudjowali i stopniowo wprowadzali w życie coraz to nowe środki ochronne; mając prawie nieograniczone zasoby, zdołali stworzyć olbrzymią organizację przeciwko łodziom podwodnym, która wielce utrudniła im działalność, nie mogła jednak całkowicie usunąć niebezpieczeństwa. Anglicy zmuszeni byli stopniowo wycofywać z morza Śródziemnego swoje nowe

okręty, lub też zastąpić je staremi albo zaś nowemi, specjalnie zbudowanemi jednostkami.

Bardzo szczupła ilość niemieckich łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem (zazwyczaj bywało jednocześnie nie więcej jak 8 — 10 łodzi podwodnych w morzu), pozwoliła jednak Anglikom utrzymać wszystkie swe główne linje komunikacyjne.

Na morzu Północnem operacje niemieckich łodzi podwodnych skrępowane były biernością głównych sił floty niemieckiej; zawdzięczając tej bierności angielskie siły nadwodne mogły bezkarnie patrolować przeciwko łodziom niemieckim; do tego należy dodać, że wzorowo zorganizowany wywiad radjogonjometryczny podawał Admiralicji dokładnie miejsca i ruchy niemieckich łodzi podwodnych, będących na morzu.

Ilość zaś łodzi niemieckich była zbyt mała do osiągnięcia dodatnich wyników.

Po bitwie pod Skaggerakiem Niemcy zaczynają budować łodzie podwodne dużemi serjami. Pracę nad wykończeniem nowych okrętów linjowych zawieszono, ażeby zwiększyć wydajność budowy łodzi podwodnych; w tym celu dla znalezienia odpowiedniego personelu rozbrojono szereg starszych okrętów.

Niemcy budowali łodzie podwodne trzech zasadniczych typów:

1) typ „U" od 800 do 1500 tonn wyporności nadwodnej; są to łodzie specjalnie przeznaczone do operacyj w wielkiej odległości od podstawy, posiadające znaczny promień działania, oraz duże zapasy żywności i amunicji; łodzie te mogą wytrzymać na morzu do 30 dni, nie przybijając do portu;

2) typ „UB" o wyporności do 500 tonn, przeznaczony do działania niedaleko od podstawy morskiej (morze Śródziemne lub morze Bałtyckie);

3) typ „UC", wyłącznie stawiacze min, które operowały około wybrzeża Flandrji, oraz na morzu Śródziemnem; wyporność tych jednostek wynosiła 200—500 tonn.

Główne elementy wszystkich tych łodzi podane są w tabelach Nr. 1, 2, 3 i 4.

Wobec tego, że oczekiwania Niemców co do osiągnięcia szybkiej decyzji na lądzie zawiodły, zaczął brać górę punkt widzenia admirała Tirpitza, który widział jedyny ratunek w wojnie podwodnej, lecz prowadzonej z całą bezwzględnością; ten punkt widzenia był popierany również przez najwybitniejszych admirałów floty niemieckiej, oraz gen. Hindenburga i Ludendorffa.

Obliczono, że topiąc miesięcznie po 600.000 tonn okrętów handlowych, można będzie w ciągu sześciu miesięcy z pewnością zmusić Anglję do pokoju.

Pomimo oporu kanclerza, który się obawiał komplikacyj dyplomatycznych, ten punkt widzenia zwyciężył: dnia 1 lutego 1917 r. ogłoszono bezwzględną wojnę podwodną.

Ogłoszenie jednak wojny podwodnej w tym terminie było już środkiem spóźnionym i pociągnęło za sobą wmieszanie się do wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które rzuciły na szalę wojny swe niezliczone bogactwa, na poparcie już zaczynających się wyczerpywać środków Anglji.

Niemieckie łodzie podwodne w tym okresie nie mogły już mieć tak pierwszorzędnego personelu, jak na początku wojny; same zaś łodzie, budowane z pośpiechem z materjałów gorszych, nie mogły dorównać łodziom pierwszego okresu wojny.

Do tego trzeba dodać ogólne przemęczenie personelu, co wywołało częściowy zanik karności, oraz osłabienie inicjatywy.

Mimo to w kwietniu 1917 r. zdawało się, że położenie było prawie beznadziejne dla Anglji.

TABELA Nr. 1.
Łodzie „U".

Nazwa łodzi	Wyporność	Szybkość	Uzbrojenie	Uwagi
„U 1"	160/200	7/5	2 rury torped.	
„U 2"	230/250	8/5	„ „	
„U 3 U 8"	400/500	12/8	1-88 mm, 4 rury torp.	
„U 9—U 16"	650/800	13/9	„ „ „	
„U 17—U 23"	720/900	13/9	„ „ „	
„U 64—U 70"	800/1000	16/9	1-105 mm, 6 rur torp.	
„U 81—U 115"	„ „	„	1-105 mm, 1-88;6 rur t.	
„U 71—U 80"	650/800	10/6	1-105 mm, 1-88;2 rury t.	Stawiacze min (36 min)
„U 116 - U 127"	1450/1800	12/7	1-105 mm 6 rur torp.	Stawiacze min (45 min)
„U 128—U 150"	1850/2400	15/9	2-152 mm, 2-88 m, 6 r. t.	
„U 151—U 158"	1700/2000	9/5	2-105 mm, 6 rur torp.	

Uwaga. Łamane cyfry oznaczają wyporność nadwodną/podwodną i szybkość nadwodną/podwodną.

TABELA Nr. 2.
Łodzie „UB".

Nazwa łodzi	Wyporność	Szybkość	Uzbrojenie	Uwagi
„UB1—UB15"	125/140	8/6	1—88 mm, 2 rury torp.	
„UB16—UB47"	250/290	8/6	" "	
„UB48—UB185"	502/700	13/7	1—105 mm, 5 rur torp.	

TABELA Nr. 3.
Łodzie „UC",

Nazwa łodzi	Wyporność	Szybkość	Uzbrojenie	Uwagi
„UC1—UC15"	180/200	6/4	— —	12 min.
„UC16—UC79"	400/500	11/7	1—88 mm, 2 rury torp.	18 min.
„UC80—UC127"	"	"	" "	nie wykończ.

TABELA Nr. 4.
Ogólna ilość niemieckich łodzi podwodnych.

Data	W budowie	Wykończono	Zginęło	Na służbie czynnej	Przy szkoleniu
Sierpień 1914 r.	50	26	—	17	9
1. I. 1915 r.	75	35	5	20	10
1. VII. 15 r.	91	68	14	44	10
1. I. 16 r.	143	78	24	44	10
1. VII. 16 r.	147	117	35	72	10
1. I. 17 r.	169	168	50	103	15
1. VII. 17 r.	165	216	70	131	15
1 I. 18 r.	142	270	119	133	18
1. VII. 18 r.	158	299	159	117	18
W chwili zawieszenia broni	113	325	178	132	18

W tym miesiącu cyfra zatopionego przez łodzie niemieckie tonnażu handlowego osiągnęła rekordową wysokość, mianowicie 874.756 tonn (w lutym było 540.344 tonn, w marcu 578.273 tonn).

O tragizmie położenia świadczą słowa ówczesnego pierwszego morskiego lorda [1]) adm. Jellicoe w jego dziele „Kryzys wojny morskiej": „gdy jeszcze w ciągu 6 tygodni ilość tonnażu, topionego przez niemieckie łodzie podwodne nie ulegnie zmniejszeniu, będziemy zmuszeni do bezwarunkowego poddania się".

To samo stwierdza dowódca sił amerykańskich na wodach europejskich, admirał Sims.

Ażeby zrozumieć całą trudność walki z łodziami podwodnemi, wystarczy spojrzeć na następujące cyfry:

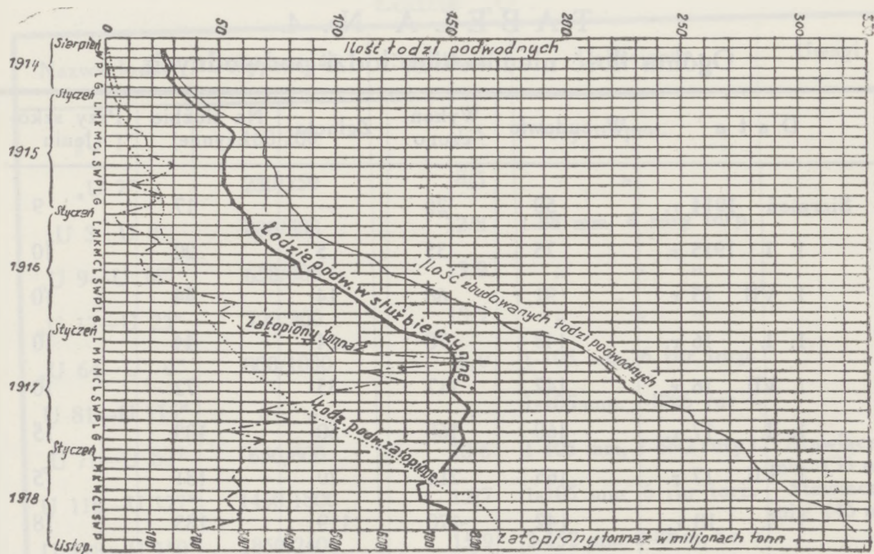
bezpośrednią walkę z łodziami podwodnemi prowadziła następująca ilość okrętów:

kontrtorpedowców i torpedowców — około 600,

innych jednostek pływających (kanonierek, trawlerów, szybkich kutrów motorowych) około 5000.

Na jednostkach tych było zaokrętowanych przeszło 300.000 marynarzy.

W y k r e s [2]).



¹) Szef Morskiego Szt. Głównego.

²) Z dzieła A. Laureus: Le blocus et la guerre sous— marine, str. 197.

Zaznaczyć należy, że ogólna ilość będących jednocześnie na morzu niemieckich łodzi podwodnych, nie przekraczała 50 i ta ilość rozrzucona była na tak rozległych terenach, jak ocean Atlantycki, morze Śródziemne, Północne i Bałtyckie; pozostałe zaś łodzie były albo na wypoczynku, albo zaś w bieżącym remoncie.

Przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przechyliło ostatecznie szalę zwycięstwa na morzu na stronę sprzymierzonych. Począwszy od maja 1917 r. tonnaż zatapianych okrętów zaczyna systematycznie spadać i położenie zostało ostatecznie opanowane przez siły morskie sprzymierzonych.

Zamieszczony wykres przedstawia w poglądowy sposób przebieg wojny podwodnej z handlem morskim (patrz 482 str.).

Podczas wojny zginęło ogółem 178 niemieckich łodzi podwodnych; padły one ofiarą następujących środków:

min	60 łodzi podwodnych
granatów głębinowych	40 „ „
łodzi podwodnych sprzymierzonych . . .	21 łodzi podwodnych
okrętów pułapek	15 „ „
artylerji statków patrolowych	12 „ „
min holowanych	7 „ „
bomb lotniczych	4 „ „
Razem	159 łodzi podwodnych

19 zaś łodzi podwodnych zginęło z przyczyn niewyjaśnionych.

III. Ogólne dane taktyczne i techniczne o łodziach podwodnych.

Typy współczesnych łodzi podwodnych.

Obecnie są budowane łodzie podwodne 4 zasadniczych typów:

1) podwodne krążowniki,
2) łodzie otwartego morza,
3) „ do obrony brzegów,
4) „ stawiacze min.

Podwodne krążowniki są to największe z istniejących łodzi; wyporność ich nadwodna wynosi 1800 — 3250 tonn; są to więc okręty przewyższające rozmiarami nowoczesne kontrtorpedowce. Uzbrojenie ich wynosi do 4 dział 152 mm i do 12 aparatów torpedowych; łodzie te posiadają dużą szybkość nadwodną (do 21 węzłów).

Łodzie otwartego morza są najbardziej rozpowszechnionym typem łodzi podwodnych; wyporność ich wynosi 800—1500 tonn, szybkość zaś od 15 do 18 węzłów.

Te wymiary pozwalają łączyć dobre zalety morskie z poważnem uzbrojeniem oraz wielkim promieniem działania; łodzie uzbrojone są w jedno lub dwa działa 100 mm i posiadają od 4 do 10 aparatów torpedowych.

Łodzie do obrony wybrzeża mają do 600 tonn i mniejszą wyporność, posiadają mniejszy promień pływania i zdatne są do użytku na morzach stosunkowo niewielkich, jak morze Bałtyckie lub Śródziemne.

Łodzie-stawiacze min mogą być wszystkich trzech wspomnianych typów.

Te poszczególne typy są zestawione w poniższej tabeli.

Tabela Nr. 5.

Typy współczesnych łodzi podwodnych.

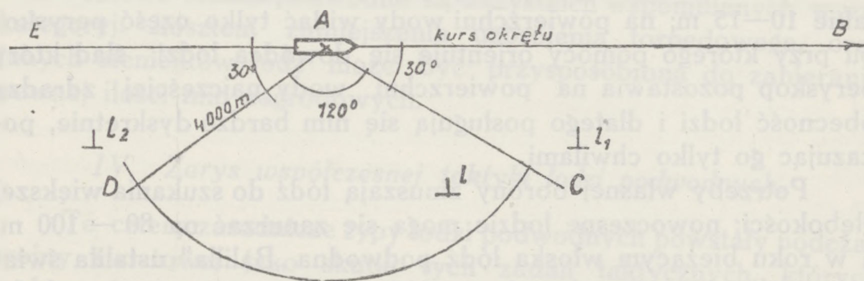
Państwo	Typ	Wyporność	Szybkość	Promień działania	Uzbrojenie art.	Uzbrojenie rury torp
Krążowniki podwodne.						
Anglja	X	2820/3660	20/9	6000 mil	4—140 mm	6
„	K	2170/2810	24/10	„ „	3—102 „	10
Francja	Surcouf	3250/ ?	nie	wia	do	me
„	Redoutable	1560/2080	18/10	8000 mil	1—100 „	10
Stany Zjednoczone A. P.	V	2200/2500	21/10	10000 „	1—127 „	6
Japonja	J	1970/ ?	nie	wia	do	me
Łodzie otwartego morza.						
Anglja	O	1350/1560	20/10	?	1—100 mm	6
„	L	960/1150	17/10	?	1—100 „	6
Francja	Requin	1150/1440	16/10	7000	1—100 „	10
Włochy	Balilla	1400/1600	18,5/10	?	1—120 „	6
Polska	Wilk	980/1250	14/10	7000	1—100 „ 1—40 „	6

Państwo	Typ	Wyporność	Szybkość	Promień działania	Uzbrojenie art.	Uzbrojenie rury torp.
Łodzie do obrony wybrzeża.						
Anglja	H	450/510	13/10	?	niema	4
Francja	Ondine	600/790	14/9,5	3500	1—100 mm	7
Szwecja	Valen	420/500	15/9	3000	1—57 „	4
Łotwa	Ronis	390/513	14/9	1600	1—75 „	6

Szybkość łodzi podwodnej jest znacznie mniejsza, niż okrętów nadwodnych i waha się od 12 do 21 mil nad wodą i 5—10 mil pod wodą. Mała szybkość, zwłaszcza podwodna, wpływa ujemnie na możliwości ofensywne łodzi podwodnej, szczególnie daje się to odczuwać przy atakach okrętów wojennych, posiadających bardzo wielką szybkość (do 35 mil na godzinę).

Atak przeciwko nowoczesnemu okrętowi wojennemu może mieć powodzenie tylko wówczas, gdy łódź podwodna znajduje się blisko od jego kursu; w tym wypadku łódź będzie w stanie podejść do okrętu na taką odległość, z której strzał torpedowy jest możliwy; przy obecnym stanie techniki odległość ta wynosi około 4000 metrów. Torpedy mogą być wypuszczane i z większych odległości, lecz prawdopodobieństwo trafienia jest wówczas bardzo małe.

Łódź podwodna powinna nietylko znaleźć się możliwie bliżej kursu okrętu, musi ona również wypuścić torpedę pod pewnym kątem do tego kursu; torpedy wypuszczone pod bardzo ostrym kątem do kursu okrętów (mniej 30°) mają bardzo mało widoków trafienia (patrz schemat).



Z schematu widać, że łódź podwodna (l) może wykonać atak z powodzeniem, o ile zdoła zająć stanowisko wewnątrz od-

cinka D A C. O ile łódź podwodna znajdzie się w momencie strzału w odcinkach B A C (l_1) albo E A D (l_2) wówczas atak prawdopodobnie nie będzie miał pożądanego skutku.

Do pływania nadwodnego używa się silników spalinowych rozmaitych typów; pod wodą zaś stosowane są silniki elektryczne zasilane przez akumulatory.

Na powierzchni morza łódź podwodna posiada nieznaczny nadmiar pływalności pozytywnej, stanowiącej od 10 do 30% jej ogólnej wyporności; tak np. łódź podwodna, posiadająca wyporność nadwodną 400 tonn, pod wodą zwiększa tę wyporność o 25%, t. j. jej wyporność podwodna wyniesie 500 tonn.

Aby mieć możność zanurzania się, łódź podwodna posiada specjalne zbiorniki, które przy napełnianiu wodą zwiększają ciężar łodzi i nadają jej niewielki nadmiar pływalności negatywnej, który pociąga łódź pod wodę.

Po osiągnięciu żądanej głębokości, łódź utrzymuje się na tej głębinie zapomocą specjalnych sterów poziomych, oraz zbiorników wyrównawczych, które regulują w każdej chwili głębokość zanurzenia się łodzi.

Pływanie pod wodą wymaga od dowódcy i załogi wielkiego doświadczenia, zwłaszcza podczas wojny, gdyż najmniejsze niedbalstwo lub nieumiejętność może spowodować katastrofę.

Obecnie do przejścia ze stanu nadwodnego w stan podwodny wystarczy 1 minuta (na początku wojny trzeba było około 20 minut). Czas może być skrócony do 20–30 sekund, gdy łódź podwodna pływa w stanie częściowo zanurzonym, t. j. gdy nad wodą wystaje tylko wieżyczka, czyli kiosk; wówczas wprowadzenie nieznacznej ilości wody do zbiorników usuwa natychmiast łódź podwodną z powierzchni morza.

Wykonywając atak, łódź podwodna pogrąża się zwykle na jakie 10—15 m; na powierzchni wody widać tylko część peryskopu przy którego pomocy orjentuje się dowódca łodzi; ślad który peryskop pozostawia na powierzchni wody najczęściej zdradza obecność łodzi i dlatego posługują się nim bardzo dyskretnie, pokazując go tylko chwilami.

Potrzeby własnej obrony zmuszają łódź do szukania większej głębokości; nowoczesne łodzie mogą się zanurzać na 80 — 100 m, a w roku bieżącym włoska łódź podwodna „Balilla" ustaliła światowy rekord, zanurzając się na 117 m. Pozostawanie zaś łodzi przez czas dłuższy na takich głębokościach nie jest jednak wskazane, gdyż kadłub łodzi podlega zbyt silnemu ciśnieniu.

Nad wodą łódź podwodna może przebyć ogromną przestrzeń, nie zawijając do portu, mianowicie do 15.000 mil, pod wodą zaś przestrzeń ta nie przekracza 100 — 120 mil, przy szybkości około 5 węzłów; po przebyciu tej odległości łódź zmuszona jest do wyjścia na powierzchnię wody, celem ponownego naładowania akumulatorów.

Jak widać z tabel, łodzie podwodne posiadają uzbrojenie torpedowe i artyleryjskie; zwykle łódź podwodna posiada od 2 do 6 aparatów torpedowych nieruchomych, umieszczonych wewnątrz kadłuba łodzi, przeważnie na dziobie; czasami 1 lub 2 aparaty umieszczone są na rufie. Oprócz tych aparatów łodzie podwodne konstrukcji francuskiej posiadają aparaty ruchome, umieszczone pod pokładem łodzi, a obsługiwane z wnętrza okrętu; aparatów tych bywa od 2 do 6-iu, najczęściej zaś 4 (2 podwójne). W ten sposób normalne uzbrojenie torpedowe łodzi o wyporności około 1000 tonn składa się z 6 aparatów wewnętrznych (4 na dziobie i 2 na rufie), oraz 4 zewnętrznych ruchomych (razem 10 aparatów). Takie uzbrojenie pozwala łodzi podwodnej na wykonanie salwy—4 torped—w dowolnym kierunku.

Uzbrojenie artyleryjskie zwykle składa się z 1—2 dział lekkiego kalibru i 1 działka przeciwlotniczego, ewent. karabinów maszynowych; duże łodzie posiadają działa większych kalibrów. Angielskie łodzie podwodne typu „M" (1800 tonn) posiadały nawet po 1-ym dziale 305 mm; Anglicy nazywali te łodzie podwodnemi monitorami; monitory te nie miały jednak zastosowania w działaniach bojowych; po wojnie łodzie te zamieniono na doświadczalne okręty i podwodne podstawy pływające dla samolotów, przyczem wieże dla dział 305 mm wykorzystano jako hangary.

Minowe łodzie podwodne są wszystkich wspomnianych wyżej kategoryj: kosztem zmniejszenia uzbrojenia torpedowego, oraz innych elementów łódź może być przysposobiona do zabierania pewnej ilości min zagrodowych.

IV. Zarys współczesnej taktyki łodzi podwodnych.

Te cztery zasadnicze typy łodzi podwodnych powstały podczas wojny światowej jako skutki tych zadań taktycznych, których wykonanie powierzono łodziom podwodnym.

Zasadniczemi zadaniami łodzi podwodnych są:

1) przecinanie linij komunikacyjnych (zadanie wspólne wszystkim łodziom podwodnym),

2) działania w otwartem morzu w łączności z flotą nadwodną i siłami powietrznemi (duże łodzie podwodne),

3) zwiady (wszystkie typy łodzi podwodnych),

4) obrona wybrzeża (mniejsze łodzie podwodne),

5) przerywanie blokady (wszystkie typy łodzi podwodnych),

6) walka z handlem morskim (przeważnie większe typy łodzi podwodnych),

7) zadania specjalne.

Przecinanie linij komunikacyjnych.

Zastosowanie łodzi podwodnych do przecięcia linij komunikacyjnych nieprzyjaciela pozwala stronie słabszej na walkę o względne panowanie na morzu, co byłoby sprawą prawie że beznadziejną przy użyciu tylko floty nadwodnej.

Ale i w tym wypadku łodzie podwodne tylko wówczas mogą osiągnąć powodzenie, o ile działalność ich będzie energicznie wspierana przez własną flotę nadwodną. Mianowicie, flota nadwodna chociażby nawet i słabsza od floty nieprzyjaciela, jednak częstemi wypadami i raidami przeciwko jednostkom nieprzyjaciela, albo jego wybrzeżu może znacznie utrudnić nieprzyjacielowi walkę z łodziami podwodnemi, atakując jednostki patrolowe nieprzyjaciela, które prowadzą tę walkę. Nieprzyjaciel, chcąc obronić swoje jednostki patrolowe, będzie zmuszony do częstego wysyłania na morze swych sił głównych, co narazi je na straty od łodzi podwodnych i min. W ten sposób strona słabsza przy energicznem i umiejętnem angażowaniu swych sił może wykorzystać sprzyjające okoliczności i zadać nieprzyjacielowi straty, które wyrównają główne siły obydwu flot. Taką była w zasadzie taktyka floty niemieckiej podczas ostatniej wojny. Obecnie jest faktem stwierdzonym, że taka taktyka mogła dać Niemcom pożądane wyrównanie sił. Jednak wadliwa organizacja naczelnego dowództwa niemieckiego które bardzo krępowało działalność operacyjną floty, nie pozwoliła wykorzystać szeregu nadzwyczajnie dogodnych dla Niemców okoliczności, celem zadania flocie angielskiej bardzo dotkliwych strat.

Chcąc więc przerwać linje komunikacyjne, łodzie podwodne działają grupami, albo pojedyńczo w zależności od okoliczności, oraz właściwości terenu operacyjnego, patrolując na szlakach

morskich, stanowiących główne arterje komunikacyjne nieprzyjaciela.

Stosuje się trzy zasadnicze sposoby:

1) czaty w pobliżu portów nieprzyjacielskich,

2) patrolowanie na linjach komunikacyjnych,

3) stosowanie zagród podwodnych w morzu.

Pierwszy sposób polega na tem, że łodzie podwodne, pozostając dłuższy czas w pobliżu portów nieprzyjaciela, oczekują na wchodzące i wychodzące okręty i atakują je w miarę możności. Sposób ten ma tę dobrą stronę, że w pobliżu portu wszystkie linje komunikacyjne grupują się w jedną, której przecięcie oznacza faktycznie przecięcie wszystkich linij komunikacyjnych.

Z drugiej zaś strony czaty związane są z wielkiem niebezpieczeństwem dla łodzi podwodnych, gdyż w pobliżu swych podstaw nieprzyjaciel rozporządza najsilniejszemi środkami walki z łodziami podwodnemi (zwłaszcza lotnictwo, miny i szybkobieżne kutry motorowe, uzbrojone w torpedy).

Oprócz tego nieprzyjaciel może w ten sposób uregulować ruchy swoich okrętów, że przybijanie do portu, oraz wyjście będzie się odbywało w nocy, a wówczas atak ich przez łodzie podwodne jest znacznie utrudniony.

Czasami jednak ten system daje dobre wyniki. Tak np. 15 maja 1915 r. łódź podw. „UC 25" postawiła miny przed portem Brindisi i pozostała przed tym portem, czatując na siły morskie sprzymierzonych; właśnie ich jednostki nadwodne powracały po bezskutecznej pogoni za eskardą austrjacką, która w dniu tym zatopiła w cieśninie Otranto 14 angielskich trawlerów. Krążownik angielski „Dublin" powracał pod ochroną 6 kontrtorpedowców; nie zważając na tę ochronę „UC 25" zbliżyła się niespostrzeżona na strzał torpedowy i silnie uszkodziła „Dublin", który zaledwie zdołał powrócić do portu. Tegoż samego dnia na minach postawionych przez „UC 25", zginął 1 torpedowiec włoski; sama zaś „UC 25", nie będąc spostrzeżona przez nieprzyjaciela, powróciła szczęśliwie do portu.

Drugi sposób (patrolowanie) stosuje się przeważnie na morzach obfitujących w wąskie przejścia, przez które okręty muszą przepływać. W tych przejściach ustala się stały dyżur łodzi podwodnych.

Sposób ten ma te same niedogodności co i czaty, gdyż oczywiście nieprzyjaciel starać się będzie przechodzić przez takie miejsca w nocy, a w dzień użyje wszystkich środków, ażeby

usunąć łodzie podwodne ze swojej drogi. Jednak w danym wypadku kontrakcja przeciwnika nie może być tak silna jak w pobliżu jego podstaw, gdyż będzie on rozporządzał w większości wypadków tylko kontrtorpedowcami, zaś ich przeciwdziałanie rozpocznie się przeważnie już po dokonanym ataku.

Główna trudność dla łodzi podwodnych polega na zajęciu zawczasu dogodnego stanowiska, możliwie bliżej kursu nieprzyjaciela; w tym celu współpraca łodzi podwodnych z lotnictwem obserwacyjnem jest niezbędna.

Trzeci sposób (zagrody ruchome) stosuje się przeważnie przeciwko eskadrom lub znacznym zespołom sił nieprzyjaciela. Łodzie podwodne, otrzymując od własnego lotnictwa i rozpoznawczych jednostek nadwodnych możliwie dokładne informacje co do prawdopodobnego kursu oraz szybkości nieprzyjaciela, wychodzą zawczasu na przecięcie jego kursu i oczekują na zbliżenie się wrogiej eskadry. Łodzie podwodne zmieniają swoje stanowiska w zależności od zmian w kursie nieprzyjaciela; zmiany te powinny być podawane do wiadomości łodzi podwodnych przez lotnictwo oraz nadwodne jednostki rozpoznawcze, a więc i w tym wypadku dobrze zorganizowana współpraca jednostek podwodnych z nadwodnemi i lotniczemi jest głównym warunkiem powodzenia.

Działanie w otwartem morzu w łączności z flotą.

Mała szybkość podwodna łodzi nie pozwala narazie na ich taktyczne użycie podczas bitwy pomiędzy eskadrami nadwodnemi; może się to stać jedynie przypadkowo.

Zadanie zaś łodzi podwodnych przy operacjach łącznych polega na możliwem osłabieniu swojemi atakami floty przeciwnika nim dojdzie do artyleryjskiego pojedynku sił głównych. W tym celu łodzie podwodne stosują już znane nam zagrody ruchome na kursach nieprzyjaciela, kierując się wskazówkami rozpoznania nadwodnego i powietrznego. Widzimy więc znów, że dla powodzenia takiej operacji konieczne jest doskonałe funkcjonowanie łączności pomiędzy jednostkami rozpoznawczemi i dowództwem z jednej strony, a łodziami podwodnemi z drugiej.

Zwiady.

Korzystając ze swej niewidoczności oraz ze zdolności przechodzenia pod zagrodami minowemi, łodzie podwodne mogą wykonać zwiady tam, gdzie jest wykluczone pływanie okrętów nad-

wodnych, to jest na samych wodach nieprzyjaciela; łódź podwodna w tym wypadku jest trudna do zastąpienia.

Zadania łodzi podwodnych przy zwiadach mogą być następujące:

1) rozpoznanie ruchów okrętów wojennych nieprzyjaciela, oraz jego transportowców; rozpoznanie to łodzie podwodne mogą wykonać w sposób bardziej stały niż jednostki nadwodne i powietrzne, zwłaszcza gdy chodzi o strefy znacznie oddalone od własnych podstaw,

2) rozpoznanie organizacji obronnej podstaw nieprzyjaciela (zagrody minowe i t. p.),

3) rozpoznanie i ustalenie codziennych ruchów statków nieprzyjaciela w pobliżu jego podstaw; ma to na celu stwierdzenie organizacji ochrony strefy wodnej, przylegającej do podstawy nieprzyjaciela.

Powyższe zadania zwiadowcze są zawsze związane z zadaniami o charakterze ofensywnym, o ile na to pozwalają okoliczności. Trzeba jednak mieć na uwadze, że zadania ofensywne stoją w sprzeczności z zadaniami zwiadów. Wynika to z tej okoliczności, że łódź podwodna podczas ataku wyjawia swoją obecność, wobec czego zadania związane ze zwiadami nie będą mogły być wykonane. Nieprzyjaciel użyje wszystkich środków, aby zniszczyć wykrytą łódź podwodną; nawet gdyby pościg za łodzią nie dał wyników pozytywnych, nieprzyjaciel będzie miał podstawę do sądzenia, że łódź wciąż się znajduje w danej strefie, wobec czego jej operacje staną się zbyt niebezpieczne i będzie ona musiała wycofać się z tej strefy.

Oprócz tego atak okrętu nieprzyjacielskiego pozbawi łódź podwodną możliwości podania odpowiedniej informacji, na którą liczy dowództwo.

Tak np. dnia 19 sierpnia 1916 r. angielska łódź podw. „E23" spotkała całą flotę niemiecką otwartego morza o g. 3 min. 13. W tym czasie flota angielska znajdowała się o jakie 70 mil od floty niemieckiej i w razie otrzymania przez admirała angielskiego dokładnych wiadomości o kursie i szybkości floty niemieckiej, byłoby bardzo możliwe spotkanie się obydwu flot. Jednak dowódca łodzi podwodnej „E23" uległ pokusie ataku i storpedował końcowy okręt niemiecki; natychmiastowa i energiczna reakcja kontrtorpedowców niemieckich towarzyszących eskadrze zmusiła E„23" do pozostania pod wodą do g. 9 min. 19. W rezultacie adm. Jellicoe otrzymał wiadomość dopiero o g. 10 min. 11, to

jest w 7 godzin po spotkaniu floty niemieckiej przez „E23". W tym zaś okresie czasu flota niemiecka zmieniła swój kurs i wiadomości udzielone przez łódź „E23" były już spóźnione, co pozwoliło flocie niemieckiej uniknąć niepożądanego dla niej spotkania z Anglikami i powrócić do swojej podstawy.

Zasadniczo łodzie podwodne strony słabej będą miały zawsze dążenie do atakowania wielkich jednostek bojowych nieprzyjaciela, gdyż w ten sposób osiąga się osłabienie jego floty, co jest na rękę dla strony słabej.

Łodzie zaś podwodne strony silniejszej odwrotnie będą się przeważnie ograniczały do podawania możliwie ścisłych wiadomości o ruchach floty nieprzyjaciela, ażeby umożliwić własnej flocie zaskoczenie przeciwnika i zmuszenie go do boju; w ten sposób flota silniejsza będzie mogła zniszczyć siły morskie nieprzyjaciela jednym ciosem.

Przykładem zwiadów połączonych z atakiem linij komunikacyjnych nieprzyjaciela, mogą służyć operacje angielskich łodzi podwodnych w Dardanelach podczas wojny światowej.

Począwszy od 13 grudnia 1915 r. i do końca grudnia 1916 r., 12 angielskich łodzi podwodnych działało kolejno w cieśninie Dardanelskiej i morzu Marmara, przyczem zatopiono 2 pancerniki tureckie, kilka torpedowców i kanonierek, 50 transportowców oraz przeszło 100 okrętów żaglowych.

W rezultacie ruch okrętów tureckich w tych miejscach był prawie całkowicie wstrzymany; przewożenie zaś wojska i zapasów musiało się odbywać wyłącznie w nocy.

Obrona wybrzeża.

Operacje łodzi podwodnych w celach obrony wybrzeży są ułatwione przez następujące okoliczności:

1) łodzie działają niedaleko do własnej podstawy, a więc posiadają przeważnie załogi świeże i wypoczęte,

2) ułatwiona naprawa mechanizmów,

3) około własnego wybrzeża łodzie podwodne posiadają wszelkie środki łączności, które umożliwiają współpracę z innemi jednostkami floty;

4) nieprzyjaciel, działając przeciwko wybrzeżu, nie będzie miał możności zastosowania tak potężnych środków przeciwko łodziom podwodnym jak to mogłoby mieć miejsce w pobliżu własnych podstaw,

5) ruchy jednostek nieprzyjaciela około wybrzeża są skrępowane trudnościami nawigacyjnemi, oraz przeszkodami sztucznemi, jak np. miny i t. p.

Gdy przewidziane są działania przeciwko wybrzeżu, pierwszym etapem pracy łodzi podwodnej jest zorganizowanie, łącznie z lotnictwem, dozoru nad podstawami nieprzyjaciela celem natychmiastowego zatamowania wyjścia na morze sił przeciwnika, oraz przeszkodzenia gromadzeniu przezeń środków.

Drugi etap rozpocznie się, gdy nieprzyjaciel już wyjdzie na morze; wówczas zadaniem łodzi podwodnych jest, korzystając z danych wywiadu lotniczego i nadwodnego, przeciąć jego kurs i atakować okręty nieprzyjaciela, zanim rozpocznie on operację desantową lub bombardowanie.

Nareszcie trzecim etapem jest atak okrętów bojowych i transportowców nieprzyjaciela w tym momencie, gdy już rozpoczął on wylądowanie desantu albo zaś bombardowanie.

Tu łodzie podwodne mają duże widoki powodzenia: nieprzyjaciel będzie zmuszony do równoczesnej obrony od ataków torpedowców, lotnictwa, szybkobieżnych kutrów motorowych, łodzi podwodnych oraz artylerji nadbrzeżnej; uwaga jego będzie rozstrzelona w kilku kierunkach, co oczywiście ułatwi łodziom podwodnym wykonanie ataków. Zgromadzenie koło wybrzeża wielkiej ilości transportowców, przeważnie nieruchomych i słabo manewrujących, również stanowi doskonały cel dla ataków torpedowych.

Z powyższego wynika, że dla racjonalnego wykorzystania łodzi podwodnych do obrony wybrzeża należy mieć ich trzy grupy: pierwszą do obserwacji podstawy nieprzyjaciela; drugą do ataku jednostek nieprzyjacielskich w otwartem morzu i trzecią do ataku jednostek nieprzyjaciela około swego wybrzeża.

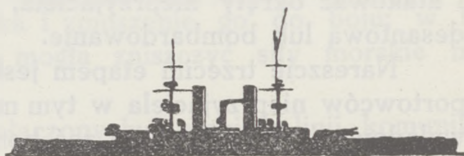
Do pierwszych dwóch powinny być wybierane największe i najnowsze łodzie, do trzeciej zaś można użyć łodzi nie tak nowych i mniejszych, gdyż promień ich działania znajduje się niedaleko od podstawy.

Doświadczenia z wojny stwierdzają niezbicie, że łódź podwodna jest jednym z najpotężniejszych środków obrony wybrzeża; czasami sama tylko możliwość udziału łodzi podwodnych przy obronie wybrzeża zmuszała nieprzyjaciela do porzucenia swych zamiarów.

25 maja 1915 r. niemiecka łódź podwodna „U 21" (kmdr. ppor. Hersing), która dopiero co przybyła na teren operacyjny pod Dardanelami z Wilhelmshafen (vią Cattaro), zatopiła dwa pancerniki

angielskie, „Triumph" i „Majestic" w warunkach bardzo trudnych, gdyż 2 dni przedtem „U 21" zdradziła swoją obecność nieudałym atakiem w okolicach przylądka Helles, wobec czego Anglicy mieli się na baczności: pancernik „Triumph" słał z opuszczonemi sieciami przeciwtorpedowemi, a na jego mostkach i pokładzie znajdowali się specjalne wyznaczeni ludzie, aby śledzić peryskopy łodzi podwodnych. Nie zważając na to „U 21" zdołała podejść niepostrzeżenie do pancernika i wypuściła torpedę z odległości 700 m. Pancernik „Triumph" zatonął w ciągu 10 minut (patrz załącznik).


Pancernik „Majestič"


Pancernik „Triumph"

W dwa dni później, 27 maja, ta sama „U 21" atakowała pancernik „Majestic" również w bardzo trudnych warunkach: „Majestic" miał opuszczone sieci przeciwtorpedowe i był chroniony przez kilka torpedowców; oprócz tego wzdłuż jego burty stały transportowce z węglem. „U 21" wypuściła torpedę, która przeszła przez przestrzeń pomiędzy dwoma transportowcami i trafiła w przedział maszynowy pancernika, który zatonął w ciągu 7 minut.

Te dwie katastrofy spowodowały natychmiastowe odwołanie do Anglji wszystkich nowych pancerników, co dotkliwie odbiło się na tem poparciu, które artylerja okrętowa mogła udzielić armji lądowej. Szczególnie protestował dowódca wojska w Dardanelach, gen. Hamilton, z powodu odwołania tak potężnego okrętu jak „Queen Elisabeth"; ogień tego okrętu zawsze był bardzo skuteczny, a obecność jego posiadała wielkie znaczenie moralne.

Przybycie „U21" nie wyrządziło więcej żadnych strat sprzymierzonym, gdyż większe ich okręty ukryły się w portach i wypływały na morze tylko w nocy; jednak sam fakt obecności łodzi podwodnych miał bardzo poważne skutki dla całej operacji dardanelskiej.

W poszukiwaniu r związania dla będącej na martwym punkcie operacji, gen. Hamilton, na wniosek gen. Gouraud, powziął

decyzję wylądowania w zatoce Saros i zajęcia przesmyka Bulair, coby odrazu przecięło wszystkie komunikacje wojska tureckiego, broniącego Dardaneli[1]).

Dla wykonania tej operacji niezbędna była pomoc floty w bardzo szerokim zakresie.

Dowódca floty, adm. De Robeck oświadczył stanowczo, że operacje floty w zatoce Saros są niemożliwe z powodu długiej linji komunikacyjnej Mudros — Saros, której obrona przeciwko łodziom podwodnym będzie bardzo trudna i prawdopodobnie mało skuteczna; w rezultacie admirał kategorycznie odmówił pomocy floty.

Wobec tego plan wylądowania w zatoce Saros został zaniechany i powstał nowy plan wylądowania w zatoce Suwla, położonej znacznie bliżej od podstawy floty angielskiej w Mudros, niż zatoka Saros.

Wylądowanie w zatoce Suwla znacznie skracało linje komunikacyjne sprzymierzonych i ochrona przeciwko łodziom podwodnym mogła być zorganizowana. Decyzja wylądowania w zatoce Suwla z punktu widzenia strategicznego i taktycznego była daleko mniej korzystna, niż operacja w zatoce Saros; niebezpieczeństwo jednak wobec łodzi podwodnych wydawało się zbyt wielkie i Anglicy ostatecznie zdecydowali się na Suwlę.

Wiemy, że ta nieszczęśliwa operacja rozpoczęła się dnia 6 sierpnia 1915 r. i po zaciętych walkach skończyła się klęską armji sprzymierzonych; klęska ta była jedną z przyczyn późniejszego wycofania się z całego półwyspu.

Reasumując przychodzimy do wniosku, że niemieckie łodzie podwodne bardzo się przyczyniły do klęski sprzymierzonych pod Dardanelami. Trzeba mieć na uwadze, że pod Dardanelam działały tylko trzy łodzie niemieckie, z których jedna, „U21", miała powodzenie, pozostałe zaś łodzie były mniejszego typu i mało zdatne do działań wojennych.

Dnia 4 czerwca 1915 r. dywizja włoskich krążowników opancerzonych otrzymała polecenie zniszczenia urządzeń kolejowych pod Raguzą. Podczas tej operacji eskadra była broniona przed łodziami podwodnemi przez 4 dywizjony kontrtorpedowców.

Zaledwie jednak eskadra włoska zaczęła bombardowanie, gdy z okrętu flagowego „Garibaldi" zauważono peryskop łodzi

[1]) Patrz artykuł kpt. dypl. Wernica „Walka o Dardanele", zeszyt listopad—grudzień 1928 r.

podwodnej w odległości 400 m. Okręt otworzył ogień do łodzi i zaczął równocześnie manewr, celem uniknięcia torpedy. Udało mu się ujść od pierwszej, druga zaś posłała go na dno w ciągu kilku minut łącznie ze znaczną częścią załogi. Bombardowanie było natychmiast skończone i okręty powróciły do podstawy, nie wykonawszy swego zadania.

Tego dnia w wodach Raguzy znajdowała się tylko mała łódź podwodna austrjacka „U4".

Tak samo 2 października 1918 r. bombardowanie Durazzo przez flotę angielsko-włoską, posiadającą bardzo silną ochronę przeciw łodziom podwodnym, musiało być przerwane z powodu obecności w tym rejonie łodzi podwodnej „U31".

Działając u wybrzeży Flandrji, niemieckie łodzie podwodne, nie zważając na trudności nawigacyjne, niejednokrotnie zmuszały bombardujące okręty angielskie do zaniechania operacji, co było dużą pomocą oddziałom własnym na wybrzeżu.

Przerywanie blokady przez łodzie podwodne.

Łodzie podwodne spowodowały, że ścisła blokada jest prawie niemożliwa, gdyż stwarza dla blokujących jednostek zbyt wielkie niebezpieczeństwo. Podczas wojny światowej Anglicy, ze względu na groźbę łodzi podwodnych, zrezygnowali ze ścisłej blokady morza Północnego, odsuwając linję blokady daleko na północ; w ten sposób flota niemiecka mogła dość swobodnie manewrować w południowej części morza Północnego. Ścisła blokada wybrzeża niemieckiego stosowana była przez Anglików tylko w ciągu bardzo krótkich okresów czasu, gdy im chodziło o zabezpieczenie operacji wielkiej doniosłości (np. przewiezienie oddziałów kanadyjskich).

Zamknąć zaś łodzie podwodne w ich podstawach jest rzeczą tak trudną i kosztowną, że w praktyce jest to nie do wykonania.

Wszystkie organizacje, które miały na celu zablokowanie łodzi podwodnych (Dover—Patrol w La Manche i zagroda w cieśninie Otranto na morzu Adrjatyckiem, oraz wielka zagroda minowa, która postawiona była przez całe morze Północne od wybrzeży Anglji do brzegów Norwegji), nie zdołały całkowicie unieruchomić łodzi podwodnych.

Jedynym środkiem zamknięcia ich w portach jest zakorkowanie tych portów przy pomocy specjalnych okrętów, na wzór tego jak to było zrobione w Zeebrügge. Ale nie każdy port mo-

że być zamknięty, a poza tem takie operacje są tak trudne, że mają bardzo mało widoków powodzenia.

Wojna z handlem morskim.

Niema żadnej wątpliwości, że łódź podwodna jest najbardziej niebezpiecznym typem korsarza, z którym walka wymaga takich środków obronnych, że tylko kraje bardzo bogate i posiadające wielkie marynarki są zdolne stawić czoło nowemu niebezpieczeństwu; jednak wynik tej walki jest pod znakiem zapytania. Wojna światowa nie dała w tej dziedzinie ostatecznej odpowiedzi, gdyż działalność niemieckich łodzi podwodnych bywa krępowana przez liczne okoliczności, przeważnie o charakterze politycznym; wojnę podwodną przerwano wskutek rewolucji w Niemczech, wobec czego nie można wyprowadzić ostatecznych wniosków.

Najgroźniejszym przeciwnikiem łodzi podwodnych podczas wojny handlowej wydają się być nie środki ochronne, lecz raczej przepisy międzyn rodowe, regulujące wojnę handlową na morzu. Zastosowanie istniejących obecnie przepisów prowadzenia wojny handlowej w stosunku do łodzi podwodnych utrudniłoby znacznie niszczenie handlu nieprzyjacielskiego; mniejsze potęgi morskie z Francją na czele, upatrując w łodziach podwodnych jedyną broń, przy której pomocy można stawić czoło nawet silniejszemu na morzu przeciwnikowi, stanowczo się sprzeciwiają wprowadzeniu w życie takich przepisów.

Podobnym zamachem na łodzie podwodne są tak zwane rezolucje Roota, powzięte podczas konferencji morskiej w Waszyngtonie. Rezolucje te pozostają jednak narazie tylko w dziedzinie projektów, gdyż nie wszystkie państwa je ratyfikowały.

Zadania specjalne.

Właściwości łodzi podwodnych pozwalają używać ich do zadań specjalnych, nie będących w ścisłym związku z działaniami bojowemi. Podczas wojny światowej łodzie podwodne dostarczały np. broń powstańcom arabskim w Trypolitanji, oraz w Irlandji; na łodzi podwodnej został przewieziony do Irlandji przywódca powstania sir Casement.

Oprócz tego Niemcy próbowali używać łodzi do celów polityczno-handlowych, wysyłając je do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (łodzie podwodne „Deutschland" i „Bremen") i do Hiszpanji.

V. *Pogląd na przyszłość.*

W przyszłej wojnie przeciwko łodziom podwodnym będą zastosowane liczne środki obrony, lecz trzeba oczekiwać, że technika łodzi podwodnych znajdzie odpowiednie kontrśrodki, jak to ma miejsce w każdej broni

Organizacja podsłuchu podwodnego nie potrafi uniemożliwić łodzi podwodnej wykonania jej zadania. Dlatego, ażeby wytropić łódź przy pomocy podsłuchu, okręty nadwodne powinny w pewnych okresach czasu stać na miejscu, gdyż podczas ruchu podsłuch nie daje narazie pożądanych wyników.

Łódź podwodna posiada również swoje aparaty podsłuchowe i może z łatwością określić chwilę, gdy nieprzyjaciel łapie dźwięki podwodne; w tym momencie może łódź podwodna unieruchomić swoje silniki i w ten sposób uniknąć wykrycia. W morzach niegłębokich, jak np. morze Bałtyckie, łódź podwodna, na wypadek niebezpieczeństwa, może opuścić się na dno morskie i tam wyczekać aż minie niebezpieczeństwo.

Obecnie w niektórych marynarkach robione są doświadczenia nad zastosowaniem nowych silników i śrub okrętowych, których szum nie mógłby być przyłapany przez aparaty podsłuchowe.

Przeciwko innym środkom, np. bombom hydrostatycznym, minom, artylerji i t. p. łódź podwodna przeciwstawia swoje własne środki ochronne, jak np: szybkie zanurzanie się na znaczną głębokość i możliwość dłuższego przebywania pod wodą.

Należy więc stwierdzić, że wszystkie wynalezione dotychczas środki do walki z łodziami podwodnemi są w stanie tylko utrudnić wykonanie jej zadania; obecny rozwój łodzi podwodnej pozwala przypuszczać, że nie zważając na te wszystkie przeszkody, łódź podwodna, będąc w rękach doświadczonego i odważnego dowódcy, potrafi podejść na odległość strzału torpedowego do każdego okrętu nadwodnego.

Łódź podwodna stale się rozwija; jej rozwój obecny nie idzie już w tak przyśpieszonem tempie, jak to było w pierwszych latach jej pojawienia się na świat, jednak pomiędzy pierwszym „Gymnot'em" a nowoczesną łodzią podwodną, w rodzaju angielskiej typu „X", albo też naszych typu „Wilk", jest taka sama różnica, jak pomiędzy pierwszemi samolotami Santos Dumont'a, a nowoczesnemi Goliatami.

Łódź podwodna powiększa stale swoją szybkość, swoje uzbrojenie, swoje zalety wojskowo - morskie, głębokość na którą się zanurza, szybkość zanurzenia się i t. p. Rozwój łodzi podwodnych postępuje i będzie postępował w zależności od tych zadań, które będą jej powierzane.

W dziedzinie wojny handlowej łódź podwodna przystosowuje się również do warunków, które jej pozwolą uczynić zadość wymaganiom międzynarodowych przepisów korsarskiej wojny nadwodnej. Niema już żadnej wątpliwości, że to zadanie będzie pomyślnie rozwiązane w najbliższej przyszłości. Już obecnie są łodzie podwodne o kilku tysiącach tonn wyporności, które mogą prowadzić wojnę handlową prawie że w tych samych warunkach jak i okręty nadwodne, z tą jednak różnicą, że posiadając ogromny obszar pływania, nowoczesny korsarz podwodny jest praktycznie niezależny od podstawy.

Rozwój łodzi podwodnych odbywa się zupełnie analogicznie z rozwojem wszelkich innych rodzajów broni na morzu.

Pod naciskiem pierwszego wrażenia, które wywarło jej nadzwyczajne powodzenie, dużo ludzi sądziło, że łódź podwodna zastąpić może wszystkie inne okręty nadwodne; podobne zdanie wygłaszane było nawet przez taki autorytet morski jakim był admirał Percy Scott. Obecnie zaś, po doświadczeniach wojny, przeważa jednak przekonanie, że łódź podwodna nie potrafi wyrugować innych jednostek bojowych, lecz zajmie odpowiednie jej miejsce w zespołach floty.

Pozostaje jej w tych zespołach rola ogromnie doniosła, zwłaszcza w dziedzinie głębokich zwiadów, obrony wybrzeża oraz przerywania blokady.

Gdy zaś nieprzyjaciel posiada przygniatającą przewagę liczebną swych okrętów nadwodnych, wówczas łodziom podwodnym strony słabszej przypada główna rola; przez samą tylko swoją obecność uniemożliwią ścisłą blokadę wybrzeża i pozwolą krajowi oddychać; łodzie podwodne będą stale przerywały linię blokujących okrętów, napadając na wszystkich przeciwników, których napotkają, oraz uczyniąc niepewnemi linje komunikacyjne nieprzyjaciela.

Możliwe, że w tej wojnie na śmierć i życie zginie niejedna łódź podwodna, ale daje ona możność walczenia z silniejszemi okrętami przeciwnika w warunkach równości, nie jako desperat, któremu chodzi tylko o uratowanie honoru broni, lecz jako przeciwnik równej mocy, walczący z ufnością we własne siły i pewnością zwycięstwa.

PPŁK. DYPL. WŁADYSŁAW SOKOŁOWSKI

ORGANIZACJA NARODU NA CZAS WOJNY.

MOBILIZACJA EKONOMICZNA.

Synteza nowoczesnej wojny.

Wojna światowa pozostawiła nam w swym strasznym spadku doświadczeń wojennych zjawisko, które nazwano nacjonalizacją wojny. To nieznane przed wielką wojną pojęcie jest faktycznie syntezą nowoczesnej wojny, wskazującą na rozległy zakres oddziaływań stanu wojennego na życie państwa, wyrażający się wprowadzeniem w grę wszystkich jego sił—tak moralnych jak i materjalnych. W konsekwencji tego, troska o przygotowanie narodu do wojny musiała zatoczyć szersze kręgi i powołać do współpracy, obok głównych czynników, jakiemi są sztaby generalne, również przedstawicieli najróżnorodniejszych dziedzin życia narodowego, a przedewszystkiem reprezentantów intelektu przemysłu, handlu i skarbowości.

Przy długotrwałości wojny nowoczesnej, kwestje zaopatrzenia i samowystarczalności wybiły się na naczelne miejsca w zagadnieniu prowadzenia operacyj i stały się czynnikami, wywierającemi decydujący wpływ tak na samą organizację wojska, jak i na opracowanie planów mobilizacyjnych i operacyjnych.

Jasne się staje, że przy nowoczesnem uzbrojeniu i potrzebach frontu, decyduje o wygranej, obok ducha i liczby walczących, także—jako czynnik równorzędny—zdolność kraju do produkcji i zaspokojenia wszystkich potrzeb frontu.

A front—jak wiemy z doświadczenia ostatniej wojny—nigdy nie jest syty; zapotrzebowania jego przerastają możliwości produkcji i przewozu krajów nawet bardzo uprzemysłowionych. Front cierpi zawsze na brak dział, amunicji, czołgów, drutów i całego tak różnolitego sprzętu nowoczesnej wojny.

W słusznem zrozumieniu znaczenia tego nowego i głównego czynnika przyszłej wojny, kierownicze sfery wszystkich państw, odpowiedzialne za przygotowanie narodu do obrony, zajmują się żywo tą kwestją i badają ją wszechstronnie.

Pojęcia te obecnie są już tak dalece skrystalizowane, że można ustalić najogólniejsze zasady, na jakich należałoby oprzeć te przygotowania.

Pierwszą z nich jest wzrost znaczenia uzbrojenia i wogóle środków technicznych kosztem materjału ludzkiego, z podkreśleniem wielkiej roli lotnictwa i gazów bojowych.

Drugą jest rozszerzenie mobilizacji na całość sił żywotnych kraju—zjawisko zwane nacjonalizacją wojny, oraz złączone z niem dążenie do samowystarczalności.

Trzecią zkolei jest utrzymanie ducha narodu walczącego i dążenie do złamania go u przeciwnika, do tego ma służyć propaganda wewnętrzna i zewnętrzna, oraz celowe manewrowanie opinją publiczną.

Ostatnią jest docenianie znaczenia odpowiedniej i niezależnej polityki finansowej i gospodarczej.

Każdy z wymienionych działów stanowi dla siebie osobne studjum, o szerokiem znaczeniu państwowem.

Najwyższa Rada Obrony Ekonomicznej.
(Conseil Supérieur de Défense Economique).

Jedność dowództwa, uznana jako kardynalny warunek prowadzenia operacyj na froncie, znajduje swoją analogję przy rozpatrywaniu życia ekonomicznego narodu, znajdującego się w stanie wojny. Zasada ta żąda, aby wszystkie ministerja, produkujące lub mające związek z produkcją, były zgrupowane w celu utworzenia jedności organizacyjnej dla produkcji. W tym wypadku ma się na myśli skoordynowanie akcji ministra skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa oraz robót publicznych.

Obserwacja życia ekonomicznego w tych państwach, które były głównymi aktorami wielkiej wojny, wywołała konieczność nowej organizacji sił ekonomicznych na wypadek wojny.

Większość państw, wciągniętych w tę straszną zawieruchę, próbowała ratować swą sytuację przez spontaniczne odruchy pewnych grup produkujących i konsumujących, bądź też na skutek inicjatywy rządu, który koordynował poszczególne wysiłki.

Ta inicjatywa, bez względu na to z której strony wychodziła, zaznaczała się nietylko w formie pomocy tej lub owej gałęzi ży-

cia ekonomicznego kraju, ograniczenia względnie rozszerzenia sfery jej działania, lecz również przez tworzenie nowych organizmów, odpowiadających wytworzonej sytuacji.

Powyższe względy były w szczególności powodem, który wywołał utworzenie Rady Ekonomicznej w Niemczech, zbudowanej na podstawie konstytucji weimarskiej i na tych zasadach, że wszystkie zrzeszenia fachowe są w niej reprezentowane stosownie do ich znaczenia ekonomicznego i społecznego.

Radę Ekonomiczną tworzy w r. 1921-ym Czechosłowacja, a zadaniem jej jest dawanie poglądu i formułowanie wniosków w sprawach ekonomicznych, mających ogólne znaczenie.

W 1923 r. rząd włoski również utworzył u siebie Najwyższą Radę Ekonomiczną Państwa, mającą za zadanie rozwiązywanie problemów, posiadających znaczenie dla życia ekonomicznego kraju.

We Francji, gdzie powyżej podane podstawowe zasady prowadzenia nowoczesnej wojny znalazły już pełne obywatelstwo, przewiduje się utworzenie Najwyższej Rady Obrony Ekonomicznej, jako władzy centralizującej i uzgadniającej wszelkie zagadnienia natury ekonomicznej.

Wedle projektu b. ministra wojny P. M. Messimy N. R. O. E. musiałaby, analogicznie do organizacji Najwyższej Rady Obrony Narodowej, wyłonić z siebie dwa stałe organa pracy, t. j. sekcję studjów i sekretarjat generalny—pracujące pod przewodnictwem prezesa ministrów.

Organizacja okręgów mobilizacji ekonomicznej.

Projekt, o którym powyżej wspomniałem, przewiduje nietylko centralizację obrony ekonomicznej, przez utworzenie jej jednostki organizacyjnej, jaką ma być N. R. O. E., lecz żąda również dalszej logicznej organizacji okręgów przemysłowych, których ma być tyle, ile jest okręgów wojskowych.

Siedzibą tych okręgów, o ile to jest możliwe, powinny być miasta, w których znajdują się dowództwa wojskowe.

Komu powierzyć kierownictwo tych okręgów?

Jest to pytanie, nad którem autor projektu zastanawia się poważnie i wkońcu dochodzi do wniosku, że jest rzeczą niezbędną, ażeby dyrektorami tych okręgów byli wojskowi, a w szczególności wyżsi oficerowie intendentury i korpusu kontrolerów, jako najbardziej doświadczeni w kwestji zaopatrywania, administracji i rachunkowości.

Oficerowie ci, mając w swojem ręku kierownictwo produkcji rolniczej i przemysłowej oraz rozdział i zaopatrzenie, byliby prawdziwymi dyrektorami administracyjnymi swych okręgów.

Mianowanie na te stanowiska oficerów miałoby jeszcze i tę dobrą stronę, że pozwoliłoby na uniknięcie konfliktów i tarć, które miałyby z pewnością miejsce z dowództwem wojskowem w wypadku obsadzenia tych stanowisk przez urzędników cywilnych.

Jako ich pomoc fachowa byliby wyznaczeni delegaci poszczególnych ministerjów oraz czołowi przestawiciele miejscowego przemysłu, handlu i rolnictwa.

Sztab okręgu mobilizacji ekonomicznej.

Wyznaczenie oficerów oraz ekspertów wspomnianych w poprzednim ustępie powinno być uskutecznione już w czasie pokoju i traktowane jako integralna część każdego planu mobilizacji. Powinien to uwzględniać również i plan prac przygotowawczych do mobilizacji, przez częste wysyłanie tych oficerów do okręgów, w których przyjdzie im działać na wypadek wojny.

Liczba tych przedstawicieli, tworzących właściwy sztab okręgu mobilizacji ekonomicznej, powinna się jeszcze zwiększyć o liczbę przedstawicieli syndykatów, izb handlowych i związków zawodowych—jednak żąda się, żeby ci wybrani łączyli w swojej osobie nietylko wysokie kwalifikacje fachowe i moralne, lecz również byli o ile możności oficerami rezerwy, znającymi służbę sztabową.

Należy jednak stwierdzić, że we Francji, mimo obywatelstwa zasady głoszącej, że za przygotowanie narodu do wojny odpowiada rząd (każdy minister w swoim dziale), zaznacza się stałe wysuwanie pierwiastka wojskowego przed cywilnym.

Narodowa Rada Gospodarcza.
(Conseil National Economique)

Z licznych projektów francuskich ostatnio jeden otrzymał konkretną formę. Mianowicie Rada Ministrów uchwaliła przedstawić Izbie i Senatowi projekt ustawy, mającej na celu utworzenie organizacji i określenie kompetencji Narodowej Rady Gospodarczej. Organizm ten faktycznie istnieje już od 16 stycznia 1925 roku na zasadzie dekretu i dopiero w dniu 15 listopada 1927 r. rząd przedstawił Izbie Deputowanych tekst ustawy. Projekt ustawy przewiduje utworzenie Rady Gospodarczej ze 150 członków, wyznaczonych przez zrzeszenia zawodowe lub gospodarcze, mające w zakresie swej działalności produkcję i wymianę dóbr. Rada Gospodarcza pomyślana jest jako

organ koordynujący, mający za zadanie wyjaśnienie rządowi i instytucjom ustawodawczym zagadnień gospodarczych, jak również działalność doradczą w ich rozwiązywaniu—czyli posiadając tylko głos doradczy, będzie właściwie tylko współpracownikiem rządu i doradcą fachowym Parlamentu. W celu osiągnięcia największej produkcyjności, członkowie Rady będą przydzielani do stałych komisyj, mających na celu studjowanie zagadnień z poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, jak to: rolnictwo, przemysł, handel, transport, organizacja pracy i finanse. Prace powyższych komisyj będą uzgadniane przez stały komitet, który poza tem będzie załatwiał sprawy nagłe i będzie miał zwierzchni nadzór nad działalnością Rady.

Dla zapewnienia współdziałania Rady z rządem ustawa przewiduje, że dyrektorowie departamentów poszczególnych ministerjów, jak również generalni sekretarze rad i komitetów istniejących przy ministerjach, obecni są z prawa na posiedzeniach Rady.

Wobec dotychczasowej dodatniej działalności Rady, nie ulega wątpliwości, że ustawa przyjęta będzie bez ważniejszych zmian przez ciała ustawodawcze.

Mobilizacja towarzystw.

Niezależnie od mobilizacji społeczeństwa, bądźto do walki zbrojnej, bądź do podtrzymania życia państwa, okazuje się pilna potrzeba mobilizacji przemysłu i to w tem znaczeniu, że (poza mobilizacją fabryk potrzebnych do zaspokojenia potrzeb frontu i kraju) należy przewidzieć mobilizację pewnej liczby towarzystw, pojętej bardzo szeroko, bo obejmującej nietylko towarzystwa przemysłowo-handlowe, lecz także część stowarzyszeń o zakresie działania natury moralnej.

Towarzystwa te, względnie stowarzyszenia, powinny w wypełnieniu swoich obowiązków obywatelskich same opracowywać swój plan mobilizacji, określający i zapewniający ich działalność w czasie wojny, tak w kwestji materjalnej: jaką będzie fabrykacja, przewóz i t. p. jak również i moralnej—jako czynnika ładu, porządku, propagandy, opieki i t. p.

Przykład Ameryki.

Gen. Williams, szef Departamentu Uzbrojenia wojska Stanów Zjednoczonych, omawiając w prasie kwestję mobilizacji ekonomicznej, podaje na samym wstępie, jako naczelną zasadę, że „wy-

niki przyszłej wojny nie mogą być dla jego ojczyzny rzeczą przypadku".

Postawienie tej zasady wskazuje, że naród amerykański stanie do wojny przygotowany pod każdym względem — że go nic nie zaskoczy i że nie będzie improwizacji w obliczu wroga, która u koalicji była powodem tylu niepotrzebnych ofiar.

W dalszym rozwoju tej zasady żąda gen. Williams, żeby zaopatrzenie wojenne wojska było co najmniej równe, pod względem jakości i ilości, zaopatrzeniu przypuszczalnego wroga.

Dalej, opierając się na doświadczeniu wojny światowej stwierdza, że wojna nowoczesna staje się zagadnieniem ekonomicznem, a jej przygotowanie i prowadzenie wymaga czynnego i zgodnego współdziałania całej ludności i całego przemysłu.

Wykorzystanie zarówno ludności, jak i wszelkich zasobów krajowych, należy postawić na takim poziomie, aby zapewnić najpomyślniejszy przebieg działań wojennych z możliwie najmniejszą szkodą dla życia ekonomicznego kraju.

Wedle autora przygotowanie do wojny obejmuje następujące zagadnienia:

1) wypracowanie programu wojennego, który ustali, ilu obywateli będzie powołanych pod broń;

2) zapewnienie walczącym żywności, odzieży, pomocy lekarskiej i zaspokojenie możliwie jak najszersze innych potrzeb, ze względu na niezwykle ciężkie warunki fizyczne i duchowe, w jakich najlepsi synowie ojczyzny muszą przebywać;

3) zapewnienie wojsku i marynarce zaopatrzenia w należyte uzbrojenie wojenne i środki wojenne niezbędne do „naukowego" prowadzenia wojny;

4) uwzględnienie konieczności utrzymania w kraju w czasie wojny warunków życia niewojennego.

Autor zwraca uwagę na następującą współzależność: im więcej będzie powołanych pod broń, tem więcej potrzeba wytworzyć przedmiotów uzbrojenia — natomiast tem mniej pozostaje ludzi, mogących się zająć wytwórczością.

Co do zaopatrzenia wojska w żywność, środki lecznicze, odzież i t. p., to działalność ta podczas wojny polega na rozwinięciu prac pokojowych, prowadzonych w tym zakresie.

Dłużej zatrzymuje się gen. Williams na trzecim punkcie, t. j. uzbrojeniu. Ilość wojska jest jednym z decydujących czynników zwycięstwa, jednak należy zorganizować je tak, aby liczebność powołanych pod broń nie była uzależniona od wydajności

produkcji przemysłu wojennego. W zasadzie można wojsko zmobilizować i wyszkolić znacznie prędzej, niż je zaopatrzyć w przedmioty uzbrojenia, pochodzące z nowej produkcji.

Zaś co do mobilizacji przemysłu opinja ta streszcza się w następującem ujęciu:

„Gotowość przemysłu do mobilizacji oznacza, że każdy mężczyzna, kobieta i dziecko w kraju ma być gotowe do obrony narodowej, że kapitały, energja, praca, przewóz, surowce są celowo zbadane i należycie skoordynowane; że każdy dolar, każde źródło energji, każda wytwórnia, wszystkie pola i lasy są tak zespolone ze sobą, że mogą zgodnie obsłużyć wojsko odpierające napastnika. Należy mniej mówić o okropnościach wojny, a więcej czynić dla pokoju!".

Poza tem nie jest tajemnicą, że Ameryka traktuje sprawę mobilizacji ekonomicznej nietylko teoretycznie, lecz i praktycznie, czego dowodem są ćwiczenia mobilizacji, obejmujące mobilizację wojska, jak również i pewnych gałęzi przemysłu.

Gromadzenie surowców i robotników. Zapewnienie zaopatrzenia.

Co trzeba uczynić, ażeby zapewnić dla zmobilizowanych okręgów ekonomicznych potrzebną ilość sił roboczych i surowców?

Zadanie to przypadnie ministrowi rolnictwa i ministrowi przemysłu i handlu, którzy w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, robót publicznych i wojny mają ułożyć zgodny plan, według którego będą zaspakajane żądania okręgów ekonomicznych. Lecz głównem i najcięższem zadaniem będzie zapewnienie zaopatrzenia w produkty włókiennicze, amunicję, ekwipunek, środki przewozowe i t. p., wogóle w to wszystko, co jest potrzebne nietylko dla życia wojska, lecz także i dla ludności cywilnej w taki sposób, żeby w żadnym kierunku nie zatrzymywać materjalnego życia kraju.

Wszystkie wytwórnie, o ile nie będą zmobilizowane, powinny być poddane pod zarząd „władzy zainteresowanej", odpowiedzialnej za produkcję narodową, zaś dyrektorowie i wyżsi funkcjonarjusze powinni być mianowani oficerami czasu wojny w stopniach odpowiadających ich stanowiskom w fabrykach i tem samem niosących wspólną odpowiedzialność za produkcję narodową w czasie wojny.

Opinja francuska, szczególnie przy omawianiu tego punktu zagadnienia mobilizacji ekonomicznej, zastrzega się kategorycznie i twierdzi, że jest rzeczą niedopuszczalną, żeby w przyszłej woj-

nie można było jeszcze używać tak często w minionej wojnie stosowanego zwrotu „bénéfice de guerre", który obecnie po zbilansowaniu krwawych ofiar wielkiej wojny, należy uważać za bluźnierstwo!

Przyszła wojna będzie rozróżniała tylko dwie kategorje obywateli: pierwszą — obejmującą szeregi walczących z bronią w ręku i drugą—obejmującą pozostałą resztę pracujących i produkujących dla kraju.

Zadanie obrony narodowej.

„Le devoir de défense nationale est le premier devoir de tous les Français et ressortissant Français". Oto naczelna zasada, ożywiająca wszystkich Francuzów, powołanych do ustalania zasad obrony narodowej.

Na jednych nakłada ona obowiązek wypełnienia tego zadania z bronią w ręku w szeregach wojska walczącego, na drugich dostarczenia tym pierwszym tego wszystkiego, czego potrzeba im do prowadzenia walki jako pierwsze zadanie, oraz utrzymania życia ekonomicznego kraju jako drugie i również bardzo ważne zadanie w całokształcie mobilizacji ekonomicznej.

Dla tego drugiego zadania niema innych granic, poza siłą fizyczną i zdolnościami umysłowemi. Określenie to ustala zasadę, że obywatele i obywatelki kraju znajdującego się w stanie wojny, którym przypadło w udziale zabezpieczenie utrzymania życia ekonomicznego kraju, nie będą korzystać z żadnych ulg, któreby dawało określenie granic wieku, lecz będą użyci zawsze, jeżeli będą mieli dostateczną siłę fizyczną i zdolności intelektualne. Poza tem ta ostatnia kategorja, podporządkowana obowiązkom wojskowym, może na podstawie zarządzeń ministra wojny otrzymywać czasowe przydziały do służb, administracji lub eksploatacji tak publicznej, jak i prywatnej, których utrzymanie lub stworzenie jest przewidziane w wypadku mobilizacji, jako kooperacja w dziale obrony narodowej.

Do zadań komendantów okręgów mobilizacji ekonomicznej będzie należał racjonalny podział wszystkich sił roboczych ich okręgów, przy jak najszerszem zastosowaniu naukowej organizacji pracy (Taylor).

Zbiórka i rozdział zasobów przemysłowych i rolniczych.

Wszystkie zasoby przemysłowe i rolnicze, pochodzące z kraju lub zagranicy, a oddane do dyspozycji władz wojskowych, zbierają

i rozdzielają komendanci okręgów podług planu ustalonego w czasie pokoju wzgl., według potrzeby wywołanej nie dającemi się przewidzieć okolicznościami, zapewniając tem samem wykonanie ogólnego planu mobilizacji ekonomicznej i przemysłowej.

Do zadań komendantów okręgów mobilizacji ekonomicznej należeć będzie kontrola cen, poza tem otrzymają oni odpowiednie środki dla zapewnienia możliwości decydującego wpływu na stabilizację, wzgl. korygowanie cen w promieniu ich działania.

Stałe nadużycia, ujawnione przy ustalaniu cen, powinny wywołać jako natychmiastową sankcję karną zarządzenie rekwizycji, lecz wykonanie jej powinno nastąpić dopiero z chwilą, gdy zakup z wolnej ręki ze względu na nieprzejednane stanowisko kupców byłby niemożliwy.

Z licznych propozycyj, dążących do rozwiązania problemu organizacji produkcji, a właściwie samego zaopatrywania, jedna zasługuje na szczegółowe rozpatrzenie, ze względu na szeroko-linijność i oryginalność jej założenia.

Jest to projekt utworzenia w czasie pokoju „Sociétés commerciales de Réserve" (handlowych towarzystw rezerw).

Te specjalnie dla importu założone towarzystwa handlowe miałyby w każdym z portów siedziby swej administracji z pełnemi kadrami do objęcia dyrekcji, personel biurowy, personel do eksploatacji, magazyny i t. d.

Członkowie tych towarzystw rekrutowaliby się z dostawców, mających już swoje urządzenia i potrzebną praktykę, każdy w zakresie swojej specjalności, a więc dział korzenny, cukrowniczy, tekstylny i t. p., ponoszących osobistą odpowiedzialność przed rządem za swój dział.

Kapitału potrzebnego do mobilizacji tych towarzystw dostarczałby rząd.

Kapitał ten byłby udzielony na warunkach handlowych i pozostawałby pod kontrolą wojskową.

Wszystkie zyski, które musiałyby powstać, na skutek obniżenia kosztów ogólnych i fachowego kierownictwa zmniejszone o pewien procent, potrzebny na premję, wypłaconą z tytułu dobrej wydajności personelowi, przypadłyby jedynemu akcjonarjuszowi, t. j. rządowi.

Kontrola należałaby do oficera korpusu kontrolerów, przydzielonego w charakterze komisarza rachunkowego.

Statuty tych towarzystw obowiązywałyby, z chwilą wprowadzenia w życie ich organizacji.

Jedną z ważniejszych prerogatyw tych towarzystw byłby monopol w zakresie sprowadzania pewnych produktów z wyznaczonych krajów, oraz prawo ustalania cen.

W okresie naprężenia politycznego wszystkie przewidywania robione przez komendantów okręgów mobilizacji ekonomicznej, byłyby centralizowane przez Departament Intendentury w Ministerjum Wojny.

Z chwilą zarządzenia mobilizacji towarzystwa te otrzymałyby z Departamentu Intendentury wszelkie instrukcje i wyjaśnienia, potrzebne do rozpoczęcia ich działalności.

Projekt ten jest interesujący i daje duże pole do dyskusji, a szerokie ramy jego organizacji pozwalają na wprowadzenie do niego najrozmaitszych warjantów.

Rozpatrując ten projekt, opinja francuska jest zgodna, że na wypadek wojny trzeba będzie powołać do życia jako organizację centralną w Paryżu, Państwowy Urząd Zaopatrywania (Office National du Ravitaillement), mający charakter Departamentu Ministerjum, podobnie jak potrzeba wzmożonej fabrykacji w dziale broni i amunicji wywoła utworzenie Ministerjum Uzbrojenia.

Znaczenie portów.

Omawiając zagadnienie mobilizacji ekonomicznej państwa, nie można pominąć milczeniem znaczenia portów w dostarczaniu nietylko wyrobów gotowych, lecz przedewszystkiem wielkiej ilości surowców, potrzebnych do utrzymania rodzimej produkcji i pokrycia zwiększonych potrzeb, spowodowanych szybkiem zużyciem wojennem.

Surowce te będą gromadzone w ogromnych składach portowych i rozdzielane na podstawie planu Państwowego Urzędu Zaopatrywania i zapotrzebowań poszczególnych działów.

Namiastki.

Na wypadek wojny należy się liczyć z zamknięciem granic lądowych, mórz i powietrza. Wobec tego państwo, w dążeniu do osiągnięcia samowystarczalności, powinno organizować laboratorja, w których byłyby przeprowadzane studja nad wynajdywaniem i zastosowaniem materjałów zastępczych w najważniejszych gałęziach produkcji.

Studja te, uwzględniając pokrycie zapotrzebowania wojennego, będą jednym z głównych czynników, dążących, przez polepszenie sytuacji przemysłowej, do wzmocnienia obrony narodowej

Przewóz.

Kwestja przewozu, szczególnie w krajach, które mają własne porty i rozwiniętą marynarkę handlową i wojenną, wymaga również już w czasie pokoju głębszych studjów i przygotowania planów do zagadnień, które muszą być opracowane. Do spraw tych należą: organizacja konwoju okrętów załadowanych, organizacja pomocy dla konwoju, określenie dróg i kierunków i t. d.

Ograniczając się jedynie do tej ogólnej wzmianki, muszę zaznaczyć, że kwestja ta ma ogromne znaczenie i zasługuje na wyczerpujące omówienie przez fachowe czynniki.

Mobilizacja finansów.

Pieniądz jest materjałem podstawowym i z tej racji można go uważać za surowiec, z którego da się wydobyć prawie że każdy produkt.

Uwzględniając tę zasadniczą i decydującą rolę pieniądza w okresie wojennym, należy zagadnienie to opracować już w czasie pokojowym i uwzględnić w planie mob. państwa. Jeśliby szukać przykładów, to można stwierdzić, że bogate Stany Zjednoczone opracowały problem ten w swoim planie mobilizacji, zaś niewątpliwe jest, że w tej chwili i Niemcy, choć skrycie, tą sprawą zajmują się intensywnie.

Zagadnienie to należy rozpatrywać, uwzględniając z jednej strony wewnętrzne potrzeby państwa, z drugiej—jego potrzeby zewnętrzne.

Nawewnątrz trzeba, znając dokładnie istniejące potrzeby z ich ewentualnemi możliwościami przystosowania się i przemiany oraz potrzeby przypuszczalne, które trzeba będzie pokryć, tak się zabezpieczyć, żeby można jedne z drugiemi wzajemnie zharmonizować.

Nazewnątrz, znajomość naszych źródeł i naszych potrzeb pozwoli nam również na przyjęcie określonej linji postępowania.

Brak w kraju pewnych produktów rzadkich i niezbędnych do prowadzenia działań, zmusza nas do przyjęcia w zagranicznej polityce zakupów tych wytycznych, które pozwolą nam w każdym wypadku zabezpieczyć sobie ich dowóz.

Gdy podstawy i cel, który zamierzamy osiągnąć, zostały ustalone, a prace techniczne związane ze studjami i przygotowaniem już wykokono, niezbędne jest jeszcze zapewnienie sobie środków finansowych do ich zrealizowania.

Podaje się często jako błąd rozpowszechniony przed ostatnią wojną światową, a nawet jeszcze w 1914 r., że działania wojenne nie mogą trwać długo ze względu na olbrzymie ciężary finansowe, które one nakładają na kraj.

Jednak jest to tylko błąd połowiczny. Bezwątpienia, duże mocarstwa zawsze znajdą pieniądze potrzebne do prowadzenia wojny — lecz w jakich warunkach i za cenę jak wielkiego obciążenia hipotek państwa na przyszłość. Przykładem tego mogłaby być bogata Francja, która mimo bohaterskich wysiłków rządu i społeczeństwa, przez dłuższy czas nie mogła opanować finansowej sytuacji państwa.

Zakończenie.

Tych kilka uwag i myśli, rzuconych w sprawie mobilizacji ekonomicznej, ujętych z punktu widzenia zaopatrzenia rolniczego, przemysłowego i handlowego na wypadek wojny, nie stanowią kompletnego studjum i nie wyczerpują całości zagadnienia.

Przez ujęcie pewnych zasad i pojęć, które zyskały już prawo obywatelstwa na zachodzie, chciałem jedynie zwrócić uwagę na te zagadnienia i podkreślić, że państwa, które wzięły wybitny udzi ł w wielkiej wojnie i przeżyły na własnej skórze skutki improwizacji w obliczu wroga, dużo uwagi poświęcają tej sprawie i dążą w drodze ustawodawczej do jej uregulowania.

Sprawa ta powinna znaleźć i u nas szeroki oddźwięk. Cały naród, a przedewszystkiem sfery produkujące powinny wiedzieć, czego się będzie od nich żądało na wypadek wojny, powinny przygotować się do tego przejścia, tak żeby bez żadnych przeszkód i strat mogły rozpocząć nowe życie i wypełnić swoje zadania. Zadania te, szczególnie w naszych warunkach, będą bardzo ciężkie i wymagają dlatego długiego i przemyślanego przygotowania.

W tej dziedzinie pozostaje u nas jeszcze wiele do zrobienia— zagadnienie organizacji narodu na czas wojny otwiera dla poszczególnych ministerjów, zrzeszeń przemysłowych i naszego ustawodawstwa bardzo szerokie i poważne pole działania.

MJR. K. S. TOMASZ RYBICKI.

OBRONA KONIECZNA.

Do pilnowania ładu i porządku społecznego, jak również dla ochrony bezpieczeństwa i majątku prywatnego powołane są przez państwo specjalne organa (policja, żandarmerja).

Zasadniczo zatem przy jakimkolwiek grożącym obywatelowi zamachu na jego życie, zdrowie, mienie lub cześć, nie wolno mu uciekać się do samopomocy, lecz powinien w takich wypadkach zwrócić się o pomoc do tych organów bezpieczeństwa.

Bardzo często zdarza się jednakże, że zamach wykonany jest w takich warunkach, iż zagrożony nie ma możności zażądania znikąd powołanej pomocy i zmuszony jest własnemi siłami go odeprzeć. Wypadki te przewiduje prawo i czynów gwałtu, podjętych w warunkach tej obrony, nie poczytuje za karygodne, o ile przy odpieraniu zamachu nie przekroczono granic rzeczywistej potrzeby.

Z tego powodu należy uważać za rzecz ważną poznanie w ogólnych zarysach tych przepisów prawa, które zezwalają na stosowanie obrony koniecznej i które określają niekaralne granice tej obrony, aby w razie potrzeby nie znaleźć się w kolizji z przepisami prawa.

W artykule mym, przeznaczonym dla szerokich kół wojskowych, przedstawiam z tego powodu w ramach ogólnych na czem polega istota obrony koniecznej, jakie są warunki, jakie dobra są przez nią chronione, w jaki sposób wolno używać tego prawa, przeciw komu to prawo służy i kiedy przekroczenie granic obrony koniecznej jest karalne — a nie wdaję się w nim w subtelności filozoficzno—prawne samego zagadnienia, które posiada bodaj najobszerniejszą literaturę.

I s t o t ę o b r o n y k o n i e c z n e j ujmuje art. 45 kodeksu karnego z 1903 r., obowiązującego na ziemiach b. zaboru rosyjskiego dla wszystkich obywateli, a na obszarze całej Polski dla wszyst-

kich osób wojskowych, w ten sposób, iż postanawia, że „nie będzie uważany za przestępstwo czyn, spełniony w obronie koniecznej przed bezprawnym zamachem na dobro osobiste lub majątkowe broniącego się lub innej osoby". W dalszym ciągu artykuł ten stanowi, że „przekroczenie granic obrony koniecznej przez nadmiar lub niewspółczesność obrony ulega karze jedynie w wypadkach, specjalnie wskazanych w ustawie".

Jest więc obrona konieczna dobrem prawem każdej jednostki do działania w zakresie samopomocy w celu uratowania swego lub cudzego dobra prawnego przed bezprawnym zamachem. Zagrożony, mając możność samemu zamach odeprzeć, a nie mając możności innego uchylenia się przed jego groźbą, jest uprawniony do każdego działania, które go przed zamachem ochroni, z niżej podanemi odchyleniami, zasadniczo nawet bez względu na to, czy i jaką szkodę wyrządzi napadającemu.

Z podanych poprzednio przepisów ustawy wynika, że warunki obrony koniecznej są następujące.

I. Warunki obrony koniecznej.

1) Czyn, o który chodzi, musi być akcją obronną a nie zaczepną, ani reakcją. Jest to oczywiste, gdyż mówimy o obronie.

2) Akcja obronna musi być skierowana przeciw zamachowi, jak mówi ustawa, życiowo zaś biorąc przeciw napaści lub napadowi. Gdzie niema napaści, tam niema obrony. Co to jest zamach? Jest to dążenie do naruszenia czyichś dóbr. Dobrem w pojęciu prawa jest to wszystko, co ma dla nas wartość, a więc życie, zdrowie, mienie czyli majątek, cześć. Obraza czyli naruszanie czci jest zamachem na naszą cześć.

3) Zamach przeciw któremu skierowano czyn obronny, musi być bezprawny. O ile zamach na jakieś dobro jednostki jest wykonany przez osobą działającą prawnie, na mocy charakteru urzędowego, lub z tytułu zleconej czynności służbowej — wtedy oczywiście niema mowy o obronie koniecznej, bo wogóle obrona taka jest niedopuszczalna, przeciwnie stanowi opór władzy.

4) Zamach, przeciw któremu skierowany jest czyn obronny, musi być rzeczywisty a nie urojony.

Wyjaśni to najlepiej następujący przykład: Bismarck, tłumacząc się zbrojeniami francuskiemi, z wysłania fałszywej depeszy, która spowodowała wojnę francusko-pruską w r. 1871, powiedział;

"gdy idę przez las a spotkam człowieka, wsadzam rękę do kieszeni. Gdy on wsadza rękę do kieszeni, ja wyciągam rewolwer. Gdy on wyciąga rewolwer—ja strzelam". Oczywiście, że w tych warunkach niema mowy o obronie koniecznej, gdyż nie było zamachu, a możliwość jego jest urojona.

5) Zamach musi być aktualny. Prof. Makowski, w swym komentarzu do kodeksu karnego mówi, że „wybieganie naprzód w przewidywaniu ewentualnie grozić mogącej napaści nie może przekraczać środków zabezpieczających. Działania przedsiębrane po zakończonej napaści będą już pomstą". Zatem czyn, który uważamy za obronę konieczną, musi stanowić akcję, zmuszającą napastnika do zaniechania napaści rozpoczętej a jeszcze nie skończonej.

6) Obrona powinna być umiarkowana. Nie może być za małą—w interesie broniącego się, bo nie osiągnie celu. Nie może być jednak za wielka. Kwestję tę ocenia się w zależności od przypadku, a mianowicie uwzględniając jakie dobro, w jaki sposób i przez kogo zostało zagrożone. Jeśli chodzi o obronę życia lub czci niewieściej, zagrożonej zgwałceniem, jest dopuszczalna każda obrona. Jeśli jednak, naprzykład, dorosła, silna osoba była zaatakowana przez dziecko patykiem lub kamieniem, a odpierając ten atak użyła broni albo narzędzia niewspółmiernego do tego, jakiem jest zaatakowana — trudno byłoby mówić o obronie koniecznej.

7) Ostatnim wreszcie ustawowym, chociaż nie życiowym warunkiem jest to, że zamach musi być skierowany na jakieś dobro jakiejś osoby. Warunek ten dzieli się na dwie części: 1) ochrona zagrożonego dobra rzeczywistego a nie urojonego i 2) ochrona dobra jakiejś osoby.

Jeśli chodzi o obronę dobra rzeczywistego, to dotyczy to przedewszystkiem ochrony dobra majątkowego, bo inne nie ulegają wątpliwości.

Gorzej natomiast jest z ustawą, gdy mówi o ochronie dobra jakiejś osoby. Kodeks karny przez określenie „osoby" rozumie osoby fizyczne, żyjące, a nie osoby prawne. Wynikałoby z tego, że wolno działać np. w obronie przed kradzieżą na szkodę jakiejkolwiek osoby a nie wolno występować np. w obronie przed kradzieżą na szkodę skarbu państwa, banków, spółek i t.p., które w ten sposób nie miałyby zapewnionej pomocy w prawie obrony koniecznej. Oczywiście w praktyce przepisów tych nie można interpretować zbyt dosłownie.

Dotychczas mówiliśmy o warunkach obrony koniecznej i warunkach zamachu, przy jakich istnieć może ta obrona. Zkolei rzeczy należy zastanowić się nad tem, jakie dobra chroni prawo obrony koniecznej.

II. Jakie dobra są chronione prawem obrony koniecznej.

Zgodnie ze stylizacją poprzednio podanego artykułu 45 k. k. należy odpowiedzieć, że „wszystkie". O tem, co to są dobra w rozumieniu prawa, wspomnieliśmy poprzednio. Dobrem jest to wszystko, co stanowi dla nas wartość materjalną lub idealną, handlową lub życiową. Jako dobra te rozumiemy: 1) życie, 2) wolność, 3) zdrowie, 4) cześć i 5) mienie. Pierwsze cztery należą do dóbr osobistych, ostatnie wypełnia sobą istotę dóbr majątkowych.

Nie wszystkie dobra i nie zawsze w równej mierze były przez poszczególne prawodawstwa chronione prawem obrony koniecznej. Prawo to przysługiwało zawsze dla ochrony przed bezprawnemi zamachami na życie, wolność i zdrowie. Z obroną dóbr majątkowych bywało rozmaicie: jedne ustawy ujmowały tę sprawę szerzej, inne ciaśniej, jakkolwiek zgadzały się zasadniczo na prawo tej obrony. Najgorzej było z ochroną czci. Zaledwie niektóre ustawodawstwa przyznawały prawo tej obrony. Inne zasadniczo jej nie uznawały. Tak było np. w starożytnym Rzymie i tak np. do dziś ujmuje tę sprawę obowiązujący dotychczas w Małopolsce kodeks karny austrjacki.

Jest to stanowisko niesłuszne, a nam, Polakom, specjalnie obce. W dawnej Polsce cześć była ceniona narówni z życiem. Dowodzi tego wybitnie np. statut wiślicki Kazimierza Wielkiego, z połowy XIV wieku, który w jednym z artykułów postanawia, że jeśliby kto kogo ciężko obraził słownie, „a tego nie dowiódł ani nie odwołał, winien zapłacić grzywien sześćdziesiąt, właśnie jakoby go zabił". Jak ogromnie wysokiem i prawdziwie rycerskiem jest to poczucie godności własnej, które każe cenić nam swą cześć narówni z życiem.

My dziś specjalnie bliscy jesteśmy temu ujęciu, gdy wytwarzające się od lat 300 zwyczaje i prawo honorowe wychowały nas w zasadzie, że człowiek honorowy broni swej czci za wszelką cenę, a więc nawet za cenę życia lub wolności.

Kodeks karny z r. 1903 ceni cześć wyżej od mienia, a nawet cześć niewieścią, gdy chodzi o ochronę przed zgwałceniem, stawia wyraźnie narówni z życiem, zaznaczając to w art. 459 i 473.

III. Jak wolno się bronić.

Odpowiedź na to jest krótka: w każdy odpowiedni sposób, konieczny w danej sytuacji, byle współcześnie i nie przekraczając granic rzeczywistej konieczności. Wolno więc dla celów obrony koniecznej użyć tak wszelkich przedmiotów, jak i wszelkiej broni, jak wreszcie i wszelkiej dogodnej sposobności (strącenie z góry, ze statku i t. p.), byle użycie danego środka nie było w oczywistej nieproporcji do jakości zamachu i jego siły. Jeśli np. złodziej ukradnie komuś nieznaczną dla niego sumę pieniężną lub przedmiot niewielkiej wartości, to poszkodowany, ścigając go, nie będzie uprawniony do użycia broni palnej, gdyż — uważając pościg za obronę swego dobra—użyłby środka niewspółmiernego do wartości dobra chronionego, z uwagi na możliwe tego środka skutki. Jeśli jednak złodziej ukradł sumę, stanowiącą o egzystencji poszkodowanego i jego rodziny, to gdy poszkodowany, ścigając go, w obronie tej sumy użyje broni palnej, oczywiście tej dysproporcji nie będzie.

Z kwestją tą łączy się ściśle sprawa karalności przekroczenia obrony koniecznej.

IV. Karalność przekroczenia obrony koniecznej.

Przekroczenie granic obrony koniecznej według art. 45 kodeksu karnego karalne jest tylko w wypadkach wyraźnie oznaczonych w ustawie.

Wypadki te ujmują art. 459 i art. 473 kodeksu karnego.

Art. 459 postanawia, że „winny zabójstwa, popełnionego przy przekroczeniu granic obrony koniecznej, jeśli zabójstwo nastąpiło nie w obronie od zamachu na życie lub od zgwałcenia, będzie karany zamknięciem w twierdzy na czas do roku jednego lub zamknięciem w więzieniu".

Art. 473 postanawia zaś, że „winny umyślnego spowodowania bardzo ciężkiego lub ciężkiego uszkodzenia ciała przy przekroczeniu granic obrony koniecznej, jeśli uszkodzenie to nastąpiło nie w obronie od zamachu na życie lub od zgwałcenia, będzie karany aresztem".

Mówiąc innemi słowy, językiem nieprawniczym, znaczy to, że wolno bezkarnie przekroczyć granice obrony koniecznej i zabić lub spowodować bardzo ciężkie lub ciężkie uszkodzenia ciała, o ile obrona była od zamachu na życie lub od zgwałcenia.

Wolno bezkarnie przekroczyć granice obrony koniecznej, jednakże z zastrzeżeniem, że napastnikowi zadane zostanie tylko lekkie uszkodzenie ciała w obronie przed każdym zamachem.

O ile obrona nie dotyczy zamachu na życie lub zgwałcenia, nie wolno, przekraczając granice obrony koniecznej, zabić lub spowodować bardzo ciężkie lub ciężkie uszkodzenia ciała, gdyż podlega to wyżej omówionej karze.

Wszystko to dotyczy przekroczenia granic obrony koniecznej — gdy zachodzą wszystkie inne tej obrony warunki. Wynika zatem, że jeśli śmierć, bardzo ciężkie wzgl. ciężkie uszkodzenia ciała zadano w obronie innych dóbr, niż te dwa uprzywilejowane, o których mówiły art. 459 i art. 473—to przy nieprzekraczaniu granic obrony koniecznej, a zatem jeśli inne środki nie wystarczały,—również niema mowy o karalności takiego działania.

Zkolei rzeczy wymaga w tem miejscu wyjaśnienia sprawa co to są bardzo ciężkie, ciężkie i lekkie uszkodzenia ciała w rozumieniu kodeksu karnego. Odpowiedź na to znajdujemy w art. 467—469 kodeksu karnego, według których za bardzo ciężkie uszkodzenie ciała uważa się spowodowanie rozstroju zdrowia niebezpiecznego dla życia, choroby umysłowej, utraty wzroku, słuchu, mowy, ręki, nogi lub zdolności rozrodczej wreszcie niezatartego oszpecenia twarzy. Za ciężkie uszkodzenia ciała ustawa uważa spowodowanie rozstroju zdrowia nie groźnego dla życia, lecz stałego, albo chociażby czasowego, lecz takiego, że naruszył funkcję organu ciała.

Ta ocena uszkodzeń ciała pozwala nam zorjentować się czem, wzgl. jaką bronią możemy przeciwdziałać napaści. Oczywiście nie mówimy już o zamachu na życie i zgwałceniu, gdyż te mają dla swej obrony osobną ochronę, ale o wszystkich innych, a więc i o sprawie, która nas powszechnie najwięcej interesuje, t. j. o sprawie obrony koniecznej przed bezprawnym zamachem na naszą cześć. Przekroczenie granic obrony koniecznej w tym wypadku jest karalne, o ile spowodowało bardzo ciężkie lub ciężkie uszkodzenie ciała, jest natomiast niekaralne, o ile spowodowało tylko lekkie uszkodzenie ciała.

Jeśli chodzi zatem o obronę konieczną przed zamachem na cześć — mówiąc praktycznie— wskazane jest użycie takiej broni i w taki sposób, aby zmusić napastnika do zaniechania napaści, a spowodować u niego co najwyżej lekkie uszkodzenie ciała.

Z natury rzeczy wynika, że broń palna, naruszając organa wewnętrzne, tylko w wyjątkowo szczęśliwych wypadkach spowoduje lekkie uszkodzenie ciała, w zasadzie sprowadzając gorsze skutki.—Podobnie ma się rzecz z bronią białą kolną. Pozostaje zatem, jako jedyna i właściwa—broń biała sieczna (szabla użyta tylko do cięcia a nie do pchnięcia). Bezwarunkowo jest to środek całkiem wystarczający do zmuszenia obrażającego nas napastnika do zaniechania napaści.

Podkreślić muszę, że chodzi tu o obronę konieczną współczesną, a nie o reakcję. Reakcja, jako nie mająca już wspólności z pojęciem obrony, nie podlega tej ochronie i wobec tego reakcja podlega karze na zasadach ogólnych. Dla informacji zaznaczam tylko, że za bardzo ciężkie uszkodzenia ciała grozi kara 4 wzgl. nawet do 10 lat ciężkiego więzienia, za ciężkie uszkodzenie ciała 1 rok do 6 lat domu poprawy, a za lekkie uszkodzenie ciała więzienie od 2 tygodni do 1 roku wzgl. dom poprawy od 1 roku do 3 lat.

Pozostają do omówienia jeszcze dwie kwestje: mianowicie przeciw komu służy prawo obrony koniecznej i obrona konieczna w służbowych stosunkach wojskowych.

Na pytanie przeciw komu służy prawo obrony koniecznej odpowiedź formułujemy w ten sposób. Z wyjątkiem osób uprawnionych do wykonania zamachu, prawo obrony służy przeciw wszystkim osobom, dokonywającym na nas bezprawnego zamachu. Przeciw wszystkim—a więc i przeciw kobietom. Tak ujmuje tę sprawę ustawa karna. Rzecz inna, że zwyczaje rycerskie nie pozwalają podnosić ręki na kobietę, skutkiem czego wytworzyła się nawet zasada, że „ręka kobiety nie znieważa".

Obrona konieczna przed napaścią ze strony kobiety jest dla nas z tego powodu bardzo trudna i wymaga dużego taktu, panowania nad sobą i umiejętności opanowywania sytuacji.

V. O obronie koniecznej w stosunkach służbowych wojskowych.

Wspomina o tem kodeks karny wojskowy w jednem tylko miejscu, a mianowicie w art. 29, postanawiając, że

„czynów spełnionych przez przełożonego w celu obrony przed czynną napaścią podwładnego lub w celu wymuszenia posłuchu dla swych rozkazów w wypadku ostatecznej potrzeby i bezpośrednio grożącego niebezpieczeństwa, nie uważa się za nadużycie władzy służbowej.

Stosuje się to w szczególności do wypadku, gdy oficer — z braku innych środków do utrzymania niezbędnego posłuchu znalazł się w położeniu, zniewalającem go do użycia broni przeciw podwładnemu, który mu stawił czynny opór".

O ile obrona przed napaścią ze strony podwładnego, poza samem naruszeniem dyscypliny, nie różni się niczem od napaści ze strony osoby cywilnej, a zatem nie wymaga tu osobnego omówienia, gdyż odnoszą się do niej wszystkie poprzednio podane uwagi, o tyle, gdy chodzi o wymuszenie posłuchu sprawa przedstawia się inaczej i dlatego wymaga omówienia.

Warunki tego drugiego wypadku, jak podaje komentarz do kodeksu karnego wojskowego, są następujące:

1) rozkaz musiał być dany w sprawach służbowych;

2) przełożony wyczerpał bezskutecznie wszystkie rozporządzalne legalne środki do wymuszenia posłuszeństwa i tem samem znalazł się w „ostatecznej potrzebie" przekroczenia granic posiadanej władzy;

3) równocześnie niewykonanie rozkazu groziło nie przyszłem, lecz współczesnem t. j. bezpośredniem niebezpieczeństwem utrzymania dyscypliny, przełożonemu lub innym interesom.

Wynika stąd, że art. 29 k. k. w. rozszerza pojęcie dóbr chronionych przez prawo obrony koniecznej także na dobra ogólne, jak utrzymanie dyscypliny i wogóle zagrożenie „innych interesów". Bezwarunkowo rozszerzenie to jest koniecznością ze względu na specyficzne warunki i zadania służby wojskowej. Wypływa zaś cały ten drugi wypadek z art. 17 Reg. sł. wewn. cz. II, postanawiającego, że przełożony musi przeprowadzić wszystkie swoje rozkazy, nie cofając się nawet przed najenergiczniejszemi środkami. Nieprzeprowadzenie rozkazu jest naruszeniem obowiązku służbowego, za naruszenie zaś obowiązku służbowego z bojaźni przed osobistem niebezpieczeństwem—jak postanawia art. 31 kodeksu karnego wojskowego— karze się tak samo jak za umyślne naruszenie obowiązku służbowego.

Powyższe uwagi wyczerpują w ogólnych zarysach zagadnienie obrony koniecznej i ustosunkowania się do niej w praktyce. Rzecz jasna, że to pobieżne przedstawienie kwestji jest tu ściśle teoretyczne i że w każdym poszczególnym przypadku wszystkie warunki obrony koniecznej muszą być przez sąd szczegółowo badane. Dlatego też, jak i w wykonywaniu obowiązków służbowych, powinien każdy oficer postępować w razie odpierania napaści zdecydowanie i konsekwentnie a przecież z umiarkowaniem, rozwagą i opanowaniem się. Powinien pamiętać o tem, że nie może nigdy pozwolić nerwom na uniesienie się.

KPT. TADEUSZ TESLAR.

ZAGADNIENIE WOJNY NA TLE NOWEGO PROGRAMU MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ.

Programowa teza komunizmu o konieczności wybuchu wojny.

Komunizm, wyprowadzając teoretycznie przyczynowość wojen z ustosunkowania sił organizacji kapitalistycznej, potwierdza częściowo, na swój sposób, naukę Marksa o prawach rozwoju społeczności kapitalistycznej i z tem związanych sprzecznościach; jednocześnie usiłuje znaleźć praktyczne formy dla swej tezy, jakoby epoka kapitalizmu finansowego nosiła w sobie samej nie dający się uleczyć zarazek śmierci.

Zbudowane na rozumowanych acz jednostronnych przesłankach twierdzenie o niemożliwości rozwikłania przez kapitalizm narastającego kryzysu, właśnie ze względu na naturę imperjalistyczną, dowodzi, że jakoby dojrzały już przesłanki materjalne dla formy panowania socjalizmu, oraz, że zjawiły się już „warunki umożliwiające obecnie obalenie kapitalizmu".

I tu właśnie w teorji komunizmu spotykamy znamiona wyciągania wojny na porządek przymusowych przeżywań społecznych. Według komunistów „wojna musi wybuchnąć" raz dlatego, że prowadzą do niej sprzeczności kapitalizmu, po wtóre, że komunizm, przy zastosowaniu gwałtu, w pochodzie wojennych i rewolucyjnych przejawów, musi obalić kapitalizm. Komunizm nie dopuszcza do ewolucyjnego osiągnięcia władzy przez ustrój socjalistyczny, pomimo swej stuprocentowej wiary w nieuchronność upadku kapitalizmu samego przez się.

Nie wchodząc zbyt szczegółowo w naszych rozważaniach, specjalnie poświęconych zagadnieniu jakoby grożącej acz prowokowanej przez komunizm wojny, w sprawy polityki gospodarczej, chociaż wpływającej w olbrzymiej mierze na przyczyny wojen — rozpatrzymy pod interesującym nas kątem widzenia nowy pro-

gram „Kominternu" czyli t. zw. III-ej Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie. Program ten opracowany w maju 1928 r. przez Programową Komisję I. K. K. I. [1]) (Komitet Wykonawczy Kominternu), dyskutowany obszernie w ciągu czterech miesięcy we wszystkich komunistycznych instancjach partyjnych w Sowietach i w partjach komunistycznych za granicami Zw. S. R. R. — w państwach Europy i Ameryki, został wkońcu zatwierdzony (w sierpniu — wrześniu 1928 roku) przez szósty kongres.

Komunizm moskiewski zajmuje w swej ocenie stanowiska kapitalizmu światowego umiar międzynarodowy, by tej formie przeciwstawić konieczność przeprowadzenia międzynarodowej kontrakcji wywrotowej. Stąd właśnie pochodzi twierdzenie komunistów, że wzrost wytwórczych sił gospodarstwa światowego, wprowadzającego do działania, jako strony przeciwne, — interesy wielkich mocarstw, szuka chwilowego zaspokojenia w formie dalszego dzielenia świata kolonjalnego i rynków, już dawno podzielonych pomiędzy największe państwa kapitału finansowego. Stąd znowu dalsze twierdzenie, że międzynarodowy kapitał jakoby dąży do utrzymania swojego istnienia tylko przez zaostrzenie metod walki, że monopolistyczna forma kapitalizmu rzekomo musi ściągnąć najkrwawsze wojny przy zastosowaniu wszelkich sposobów i środków techniki.

W doprowadzeniu tych „zamierzeń" panującej burżuazji do wytkniętego celu, jak głosi program komunistycznej międzynarodówki, podstawowemi czynnikami są [2]): forma państwowych rządów i ich siły zbrojne, organizujące się coraz groźniej.

Wojny o charakterze lokalnym niemal są wykluczone, występując w postaci wojen koalicyjnych, a stąd wojen światowych.

Komuniści, wysuwając analogię przeciwdziałania narodowościowych grup proletarjatu, które w obliczu wojen koalicyjnych a później światowych, „muszą" przejawiać akcję zorganizowaną jako proletarjat międzynarodowy, — usiłują na takich przesłankach jednoczyć ruch rewolucyjny jako jeden wspólny prąd proletarjacki przeciwko międzynarodowemu kapitalizmowi.

---

[1]) Patrz „Komunisticzeskij Internacionał" — Maj 1928. Moskwa. „Projekt programu Komunistycznej Międzynarodówki" Cz. I. p. t. „Światowy system kapitalizmu, jego rozwój i jego nieuchronny upadek". Projekt ten zatwierdzono pomimo ostrej dyskusji — prawie bez zmian.

[2]) Tamże.

Samopochwała komunizmu przygotowującego wojnę.

W ujęciu Międzynarodówki Komunistycznej proces rewolucjonizowania świata jest w pełnym biegu. Zapoczątkowaniem tego ruchu była październikowa rewolucja bolszewicka w 1917 r., która dała podstawy dla t. zw. „pierwszego państwa proletarjackiego"—obecnego Związku Socjalistycznych Republik Rad. Państwo to ma obowiązek prowadzić dalej rozpoczęte dzieło.

Program Komunistycznej Międzynarodówki, wyliczając wysiłki komunizmu, idące według wytycznych moskiewskich, zapisuje na dobro Moskwy i Zw. S. R. R. 14 specjalnych wystąpień rewolucyjnych ostatniego dziesięciolecia:

1) robotnicza rewolucja w Finlandji—marzec 1918 r.,
2) „ryżowe bunty" w Japonji—sierpień 1918 r.,
3) rewolucja w Austrji i Niemczech—listopad 1918,
4) proletarjacka rewolucja na Węgrzech—marzec 1919 r.,
5) powstanie w Korei—marzec 1919 r.,
6) zaprowadzenie sowietów w Bawarji—kwiecień 1919 r.,
7) burżuazyjno-narodowa rewolucja w Turcji—styczeń 1920 r.,
8) zagarnięcie przez robotników fabryk we Włoszech—sierpień 1920 r.,
9) powstanie awangardy robotniczej w Niemczech—marzec 1921 r.
10) powstanie w Estonji—grudzień 1924 r.,
11) powstanie w Marokko—kwiecień 1925 r.,
12) powstanie w Syrji—sierpień 1925 r.,
13) powszechny strajk w Anglji—maj 1926 r.,
14) powstanie wiedeńskie 1927 r.

Dodając do tych wypadków—bez wskazania terminów rozpoczęcia akcji—Program Międzynarodówki Komunistycznej głosi: „powstanie w Indo-Chinach, głębokie zamęty w Indjach i wielka rewolucja chińska, która wstrząsnęła całym kontynentem azjatyckim, stanowią wspólne ogniwa jednego międzynarodowego łańcucha rewolucyjnego".

Na samym zaś wstępie tej burzliwej litanji czynów komunistyczno-sowieckich, czytamy wielce charakterystyczny zwrot, że wszystkie te wypadki odbywały się „pod bezpośrednim wpływem rewolucji październikowej" a my dodać musimy, rewolucji, której twórcami są wszyscy dzisiaj stojący na czele rządu Związku Socjalistycznych Republik Rad i czerwonej armji—komisarze i dowódcy i od których żaden trzeźwy umysł nie może oczekiwać

przerwania ich działalności. W samym bowiem założeniu komunizmu leży doprowadzenie do zburzenia systemu państw demokratycznych, zniszczenie kapitału i na tych gruzach utworzenie sowieckich republik, podporządkowanych t. zw. „pierwszemu państwu rewolucyjnemu — Związkowi Socjalistycznych Republik Rad".

Jednakże wyliczenie tych kilkunastu krwawych kart naszej współczesności, prócz wątpliwej sławy dla wodzów rewolucji moskiewskiej i dowodów bezsilności, jak dotychczas, wpływów komunizmu w świecie, stanowi dla nas niepośledni materjał do dalszej walki z bolszewizmem i niemniej jest przestrogą na przyszłość. Komunizm bowiem nie zaniechał rozpoczętej działalności obalania dzisiejszego układu społecznego i czerpie ze swych niepowodzeń, jako ze źródła historycznej nauki, taktykę wojenną dla nowych manewrów rewolucyjnych, których ciągle jesteśmy świadkami.

Właśnie dlatego komunizm sowiecki poszukuje odpowiedzi, dlaczego w pierwszym okresie ruchów rewolucyjnych, podejmowanych w świecie przez Moskwę, komuniści ponieśli porażkę. Klęska rewolucyjna w przedstawieniu komunistycznem znajduje wytłumaczenie jako: „wynik" zdradzieckiej taktyki socjal-demokratycznych wodzów i reformatorskich leaderów zawodowego ruchu robotniczego, a także jako „wynik" tej okoliczności, że „jeszcze wówczas bolszewicy nie zdołali zawojować dla siebie poparcia większości mas robotniczych", oraz że „w szeregu ważniejszych państw nie istniały jeszcze partje komunistyczne"[1].

Szczególnie to ostatnie wyznanie komunistów jest dla nas bardzo cennym argumentem. Oto okazuje się, że partje komunistyczne przeprowadzają przygotowawczą pracę sztabową Moskwy do wszelakich rewolucyj, powstań i zaburzeń w państwach zagranicznych, w państwach, które są przedmiotem wojennych zakusów „Kominternu", i podjazdowej taktyki Związku Socjalistycznych Republik Rad. Tam, gdzie niema partji komunistycznej, panuje spokój i tam doskonalenie stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych może odbywać się drogą ewolucji, natomiast zjawienie się kadry moskiewskiej wprowadza żywioł destrukcyjny i czynnik rewolucji. Stąd nie powinno się pojęciowo odróżniać członka partji komunistycznej, czy związku młodzieży komunistycznej od żołnierza czerwonej armji, żołnierza regularnego wojska sowieckiego. Dopóki nie nastąpi powszechne zrozumienie,

[1]) Tamże, Cz. II p. t. „Ogólny kryzys kapitalizmu i pierwsza faza rewolucji światowej.

że komunizm jest eksterytorjalną siłą zbrojną imperjalizmu i militaryzmu, zamaskowanego w organizacji i programie „Kominternu" cieszącego się poparciem czynników państwowych Zw. S. R. R.— nie może być mowy o planowej pracy państwa i społeczeństwa na polu niepodległości politycznej oraz wolności narodowej i indywidualnej.

Zresztą sam udział państwowości sowieckiej i form rządzącego komunizmu w Sowietach w zdecydowanej walce frontu rewolucyjnego z frontem państw demokratycznych, antyrewolucyjnych, bynajmniej nie jest maskowany. Jedynie usiłuje ukryć tę życiową prawdę dyplomacja sowiecka (np. odpowiedź rządu sowieckiego na protest polskiego posła w Moskwie, St. Patka, lipiec 1928 r. z powodu prowokacyjnej mowy Bucharina o konieczności dopomagania przez „Komintern" rozwojowi partji komunistycznej w Polsce). Jednakże wysiłki sowieckie uderzają o tyle w próżnię, że świat polityczny Europy aż nadto jest świadom taktyki sowiecko-komunistycznej.

To też obecny moment dziejowy naszej współczesności zupełnie trafnie charakteryzują sami bolszewicy, podkreślając fakt istnienia dwóch obozów wrogich: obozu państw niesowieckich (w języku urzędowym Zw. S. R. R. „imperjalistycznego") i obozu imperjalizmu sowiecko-komunistycznego Zw. S. R. R. (w języku sowieckim „dyktatura proletarjatu" w Sowietach). Na podstawie istnienia tych dwóch zrębów polityczno-społecznych, tak odmiennych od siebie światów, oficjalne czynniki rządzącego komunizmu w Moskwie konstruują przesłanki o konieczności wzajemnego starcia zbrojnego, właśnie jakoby podejmowanego nie o co innego, jak o zwycięstwo systemu gospodarczego: k a p i t a l i s t y c z n e g o i k o m u n i s t y c z n e g o.

Przesłanki te zresztą znajdują życiowe argumenty rzeczywistości, bo niezaprzeczalnym faktem jest, że od chwili powstania państwowości sowieckiej pod hasłem rzekomej dyktatury proletarjatu wzmogły się fala i nurt rewolucji w świecie. Jest to jednym z dowodów, że rządzące czynniki komunizmu w Sowietach są istotnie czynnikiem wzniecającym zamęty w państwach obcych. Są więc one czynnikiem destrukcyjnym i powinny być traktowane jako takie.

Drogi urzeczywistniania tezy o wojnie.

Program „Kominternu", rozpatrywany pod kątem przyszłej wojny, wyraźnie określa ten czynnik, dopatrując się chełpliwie

w nim swej siły i sposobu podważenia spójności strony przeciwnej, t. j. systemu państw kapitalistycznych. Utrzymując konieczność tego konfliktu na płaszczyźnie zagadnienia międzynarodowego, raczej wszechświatowego, Sowiety i „Komintern" witają z nieprawdopodobną złośliwością i zawiścią organizację międzynarodowej instancji pokojowej, jaką jest i zamierza być Liga Narodów. W określeniu sowieckiego komunizmu Liga Narodów jest jakoby formą międzynarodowej potencji kapitału, zmierzającej do „powstrzymania nie dającego się już okiełznać wzrostu kryzysu rewolucyjnego oraz usiłującej zdusić przy pomocy blokady lub wojny związek proletarjackich republik."

„Międzynarodówka Komunistyczna" krzewi w proletarjacie światowym wiarę w zwycięstwo komunizmu. O taktyce walki komunizmu powiemy przy sposobności, na tem zaś miejscu ograniczymy się do zaznaczenia, że drogi urzeczywistnienia celów tej międzynarodówki mają prowadzić przez:

obalenie wszelkiej władzy państwowej,
zniesienie klas
i anulowanie granic politycznych w świecie.

Nie będziemy tu wspominać, o innych formach przekształcenia się świata pod naporem rewolucyjnych wojen. Zatrzymamy tylko uwagę czytelników na znamiennym fakcie, że we wskazaniach dotyczących urzeczywistnienia programu komunizmu, wszakże obowiązującego przedewszystkiem samo państwo sowieckie, znajdujemy bardzo charakterystyczne tezy, które mówią, że „narazie" mają pozostać, jako jedynie uznawane, tylko granice państwa sowieckiego, stale powiększającego się. — A gdy mowa o „zniesieniu klas" widzimy na rzeczywistości sowieckiej państwowości, że zrealizowane to programowe hasło „Kominternu" nie przewiduje wolności indywidualnej, lecz nałożenie proletarjackiego patentu na wszystkie istniejące klasy, a więc i na te, które pozostaną po zwycięskiej rewolucji i wojnach sowieckich. Teza programowa, że „obalone rządy państw zagranicznych" ma zastąpić jedyny rząd sowiecki, doprawdy nie wymaga komentarzy. W tym pochodzie sowiecko-komunistycznej ekspansji trudno nie dostrzec programu najbardziej imperjalistycznego z imperjalistycznych, wszakże tak zaciekle zwalczanych przez Komintern i politykę sowiecką. Wojna, która ma zniknąć—nie znika, a ludzkości pozostaje, niejako na pocieszenie, dowodzenie, że ginie wojna jako cel, a zachowuje się wojnę jako środek walki.

I oto zbliżamy się do rozwiązania nietyle zagadki, ile prawdy, stale oficjalnie zaprzeczanej przez Sowiety i rządzący komunizm sowiecki. Problem wojny jako środek do osiągnięcia rzekomego zwycięstwa nad światem kapitalistycznym i jego ustrojem polityczno-państwowym nabiera specjalnego tonu, gdy wnikniemy w ducha dążeń komunizmu moskiewskiego—najniesłuszniej nazwanego międzynarodowym.

Wywody komunizmu o przekształceniu świata imperjalistyczno-kapitalistycznego w przyszłą formę ustrojową, t. zw. „dyktatury proletarjatu" przewidują istnienie pewnego okresu przejściowego, obfitującego w wojny i rewolucje. Na kartach sztandarowych programu Międzynarodówki Komunistycznej, wyjaśniających charakter tego okresu przejściowego — „od kapitalizmu do socjalizmu—" znajdziemy nadzwyczajnie ważne dla nas słowa, słowa których długo szukaliśmy w licznych deklaracjach komunistyczno-sowieckich, a mianowicie, mówiących wyraźnie o wojnie zaczepnej Sowietów z państwami niekomunistycznemi. Dotychczas bowiem wysuwano tylko argumenty o grożącej wojnie antysowieckiej, wojnie, która ma być jakoby wypowiedziana przez państwa europejskie i tym właśnie sztucznym argumentem agitacyjnym Sowiety usiłowały jednać dla siebie sympatję proletarjatu zagranicznego.

Zapoznajmy się tedy z poglądem sowiecko-komunistycznym, jak ma wyglądać ów „przejściowy okres" marszu socjalnego pod hasłem „od kapitalizmu do socjalizmu".

Oto jak „Komintern" maluje przed nami, a raczej przed swemi podległemi mu sekcjami, t. j. partjami komunistycznemi w państwach zagranicznych ten okres przejściowy [1]).

„Przejście od światowej dyktatury imperjalizmu do światowej dyktatury proletarjatu obejmuje długi okres walki proletarjatu, jego klęski i zwycięstwa;

— okres przewlekającego się powszechnego kryzysu kapitalistycznych stosunków i narastania rewolucyj socjalistycznych;

— okres narodowych wojen i powstań kolonjalnych, które nie będąc w swej naturze ruchami socjalistycznemi proletarjatu rewolucyjnego — przedmiotowo stają się częścią składową światowej rewolucji proletarjackiej, głównie dlatego, że podrywają panowanie imperjalizmu;

— okres łączący jednoczesne współistnienie kapitalistycznych i socjalistycznych systemów społeczno-gospodarczych wewnątrz gospo-

---

[1]) Tamże, Cz. IV. p. t. „Okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu i dyktatura proletarjatu".

darstwa światowego, ich „pokojowych" stosunków i ich walki zbrojnej; — okres tworzenia związku socjalistycznych republik rad i wojen z państwami imperjalizmu i t. d."

A więc państwa zagraniczne tym razem są przedstawione nie jako strona napadająca, lecz jako mająca być napadnięta. Sowiety, jakoby z nakazu „Kominternu", przyznają otwarcie, że przygotowują i przewidują okres wojennej rozprawy z państwami niesowieckiemi. Jasne tedy jest, że cały system wojującego komunizmu, organizowanego w Moskwie, służy i musi służyć jako narzędzie do celów wojny zaczepnej.

W deklaracjach komunizmu na temat czem jest i jaka być powinna rewolucja, oddająca w swem ostatecznym wyniku zrewoltowane państwo zagraniczne w posiadanie Sowietom—znajdujemy niepoślednie przestrogi i wskazówki, jak należy zwalczać zakorzeniające się wpływy sowiecko-komunistyczne w państwach zagranicznych.

„Rewolucja proletarjatu—poucza dalej program „Kominternu"—jest to wtargnięcie proletarjatu przy użyciu gwałtu w majątkowe i materjalne stosunki społeczeństwa burżuazyjnego w celu osiągnięcia władzy...." Gwałt, jako podstawa działania proletarjatu w metodach komunistycznych, jest również znamienny dla stosunku komunistów do spraw wewnętrznych zagrożonego państwa. Rewolucja proletarjatu w płaszczyźnie międzynarodowego przewrotu, tłumaczy „Komintern", nie może być aktem jednorazowego działania; gwałty te powinny „wypełnić ową przejściową epokę" rewolucyjno-wojenną. Właśnie dążeniem „Kominternu" jest, by przy współudziale państwowości sowieckiej z proletarjatem państw zagranicznych i przy zastosowaniu jak największej spójności, wykonać jak najszybciej „zadanie przewrotu masowego" i „zawojować władzę dla proletarjatu".

Dyktatura proletarjatu—głosi program „Kominternu"—może się urzeczywistnić tylko wówczas, gdy w poszczególnych państwach socjalizm odniesie zwycięstwo i gdy nowoutworzone republiki połączą się federacją z Zw. S. R. R., by pod jego egidą utworzyć „związek socjalistycznych republik radzieckich świata".

Aby partje komunistyczne w państwach zagranicznych nie zadowalały się walką polityczną w granicach prawa, „Komintern" czyni wyraźnie wysiłek, by temu przeciwdziałać i stworzyć wszelkie dane do wprowadzenia stopy wojennej pomiędzy organizacjami komunistycznemi a czynnikami państwowemi, zwalczanemi

przez komunizm. W tym też duchu „Komintern" wyraźnie ostrzega swe sekcje—że „zawojowanie władzy przez proletarjat nie może być dokonane przez pokojowe „zdobycie" gotowego burżuazyjnego aparatu państwowego w drodze przez wpływy parlamentarnej większości, lecz jedynie przez obalenie władzy burżuazyjnej, przy użyciu siły zbrojnej i przez rozwalenie burżuazyjnego aparatu państwowego". Dla dokładniejszego uświadomienia komunistów co mają przedewszystkiem niszczyć i „zawojowywać", „Komintern" wylicza: burżuazyjną armję i policję, hierarchję biurokratyczną, sądy, parlamenty i t. d. Na tych gruzach mają powstać dopiero nowe organa władzy proletarjackiej, które stale mają być „narzędziem dławienia burżuazji". Władzą tą właśnie ma być „typ sowieckiej państwowości".

W słowach „dyktatura proletarjatu przewiduje całkowite rozbrojenie burżuazji i koncentrację broni i środków uzbrojenia tylko w rękach proletarjatu" — „Komintern" przyznaje się otwarcie do roli czynnika burzącego organizm państwowości niesowieckiej w świecie. Płonne tedy byłyby wszelkie oświadczenia Moskwy, usiłujące dowodzić, że Zw. S. R. R. nie ma zamiaru wtrącania się w interesy wewnętrzne państw zagranicznych i że z temi państwami chce żyć pokojowo. Również taką samą wartość posiadają wszelkie projekty rozbrojeniowe Sowietów, składane przez delegacje sowieckie w Genewie. W zestawieniu tych dążeń sowiecko-komunistycznych, wyrażonych w programie „Kominternu", „rozbrojenie burżuazji i uzbrojenie proletarjatu" z sowieckim projektem rozbrojeniowym —znajdujemy odpowiedź, dlaczego projekt sowiecki nie mógł być przyjęty przez komisję rozbrojeniową Ligi Narodów.

Sowiety, jako państwo imperjalistyczne, zbrojące się od stóp do głowy, w myśl wymienionych wyżej zasad „rozbrojenia burżuazji" — zachowują specjalny sposób organizowania swych sił zbrojnych. Jako podstawowy czynnik występuje tu zasada uprzywilejowania klasowości, t.j. kierownictwo nad formą militarną i jej dążeniami pozostaje w rękach proletarjatu przemysłowego. Włościanie zaś i inni mogą być tylko materjałem żywych sił militarnych państwa sowieckiego. Taka nierówność proletarjacko-włościańska potrzebuje ze zrozumiałych względów wprowadzenia dyscypliny i teroru. Stąd też w programie komunizmu spotykamy, jako konieczny czynnik zabezpieczenia pozornej trwałości sił zbrojnych komunistycznego państwa, t. zw. „dyscyplinę rewolucyjną". Najistotniejszym wyrazem tej karności w organizmie sowiec-

kim, jak wykazała historja istnienia Sowietów, była jest i będzie działalność organów dawnej czerezwyczajki—obecnego G.P.U. Takiem to narzędziem „dławienia burżuazji" ma być państwo sowieckie, nazwane przez komunizm „wyższą formą demokracji".

Poznawszy już ogólne tło programu „Kominternu" moskiewskiego co do zagadnienia przyszłej wojny sowieckiej z państwami niesowieckiemi i formy rewolucji dla osiągnięcia „dyktatury proletarjatu", rzućmy okiem na wysuwane przez „Komintern" czynniki, warunkujące dalsze „utrzymanie" zdobytych pozycyj w państwach zagranicznych.

Obraz rzeczywistości na wypadek wprowadzenia dyktatury proletarjatu.

Wskazania sowiecko-komunistyczne przewidują, że pomimo „zawojowania władzy" i ogłoszenia dyktatury proletarjatu w podbitem państwie, pozostaną liczne klasowe warstwy społeczne z któremi Sowiety muszą dojść do ładu. Tak więc, poza proletarjatem zorganizowanym dla posiadania wzorów dyktatury — „Komintern" każe liczyć się z wielką burżuazją i ziemianami, inteligencją zawodową, włościaństwem i drobną burżuazją miejską.

Jakaż więc przyszłość czeka te cztery odłamy społeczne w państwie zagranicznem na wypadek powodzenia rewolucji lub zwycięskiej wojny sowieckiej?

Odpowiedź na to daje „Komintern" wyczerpująco [1]):

1) „Wielka burżuazja i ziemiaństwo, oddane im części korpusu oficerskiego, generalicja i wyżsi urzędnicy państwowi są konsekwentnymi wrogami klasy robotniczej i należy z niemi przeprowadzić bezlitosną nie oszczędzającą nikogo walkę. Wyzyskanie organizatorskich zdolności pewnej części tych sfer jest dopuszczalne, jednakże z reguły dopiero po utrwaleniu dyktatury i zdecydowanem zgnieceniu wszystkich spisków i powstań.

2) Co do inteligencji zawodowej, jako wyrosłej w tradycjach burżuazyjnych, to proletarjat, tępiąc w najszerszy sposób wszelkie kontrrewolucyjne działania, pochodzące z tej sfery, powinien jednocześnie mieć na uwadze konieczność wyzyskania sił tej wykwalifikowanej

[1]) Tamże, Cz. IV.

grupy na rzecz organizacji socjalistycznej. Rozszerzając perspektywy tej budowy na polu gospodarczo-technicznem i kulturalnem, proletarjat powinien systematycznie przeciągać inteligencję zawodową na swoją stronę, podporządkowując ją wpływowi swej ideologji...

3) Co do włościan, zadanie komunistycznej partji polega na tem, aby opierając się na wiejskim proletarjacie, przeciągnąć na swoją stronę wszystkie wyzyskiwane warstwy wiejskie. Ściśle rozgraniczając wielorakie ugrupowania w sferze włościańskiej i licząc się z ich znaczeniem, zwycięski proletarjat powinien podtrzymać półproletarjacki żywioł wiejski. Proletarjat powinien neutralizować średnie warstwy chłopskie i czynnie odpierać wszelkie natarcia wiejskiej burżuazji, blokującej się z ziemiaństwem. W miarę utrwalania swej dyktatury i rozwoju socjalistycznej organizacji, proletarjat powinien przejść od polityki neuralizowania średniego stanu włościaństwa do polityki bezpośredniego związku proletarjatu z masami tego żywiołu średniego, jednakże w żadnym wypadku nie dopuszczać nawet myśli, o jakimkolwiek podziale władzy z nimi.

4) Drobna burżuazja miejska, która ustawicznie waha się pomiędzy skrajnem czarnosecinstwem a sympatjami względem proletarjatu, również powinna być ściśle zneutralizowana i w miarę możności dopiero przeciągana na stronę proletarjatu. Można to uzyskać przez: pozostawienie drobnej własności prywatnej, stosowanie pewnego rodzaju swobody obrotu gospodarczego, zniszczenie lichwiarskich kredytów i t. d".

Tyle mówi program „Kominternu". Na ile jest on niebezpieczny—i jednostronny osądzi sam Czytelnik. Los ludzi majętnych jest przesądzony w słowach „bezlitosna i nie oszczędzająca nikogo walka". Jest to wyrok śmierci. Dla części korpusu oficerskiego, generalicji, urzędników wyższych — śmierć fizyczna. Dopiero kogo ominie sąd doraźny ten „może być wyzyskany" do celów proletarjatu. A więc czeka go śmierć moralna. Inteligencja zawodowa ma być częściowo, dla postrachu, przetrzebiona, wzięta zaś gromadnie, ma być poważnem zasileniem energji twórczej i intelektu całej organizacji proletarjackiej. Jasne jest, że bez tego „przeciągnięcia" inteligencji zawodowej na stronę proletarjatu, niema widoków utrzymania się dyktatury proletarjackiej.

Jeśli więc inteligencja zostanie „zawojowana" na rzecz rewolucji, równać się to będzie metodom teroru i torturom moralnym.

Masy chłopskie—żywiciele „proletarjatu"—skazani są na wyzysk i nędzę przy formalnych zyskach materjalnych. Chłop będzie miał prawo do życia... o ile nakarmi dyktaturę proletarjatu. Za wszelki opór „władzy"—śmierć.

Mieszczaństwo, „zneutralizowane" represjami, nie będzie śmiało przejawić żadnej siły obronnej. Po zdławieniu mieszczaństwa — nastąpić może dopiero okres „przeciągania" czyli przekupywania resztkami materjalnemi.

Taki to obraz przyszłego ułożenia się stosunków społeczno-politycznych w zawojowanem państwie niesowieckiem i zamienionem już na sowieckie, sfederowane z Zw. S. R. R., przedstawia dosłownie przytoczony tekst programu „Kominternu".

Wielu mogłoby się wydawać, że zacytowane przez nas cztery charakterystyki sowiecko - komunistyczne w stosunku do ziemian, oficerów i biurokracji państwowej, zaliczonych wspólnie do „kapitalistów", dalej w stosunku do inteligencji zawodowej, włościaństwa i mieszczaństwa nie łączą się bezpośrednio z zagadnieniem wojny sowieckiej, że raczej jest to materjał polityczny. Podkreślamy z naciskiem, że polityczny ten program komunizmu skonstruowany został przez „Komintern" i przez czynniki będące zarówno częścią składową rządu sowieckiego, jak i dowództwa czerwonej armji. Program rzeczony jest nietylko planem działania dla eksterytorjalnych oddziałów sił zbrojnych Sowietów, oddziałów rekrutujących się z członków partyj komunistycznych za granicami Sowietów, lecz jest kanwą strategji i taktyki czynnej armji czerwonej—jest czynnikiem pierwszorzędnym dla wciąż jeszcze niezaniechanych zamierzeń sowieckich, zmierzających do prowadzenia wojny zaczepnej, przy zabezpieczeniu na własną korzyść rezerw, będących wszakże elementem mobilizacyjnym i żywą siłą obronną strony przeciwnej. Właśnie przez ujawnienie przed opinją społeczeństwa naszego państwa (które byłoby niezawodnie główną drogą zamierzonych wojen sowieckich) planów i programów działania — paraliżujemy manewr zaskoczenia politycznego. Jeżeli autorytatywnie podane warunki, mające umożliwić powodzenie rewolucji i „międzynarodowej wojny sowieckiej", staną się własnością nietylko programu działania komunistycznej partji w Polsce, lecz wnikną w rdzeń świadomości społeczeństwa polskiego — to reduty nasze, zdobywane przez wroga zewnętrznego i wewnętrznego, łatwiej się dadzą utrzymać i wówczas odłamy

naszego społeczeństwa nie znajdą śmierci fizycznej ani moralnej, ani też z naszych żywych sił obrony nie skorzysta sztab rewolucyjnej armji.

Rola zagranicznych partyj komunistycznych.

Organizatorem porażki burżuazji i kierownikiem akcji rewolucyjnej ma być i jest partja komunistyczna w każdem państwie niesowieckiem. Partja ta, jako czynnik kierowniczy, specjalnie zasługuje na naszą uwagę. Wewnętrzny ten wróg pokoju państw zagranicznych i zarzewie wojny sowieckiej tkwi mózgiem w Moskwie, a pracuje rękoma i oczyma zagranicą. Przyjąwszy sowiecką taktykę operowania na tyłach żywych sił przeciwnika, odetnijmy rezerwy i tyły każdej partji komunistycznej, a Moskwie nie starczy sił ofensywnych.

Głównym trzonem partji komunistycznej, według wskazań i planów moskiewskiej „międzynarodowej organizacji komunizmu", są przedewszystkiem bezpośrednie kadry robotniczych związków zawodowych, oraz pomocnicze organizacje, stwarzane przez partje i wyzyskiwane umiejętnie do agitacji komunizmu. Są to narazie teoretycznie działające zagranicą „rady" t. zw. „sowiety", bez prawa egzekutywy i możności ujawnienia się. Dopiero z chwilą zdobycia faktycznego terenu administracyjnego „sowiety" takie rozpoczęłyby w praktyce funkcje urzędowo. Natomiast sieć organizacyj spółdzielczych, robotniczych i włościańskich jest już do pewnego stopnia terenem zamaskowanego zakorzenienia się czynnika rewolucji i organizacji masowej żywiołu, przeznaczonego do „zawojowania". Stąd więc na spółdzielczość w Polsce należy zwracać czujną uwagę, by nie dopuścić do skrzywienia i wyzyskania na złe tego tak pożytecznego i twórczego instrumentu społeczno-gospodarczego.

Następnym czynnikiem organizacyjnym jest „Komsomoł" czyli tajne organizacje związku młodzieży komunistycznej. Macki tej organizacji mają sięgać wszędzie, gdzie tylko koncentruje się młodzież, pracująca umysłowo i fizycznie. W zasadzie ma to być i jest szkołą praktyczną w zakresie możliwości uczenia się metod rewolucyjnych, komunizmu i systemu komunistyczno-sowieckiego rządzenia. Jest to organ pomocniczy partji komunistycznej[1]).

[1]) Interesujących się bliżej tą kwestją odsyłam do mej książki p. t. „Zarys ustroju i władz państwowych Zw. S. R. R." (1928).

Nawiązując do naszych uwag o przygotowaniach wewnętrznego frontu państwa niesowieckiego, skazanego aprioristycznie na stoczenie wojny z Sowietami—przytoczymy tu dosłownie za programem „Kominternu"[1]): „szczególnie ważnem zadaniem proletarjatu jest przygotowanie specjalistów—zawodowców, pochodzących ze sfer robotniczych—czyto na polu wytwórczości jak np. inżynierowie, technicy organizatorzy, buchalterzy i t. p.—czyto w dziedzinie nauki, wiedzy wojskowej i inni". Czyż więc powyższe słowa nie mogą być uważane za fragment planu przysposobienia wojskowo-politycznego przyszłej kadry rewolucjonistów—żołnierzy w państwach zagranicznych?

Sowiecko-komunistyczne warunki umożliwiające „zawojowanie świata".

Rozmaite typy państw obcych i panujące w nich stosunki polityczno - gospodarcze i społeczno - kulturalne rozpatrywane są przez wodzów przygotowywanego ostatecznego „okresu wojen z państwami imperjalistycznemi" z należytą uwagą. Sztab przyszłej rewolucji czy wojny, jak możemy to stwierdzać na podstawie programowych prac komunistycznych, dość ściśle indywidualizuje warunki możliwości ugruntowania w państwach obcych—dyktatury proletarjatu. Już poprzednio podkreślaliśmy twierdzenie komunistyczne co do międzynarodowego charakteru rewolucji, jako aktu, składającego się z różnych pod względem czasu i rodzaju procesów. Jako składowe części możliwości osiągnięcia formy ustrojowej—dyktatury proletarjatu, plan generalny „Kominternu" przewiduje:

rewolucję czysto proletarjacką,

rewolucję typu burżuazyjno - demokratycznego, zmieniającą się w rewolucję proletarjacką,

wyzwoleńcze wojny narodowościowe,

rewolucje kolonjalne.

Dopiero w wyniku ostatecznym przewidywana jest forma — dyktatury proletarjatu.

Indywidualizacja teoretyczna w taktyce „Kominternu", przełożona na język praktycznego urzeczywistnienia założeń podbojowych, sprowadza się do trzech zasadniczych typów działania rewolucyjno-wojennego. Przedmiotem tego różnorakiego działania są państwa, stojące na różnych poziomach społeczno - gospodarczych, pozwalających komunistom podzielić je na trzy grupy:

---

[1]) Program „Kominternu". Część IV.

1) państwa wysokiego kapitalizmu (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Niemcy, Anglja, Francja i t. d.),
2) państwa o średnim rozwoju kapitalizmu (np. Polska),
3) państwa kolonjalne i półkolonjalne (Chiny, Indje i t. d.),

Sowiecko-komunistyczna charakterystyka państw silnego kapitału.

Do państw posiadających silnie rozwinięty kapitał stosowana jest specjalna metoda, według założenia[1]), że państwa te mogą bezpośrednio już zmienić swój ustrój na dyktaturę proletarjatu. Przesłankami do tego są warunki samowystarczalności gospodarczej i dojrzałości politycznej. To ułatwienie, w zrozumieniu komunistycznem, dla podjęcia akcji wojenno-rewolucyjnej na rzecz dyktatury proletarjatu, stanowią potężne siły wytwórcze wspomnianych państw; system scentralizowanej w wysokim stopniu wytwórczości; stosunkowo słabo rozwinięta i mająca niewielkie znaczenie produkcja gospodarstwa drobnego oraz oddawna zakorzeniony ustrój demokratyczny. Wprowadzenie dyktatury proletarjatu w pierwszym rzędzie pociągnęłoby wywłaszczenie całego wielkiego przemysłu, zorganizowanie wielkiej ilości państwowych przedsiębiorstw i gospodarstw, oraz przemianę indywidualnych gospodarstw rolnych na typ gospodarstw kolektywnych. W tych państwach komunizm nie przewiduje żadnych trudności z przeprowadzeniem reformy rolnej—ze względu na małą potrzebę obdzielania włościan ziemią.

Sowiecko-komunistyczna charakterystyka Polski jako państwa o średnio rozwiniętym kapitale.

W odróżnieniu od państw o silnej strukturze kapitału, Rzeczpospolita Polska znajduje się w planach „zawojowywania" świata zagranicznego w rzędzie państw drugiego typu, t. j. państw o średnio rozwiniętym kapitale. W związku z tem program działania „Kominternu" w stosunku do Polski przewiduje nieco inne metody działania, mające w ostateczności wprowadzić w naszym kraju ustrój dyktatury proletarjackiej.

Niema tam mowy o formie bezpośredniego zaprowadzania w Polsce dyktatury proletarjatu. Jeszcze bowiem „Komintern" nie dostrzega u nas dostatecznych warunków, by taką bezpo-

¹) Tamże, Cz. IV.

średnią metodą usiłować zaszczepić w Polsce proletarjacko - komunistyczny system rządzenia.

Według oceny „Kominternu" stoją na przeszkodzie warunki następujące:[1]) „widoczne jeszcze ostatki zakorzenionych półfeudalnych stosunków w gospodarstwie rolnem, pewne minimum uprzemysłowienia, jednak dostateczne już, by wprowadzić ustrój zwycięskiego socjalizmu". Jako warunek tej ostatniej możliwości „Komintern" podkreśla fakt istnienia w Polsce

„jeszcze nie dokonanej w pełni burżuazyjno-demokratycznej przebudowy". W wytłumaczeniu dalszem program „Kominternu" wyjaśnia z dużą dozą nadziei, że

w Polsce jeszcze możliwe są wypadki bardziej lub mniej szybkiego przeradzania się rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną, że

„możliwe są zadania socjalistyczne, które w toku walki przekształcą się w zadania rewolucji robotniczej";

w Polsce rewolucja odgrywa mniej lub więcej istotną rolę;

„dyktatura proletarjatu może nastąpić—jednak nie odrazu, lecz tylko jako proces przeradzania się rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną", t. j. „w procesie przejścia od dyktatury demokratycznej i włościańskiej do socjalistycznej dyktatury proletarjatu". Dla ułatwienia przejawienia się tego procesu „Komintern" wskazuje Polskiej Partji Komunistycznej na

konieczność zastosowania wywłaszczenia większej własności ziemskiej i nadania ziemi włościanom.

Konjunktury rynkowe w Polsce, według tez dyrektywnych „Kominternu", odgrywają poważną rolę i wpływają na zagadnienie akcji rewolucyjnej. Wkońcu, jako jeden z najważniejszych czynników i warunków organizowania komunizmu rewolucyjnego wśród włościan, program podkreśla „zadania", które leżą na polu organizacji współdzielczego ruchu wiejskiego i łączenia tej sieci z kooperacją robotniczą, jako wytwórczą.

---

[1]) Tamże, Cz. IV.

W ogólnej sumie sowiecko-komunistyczna charakterystyka warunków i położenia spraw na „froncie rewolucji" w Polsce wypada, na szczęście, dosyć dla nas pocieszająco. Ocena ta brzmi następująco:

„tempo budowy socjalistycznego ustroju—stosunkowo wolne".

W takich mniej więcej formach wyobraża sobie wojujący komunizm Polskę jako jedną z przedstawicielek państw posiadających średnio rozwinięty kapitał, zgóry przeznaczony do zniszczenia, w celu rozbicia demokracji polskiej i do wyzyskania jej dla wprowadzenia w Rzeczypospolitej dyktatury proletarjatu oraz złączenia naszego kraju z Zw. S. R. R.

Pominiemy tu charakterystykę „Kominternu" krajów kolonialnych i półkolonjalnych, jako w danym razie nie łączącą się z naszemi poszukiwaniami, chociaż wiele mówiącą. W ogólnych zarysach w dążeniach do wyzyskania stosunków kolonjalnych dla celów wojennych i rewolucyjnych, sowiecko-komunistyczne rachuby na wprowadzenie dyktatury proletarjatu w kolonjach idą po linji dowodzeń, że droga zbliżania rewolucji światowej w państwach europejskich jest dopiero realnym czynnikiem pozyskania miljonów robotników kolonjalnych i włościan do walki z imperjalizmem.

W tym też celu Zw. S. R. R. w miarę swych sił podtrzymuje rewolucyjne żywioły proletarjackie w kolonjach, licząc na pomyślne perspektywy swej taktyki — powiększenia federacji republik sowieckich także przez obszary poszczególnych kolonij azjatyckich.

Państwo sowieckie na czele tworzenia rewolucji światowej.

Zbliżamy się w naszych rozważaniach do najistotniejszej części — stwierdzenia na najbardziej autorytatywnych dowodach, bo pochodzących z Moskwy ze źródeł urzędowych, i wyraźnie zaznaczonych w programie „Kominternu", że państwo sowieckie jest czynnikiem najważniejszym na polu jątrzenia i budzenia ruchu rewolucyjnego w świecie, że Zw. S. R. R. stoi na czele akcji zmierzającej do zwycięstwa ustroju dyktatury proletarjatu w państwach niesowieckiej Europy. Dla przekonań powszechnych w naszem społeczeństwie może nie powiemy nic nowego, lecz zgromadzimy tu szereg dowodów, przeciwko którym agitacja sowiecko-komunistyczna nie znajdzie kontrargumentu.

Oprzemy się na piątej części programu komunistycznego p. t. „Dyktatura proletarjatu w Zw. S. R. R. a międzynarodowa dyktatura socjalistyczna." Czytamy tam najwyraźniej:

„Zw. S. R. R. nieuchronnie i niezaprzeczalnie stanowi podstawę wyjściową dla światowego ruchu wszystkich klas uciśnionych, stanowi ognisko międzynarodowej rewolucji i jest najważniejszym czynnikiem historji świata...

„W związku sowieckich republik proletarjat po raz pierwszy zyskuje istotnie ojczyznę, a dla ruchów kolonjalnych Zw. S. R. R. staje się ośrodkiem największego przyciągania....

„Zw. S. R. R. staje się nietylko najważniejszym czynnikiem z tej przyczyny, że oderwał się on od światowego systemu kapitalistycznego, stworzywszy nową oś zasadniczą dla socjalistycznego systemu gospodarczego, lecz także i dlatego, że odgrywa on wogóle wyjątkowo olbrzymią rolę rewolucyjną, rolę międzynarodowej dźwigni rewolucji proletarjackiej, pchającej proletarjat wszystkich państw do zagarnięcia władzy".

Takie ścisłe określenie roli państwowości sowieckiej, dążącej do przewrotów w państwach zagranicznych niemniej ściśle powinno gruntować przekonania demokracji polskiej, że od Wschodu czyha stale wzmagające się niebezpieczeństwo i że przeciwko temu niebezpieczeństwu należy organizować wszelkie środki obrony.

Najspokojniejsze nawet umysły musi poruszyć ta zimna i wyrachowana śmiałość planów sowieckich, gdy czytamy dalsze słowa deklaracji o podstawach istnienia i rozwoju agresywnej zaborczości Zw. S. R. R.

Sowiety, zdając sobie sprawę, że odmienny system komunistycznego gospodarstwa jest pasożytem systemu gospodarki kapitalistycznej — i że bez kapitalizmu, nawet przez kilka miesięcy, państwowość sowiecka nie mogłaby się ostać, pomimo to nie tracą „wiary i przekonania" w swoje „siły twórcze", jak również i w ślepotę kapitalizmu zagranicznego i systemu politycznego. Objawia się to między innemi w wysunięciu tezy komunistycznej, że państwa kapitalistyczne, pomimo zgubnej dla nich rewolucyjności

i dążenia Zw. S. R. R. do wprowadzenia we wszystkich państwach zagranicznych ustroju sowieckiego i dyktatury proletarjatu „będą i tak popierały i podtrzymywały państwowość sowiecką". W związku z tem Sowiety wysuwają program rzekomo prywatnego „międzynarodowego stowarzyszenia", t. zw. „Kominternu" z zadaniem ekonomicznego manewrowania i wyzyskiwania ekonomicznych stosunków z państwami kapitalistycznemi (w postaci monopolowej organizacji handlu zagranicznego, w postaci kredytów, pożyczek, koncesyj—jako tak zwanej „pomocy technicznej", i t. d.). Program „Kominternu" dalej zaznacza: [1])

> „Główną i zasadniczą linją na tem polu powinna być taktyka utrzymywania możliwie najszerszych stosunków z zagranicą, lecz w sensie największej wygody dla Zw. S. R. R.; t. j. w pierwszym rzędzie w celu utrwalenia przemysłu w samych Sowietach i utworzenia podstawy dla własnego ciężkiego przemysłu i elektryfikacji, a wkońcu własnych socjalistycznych gałęzi przemysłu konstrukcyjno-maszynowego. Tylko... na takiej płaszczyźnie zabezpieczy się ekonomiczną niezależność Zw. S. R. R. i będzie pewność, że uniknie się niebezpieczeństwa upadku socjalistycznego ustroju w Zw. S. R. R.".

Jeśli połączymy to wyznanie o jedynych drogach utrwalania ogniska rewolucji i wojen sowieckich przeciwko państwom niesowieckim w Europie z programem militaryzacji Sowietów, z programem zbrojeń i organizowania jedynej czerwonej armji, jako narzędzia rewolucji i wojen, opierającym się znowu na silnym niezależnym przemyśle ciężkim, konstrukcyjnym, elektryfikacyjnym, chemicznym i t. d. — to nietrudno przeniknąć celowość zamierzeń sowieckich, zamierzeń poszukiwania stosunków gospodarczych z zagranicą. Najwidoczniej chodzi tu o to, by dzięki uzyskanej pomocy, osiągnąć zdolność i siły dla imperjalizmu Zw. S. R. R., by móc zrealizować „posłannictwo" obalenia wszystkich państw niesowieckich w Europie i wprowadzić powszechną dyktaturę proletarjatu.

Musimy tu jednocześnie podkreślić, że ryzykowna śmiałość i otwartość sowiecko - komunistyczna bynajmniej nie posuwa się aż do lekkomyślności w taktyce działania Sowietów. Moskwa

---

[1]) Tamże, Część V.

zdaje sobie dobrze sprawę, że państwa europejskie rozszyfrowały już dawno zygzaki „manewrowania" ekonomicznego Sowietów i, że niezawodnie obwarują się przeciwko wysiłkom postępu komunizmu. W celu więc sparaliżowania takiej kontrakcji państw obcych „Komintern" chełpliwie stwierdza, że Wszechzwiązkowa Partja Komunistyczna (W. K. P.), jako kierowniczka Zw. S. R. R., wyprzedza politykę zagraniczną i prowadzi działalność, zabezpieczającą zaskoczenie także i na ten wypadek. Czynnikiem tego zaskoczenia państw zagranicznych przez Sowiety są:

1) przychodzenie z pomocą ruchom robotniczym w państwach kapitalistycznych;

2) dopomaganie narodowym ruchom kolonjalnym przeciwko państwom europejskim i amerykańskim;

3) okazywanie pomocy i podtrzymywanie mniejszościowych tarć narodowych we wszystkich państwach obcych;

4) jednoczenie proletarjatu państw niesowieckich przy rządzie Zw. S. R. R. i werbowanie tego proletarjatu światowego pod hasłem obrony rzekomo zagrożonej „ojczyzny robotniczej" i państwa proletarjackiego Zw. S. R. R.

Tak zwerbowany proletarjat zagraniczny uważany jest przez naczelne dowództwo sił zbrojnych Sowietów, jako „odwód wojenny czerwonej armji w jej działaniach przeciwko ewentualnym wszystkim wojskom państw zagranicznych".

Zbyt mało posiadamy przesłanek, by można było przypuszczać, że Sowiety przy takiem zabezpieczeniu imperjalizmu sowiecko-komunistycznego nie dążyłyby do wojny z państwami niesowieckiemi, do wojny, której wybuch byłby jednakże uzależniony od stopnia napięcia wspomnianych czynników.

Wszystko to uprawnia nas do postawienia zrozumiałego i umotywowanego twierdzenia, że Sowiety są stroną, trzymającą świadomie rękę na wszystkich możliwych pretekstach, zmierzających do wybuchu wojny. Jeśli jej nie rozpętują, to tylko ze względu na to, że niedojrzały jeszcze warunki pomyślne dla nich i dla wojny sowieckiej, która ma wybuchnąć w okresie „najśmielszych i najenergiczniejszych masowych wystąpień proletarjatu, popartych walką o obalenie rządów państw obcych, pod hasłem dyktatury proletarjatu i zjednoczenia się z Zw. S. R. R."

Tezy o wojnie sowieckiej wyraźnie podkreślają w planie strategicznym „Kominternu" konieczność uchwycenia momentu „rozdzielenia i odciągnięcia[1]) na tereny

[1]) Tamże, Część V.

kolonjalne sił wojskowych bloku państw walczących z Sowietami". Właśnie podsycanie przez Sowiety ruchów narodowościowych i walk kolonjalnych jest rozpoczęciem przedwstępnej rozgrywki wojennej przy stosowaniu metody nie wydawania oficjalnie wojny, lecz prowadzenia jej przy pomocy manewrów dywersyjnych i cudzemi siłami.... aż do chwili, gdy „oficjalna wojna" okaże się dla Sowietów możliwa.

Wówczas możemy być pewni, że Zw. S. R. R., mając pewność poparcia ze strony zrewolucjonizowanego proletarjatu zagranicznego, oraz licząc na rozgorzałą walkę narodowościową w kolonjach i pomyślny wynik sprowokowanych buntów mniejszości narodowych w państwach zagranicznych na kontynencie europejskim—nie zawaha się ruszyć pochodem wojennym, by odpowiednio już uzbrojoną i wyszkoloną czerwoną armją i „odwodami" zagranicznemi doprowadzić do „pogrzebania kapitalizmu w szeregu tak zwanych cywilizowanych państw", i osiągnąć „ostateczne światowe zwycięstwo socjalizmu".

Bynajmniej nie argumentujemy tutaj na podstawie własnych przesłanek, lecz posługujemy się myślą przewodnią i wskazaniami sowieckiego komunizmu, zaczerpniętemi ze znanego nam „programu międzynarodówki komunistycznej".

Strategja i taktyka rewolucyjno-wojenna sowieckiego komunizmu.

A teraz przeprowadzimy zreasumowanie metody działania „Kominternu", która jest właściwą formą strategji i taktyki rewolucyjno-wojennej sowieckiego komunizmu.

Partja komunistyczna, jako organ wykonawczy polityki zagranicznej państwa sowieckiego, w którem, jak wiemy, bezspornie panuje neorosyjski imperjalizm i militaryzm — zmierza do praktycznego wprowadzenia formy ustrojowej, t. zw. „dyktatury proletarjatu".

„Program Kominternu" mówi najwyraźniej, że:

„Pomyślna walka „Kominternu" o dyktaturę proletarjatu wymaga istnienia zwartej, zahartowanej w bojach, dyscyplinowanej, scentralizowanej i ściśle związanej z masami społecznemi

partji komunistycznej w każdem państwie zagranicznem[1])".

Partja taka ma być według wskazań moskiewskich komunistów nietylko awangardą proletarjatu, lecz mózgiem sztabowej pracy rewolucyjno-wojskowej w okresie przygotowywującym przewrót i w chwili już wypowiedzianej walki zbrojnej. Stąd właśnie płynie ta ciągle demaskowana praca sztabu głównego czerwonej armji, we wszystkich poczynaniach niby to „cywilnej" organizacji politycznej — niby to szukającej aktualnych problemów społecznych i politycznych.

Aby te cele partja komunistyczna mogła osiągnąć w każdem państwie zagranicznem, a więc i w Polsce, „Komintern" wyznaczył następujące rozwiązania „taktyczne i strategiczne"[2]):

„1) Partja komunistyczna musi dążyć do zawojowania wpływów najpierw pośród członków własnego proletarjatu, a w ich liczbie kobiet — robotnic i młodzieży robotniczej".

„2) Zjednać sobie wogóle masy pracujące w miastach i na wsi, zaczynając gromadzić pod sztandarami swemi najpierw niezadowoloną biedotę, później szersze i źle opłacane warstwy inteligencji pracującej, wciskając się coraz powszechniej do drobno-mieszczańskich sfer. W ten sposób ma być uzyskana hegemonja polityczna proletarjatu, spoczywająca w rękach partji komunistycznej" (a stąd w rękach neorosyjskiej Moskwy — przyp. aut.).

„3) Osiągnięcie tych celów ma być przeprowadzone przy pomocy zastosowania metody dyskredytowania, demaskowania i obalania wpływów politycznych, któremi rozporządzają w dużej mierze socjaliści". Dalej — przy pomocy przenikania do związków zawodowych, rozwalając w pierwszej linji wszystkie niesocjalistyczne związki zawodowe (t. zw. żółte). Przy pomocy agitacji przedwyborczej komuniści mają obowiązek wciskania się do zarządów klasowych związków zawodowych, do spółdzielni, do rad miejskich i wiejskich, oraz komitetów fabrycznych.

„4) Należy ławą uderzyć na wieś i tam organizować wszelki ruch chłopski (polityczny, społeczny i gos-

[1]) Tamże, Cz. VI.p. t. „Strategja i taktyka Międzynarodówki Komunistycznej" (Droga do dyktatury proletarjatu).

[2]) Tamże, Część VI.

podarczy), by doprowadzić do poddania włościaństwa pod wpływy i zależność proletarjatu miejskiego.

„5) Należy wykorzystać wszelkie codzienne problemy życiowe społeczeństwa. Jednak, biada tej partji komunistycznej—poucza program „Kominternu"— która utonie w „codziennych drobiazgach bytowania" i zapomni o ciągłej konieczności podsuwania masom wskazówek jak „dążyć do opanowania władzy w państwie drogą rewolucji."

„6) Wszelkiemi sposobami dezorganizować wpływy władzy państwowej, doprowadzając do psychozy rewolucyjnego wzburzenia mas. I wówczas, gdy nastrój powszechny będzie już dla proletarjatu przychylny, gdy sam proletarjat zostanie dostatecznie podburzony — naucza „Komintern" — należy „wydzielić grupy gotowe do ofiary krwi i poświęcenia" i „uderzyć siłą uzbrojonego proletarjatu" na państwo burżuazyjne.

Program „Kominternu" podaje jeszcze bliższe wskazówki, jak można osiągnąć najwyższe napięcie psychozy rewolucyjnej i buntu. A więc—najpierw wysuwać hasło ustrojowe — domagające się zaprowadzenia „sowietów" czyli rad, dalej—rzucić hasło o konieczności wprowadzenia kontroli robotników nad produkcją przemysłową; organizowanie komitetów włościańskich w celu parcelacji ziemi bez wykupu i t. d. Również należy dążyć do organizowania masowych demonstracyj, wyzyskiwania trybuny parlamentarnej oraz uprawnień nietykalności poselskiej dla prowadzenia agitacji na rzecz rewolucji i komunizmu.

Etapy czynnej akcji proletarjatu, prowadzonego przez partję komunistyczną, powinny zaczynać się od strajku—dalej, z okazji strajku urządzić demonstrację, następnie zorganizować demonstrację z przelewem krwi, podczas trwającego i podtrzymywanego strajku. Właściwą odskocznią do buntu masowego ma być strajk generalny z demonstracjami — przyczem wówczas już należy demonstrantom rozdać broń i poprowadzić do zbrojnego powstania, przeciwko państwowej władzy i wojsku.

Przytoczymy tu dosłownie z programu „Kominternu" bardzo znamienne oświadczenie:

„Ta walka—czytamy —musi być podporządkowana i dostosowana do zasad sztuki wojennej, musi być przygotowany plan wojenny o charakterze ofensywnych operacyj bojowych, przy zapewnieniu mu bezapelacyj-

nego oddania się i bohaterstwa proletarjatu. Tego typu wystąpienia powinny opierać się na przesłankach organizacji szerokich mas w formacje bojowo-wojskowe, których już sama forma pociąga najszersze masy"— i zmusi je do dalszych działań.

Aby znowu ta organizacja bojowa rewolucji komunistycznej mogła w państwie zagranicznem, a więc powtarzam i w Polsce, mieć powodzenie—program Kominternu rozkazuje:

„partja komunistyczna danego państwa musi zawczasu organizować „rady robotnicze i chłopskie" na zasadach formacyj wojskowych", dalej

„musi ona tworzyć w łonie samego wojska państwowego szeroko rozgałęzione „rady żołnierskie". Dlatego też —konkluduje program „Kominternu"—

„we wszystkich oddziałach wojska lądowego, powietrznego i morskiego państw zagranicznych powinna być przedewszystkiem prowadzona najintensywniejsza działalność rewolucyjna".

A teraz zbliżamy się do ostatniego słowa naszych rozważań informacyjnych.

Trzeba powiedzieć to otwarcie—rząd sowiecki i naczelne dowództwo czerwonej armji, t. zw. Rewolucyjna Rada Wojenna z Woroszyłowem i Unszlichtem na czele, którzy wchodzą jednocześnie do ciała rządzącego „Kominternem"—jego prezydjum i „Biura Politycznego", są kierownikami tej całej roboty rewolucyjno-wojskowej, zasadniczej osi polityki zagranicznej Sowietów. „Komintern" i jego sekcje, któremi są poszczególne partje komunistyczne w państwach zagranicznych, są organem wykonawczym tej — przygotowującej wojnę czy rewolucję światową— roboty. Sztab czerwonej armji dobrze rozumie, że rządy zagraniczne i wojska tych państw starają się wszelkiemi środkami paraliżować plany Moskwy. To też przeciwko tej kontrakcji wymierzony jest cały wysiłek Rewolucyjnej Rady Wojennej.

I tu znowu ujawnia to niedwuznacznie program „Kominternu" pisząc, że „należy dążyć do osłabienia pogotowia wojennego i obronności tych państw." Jako środek przeciwko czujności wojskowej w państwach europejskich, przewidziano—prócz bezpośredniej działalności przygotowawczej— akcję agitacyjną. Agitacja ta ma iść po utartej linji. Przedewszystkiem więc „Komintern" podejmuje generalną agitację przeciwko militaryzmowi, przeciwko t. zw. „możliwości" wojny imperjalistycznej — i tu właśnie

na pomoc szły wystąpienia rozbrojeniowe Sowietów na gruncie Genewy, domagające się „rozbrojenia powszechnego i natychmiastowego" państw świata.

Ponieważ wszelki rzetelny pacyfizm w Europie stanowi poważne niebezpieczeństwo dla podtrzymywania psychozy grozy wojennej, tak pożądanej przez Sowiety — „Komintern" zwraca się jednocześnie przeciwko temu pacyfizmowi, któryby mógł przelicytować agitację antywojenną, prowadzoną przez bolszewików nieszczerze i celowo.

Ten paradoks zwalczania przez Moskwę wojny a zarówno i pacyfizmu powinien być przedewszystkiem w Polsce przez korpus oficerski bardzo dobrze rozumiany. Jedno i drugie metodyczne pociągnięcie sowieckie jest tylko zabezpieczeniem możliwości wywołania wojny i rewolucji.

Na dowód tego przytoczymy hasła „Kominternu":

— „Propaganda zasadniczych haseł „Kominternu" musi być prowadzona przy zastosowaniu wszelkich legalnych i nielegalnych środków."

— „Należy zmienić każdą wojnę, prowadzoną przez państwo zagraniczne w wewnętrzną wojnę domową."

— „Dążyć do obalenia i klęski „swojego" rządu państwowego."

— „Bronić, przy zastosowaniu wszelkich środków, Zw. S. R. R. i kolonij na wypadek wojny z nami" (t. j. z Sowietami).

— „Zwalczać Ligę Narodów."

— „Wszyscy powinni słuchać rozkazów Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie — jako jedynej „ojczyzny" proletarjackiej , „dyktatury proletarjatu" i t. d.

* * *

Czy to nie dosyć zrozumiałe?

Lecz „Komintern" jeszcze się obwarowuje silniej i zasłania ostateczną może bronią — ryzykownej śmiałości.

Niechże nam będzie wolno i tę broń tu sprezentować. Oto czem kończy się program „Kominternu".

> „Komuniści uważają za zbędne ukrywanie swoich przekonań i zamiarów. Mówią oni otwarcie, że cele swoje mogą osiągnąć tylko przez obalenie wszelakiego współczesnego ustroju społecznego przy zastosowaniu gwałtu zbrojnego.

Niechaj panujące klasy zadrżą przed rewolucją komunistyczną!".

Sądzimy, że jeśli wszyscy dobrze zapamiętamy troskliwe wskazówki programu „Kominternu" i poznamy ową „taktykę i strategję" dążącego do wojny komunizmu sowieckiego — drżeć nie będziemy.

NA CZASIE.

O WSPÓLNY JĘZYK W NASZYCH REGULAMINACH.

Nawiązując do artykułu pplk. dypl. Maruszewskiego p. t. „W sprawie poprawek do regulaminów i instrukcyj piechoty“ [1]), pozwolę sobie dorzucić parę uwag w nadziei, że przyczynią się one do „usunięcia z trybów machiny wyszkoleniowej” chociażby kilku ziarnek „piasku”, o którym wspomina autor.

Chodzi mi mianowicie o uzgodnienie regulaminów.

Młode wojsko polskie w zaraniu swego istnienia odczuwało potrzebę jak najszybszego opracowania własnych regulaminów. Tem bardziej, że korzystaliśmy z regulaminów różnych wojsk. Nie było więc jednolitej doktryny, ani też systemu szkolenia, jak również słownictwa.

Jak widać życie nie pozwalało na pochłaniające dużo cennego czasu „uzgadnianie”. Regulamin został opracowany przez fachowy departament i odrazu szedł do oddziałów—do wykonawców.

Po wydaniu regulaminów, sytuacja poprawiła się o tyle, że są one własne oraz jednolite dla swojej broni. Natomiast, jeśli weźmiemy regulaminy różnych broni, spotykamy jeszcze rozbieżności i odmienne ujęcie niektórych zagadnień.

Obecnie, mając za sobą kilkoletnie doświadczenie pracy pokojowej, możemy i powinniśmy przystąpić do usunięcia wspomnianych niedomagań.

Jako temat do niniejszego rozważania biorę Regulamin piechoty Cz. I $\frac{P.\ I}{1921}$ i Regulamin kawalerji $\frac{J.\ 1}{1922}$.

Porównanie punktów, omawiających te same sprawy, wykazuje często poważne różnice.

Pozwolę sobie przytoczyć kilka zestawień, odźwierciedlających rozbieżności istniejące w obu tych regulaminach.

1. Nazwy regulaminowe.

Jednostką walki pieszej w kawalerji jest, podobnie jak w piechocie, drużyna Dzieli się ona na sekcje fizyljerów i *strzelców.* W piechocie natomiast mamy sekcje fizyljerów i *grenadjerów*.

Muszę zaznaczyć, że wzięta z francuskiego nazwa fizyljerów, jest jednostką ognia czyli strzelecką (équipe de fusiliers - mitralieurs), natomiast sekcja druga — grenadjerska w piechocie — jest jednostką ruchu (équipe de grenadiers - voltigeurs). Jeśli więc chodzi o danie nazwy polskiej, to strzelecką może być tylko sekcja fizyljerów.

---

[1]) Przegląd Piechoty, zeszyt 10/28.

Przy tej sposobności poczuwam się do obowiązku nadmienić, że zmiana nazwy fizyljerów na strzelców byłaby zewszechmiar pożądana, ponieważ:

1) żołnierzowi polskiemu nic nie mówi nazwa „fizyljer”, gdy tymczasem jego kolega francuski wie, że tu mowa o strzelaniu.

2) Nazwa „fizyljer” jest trudna dla naszego rekruta. Dlatego też wyraz ten jest stale przekręcany na różnych „fryzjerów”, „flizylerów”, i t. p., sens zaś jego jest żołnierzowi polskiemu zupełnie obcy.

3) Uważam, że powinniśmy dążyć do zastąpienia nazw obcych polskiemi wszędzie tam, gdzie to jest możliwe i, jak w tym wypadku pożądane.

W każdym bądź razie należy ustalić jedną nazwę dla sekcji „grenadjerów” (piechota) i „strzelców” (kawalerja).

2. Komendy i rozkazy.

Komendy lub rozkazy dla wykonania pewnej określonej czynności muszą być w całem wojsku jednolite, bez względu na rodzaj broni lub specjalność. Jest to tak oczywiste, że fakt potraktowania tego zagadnienia odmiennie zwraca odrazu uwagę.

Biorąc do ręki dwa omawiane regulaminy widzimy, że zbiórka w szyku pieszym posiada następujące komendy:

Reg. piech. Cz. I § 201	Reg. kaw. Cz. III §§ 548, 549 i 550
W szeregu—zbiórka.	*Zbiórka—szereg.*
W dwuszeregu—zbiórka.	*Zbiórka—rozwinięty*
	Do mnie (Apel).

Mamy tutaj nietylko inny układ komendy („zbiórka”, jako hasło w Reg. piech., staje się zapowiedzią w Reg. kaw.), lecz zupełnie odmienną nazwę zbiórki: „*w dwuszeregu*”—„*rozwinięty*”.

W tym wypadku piechur nie zrozumie kawalerzysty i odwrotnie. Zachodzi pytanie co będzie, gdy się znajdą pod jednem dowództwem. Zdarzyć się to może bardzo łatwo wówczas właśnie, kiedy nie będzie czasu na tłumaczenie lub instruowanie.

Przejdźmy do prowadzenia ognia. Kierowanie ogniem Regulamin piechoty określa jako *rozkaz*, Reg. kaw.—jako *komendę*.

Prócz tego widzimy tutaj już drobniejsze „ziarnka piasku”, nadające się zresztą łatwo do usunięcia.

Oto przykład:

Reg. piech. Cz. I. §§ 145 i 146	Reg. kaw. Cz. III. § 520.
Prędzej / *Wolniej* / *Dalej* } *strzelaj*	*Prędzej* / *Wolniej* / *Dalej* } *strzelać*
	ale przerwij ogień.

3. Znaki.

Znaki mają daleko szerszy zasiąg, niż komendy i ustne rozkazy, wymagają więc jeszcze dokładniejszego ujednostajnienia.

Narazie spotykamy się ze zjawiskiem bardzo łatwego wprowadzenia w błąd żołnierza lub oddziału innej broni. Nie mówię już o tem, że niektórych znaków żołnierz innej broni nie zrozumie, gdyż go tego nie uczono.

Tabela porównawcza.

Reg. piech. Cz. I. § 69, a.	Reg. kaw. Cz. I. § 25.
„Marsz" podczas postoju, lub *„stój"* podczas marszu—podniesienie ręki pionowo wgórę i energiczne opuszczenie wdół (ręka zgięta w łokciu, pięść na wysokości ramienia).	*„Wykonanie"* — szybkie opuszczenie wzniesionej pionowo ręki wdół. *„Stępem"* (pieszo: *„krokiem"*) — znak jak *wykonanie.* *„Stój"* — powolnie, jak znak *wykonanie*, ale stając samemu w miejscu.
„Biegiem marsz" — kilkakrotne powtórzenie znaku *marsz.*	*„Kłusem (biegiem)"* — kilkakrotne wzniesienie pionowe i opuszczenie prawej pięści nad barkiem, w takt kłusa.
„W tyraljery" — wyprostowanie i wyrzucenie w bok skrzyżowanych na piersiach rąk.	*„Harcownikami"* — machanie wyprostowaną ręką z boku na bok przed sobą.
„Zbiórka" — wyprostowanie w bok rąk i skrzyżowanie na piersiach.	*„Zbiórka"* — ręka zgięta w półkole nad głową, dłonią nadół (albo szabla lub palcat poziomo wyciągnięte nad głową). *„Bywaj"* — (chodź tu) jak *zbiórka* ręką lub czapką.
„Odkrycie nieprzyjaciela" — zataczanie wyprostowaną ręką kół nad głową (ten sam ruch karabinem z nasadzoną furażerką).	*„Konny wróg"* — zataczanie wyprostowaną ręką (lancą, szablą lub karabinem) kół nad głową, poczem wskazanie grotem lancy, ostrzem szabli lub lufą karabinka w kierunku wroga. Jeśli są tylko flankierzy wroga, nasi flankierzy jadą wprost na nich, zdwoiwszy chód. Jeśli widać oddział nie silniejszy lub równy własnemu — jeden wskazuje nań, nie zmieniając kierunku, ani chodu, drugi pędzi z meldunkiem. Jeśli widać oddział silniejszy od własnego—jeden zostaje możliwie skrycie i wskazuje na wroga, drugi pędzi z meldunkiem. *„Pieszy wróg"* — te same znaki, ujmując lancę, szablę lub karabinek wpoprzek w połowie długości, zaś kierunek wskazuje się ruchem wyciągniętej ręki (broń—wpoprzek poziomo)

4. Sygnały dźwiękowe.

O sygnałach dźwiękowych można powiedzieć to samo, co o znakach: szeroki zasięg i możliwość niezrozumienia lub fałszywego interpretowania przez żołnierzy i oddziały innych broni.

Tutaj spotykamy również poważne różnice.

Reg. piech. Cz. I. § 69, b.	Reg. kaw. Cz. I. § 26.
Znaki świstawką lub trąbką	Znaki gwizdkiem.
Długi świst — oznacza *„Zbiórkę"*.	„Do *mnie*"—długi trel (. . . .) *„Naprzód"* lub *„stępem"* jeden długi (gwizd) (——)
Kilka długich świstów lub kilka tonów na trąbce—oznacza (w kolumnie marszowej) *„kryj się przed lotnikami"*.	W razie zjawienia się samolotów nieprzyjacielskich lub podejrzanych, szereg krótkich gwizdów oznacza: *„rozkazuję przyjąć ugrupowanie alarmowe"*. Szereg długich gwizdów oznacza: *„koniec alarmu"*.

A więc, gdy piechur będzie się krył przed lotnikiem, kawalerzysta wyjdzie właśnie z ukrycia, usłyszawszy sygnał „koniec alarmu".

Wskazując na powyższe rozbieżności, nie miałem zamiaru przeprowadzać szczegółowej analizy różnic, zawartych w obu regulaminach. Wybrałem tylko pewną ich ilość, aby podkreślić, że w tej dziedzinie istnieją niedomagania, wymagające usunięcia.

Podane przykłady stwierdzają, że narazie niezawsze się będziemy mogli zrozumieć. Należy więc jak najszybciej doprowadzić do tego, aby nasze regulaminy posiadały wspólny język. Musimy usunąć wszelkie sprzeczności, aby nie było obawy, że się nie potrafimy porozumieć, lub inaczej zrozumiemy cudzą myśl, szczególnie na polu walki

Niezgodność Regulaminu kawalerji z Regulaminem piechoty wynika stąd, że oba poruszają te same zagadnienia, jednak opracowane są przez każdy z fachowych departamentów na własną rękę.

Można uniknąć powtarzania się podobnego zjawiska na przyszłość, powierzając opracowanie pewnego zagadnienia jednemu organowi najbardziej kompetentnemu.

Ma się rozumieć, że w skład komisyj regulaminowych powinni wchodzić przedstawiciele zainteresowanych broni lub służb.

Podstawą jednak powinien być regulamin broni zasadniczej, a więc Regulamin piechoty jest podstawą dla wyszkolenia pieszego, zaś Regulamin kawalerji powinien obowiązywać wszystkie bronie jezdne pod względem wyszkolenia konnego i t. d.

Jeśli chodzi o zagadnienia natury ogólnej, jak np. znaki lub sygnały, które powinny wejść do różnych regulaminów, zdaniem mojem opracowanie ich może być skoncentrowane w Oddziale III Sztabu Głównego.

Uważam, że takie ujęcie sprawy da możność usunięcia istniejących niedomagań oraz uniknięcia rozbieżności na przyszłość.

Mjr. dypl. Czesław Szymkiewicz.

ROLA INŻYNIERÓW PRZEMYSŁOWYCH WE WSPÓŁCZESNEJ WOJSKOWOŚCI.

Wojsko potrzebuje coraz więcej i coraz doskonalszych mechanizmów (samochody, czołgi, działa, samoloty, łodzie podwodne, krążowniki i t. p.).

Wojna europejska przekonała wszystkich, że przemysł w walce ma wiele do powiedzenia. Nie zapominajmy, że przeszło dziesięć lat upłynęło od jej zakończenia; dziesięć lat w XX wieku, to cały arsenał nowych środków bojowych, to postęp ogromny.

Przemysł staje się więc dla wojska tem, czem jest inżynier dla przemysłu, a więc siłą niezbędną, nieodzowną.

Stąd wniosek o nadzwyczaj doniosłej roli inżyniera, tak chemika jak mechanika, dla współczesnej wojskowości; na nich spoczywa obowiązek przygotowania technicznego kraju na wypadek wojny, co wiąże się ściśle z przysposobieniem wojskowem narodu.

Aby inżynierom przemysłowym dać możność spełnienia wspomnianego wyżej obowiązku, należy ich zorganizować w korpus inżynierów przemysłowych w ramach Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Przy obecnej organizacji i na zasadzie posiadanych dokumentów w powiatowych komendach uzupełnień, rzecz tę możnaby przeprowadzić bez większych trudności.

Władze wojskowe muszą wiedzieć:

1. jakich i ilu posiadają inżynierów w służbie czynnej i w rezerwie;
2. w jakich dziedzinach inżynierowie ci są wyspecjalizowani.

Każda specjalność techniczna będzie miała w przyszłej wojnie ważną rolę do spełnienia. Nie znaczy to jednak, aby władze wojskowe obojętnie traktowały sprawę posiadania np. 300 cukrowników i 2 specjalistów od węgla aktywowanego.

3. Władze wojskowe będą musiały znaleźć sposoby zwiększania ilości specjalistów w takich dziedzinach przemysłowych, które dla obrony kraju mają pierwszorzędne znaczenie.

Przeprowadzona statystyka może stać się istną kopalnią dla nowych ulepszeń organizacyjnych, jak również przyczynić się do usunięcia wielu tradycyjnych iluzyj, od których również i wojskowość nie jest wolna.

Naturalnie, statystyka nie powinna być przeprowadzana systemem biurokratycznym. Zupełnie zbyteczne byłoby uwzględnianie: wyznania, imion rodziców, znamion szczególnych czy nieszczególnych.

Organizując korpus inżynierów przemysłowych, należy mieć na uwadze, że znajomość musztry formalnej jest tu rzeczą małoznaczącą w porównaniu ze znajomością metalurgji, silników, z produkcją gazów bojowych, masek przeciwgazowych i t. p. W myśl tego, służba wojskowa i ćwiczenia inżynierów powinny pójść w innym kierunku niż dotychczas, a mianowicie w kierunku wyzyskania ich umiejętności inżynierskich dla państwa.

Korpus inżynierów przemysłowych będzie miał za zadanie:

1. opracować plany konstrukcyjne i organizacyjne wyrobu broni, którą żołnierz będzie posługiwać się w walce z wrogiem.

2. Przewidzieć gdzie i jakie wytwórnie mają stanąć.

3. Opracować plany tych wytwórni, ich instalacje, uwzględnić dowóz surowców i t. p.

4. Kształcić fachowców w różnych dziedzinach przemysłu wojennego.

5. Przystosować przemysł pracujący podczas pokoju do potrzeb ewentualnej wojny.

6. Stworzyć rezerwy, któreby mogły być natychmiast użyte w razie sabotażu ze strony czynników antypaństwowych, co w naszych warunkach jest do przewidzenia.

7. Organizować życie przemysłowe kraju w kierunku maksymalnej samowystarczalności.

8. Doskonalić istniejące i stwarzać nowe wartości.

Co może dać podobna organizacja?

1. Zwiąże ludzi, którzy mają ogromne znaczenie nietylko dla wojska, lecz dla całego kraju.

2. Da pogląd na to, jakich i ilu mamy specjalistów (pozwoli to uzupełnić braki na przyszłość).

3. Przybędzie jeszcze jedno silne ogniwo przygotowania do wojny całego kraju.

4. Nauczy „przewidywania" jednej z podstaw współczesnej organizacji życia.

5. Przygotuje sprężystą mobilizację przemysłu wojennego przez przygotowanie odpowiednich planów.

6. Pozwoli zniweczyć ewentualną akcję sabotażową czynników antypaństwowych.

Na zakończenie chcę zaznaczyć, że poruszone przeze mnie sprawy oddawna przybrały realne kształty za granicami naszego państwa.

Inż. T. Winnicki.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

PRACA ROZJEMCÓW PRZY ODDZIAŁACH ARTYLERJI.

Warunkiem celowości i pożytku z gier wojennych, ćwiczeń w terenie oraz manewrów jest możliwie najbardziej realne odtworzenie warunków rzeczywistości bojowej to jest tych wszystkich czynników, które mogą wpłynąć na sytuację bojową.

Jednym z najważniejszych takich czynników jest niezaprzeczalnie ogień artylerji przeciwnika, oraz artylerji własnej.

Oczywiście, na ćwiczeniach w terenie stosować można tylko ogień pozorowany, jednak kierownicy ćwiczeń i właściwi rozjemcy muszą brać pod uwagę następstwa rzeczywistego ognia artylerji.

Praca więc rozjemców polegać będzie na stwierdzeniu tego wszystkiego, coby zajść mogło, gdyby artylerja obu stron faktycznie strzelała.

Jest to praca bodaj najtrudniejsza, ale dla celowości szkolenia oddziałów niezbędna. Z tego względu ciekawe są uwagi, zamieszczone na ten temat w numerze „Militär Wochenblatt'u" z lutego b. r. — gen. ppor. barona v Botzheima, które poniżej podajemy w streszczeniu.

W czasie gier wojennych oraz ćwiczeń w terenie, zwłaszcza kiedy artylerja ma współdziałać z piechotą, posiada duże znaczenie, aby rozjemcy lub kierownicy tych ćwiczeń, omawiając działania artylerji, odpowiednio rozważali, oceniali i szczegółowo przedstawiali wszelkie kwestje, mogące wywierać wpływ na działanie tej broni.

Rozjemcy lub kierownicy ćwiczeń za wytyczne dla swej krytyki mogliby przyjąć następujące punkty:

1 ustalając właściwy początek działań bojowych, trzeba ściśle zbadać, czy wydane zostały i jakie zarządzenia przygotowawcze dla artylerji, która ma być użyta, oraz czy artylerja ta gotowa jest do ich przeprowadzenia.

Takie same badania stosować trzeba po upływie pewnego czasu w działaniach bojowych.

Niedopuszczalne jest, by nie brano pod uwagę koniecznych prac, które artylerja musi uskutecznić zanim otworzy ogień, inaczej bowiem działanie artylerji może być fikcją; np strzelanie baterji, która nawet nie przybyła jeszcze na właściwe stanowisko.

Dowódcy artylerji w czasie ćwiczeń i gier wojennych powinni meldować, jakie roboty przygotowawcze muszą uskutecznić, tudzież ile w przybliżeniu na to czasu będą potrzebować (rozpoznanie terenu, dróg, pozycyj i t. p.); wszystkie te

prace przygotowawcze muszą być prowadzone w ścisłem porozumieniu z dowódcą jednostki, obsługiwanej przez artylerję, by np. dowódca oddziału piechoty liczył się z tem, że artylerja może mu skutecznie dopomóc po dokonaniu niezbędnych prac przygotowawczych czyli po upływie pewnego czasu.

2. Stale trzeba się liczyć z możliwością ognia dalekonośnej artylerji przeciwnika.

Z tego też względu, a zwłaszcza by uniknąć zaskoczenia ogniem tej artylerji, dowódcy oddziałów kombinowanych muszą zawczasu mieć w pogotowiu jednostki artylerji własnej, mającej zwalczać tę artylerję nieprzyjacielską.

3. Rozczłonkowanie artylerji, jego celowość oraz podporządkowanie danych jednostek artylerji, jego uzasadnienie—powinno być ściśle badane i oceniane.

4. Należy pilnie baczyć w czasie akcji bojowej na następujące okoliczności: czy artylerja w czasie walki nie zmienia stanowiska, czy którakolwiek ze stron osiągnęła rzeczywistą przewagę ogniową w danym miejscu, czy w wypadku oskrzydlenia przeciwnika jest poparcie ogniem artylerji.

5. W czasie działań bojowych należy badać, czy zorganizowanie wewnętrznej łączności artylerji, oraz jej łączności z piechotą jest, względne było technicznie i w czasie właściwym do przeprowadzenia.

Wskazane jest, aby rozjemcy czynili przeszkody w prawidłowem funkcjonowaniu łączności, zwłaszcza w decydujących momentach walki, by pozorować ogień nieprzyjacielski na punkty obserwacyjne i miejsca postoju dowódców.

Wtedy bowiem można twierdzić, czy dane jednostki artylerji są należycie zorjentowane w położeniu, by mogły dalej działać samodzielnie, nawet w wypadku chwilowej przerwy w łączności telefonicznej, oraz czy ten rodzaj łączności mogą zastąpić jakim innym (znaki umówione, gońcy, jeźdźcy, oficerowie łącznikowi.

6. Rozjemcy muszą sprawdzić, czy dana jednostka artylerji jest w stanie strzelać swobodnie i skutecznie ponad pokryciem terenu lub wzgórzami leżącemi przed nią, zwłaszcza w rozstrzygającej fazie toczącej się bitwy.

Jeżeli przewidziane jest zwalczanie czołgów nieprzyjacielskich, rozjemcy muszą decydować, czy potrzeba było wysuwać działa na stanowiska odkryte, oraz czy był czas, wystarczający na zmianę stanowiska.

7. Ocena celowości ognia artylerji przeciw różnorodnym celom wymaga każdorazowego badania, z uwzględnieniem następujących momentów: działanie ognia we właściwym czasie, możność obserwowania, skuteczność, działanie pocisków chemicznych, oddziaływanie na ducha przeciwnika.

8. Z racji udoskonalonych współczesnych sposobów zwiadów i obserwacji (lotnictwo, oddziały dźwiękowo - pomiarowe) artylerja, w czasie dłużej trwających walk—a zwłaszcza w działaniach obronnych wojny pozycyjnej—musi częściej zmieniać stanowiska.

9. Należy brać pod uwagę możność zaskoczenia przeciwnika masowym ogniem artylerji zarówno w wojnie pozycyjnej jak ruchowej, w razie gdy artylerja którejkolwiek ze stron zostanie wzmocniona.

10. Należy oceniać działalność artyleryjskich oddziałów obserwacyjnych, lotników i balonów na uwięzi.

11. Zasadniczo należy liczyć się z użyciem przez przeciwnika silnego lotnictwa i co za tem idzie, zbadać środki obrony przeciwlotniczej biernej i ewentualnie czynnej.

12. Ponieważ zaopatrzenie artylerji w amunicję i uzupełnianie tej amunicji jest sprawą doniosłej wagi—przeto rozjemcy i tej sprawie muszą poświęcić baczną uwagę.

Wskazane jest, by dowódcy jednostek artylerji przewidywali zużycie określonej ilości amunicji w związku z otrzymanemi zadaniami. Przy omówieniu ćwiczenia przewidywania te muszą być brane pod uwagę.

Powyższe wytyczne można również zastosować do działań i zadań dział i moździerzy piechoty.

Mogą służyć one jako podstawa dla pracy rozjemców, omawiających działania artylerji.

Mjr. dypl. J. Żychowski.

CZESKOSŁOWACKI NAUKOWY INSTYTUT WOJSKOWY I CZESKOSŁOWACKA PRASA WOJSKOWA.

Czeskosłowacki Naukowy Instytut Wojskowy.

(Vědecky Ůstaw Vojensky).

Powstały w 1919 czeskosłowacki Naukowy Instytut Wojskowy w Pradze jest instytucją prywatną, subwencjonowaną przez Ministerjum Obrony Narodowej. Członkiem może być każdy, kto interesuje się wiedzą wojskową. Instytut jest kierowany przez prezydjum i radę administracyjną — wybieralne na trzy lata. Niezbędną ilość pracowników przydziela Instytutowi minister obrony narodowej z pośród oficerów służby czynnej.

Wychodząc z założenia, że wiedza wojskowa nie może być majątkiem duchowym jedynego tylko stanu, lecz musi być rozpowszechniona wśród najszerszych warstw społeczeństwa — Instytut wybrał sobie za cel:

1. Stworzenie podstaw dla czeskosłowackiego piśmiennictwa wojskowego, pielęgnowanie wiedzy wojskowej, popieranie naukowych studjów wojskowych i wszelkich dążności tego rodzaju — oraz rozszerzanie zainteresowania się wiedzą wojskową na całe społeczeństwo.

2. Współpraca z innemi powołanemi czynnikami nad utworzeniem muzeum wojennego, oraz archiwum wojennego.

3. Praca nad podniesieniem wojskowo-naukowego poziomu wojska czeskosłowackiego.

Środki, któremi Instytut zamierza osiągnąć wytyczone cele, są następujące:

a) zebrania, odczyty na tematy wojskowe lub związane z wiedzą wojskową, wraz z dyskusjami;

b) bibljoteka, obejmująca dzieła wojskowe i inne, oraz czytelnia dla członków Instytutu;

c) kontakt z instytutami, towarzystwami naukowemi wojskowemi i cywilnemi, tak krajowemi jak i zagranicznemi — mający na celu wymianę myśli poglądów, oraz wspólne badania naukowe;

d) subwencje na rozwój wiedzy wojskowej, finansowanie wydawnictw naukowych, subwencje na podróże naukowe, ogłaszanie konkursów i wyznaczanie nagród;

e) wydawanie książek fachowych, oraz podręczników szkolnych, ocena wydawnictw z zakresu wojska;

f) pomoc przy opracowywaniu czeskiego słownictwa wojskowego i wydawaniu czeskiego słownika wojskowego;

g) wydawanie bibljografji czeskiej historji wojen;

h) wydawanie wojskowych publikacyj naukowych oraz wydawnictw popularnych celem propagowania w społeczeństwie zainteresowania i zrozumienia dla wiedzy wojskowej.

Program Instytutu jest zatem bardzo obszerny i rozległy.

Bibljoteka Instytutu powstała z dawnego Związku Oficerskiego „Militärwissenschaftlicher Verein" i bibljoteki szkoły kadeckiej w Pradze, oraz licznych darów. Liczy ona około 50.000 tomów, głównie w obcych językach. Zawiera wiele cennych materjałów. Mniej cenne niemieckie dzieła beletrystyczne zastąpiono literaturą czeską, oraz głównie fachowemi dziełami z literatur zachodnich i słowiańskich. Opracowane są katalogi kombinowane — autorski i przedmiotowy, alfabetyczny jest obecnie w opracowaniu.

Centralna bibljoteka ma znaczenie głównie tylko dla praskich członków Instytutu. Dla umożliwienia studjowania dzieł wojskowych również oficerom z innych garnizonów — Instytut urządził bibljoteki wędrowne, które pożycza kolejno małym garnizonom, odległym od centrów ruchu kulturalnego. Pozatem posyła również swym członkom żądane dzieła do wszystkich garnizonów.

Z bibljoteką ściśle złączona czytelnia, zaopatruje się w czasopisma zakupione z własnych środków lub otrzymane drogą wymiany za „Vojenské Rozhledy", które wydaje Instytut. Czytelnia posiada obecnie 27 dzienników i 215 czasopism (z czego jest 107 czeskich, 23 francuskich, 21 niemieckich, 5 angielskich, 6 włoskich, 8 rumuńskich, 5 jugosłowiańskich, 7 polskich, 5 rosyjskich i 6 amerykańskich).

Co do działalności wydawniczej, to wobec zupełnego braku czeskiej literatury wojskowej, musiano zacząć od wydawania zbiorów. Są to: Sbornik vêd vojenskych, Sbirka vojenskych priruček, Stefanikova knihovna spisu vzdelavacich, Propagačni knihovna i Knihovna prekladu vojenskych spisu cizojazycnych. Ogółem wydano dotąd 84 publikacyj.

Godnym uwagi sposobem popierania intelektualnej pracy w wojsku, okazały się konkursy na opracowanie niektórych zagadnień ważnych dla wojska, które Instytut ogłasza corocznie, korzystając z poparcia i bezpośredniego wpływu Ministerjum Obrony Narodowej. Na nagrody wydał Instytut dotąd za okres 4 lat 130.000 koron czeskich. W konkursie mogą brać udział oficerowie służby czynnej, rezerwy i w stanie spoczynku. Nagród udziela się w większości od 500-1000 koron, za wyjątkowe prace i więcej. W 1928 dano jedną nagrodę w wysokości 2000 koron i jedną w wysokości 1500 koron, siedem po 1200, 15 po 1000, 2 po 800 a 18 po 500 koron. Konkurs ogłoszony na rok bieżący obejmuje 62 tematów, które dotyczą: organizacji wojska 4, taktyki ogólnej 4, piechoty 3, artylerji 4, lotnictwa 4, kawalerji 3, wojska inżynieryjne 4, telegraficznego 4, samochodowego 3, taborów 2, wyszkolenia 10, służby zdrowia 4, służby gospodarczo-administracyjnej 4, sprawiedliwości 2, topografji 3 techniki uzbrojenia 2, przemysłu wojennego i mobilizacji gospodarczej 3, Prezydent Republiki ofiarował 5000 koron, które będą nagrodą za pracę uznaną za najlepszą. Poza tem mają być przedstawione prezydentowi 3 najlepsze prace do przeczytania.

Instytut zorganizował dotąd przeszło 80 odczytów — prócz niezliczonych drobnych, wygłaszanych po garnizonach.

W bieżącym roku Instytut organizuje topograficzne kursy dla członków związków wychowania fizycznego: „Sokół", turyści, „Orzeł" i t. p. celem nauczenia frekwentantów czytania map wojskowych.

Przegląd czeskosłowackiej prasy wojskowej.

Głównem a równocześnie i najstarszem czeskosłowackiem wydawnictwem wojskowem są „Vojenské Rozhledy" (Przegląd Wojskowy),— wydawane przez Naukowy Instytut Wojskowy w Pradze. Naczelnym redaktorem jest płk. dypl. Fiala, stojący na czele kursów dowódców w Pradze. Komitet redakcyjny składa się z 3 oficerów ze Sztabu Głównego—między nimi szef oddziału wychowawczo-szkolnego, oraz oficera pełniącego funkcję generalnego sekretarza wspomnianego instytutu. Między współpracownikami jest naogół mało wyższych oficerów. Do stałych współpracowników należą między innymi oficerowie misji francuskiej oraz kilku rosyjskich oficerów, przebywających jako emigranci w Czechosłowacji.

Vojenské Rozhledy zaczęły wychodzić w 1920 roku—początkowo jako dwumiesięcznik — od 1922 jako miesięcznik (formatu wielkiej 8⁰ w zeszytach mających przeciętnie 72 stronic). Początkowo, jako jedyny ogólny przegląd, służyć musiały dla wszystkich broni i służb. Z biegiem czasu, przez powstanie samodzielnych przeglądów najważniejszych służb, zmniejszył się zakres działania „Vojenskych Rozhledów", a praca ich mogła być intensywniejsza. Przynoszą one artykuły o współdziałaniu broni, o taktyce i rozwoju poszczególnych broni, wychowaniu i szkolnictwie wojskowem, o pracy służb, wreszcie artykuły wojskowo-historyczne, jednak punkt ciężkości spoczywa na zagadnieniach broni głównych i taktycznych zadaniach wielkich jednostek. Program czasopisma coraz bardziej przystosowuje się do praktycznych potrzeb wojska czeskosłowackiego. Bardzo rzadko ogłaszane są tu monografje historyczne, opisujące wypadki wojenne. Również i operacje na Słowaczyźnie w 1918, gdzie pozostająca pod włoskiem, a następnie francuskiem dowództwem, czeskosłowacka siła zbrojna biła się z oddziałami węgierskiemi — opracowane są w nieznacznej tylko mierze. Redakcja, jak się zdaje, nie reflektuje zasadniczo na przekłady artykułów obcych, choćby nawet były specjalnie dla niej napisane Stosunkowo również mało miejsca poświęca się polemice. Obok samodzielnych, często bardzo obszernych artykułów—każdy zeszyt w rubryce „Wojskowość w domu i zagranicą" zawiera cały szereg krótszych prac, życiorysów osób wojskowych, przegląd organizacji sił zbrojnych innych państw i t. p. Znajdujemy tam informacje o czynności Instytutu oraz o konkursach wojskowo-literackich. Wyróżnione artykuły z tych corocznych konkursów są według uznania redakcji ogłaszane w „Vojenskych Rozhledach".

Dużo miejsca zajmują w „Vojenskych Rozhledach" przeglądy czechosłowackich i zagranicznych pism, ocena nowych książek wojskowych oraz przegląd biljograficzny.

Od 1921 r. mają „Vojenské Rozhledy" samodzielny załącznik „Cvicebni Listy", poświęcony głównie praktycznemu szkoleniu taktycznemu. Ogłaszane są tam praktyczne zadania taktyczne z rozwiązaniami. Główna uwaga jest poświęcona kandydatom do Szkoły Wojennej, przygotowującym się do egzaminu.

„Vojenské Rozhledy" obejmują rocznie 750—„Cvicebni Listy" ponad 200 stron i dużą ilość załączników, zwłaszcza szkiców Wychodzą w nakładzie 4000 egzemplarzy.

„Vojenská Vychova".

Dla dyskutowania zagadnień z dziedziny wyszkolenia i wychowania żołnierza, jak i dla opracowywania tematów z zakresu psychologji i pedagogiki wojskowej, powstał z końcem 1924 miesięcznik „Vojenská Vychova", wydawany przez Oddział Wyszkolenia Sztabu Głównego. Czasopismo to stało się z biegiem czasu doradcą młodszych oficerów przy ich pracy nad szeregowymi.

Miesięcznik podzielony jest na dwie części: teoretyczną, która przynosi oryginalne i tłumaczone artykuły z zakresu psychologji wojskowej, socjologji, pedagogiki i dydaktyki, ujęte z punktu widzenia wyszkolenia oraz wychowania fizycznego i moralnego; praktyczną, poświęconą rozwiązywaniu konkretnych przykładów taktycznych, przygotowaniu ćwiczeń z szeregowymi i t. p.—w ramach najwyżej bataljonu.

„Vojenská Vychova" przeznacza poza tem dość dużo miejsca na wychowanie fizyczne, sport w wojsku, praktyczne rady z zakresu służby wewnętrznej, bibljoteki żołnierskie, nauczanie analfabetów, film i teatrzyki marjonetkowe. Każdy zeszyt zamykają sprawozdania o książkach, nadających się do bibljotek pułkowych, dalej informacje o doświadczeniach z zakresu wyszkolenia i wychowania wojska własnego i obcych.

„Vojenská Vychova" jest kierowana przez komitet redakcyjny, złożony z oficerów 5 Oddziału Sztabu Głównego (wyszkolenie i szkoły). Współpracownikami są głównie młodsi oficerowie. Administruje pismem prywatna firma wydawnicza, przytem Ministerjum Obrony Narodowej udziela subwencyj. Czasopismo liczy około 16 stron formatu 4°; wychodzi w nakładzie 5.000 egzemplarzy.

„Vojensko Technické Zpravy".

Czasopismo założone z końcem 1923 jako oficjalny przegląd fachowy dla informowania wojska o stanie i postępach techniki wojskowej, oraz o postępach wiedzy przyrodniczej i technicznej z uwagi na ich zastosowanie w wojskowości, poza tem dla zaznajomienia ogółu z fachowemi pracami wojska, wykonywanemi w tym zakresie dla obrony państwa.

Czasopismo jest wydawane przez Wojskowy Instytut Techniczny — którego szef jest naczelnym redaktorem. Do komitetu redakcyjnego należą szefowie oddziałów Instytutu, oraz niektórzy fachowcy z Ministerjum Obrony Narodowej. Administracją i wydawaniem zajmuje się firma prywatna, tak że do wojska należy tylko część redakcyjna.

Początkowo czasopismo było dwumiesięcznikiem, od 1926 wychodzi jako miesięcznik.

„Vojensko Technicke Zpravy" („Wiadomości Wojskowo-Techniczne") obejmują dwie części:

1. Oryginalne prace oficerów z zakresu techniki artylerji, uzbrojenia, inżynierji, lotnictwa, samochodów, walki gazowej i materjałów wybuchowych, przedewszystkiem prace eksperymentalne, wykonane w zakładach i na strzelnicach, dalej uwagi o sprawach aktualnych z zakresu wyposażenia i organizacji wojska technicznego i służb, wreszcie artykuły i studja historyczne z zakresu techniki wojskowej.

2. Referaty o czynności własnego wojska technicznego i obcych. Zwięzłe przeglądy: samochodowy, artyleryjski, walki gazowej gospodarczo-przemysłowy, lotniczy, amunicyjny, budowlany, uzbrojenia i inżynieryjny Do tego dochodzi regu-

larny przegląd patentowy, sprawozdania o książkach i przegląd czasopism wojskowo-technicznych i technicznych.

Czasopismo jest bardzo starannie wydawane i bogato ilustrowane, stoi na wysokim poziomie naukowym. Jest subwencjonowane przez Ministerjum Obrony Narodowej i popierane przez Związek Inżynierów Wojskowych

„Vojenské Zdravotnické Listy".

Czasopismo założone w 1925 r. jako naukowy organ wojskowych lekarzy, weterynarzy i aptekarzy. Wydawane przez Wojskowo-Sanitarny Korpus Doradczy zapomocą Ministerjum Obrony Narodowej. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą również profesorowie uniwersytetu.

Kwartalnik omawia organizację służby zdrowia w czasie pokoju i wojny, zawiera przykłady z jej działalności w polu, zamieszcza artykuły z zakresu zagadnień populacyjnych w związku z poborem, podaje informacje o zwalczaniu chorób w wojsku, o fachowej literaturze i ogólnym ruchu naukowym. Do każdego artykułu dołączone jest krótkie streszczenie w języku francuskim i angielskim.

Czasopismo wychodzi 4 razy do roku, w objętości około 330 stron—w nakładzie 1000 egzemplarzy. Czasopismo odznacza się wysokim poziomem naukowo-fachowym.

„Vojenské Intendanční Rozhledy".

Przegląd ten zaczął wychodzić dopiero z końcem 1928 jako naukowy organ oficerów intendentów, oraz oficerów służby gospodarczo - administracyjnej. Wydawany jest przez Wojskową Szkołę Intendentury w Pradze, której komendant jest naczelnym redaktorem pisma. W komitecie redakcyjnym obok oficerów zasiada cały szereg fachowców cywilnych.

Program czasopisma obejmuje różne gałęzie służby intendentury, ze specjalnem uwzględnieniem doświadczeń ostatnich wojen. Do tego dochodzą zagadnienia zależności gospodarki wojskowej od sytuacji państwa, oraz problem gospodarki wojennej.

Wydany dotychczas 1 zeszyt przedstawia się dobrze; obok licznych artykułów zawiera przegląd gospodarczy, sprawozdania z obcych przeglądów oraz obszerną bibljografję. Podobnie jak Vojenské Rozhledy — mają „Vojenské Intendanční Rozhledy", oddzielnie dołączony, praktyczny przykład zaopatrywania dywizji w polu, z mapą.

Czasopismo ma wychodzić tymczasem jako kwartalnik.

Zprávy o Letectvi.

Czasopismo, wydawane od 1923 r. przez Wojskowy Instytut Badań Lotniczych, zostało przekształcone w 1927 w Technické Zprávy Vojenského Ustavu Studijního. Techniczne te wiadomości wychodzą sporadycznie; zawierają referaty i prace naukowe członków Instytutu oraz innych badaczy spraw lotniczych.

Letectvi.

Jest to organ Aeroklubu republiki czeskosłowackiej, popierany przez Ministerjum Obrony Narodowej oraz Ministerjum Robót Publicznych, do którego należą sprawy lotnictwa cywilnego. Naczelnym redaktorem jest szef sekcji aerodynamicznej Wojskowego Instytutu Badań Lotniczych — a w komitecie redakcyjnym za-

siadają, obok kilku oficerów, cywilni fachowcy i wybitni konstruktorzy z fabryk samolotów.

„Letectví” jest miesięcznikiem, bogato ilustrowanym, o pięknej szacie zewnętrznej, który wychodzi już 9-ty rok, a rozwija się stale, tak pod względem treści, jak i objętości. Przynosi artykuły poświęcone zagadnieniom technicznym, organizacyjnym i osobowym lotnictwa wojskowego i cywilnego. Poza tem każdy numer zawiera przegląd patentowy, drobne informacje lotnicze z kraju i z zagranicy, przegląd techniczny, transportowy, oraz bibljografję. Do każdego zeszytu dołączano przedtem streszczenia w języku francuskim, obecnie wydaje się specjalny miesięcznik propagandowy „Le mois aéronautique tchécoslovaque”.

Letec.

Miesięcznik Ligi Lotniczej Masaryka — ogólnopaństwowej organizacji propagandowej—oraz Związku Pilotów, początkowo jako dwutygodnik był organem tylko Związku Pilotów ostatnio przejęty również i przez Ligę, został rozszerzony. W komitecie redakcyjnym zasiada wielu oficerów. Głównem zadaniem czasopisma jest akcja propagandowa. Stara się ono zwrócić uwagę społeczeństwa na znaczenie i niebezpieczeństwo lotniczej walki gazowej, pracując—zgodnie z intencjami Ligi—nad wychowaniem i przygotowaniem ogółu do wszelkich ewentualności tej walki.

Nase Vojsko.

To popularne czasopismo dla żołnierzy jest najstarszem wydawnictwem wojskowem—gdyż zaczęło wychodzić z końcem 1918 pod nazwą „Bratrstvi”. Zadaniem jego jest moralne wychowanie żołnierzy. Stara się ono przeniknąć również i do szeregów żandarmerji, policji i straży pogranicznej oraz do ogółu obywateli, celem szerzenia idei obrony państwa i zrozumienia dla służby wojskowej.

Początkowo ilustrowany tygodnik, o niestałej linji i nieodpowiadający praktycznym potrzebom wojska, przejęty został dopiero w 1927 przez 5 Oddział Szkolnictwa Sztabu Głównego i przez niego zreorganizowany. Obecnie stał się dwutygodnikiem; wydawany jest przez firmę prywatną, subwencjonowaną przez wojsko, przytem redakcja spoczywa w ręku 5 Oddziału Sztabu Głównego.

Czasopismo, zaopatrzone w liczne ilustracje, przynosi krótkie, zajmujące artykuły, anekdoty, zabawne opowiadania z życia wojska i z wojny. Do tego wplecione są pouczenia o powinnościach wojskowych i o poszczególnych broniach

Dustojnicke Listy.

Zkolei drugie z najstarszych czasopism wojskowych — „Oficerskie Listy” są organem Związku Oficerów czeskosłowackich, który skupia w sobie cały korpus oficerski, a więc oficerów służby czynnej, rezerwy i w stanie spoczynku.

Czasopismo przynosi krótkie artykuły o zagadnieniach organizacyjnych, wyszkoleniowych i personalnych, oraz ogólnie ujęte wspomnienia wojskowo-historyczne, dalej wiadomości z życia wojska własnego i wojsk obcych, oraz ocenę nowych wydawnictw. Każdy numer zawiera również przegląd ostatnich wydarzeń politycznych w kraju i zagranicą. Dużo miejsca w czasopismie zajmują artykuły tyczące się stanu korpusu oficerskiego, jak np. sprawy awansów i uposażenia, dalej informacje o czynności centrali oraz kół garnizonowych Związku.

„Dustojnické Listy” wychodzą co tydzień.

Hlas Narodni Obrany.

Jest organem Związku Kompanijnych (rotmistr), to jest wyższych podoficerów zawodowych, którzy w wojsku czeskosłowackiem razem z oficerami należą do gażystów.

Jest to dwutygodnik, który wychodzi już 11 rok, a poświęcony głównie sprawom korpusu kompanijnych. Fachowym zagadnieniom poświęca się on tylko sporadycznie. Czasopismo przynosi wiadomości o nowościach organizacyjnych, o wyszkoleniu, zwłaszcza w małych jednostkach, informacje o wojskach obcych, wspomnienia z wojny, drobne szkice historyczne—oraz przeglądy: lotniczy, szachowy i t. p. Jako organ Związku Kompanijnych przynosi liczne sprawozdania z czynności Związku i filij miejscowych. Celem podniesienia poziomu kulturalnego czytelników, czasopismo wydaje jako załącznik specjalny przegląd p. t. „Osvetove Rozhledy", który jest poświęcony sprawom kulturalnym i działalności oświatowej w wojsku. Przynosi pouczające artykuły z wszelkiego zakresu.

Ceskoslovensky Legionar.

Czasopismo to wychodzi od 1919 r., staraniem kancelarji czeskosłowackich legij przy Ministerjum Obrony Narodowej. Urząd ten ma w ewidencji wszystkich tych, którzy w latach 1914 — 1918 należeli do czeskosłowackich legij, formowanych zagranicą oraz stara się o ich zabezpieczenie, jak i pozostałych rodzin.

Obok wojskowo-politycznych spraw aktualnych i drobniejszych wiadomości tygodnik ten, który nie ma żadnego programu taktycznego czy technicznego, przynosi urywki z historji pułków, wspomnienia wojenne i t. p. Dużo miejsca poświęcone jest ogłoszeniom o wolnych miejscach i konkursom na posady dla byłych legjonistów.

Ogółem można powiedzieć, że wojsko czeskosłowackie zwracało od samego początku swego istnienia baczną uwagę na wytworzenie dogodnych warunków i organów dla ideowej pracy w wojsku. Natrafiało przytem na niezliczone trudności. Doktryna wojenna musiała być dopiero tworzona pod różnemi wpływami. Korpus oficerski był niejednolity i zbyt zajęty sobą i kłopotami materjalnemi, ogół zaś nieprzychylnie usposobiony do idei obrony narodowej. Dzisiaj można powiedzieć, że trudności te są pokonane, a korpus oficerski może się poświęcać intensywnie pracy teoretycznej. Istniejące czasopisma wojskowe stoją na wysokości zadania, a fachowy ich poziom stale się podnosi. Pewną luką jest jedynie brak przeglądów poszczególnych broni głównych. Jest to może anomalja, gdyż służby je posiadają i to na dosyć wysokim poziomie naukowym.

Brak ten ma być w niedługim czasie jednak wyrównany. Poza tem „Vojenské Rozhledy" mają wydawać na wzór naszego „Przeglądu Wojskowego" jako uzupełnienie, również i przekłady najlepszych artykułów obcych.

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

Prace Komitetu Rzeczoznawców w Paryżu nad uregulowaniem zagadnienia zobowiązań niemieckich z tytułu odszkodowań wojennych. Piąte wydanie Rocznika Wojskowego, wydawnictwa Sekretarjatu Ligi Narodow. Redukcja personelu w nowej organizacji służby intendentury i taborów.

Najpoważniejszem bezwątpienia zagadnieniem międzynarodowem chwili obecnej jest przebieg oraz wynik obrad paryskiego Komitetu Rzeczoznawców, który ustalić miał i jak ostatnie depesze donoszą, ustalił definitywnie tak ogólną sumę odszkodowań, jaką ma zapłacić Rzesza Niemiecka państwom sprzymierzonym, jak i ilość, oraz wysokość rocznych spłat. Prace tego Komitetu posiadają przedewszystkiem niezmiernie doniosłe znaczenie ekonomiczne, nie są jednak pozbawione także i znaczenia politycznego. Osiągnięcie bowiem zgody, a tem samem ostateczne załatwienie sprawy odszkodowań niemieckich, regulujących wszelkie pretensje państw wierzycieli Rzeszy, nie może pozostać bez wpływu na ułożenie się dalszych stosunków między Rzeszą Niemiecką, a państwami—wierzycielami.

Ażeby zdać sobie sprawę ze znaczenia wyników pracy Komitetu Rzeczoznawców oraz należycie ocenić korzyści, jakie, zdaniem naszem, osiągnęły w tych rokowaniach Niemcy, należy zapoznać się z całem zagadnieniem odszkodowań we wszystkich jego fazach rozwojowych, zaczynając od momentu początkowego, t. j. od traktatu wersalskiego.

Jak wiemy, Niemcy zostały zobowiązane traktatem wersalskim do spłaty odszkodowań wojennych państwom sprzymierzonym. Spłaty miały być dokonane częściowo w gotówce, w znacznej zaś części w ratach pieniężnych oraz w świadczeniach rzeczowych. Traktat nie określił jednak wysokości zobowiązania, ani wysokości rat rocznych, pozostawiając ustalenie wysokości tych kwot specjalnemu Komitetowi Rzeczoznawców, który miał być w przyszłości dla tych celów powołany przez państwa zainteresowane. Niemcy musiały złożyć jednak zobowiązanie wypłacenia kwoty 60 miljardów marek złotych, w $^1/_3$ w gotówce w ciągu roku, w $^2/_3$ zaś w ratach rocznych przy oprocentowaniu długu na $2^1/_2\%$ do maja 1926 r., a od tego terminu na 5%. Nadto złożyły one dodatkowe jeszcze zobowiązanie spłaty dalszych 40 miljardów marek złotych, o ile specjalny Komitet Rzeczoznawców uzna, iż Rzesza Niemiecka będzie w stanie wykonać powyższe zobowiązanie.

Do tych kwot doszły jeszcze dalsze spłaty, wynikające z zawarcia układu finansowego z Belgją.

Spłaty miały być wykonywane na korzyść wszystkich państw sprzymierzonych, w pierwszym rzędzie Francji i miały być zużyte w części na pokrycie zobowiązań, które państwa sprzymierzone zaciągnęły między sobą, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych, które zostały po wojnie głównym wierzycielem reszty

państw sprzymierzonych, w części zaś na odszkodowanie za zniszczone mienie na terenach francuskich i belgijskich, zajętych w czasie wojny przez wojsko niemieckie.

Przegrana wojna, olbrzymie zobowiązania państwa wobec państw zwycięskich i wobec własnych obywateli, wreszcie rewolucja spowodowały, iż w Niemczech rozpoczęła się bezpośrednio po zakończeniu wojny stopniowa inflacja pieniężna, która w dwa lata później przeszła w gwałtowny spadek wartości marki, przewyższający swojemi rozmiarami nawet spadek naszej marki z lat 1922 i 1923. Powszechne jest mniemanie, iż rząd niemiecki nie przeciwdziałał celowo wzrastającej inflacji, gdyż pozwalała mu ona na uregulowanie wewnętrznych zobowiązań wojennych, oraz na odrestaurowanie i techniczne podniesienie, przez bardzo poważne inwestycje, przemysłu, który mógł się stać w ten sposób znowu groźnym konkurentem przemysłu państw zachodnich na rynkach światowych. Inflacja przyniosła jeszcze jedną poważną korzyść rządowi niemieckiemu, a mianowicie dała mu możność złożenia wobec państw sprzymierzonych oświadczenia, iż nie jest on w stanie spłacać zobowiązań, nałożonych na niego przez traktat pokojowy.

Przez takie oświadczenie znalazły się państwa sprzymierzone w bardzo trudnem położeniu. Wysokie zobowiązania wobec Stanów Zjednoczonych wymagały z ich strony spłat, podczas gdy raty długu niemieckiego, które miały iść na powyższe spłaty nie wpływały. Nadto Francja wydatkowała bardzo poważne kwoty z własnych funduszów na inwestycje w zniszczonej przez Niemcy części kraju, co łącznie z zapowiedzią niepłacenia rat przez Rzeszę Niemiecką, postawiło Francję wobec bardzo poważnego kryzysu finansowego.

W tych warunkach szybko nastąpiła zgoda wszystkich najbardziej zainteresowanych państw co do utworzenia przewidzianego już w traktacie Komitetu Rzeczoznawców, który miał za zadanie opracować plan sanacji finansów Rzeszy Niemieckiej oraz ustalić wysokość i termin spłat długu niemieckiego. Oba te zagadnienia łączyły się ściśle ze sobą, bez uzdrowienia bowiem finansów Niemiec nie mogło być mowy o jakichkolwiek spłatach długów z ich strony.

Po długich studjach powołany Komitet opracował w r. 1924 plan uzdrowienia finansów Rzeszy oraz plan spłat odszkodowań, zwany od nazwiska przewodniczącego Komitetu, przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, Charles'a D. Dawes'a „planem Dawes'a".

W pierwszej swojej części plan Dawes'a przewiduje doprowadzenie finansów niemieckich do takiego stanu, aby możliwe było spłacanie zobowiązań traktatowych bez naruszenia ustabilizowanej, na skutek silnego napływu pożyczek amerykańskich, waluty. Druga część planu poświęcona jest uregulowaniu spłat długów.

Określając wysokość rocznych spłat Komitet Rzeczoznawców przyjął za podstawę zdolności płatnicze Niemiec, a w szczególności wpływy, jakie państwo niemieckie powinno otrzymać z podatków, przyczem przerobiono cały dotychczasowy system podatkowy w tym kierunku, aby obywatel niemiecki, którego majątek nie został przez wojnę zniszczony, ponosił przynajmniej te same ciężary, co obywatel tych państw, których majątki zostały na znacznych obszarach kompletnie zrujnowane.

Na cele spłat rocznych odszkodowań przeznaczono następujące źródła:

1) 5% obligacje kolejowe w wysokości 11 miljardów mk. zł., któremi obciążone zostały skomercjalizowane koleje niemieckie,

2) 5% obligacje przemysłowe na sumę 5 miljardów mk zł., zahipotekowane na prywatnym przemyśle niemieckim,

3) sumy płatne z rocznych dochodów Rzeszy, preliminowane corocznie w budżecie.

Na podstawie powyższych wpływów ustalono plan spłat, przy uwzględnieniu okresu ulgowego, obowiązującego do roku budżetowego 1928/29. Plan ten ustala następujące spłaty roczne:

W r. 1924/25	—	200 miljonów marek zł.
„ 1925/26	—	720 „ „ „
„ 1926/27	—	1.200 „ „ „
„ 1927/28	—	1.750 „ „ „
„ 1928/29	—	2 500 „ „ „

Od tego roku spłaty roczne mają wynosić stale 2.500 miljonów marek złotych.

O ile jednak stale urzędująca Komisja Kontrolna uzna, że możliwości płatnicze Niemiec się zwiększą—sumy rocznych spłat mogą być zwiększone. Plan Dawes'a nie ustalił jednak, co jest bardzo ważne, ilości lat, w przeciągu których ma trwać obowiązek Niemiec płacenia rocznych rat, a przez to samo nie określił wcale wysokości ogólnej sumy zobowiązań niemieckich. Ustalenie tych cyfr odłożono na później.

Lata ulgowe pozwoliły Rzeszy Niemieckiej na regularne dokonywanie rocznych spłat, co z powodu stosunkowo niskich kwot przychodziło im bez większych trudności. Równocześnie przy pomocy miljardowych pożyczek amerykańskich dokonywały Niemcy olbrzymich inwestycyj w przemyśle, starając się podnieść go pod względem technicznym na wyższy poziom, niż konkurujące z nim na rynkach światowych przemysły państw zachodnich, zwłaszcza Francji i Anglji. Dawało im to podwójne korzyści: z jednej strony umożliwiało ekspansję przemysłową na rynki światowe, z drugiej wzmacniało zainteresowanie się kapitału amerykańskiego życiem finansowem Niemiec, co miało, ich zdaniem, ułatwić im walkę o obniżenie spłat z tytułu zobowiązań odszkodowawczych

Gdy tylko minął okres ulgowy, a spłaty roczne miały już stale wynosić stosunkowo wysoką kwotę $2^1/_2$ miljarda marek zł, rząd niemiecki wystąpił z żądaniem rewizji planu Dawes'a w kierunku:

1) ustalenia ogólnej sumy odszkodowań,
2) zmiejszenia wysokości rocznych spłat,
3) zniesienia kontroli finansowej,

motywując swoje stanowisko niemożnością ponoszenia tak wielkich zobowiązań, mimo iż raport stałego agenta reparacyjnego Parkera Gilberta przedstawił sytuację gospodarczą Niemiec jako bardzo pomyślną, oraz ocenił że wysokość spłat rocznych nie przewyższa zdolności płatniczej Niemiec. Należy jednak dodać, iż i Parker Gilbert uważał za konieczne ostateczne ustalenie wysokości sumy, którą Niemcy mają zapłacić

Słuszność żądania definitywnego określenia wysokości długu, nadto dobra gra dyplomatyczna Niemiec, polegająca na połączeniu żądania rewizji planu Dawes'a ze sprawą ewakuacji Nadrenji, przyczyniły się do odniesienia pierwszego sukcesu przez rząd niemiecki w formie zgody państw sprzymierzonych na powołanie nowego Komitetu Rzeczoznawców, mającego za zadanie przeprowadzenie rewizji planu Dawes'a. Nadzieje rządu niemieckiego na pomyślne wyniki obrad Komitetu Rzeczoznawców miały swoje główne źródło w rozbieżności interesów państw, reprezentowanych na konferencji. Jak wykazał przebieg prac Komitetu, nadzieje tę nie okazały się złudne.

Uzgodnienie stanowisk poszczególnych państw, biorących udział w pracach Komitetu przez swoich rzeczoznawców, wymagało początkowo pokonania bardzo wielu trudności, co w dużym stopniu przyczyniło się do wzmocnienia pozycji delegatów niemieckich. Początkowo Komitet, idąc po linji mniejszego oporu, zajął się studjowaniem technicznych sposobów i możliwości spłat, bez naruszenia stabilizacji marki. Wynikiem tych studjów był projekt utworzenia „Banku Reparacyjnego", który miałby zajmować się całokształtem zagadnień odszkodowawczych, a więc zarówno zobowiązań Niemiec wobec państw sprzymierzonych, jak i tych ostatnich wobec Stanów Zjednoczonych. Projekt ten nie uzyskał początkowo zgody rzeczoznawców niemieckich.

Następnie Komitet przeszedł do właściwego zagadnienia, a mianowicie do ustalenia wysokości zobowiązań Rzeszy wobec państw wierzycieli oraz do określenia warunków płatności. Jednym z pierwszych postulatów państw sprzymierzonych, a przez Komitet przyjętych, było zniesienie ochrony transferu i częściowa komercjalizacja długu niemieckiego, obejmująca obligacje kolejowe i przemysłowe. Przeciwko obydwu tym postulatom rzeczoznawcy niemieccy stanowczo zaprotestowali.

W sprawie ochrony transferu motywy stanowiska rzeczoznawców niemieckich są zupełnie zrozumiałe z punktu widzenia ekonomicznego. Ochrona transferu zmusza państwa sprzymierzone do trzymania znacznych sum, przypadających im z tytułu rocznych rat w Niemczech bez możności przekazywania ich zagranicą, co niewątpliwie zapewnia stałość wartości marki niemieckiej, a więc ma dla życia gospodarczego Niemiec doniosłe znaczenie. Inaczej jednak przedstawia się sprawa komercjalizacji obligacyj niemieckich, t. j. puszczenia i sprzedaży tych obligacyj na rynku światowym w ręce prywatne. Opór Niemiec przeciwko temu postulatowi, wysuniętemu przez Francję, znajduje swoje wytłumaczenie jedynie w przeświadczeniu, że dopóki obligacje te znajdują się w rękach rządu państw sprzymierzonych, wartość ich zależna będzie zawsze od ewentualnego ukształtowania politycznego, podczas gdy puszczone w ręce prywatne muszą być bezwzględnie spłacane, o ile rząd niemiecki nie chce narazić się na ogłoszenie bankructwa państwa. Z tego wynika, iż rząd niemiecki nie traktuje pracy Komitetu jako ostatecznego uregulowania swoich zobowiązań, ale starać się będzie przy najbliższej sposobności wystąpić z dalszemi żądaniami rewizyjnemi.

W sprawie ostatecznego ustalenia wysokości zobowiązań niemieckich, państwa—wierzyciele po długich wzajemnych pertraktacjach i daleko idących ustępstwach zgodziły się na zrzeczenie się przywileju „indeksu dobrobytu" —przewidzianego w planie Dawes'a, a zezwalającego na zwiększenie spłat rocznych powyżej ustalonej kwoty $2^1/_2$ miljarda marek zł., o ile indeks, obliczany na podstawie rozwoju głównych przejawów wzrostu bogactwa narodowego Niemiec wykaże odpowiednie zwiększenie, żądając wzamian za to dokładnego określenia ogólnej sumy zobowiązań, płatnych w ratach rocznych w następujących wysokościach:

1) 37 rocznych spłat zmiennych, wahających się od 1.800 miljonów marek zł. rocznie do 2.450 miljonów marek zł., odpowiadających przeciętnej spłacie rocznej w wysokości 2.200 miljonów marek zł.,

2) 21 dalszych spłat rocznych po 1.700 miljonów marek zł., przytem ostatnia rata miała wynosić 900 miljonów marek zł.

W odpowiedzi na te propozycje Niemcy zaofiarowały ze swojej strony, jako całkowite uwolnienie się od zobowiązań odszkodowawczych, tylko 37 spłat rocznych po 1.650 miljonów marek zł. Różnica więc, jak widać, między obydwiema propozycjami była bardzo znaczna. Jezeli bowiem ustalimy całość zobowiązań według

propozycji państw sprzymierzonych, biorąc za podstawę $5^1/_2\%$ i 1% amortyzacji to otrzymamy kapitał 40 miljardów marek zł., podczas gdy przy propozycjach niemieckich, kapitał obliczony na tej podstawie, wyniesie tylko 26 miljardów — różnica więc wynosi około 14 miljardów marek zł.

W tych wurunkach porozumienie wydawało się być wykluczone. Państwa sprzymierzone bowiem, a w szczególności Francja, nie mogły nawet przyjąć za podstawę do dyskusji propozycyj niemieckich, które nietylko nie pokrywały odszkodowań za zniszczenia wojenne, ale nawet nie wyrównały całkowicie zobowiązań tych państw wobec Stanów Zjednoczonych.

W momencie jednak, w którym zdawało się zerwanie pracy Komitetu Rzeczoznawców nieuniknione—wystąpił z nowemi propozycjami rzeczoznawca amerykański Owen Young, który wbrew powszechnym przewidywaniom, zdołał doprowadzić do porozumienia i przyjęcia wspólnego planu, nazwanego planem Younga. Plan ten przedstawia się w sposób następujący:

1) Rzesza Niemiecka ma spłacać państwom sprzymierzonym tytułem odszkodowań przez pierwsze 37 lat zmienne raty roczne o przeciętnej wysokości 1.988.800.000 marek zł., a przez następne 21 lat również zmienne raty roczne w wysokości od 1.607.700.000 marek zł., do 897.800.000 marek zł.

2) W wypadku, gdyby Stany Zjednoczone zmniejszyły w czasie pierwszych 37 lat swoje pretensje względem państw sprzymierzonych z tytułu udzielonych im w czasie wojny pożyczek, to korzyści te przypadną w $^1/_3$ państwom sprzymierzonym, a $^2/_3$ Rzeszy Niemieckiej. Gdyby to jednak nastąpiło w następnych 21 latach, wszelkie korzyści, wynikające ze zmniejszenia długu, przypadną wyłącznie Rzeszy Niemieckiej

3) Dla załatwienia wszelkich spraw, wynikających ze spłat rocznych, a więc celem ściągania należnych rat i ich przydziału poszczególnym państwom, zostaje utworzony specjalny międzynarodowy bank reparacyjny z kapitałem 100 miljonów dolarów.

Plan Younga jest kompromisem i powstał wskutek wzajemnych ustępstw wszystkich państw zainteresowanych. Wszystkim też państwom przynosi on pewne korzyści, niewątpliwie jednak największe korzyści daje Niemcom. Wprawdzie bowiem utrzymała się zasada podwójnych spłat, które trwać mają 58 lat i które pokryć mają tak zobowiązania państw sprzymierzonych wobec Stanów Zjednoczonych, jak i częściowo odszkodowania za zniszczone obszary — to jednak ustalone spłaty roczne są około 500 miljonów marek zł. mniejsze, niż w planie Dawes'a. Nadto plan Younga przewiduje możliwość jeszcze dalszego ich obniżenia w wypadku, gdyby Stany Zjednoczone zmniejszyły swoje pretensje do swoich dłużników co pomimo dotychczasowej stanowczo odmownej postawy Stanów Zjednoczonych, nie można uważać za niemożliwe. Wreszcie Niemcy zyskują zwolnienie ich od dotychczas wykonywanej na podstawie planu Dawes'a kontroli finansowej, która była dla nich nadzwyczaj uciążliwa.

Przyjęcie planu Younga posiada nadto bardzo doniosłe znaczenie polityczne dla Niemców. Z tą chwilą bowiem zagadnienie odszkodowań zatraciło charakter polityczny, a pozostało jedynie sprawą gospodarczą i finansową, co wzmocniło wybitnie położenie Rzeszy Niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, iż rząd niemiecki nie omieszka wykorzystać tej dogodnej dla niego sytuacji i skieruje pierwsze swoje dążenia do uzyskania ewakuacji Nadrenji, co godzi przedewszystkiem w interesy Francji, a pośrednio Polski. Jak ostatnie depesze donoszą, w sprawie ewakuacji Nadrenji odbyły się już wymiany zdań między ministrami spraw zagranicznych: Briandem a Stressemanem z których można wywnioskować, że nieustępliwe

dotychczas stanowisko Francji uległo znacznym zmianom. Dla Polski sprawa ta posiada zasadnicze znaczenie.

O korzyściach, jakie Niemcom daje plan Younga świadczą najlepiej głosy pracy niemieckiej, która nie tai swojego zadowolenia z osiągniętych wyników. Charakterystyczny przytem dla Niemców jest fakt, iż znaczna część prasy bagatelizuje sobie już dzisiaj — zaraz po podpisaniu planu — długotrwałość spłat rocznych w tem głębokiem przekonaniu, iż ta sprawa musi ulec jeszcze rewizji. „Absurdem bowiem byłoby — jak pisze jeden z dzienników — myśl, by jeden naród płacił innym narodom poprzez kilka pokoleń odszkodowania wojenne".

Sekretarjat Ligi Narodów rozesłał piąte już wydanie redagowanego przez siebie Rocznika Wojskowego, który obejmuje tym razem monografje 60 państw świata, zarówno członków, jak i niećzłonków Ligi Narodów. Monografje opierają się na najnowszych danych z pierwszych miesięcy 1929 r. W układzie swoim nie odbiegają one od monografji z lat poprzednich i składają się z trzech części:

1) pierwszej, poświęconej lądowej sile zbrojnej, podającej wszystkie zasadnicze wiadomości, począwszy od podstaw prawnych, na jakich opiera się istnienie siły zbrojnej danego państwa oraz jej organizacji,

2) drugiej, zawierającej bardzo dokładne dane o marynarce wojennej,

3) wreszcie trzeciej, dającej obraz finansowego wysiłku państw na utrzymanie sił zbrojnych.

Na końcu wszystkich monografij Rocznik Wojskowy zawiera tablice statystyczne, podające cyfrowo wysokość produkcji najważniejszych z punktu widzenia obrony narodowej — surowców, środków żywności, jak zboża i ziemniaków oraz stanu bydła. Dane powyższe uzupełniają dalsze jeszcze tablice, wykazujące ilościowo udział w przywozie i wywozie poszczególnych państw w zakresie tych surowców i środków żywności. Tablice te dają dokładny obraz materjalnych możliwości prowadzenia wojny przez poszczególne państwa.

Jak z podanej na końcu bibljografji wynika, Rocznik Wojskowy został zredagowany wyłącznie na podstawie źródeł urzędowych. Są to ustawy, dekrety, rozporządzenia wykonawcze, urzędowe wydawnictwa wojskowe, kalendarze i roczniki wojskowe, wydawane przez ministerjum każdego z państw, budżety roczne, wreszcie wyciągi z urzędowej statystyki przemysłowej i rolnej. Naogół więc Rocznik Wojskowy zawiera dane autentyczne i przedstawia rzeczywisty obraz stanu siły zbrojnej poszczególnych państw. Odnosić się to jednak może tylko do tych państw, których ustrój wewnętrzny i psychika narodowa nie pozwalają na prowadzenie podwójnej polityki w zakresie przygotowania obrony kraju i w których nie ma powodów do ukrywania prawdziwego stanu rzeczy ani przed obcymi, ani tem więcej przed własnem społeczeństwem. Natomiast monografje państw, które z jakichkolwiek bądź powodów nie chcą lub nie mogą wykazywać w swoich urzędowych wydawnictwach rzeczywistego stanu swoich przygotowań wojennych, należy czytać z dużą ostrożnością, te bowiem wiadomości o ich przygotowaniach, które podaje Rocznik Wojskowy, stanowią tylko część istotnego stanu rzeczy.

Najlepiej uwydatnia się to w trzeciej części monografji, poświęconej budżetom wojskowym. O ile bowiem budżety wojskowe takich państw, jak Anglja, Francja, Włochy, Czechosłowacja, Polska i t. d. wykazują rzeczywiste cyfry wszystkich wydatków na cele utrzymania siły zbrojnej i przygotowania obrony, to budżety wojskowe niektórych państw nie zawierają wszystkich wydatków na te cele, wydatki te bowiem są w dużej części ukryte w budżetach innych działów. I tak np. w budżecie niemieckiej Reichswehr nie ma kwot, przeznaczonych na lotnictwo,

które figurują w pokaźnej wysokości w budżecie innego ministerjum. To samo dotyczy całego szeregu innych wydatków, na co już zwracaliśmy uwagę na łamach Przeglądu dwumiesięcznego. Budżet zaś sowieckiego Komisarjatu Wojny nie zawiera olbrzymich sum, jakie wydatkują poszczególne państwa związkowe na wyszkolenie i utrzymanie oddziałów milicyjnych, zorganizowanych w dywizje terytorjalne. Braki te w wysokim stopniu zaciemniają rzeczywisty obraz wydatków.

Mimo te braki porównanie cyfr naszego budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych z analogicznemi budżetami państw sąsiadujących z nami wykazuje duże różnice na naszą niekorzyść. Różnice te wzrastają z każdym nowym rokiem budżetowym. Gdy u nas bowiem wzrost budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych na rok 1927/28 jest procentowo nieduży i w przeważnej części jest spowodowany wzrostem cen hurtowych, to w budżetach innych państw widzimy znaczniejsze różnice in plus, przeznaczone prawie wyłącznie na wydatki rzeczowe, a więc wzmacniające rezerwy zaopatrzenia.

W Roczniku Wojskowym zwraca również uwagę nierówne przedstawienie wojskowej wartości organizacyj, nie należących do siły zbrojnej, lecz zorganizowanych na wzór wojskowy, co może wywołać u czytelnika mylne wyobrażenie o rzeczywistej wartości tych organizacyj dla celów obrony państwa. W monografji poświęconej Polsce przeznaczono dla opisu tych organizacyj poważną ilość wierszy, bo aż $1\frac{1}{2}$ strony. Zaliczono do nich policję państwową, korpus ochrony pogranicza i straż celną. Każdej z tych organizacyj poświęcono dużo miejsca, podając analogicznie, jak przy wojsku wszystkie najważniejsze dane, nie wyłączając ilości oficerów, wzgl. wyższych funkcjonarjuszy policji państwowej oraz ilości szeregowych. Tymczasem w monografji wojskowej Rzeszy Niemieckiej poświęcono analogicznym organizacjom zaledwie 6 wierszy druku, zaliczając do nich jedynie „Schutzpolizei" i to z dużem zastrzeżeniem. Ustęp bowiem ten w tłumaczeniu brzmi jak następuje:

„Schutzpolizei nie zależy od Rzeszy, ale od poszczególnych państw. Nie ma ona żadnej łączności z organami wojskowemi i nie otrzymuje wyszkolenia wojskowego. Jej urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze podobnie jak straży celnej, straży leśnej i straży wybrzeży morskich nie mogą być łączeni dla uczestniczenia w ćwiczeniach bojowych".

Przedstawiono tu zatem stan faktyczny takim, jaki powinien być na podstawie traktatu wersalskiego. Nie mogło też być inaczej, gdyż opierano się na źródłach urzędowych, które znowu nie mogły mówić nic innego. Nieobznajmiony jednak z temi sprawami czytelnik, a takich wśród różnych narodowości będzie prawie 100%, będzie na podstawie tak podanych mu wiadomości uważał naszą policję państwową za zdolną do natychmiastowego wzięcia udziału w wojnie narówni z wojskiem, podczas gdy o Schutzpolizei nabierze mniemania, iż jest to niezorganizowana nawet jednolicie w całym państwie zwykła straż bezpieczeństwa, której nie da się użyć do obrony kraju bez uprzedniego wyszkolenia wojskowego. Ten przykład wykazuje jak trudno jest przedstawić w tego rodzaju Roczniku rzeczywisty obraz istniejącego stanu rzeczy.

Najlepiej opracowane we wszystkich monografjach są działy poświęcone marynarce. Zawierają one dokładne dane o tonnażu floty wojennej z uwzględnieniem podziału na kategorje statków, cechy charakterystyczne większych statków każdej kategorji, nadto graficznie zilustrowany obraz stanu marynarki wojennej w latach 1913, 1919 i 1928, co pozwala czytelnikowi szybko zorjentować się w postępach zbrojeń morskich i w ustosunkowaniu sił morskich poszczególnych państw. Nasza

flota wojenna nie zajmuje tu żadnego miejsca i nigdzie nie znajdujemy wzmianki o jej istnieniu. Jest ona tak mała, że nie może odgrywać żadnej roli w ogólnym układzie sił morskich.

Słabo natomiast przedstawione jest lotnictwo. Włączono je we wszystkich monografjach częściowo do działu wojska lądowego, częściowo do działu marynarki. Dane o lotnictwie zawierają tylko wiadomości organizacyjne i podają cyfrowo ilości eskadr, co nie daje jeszcze rzeczywistego obrazu technicznego przygotowania lotnictwa do wojny. Porównywając te dane w monografjach różnych państw, nie można wytworzyć sobie dokładnego obrazu wzajemnego stosunku sił poszczególnych państw.

W poprzednim Przeglądzie dwumiesięcznym została omówiona nowowprowadzona organizacja służby intendentury. Przy wyliczaniu na końcu artykułu głównych cech charakterystycznych tej nowej organizacji nie podano jednej z dużych korzyści, jakie osiągnięto przez wprowadzenie w życie nowej organizacji, a mianowicie znacznej oszczędności personelu. Zysk powyższy stanowi ważny element przy ocenie nowej organizacji i dlatego w uzupełnieniu poprzedniego artykułu poświęcamy mu jeszcze kilka słów.

Podana niżej tabela stanów cyfrowych formacyj intendentury i taborów z przed 1.IV.1929 i po 1.IV.1929 wykazuje duże zaoszczędzenie personelu oficerskiego i podoficerskiego, przy równoczesnem wydatnem zwiększeniu ilości funkcjonarjuszy cywilnych. Odpowiada to wprowadzonej stale w całem wojsku zasadzie zamiany oficerów i podoficerów zawodowych przez siły cywilne na tych stanowiskach, na których nie jest potrzebne posiadanie fachowego przygotowania wojskowego. Redukcja objęła 315 oficerów, prawie wyłącznie administracyjnych (łącznie z oficerami z ekspozytur Wojskowej Kontroli Generalnej) i 427 podoficerów. Powiększono natomiast ilość funkcjonarjuszy cywilnych o 419, głównie w najniższej kategorji płac. Ogółem zatem zmniejszono ilość pracowników umysłowych o 323, co stanowi około 14% całego stanu z przed 1.IV.1929 r. Jest to bardzo poważna oszczędność, którą zaliczyć należy na dobro nowej organizacji.

Szczegółowo przeprowadzona redukcja przedstawia się w sposób następujący:

	Stara organiz.	Nowa organiz.	Redukcja	Zwiększenie
		a) oficerowie		
Generałowie	10	10	—	—
Of. szt. br. (tab.)	40	45	—	5
" mł. " "	61	61	—	—
" szt. int.	216	227	—	11
" mł "	60	32	28	—
" adm.	589	286	303	—
Razem oficerowie	976	661	331	16
		b) Podoficerowie		
Wszystkich stopni	729	302	427	—
		c) funkcjonarjusze cywilni		
Urz. cyw. I kat.	30	50	—	20
" " II "	359	438	—	79
" " III "	486	806	—	320
Razem urz. cyw.	875	1294	—	419
Ogółem pracowników umysłowych	2580	2257	323	—

Pplk. dypl. J. Wiatr.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

PRZEGLĄD WOJSKOWY—zeszyt 19.

Mjr. G. N. Macready: Kierownictwo wysiłku narodowego podczas wojny. *Streścił kpt. K. Kleczke.*

Motoryzacja wojska we Francji. *Zestawił T. M.*

Zagadnienie motoryzacji w wojsku angielskiem. *Zestawił kpt. dypl. E. Hinterhoff.*

Dokumenty do bitwy lwowskiej w roku 1914. *Zestawił ppłk. dypl. Tadeusz Machalski.*

Niemieckie poglądy na organizację jednostek bojowych. *Zestawił mjr. dypl. Jan Ciałowicz.*

Mjr. Escudier: Współpraca lotnictwa z piechotą. *Streścił F. D.*

Mjr. Vauthier: Artylerja przeciwlotnicza jej użycie i organizacja. *Streścił mjr. dypl. Henryk Romiszowski.*

Gen. v. Schwarz: Nowoczesna fortyfikacja. *Streścil ppłk. dypl. inż. Tadeusz Zieleniewski.*

Plany rozbudowy rosyjskich kolei żelaznych przed 1914 r. *Zestawił R.*

Dr. H. Bauer: Pogotowie wojenne przemysłu amerykańskiego. *Streścil mjr. dypl. Jarosław Patoczka.*

Zagadnienie flotylli rzecznych w literaturze wojskowej Z. S. R. R. *Zestawił mjr. dypl. Franciszek Demel.*

Skorowidz do „Bibljografji czasopism obcych".

„PRZEGLĄD PIECHOTY", kwiecień 1929.

Por. Leopold Schoenfeld. O poprawki do instrukcji grenadjerskiej.

Kpt. Adam Jarosiński. Doskonalenie oficerów rezerwy.

Mjr. dypl. Adam Nadachowski. Najmniejsza jednostka bojowa.

Kpt. Henryk Janowski. System trójkowy w plutonie strzeleckim.

Kpt. dypl. Jan Rzepecki. Piechota sowiecka w świetle własnego regulaminu (c. d.)

— Wyniki zawodów marszowych 29 dywizji piechoty.

Mjr. Józef Kalandyk. Nowe typy broni towarzyszącej piechoty.

Kpt. dypl. Bronisław Kowalczewski. O zwięzłe polskie nazwy broni samoczynnej.

Sprawozdania.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD PIECHOTY" maj 1929.

Kpt. Albin Habina. Strzelania kontrolne.

Por. Wacław Szylko. Oficerowie rezerwy a zagadnienie broni pancernej i motoryzacji wojska.

Płk. dypl. Józef Stefan Ćwiertniak. Szkolenie oficerów rezerwy piechoty.

Kpt. Stefan Kiełczewski. Jeszcze o pułkowych szkołach podoficerskich.

Por. Marjan Balicki. Kilka uwag o mustrze piechoty.

Kpt. Władysław Dec. O ciężkie karabiny maszynowe w kompanjach strzeleckich.

Kpt. dypl. Jan Rzepecki. O formę i cel taktycznych studjów historycznych.

Por. Jan Zięba. Uwagi o wartości zawodów w marszu na 10 km ze strzelaniem na 200 m.

Mjr. Piotr Mienicki. Środek przewozowy pod ciężki karabin maszynowy.

Mjr. Józef Kalandyk. Nowe typy broni towarzyszącej piechoty.

Ppłk. Wiktor Eichler. O nazwę żołnierza piechoty.

Sprawozdania.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", marzec 1929.

Ppłk. dypl. Tadeusz Machalski, d-ca 26 p. uł. — Nasza kawalerja na lewem skrzydle bitwy warszawskiej (1/22 sierpnia 1920 roku).

Płk. Zygmunt Lecewicz, d-ca 4 p. s. k. — Zagadnienie systemu szkolenia szeregowego kawalerji.

Rtm. 7 p. s. k. Adam Jordan-Stojowski. — Pułkowa szkoła podoficerska, czy szwadron szkolny.

Jerzy Żyrkiewicz — Rącjonalne wykorzystanie żółtego cukru jako paszy dla koni.

Kronika sportowa.

Sprawozdania.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", marzec 1929.

Ś. p. gen. bryg. inż. Wołyńcewicz Romuald—Wspomnienie pośmiertne.

Płk. André Lucjan z Wojskowej Misji Franc. w Polsce. — Taktyka artylerji w przykładach (dokończenie).

Mjr. Weber Włodzimierz — Jak uczyć trzeba kanoniera obsługi.

Kpt. inż. Hanka Wacław — Pomiar szybkości metodą porównywania.

Różne wiadomości.

Kpt. dypl. Hinterhoff Eugenjusz—Postęp w artylerji amerykańskiej.

Recenzje i bibljografja.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", kwiecień.

Ppłk. dypl. Łunkiewicz Jerzy — Zaopatrywanie w sprzęt i amunicję.

Kpt. Krzywobłocki Stanisław—Praktyczny sposób kreślenia drogi płatowca na stanowisku baterji przeciwlotniczej.

Inż. Stefanowski Władysław — Potrzeba organizacji przemysłu kwasu siarczanego w Polsce i jego znaczenie dla armji.

Recenzje i bibljografja.

Różne.—Lista starszeństwa oficerów artylerji.

Z Sekcji Artyleryjskiej T. W. W.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", luty 1929.

Dział saperów.

Kpt. L. Górka—Budowa mostu drogowego.

Mjr. Monkiewicz. Ćwiczebna budowa ośrodka oporu.

Mjr. Wartoń. Rozbiórka składanego mostu kolejowego.

Mjr. J. Machlowski. Drewniany ciężki most pontonowy.

Wolna trybuna.

Kpt. K. Grosglik. W obronie prawdy historycznej.

Dział łączności.

Alfons Piaskowski—Polskie poczty polowe w latach 1914—1918.

Inż. Konstanty Dobrski — System tajnej telegrafji przy pomocy szyfrów.

P. R. Lampa ekranowa Philipsa A 442.

Wolna trybuna:

Kpt. Stanisław Sierkuczewski. O szkoleniu plutonów (drużyn) łączności.

Na czasie:

Aleksander Szanser. Impregnacja drzewa metodą Kobra.

D. Sokolcow. Krótkofalowiec Polski.

Przegląd książek i czasopism.

Bibljografja.

Dział broni pancernej.

Ppłk. Naspiński. Czołgi we Francji oraz zasady ich użycia w 1918 r.

Kpt. Korczyński, por. Kuszelewski. Znaczenie czołgów. Czołgi przyszłości w świetle artykułów prasy obcej.

Kpt. inż. Grosglik. Samochód w terenie.

Wolna trybuna:

Oficerowie rezerwy a zagadnienia motoryzacji armji i broni pancernej. *Por. Szylko.*

Na czasie:

Wojskowy konkurs samochodów ciężarowych z gazogeneratorami w r. 1929 (w armji francuskiej).

Przegląd książek i czasopism.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY”, marzec 1929.

Dział saperów.

Ppłk. inż. Pawłowski. Problem obrony mostów kolejowych.

Mjr. Wł. Spałek. Działania bojowe na rzekach.

Kpt. dr. J. Giergielewicz. Wyszkolenie korpusów inżynierów i wojsk. literatura techn. w epoce Stanisława Augusta.

Kpt. Guderski. Siła inicjująca spłonek.

Wolna trybuna:

Kpt. Piotrowski. Pluton pionierów piechoty.

Na czasie.

R. S. Szkolenie specjalne zawodowych podof. sap. we Francji.

Kl. Organizacja i wyszkolenie plut. transportu mechanicznego w brytyjskiej polowej komp. inż.

W. G. 2-gi Międzynarodowy Kongres Mostowy.

Kl. Przeszkody rzeczne a motoryzacja wojsk.

Przegląd książek i czasopism.
Bibljografja.
Dział łączności.

Kpt. Franciszek Kosydarski — O powstawaniu pierwszych wojskowych gołębników i rozwoju gołębiarstwa w armjach europejskich.

Inż. Józef Plebański—Problem selektywności odbiorników z punktu widzenia wojskowego.

Wolna trybuna.

Kpt. Stanisław Skulicz—O organizacji szkół tresury i hodowli psów wojennych w kraju.

Przegląd książek i czasopism.
Bibljografja.

Dział broni pancernej.

Por. Jerzy Kuszelewski—Fragmenty niektórych działań naszych na froncie w latach 1919—1920.

Kpt. inż. St. Korlakowski — Czołgi, ich użycie i obrona przed niemi.

Ppłk. Jan Naspiński. — Czołgi w przeciwnatarciu sprzymierzonych 18.VIII—4.VIII.1918 r.

Na czasie.

Z galerji motocykli angielskich.

Przegląd książek i czasopism.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", kwiecień 1929.

Ppłk. dypl. Jasiński Stanisław. Wojna powietrzna (d. c.)

Ppłk. pil. obs. wojska franc. Valin Louis. Uwagi o taktycznem użyciu aeronautyki.

St. K. Lotnictwo gen. Wrangla w walce z 2 konnym sowieckim korp. Złoby.

Ppor. obs. Dudziński Stanisław. Organizacja i użycie eskadry towarzyszącej w wojnie ruchowej.

Por. obs. Czerski Leon. Zapory balonowe.

Inż. Cywiński Stanisław. Uwagi w sprawie wytrzymałościowych warunków bezpieczeństwa płatowców.

Na czasie.
Przegląd lotnictwa państw obcych.
Kronika.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD MORSKI", kwiecień 1929.

Ppor. mar. Staniul Zygmunt—Druga eskadra oceanu Spokojnego.

Por. mar. Kopiec Karol — Urywek historji floty pińskiej.

Kpt. mar. w st. sp. inż. Hubert Witold — Próba tworzenia marynarki wojennej podczas powstania 1863/64 r.

Por. mar. Kłoczkowski Henryk — Torpeda jako broń w walce na morzu (1).

Kpt. mar. w st. sp. inż. Hubert Wiktor — Polska żegluga morska.

Ppor. mar. Chodakowski Józef — Wspomnienie z podróży szkolnej na „Edgar Quinet".

Kmdr. dypl. Frankowski Stefan — Mina zagrodowa w wojnie na morzu.

Por. mar. inż. Rybiński Stanisław — Zasady organizacji technicznej Polskiej Marynarki Wojennej.

Kmdr. ppor. Steyer Włodzimierz — Tayloryzacja pracy, a działoczyny.

Kpt. mar. Reyman Artur—Opis ważnych dla żeglugi wiatrów i sztormów miejscowych.

Kpt. mar. Reyman Artur — Wzrost Stanów Zjednoczonych do wielkiego mocarstwa morskiego (2)

Kmdr. ppor .inż. Rymszewicz Stanisław—Log Czernikiejewa.

Kpt. mar. dypl. Stankiewicz Roman—Kronika zagraniczna.

Kronika bibljograficzna.

„PRZEGLĄD MORSKI", maj 1929.

Ppor. mar. Staniul Zygmunt — Druga eskadra oceanu Spokojnego.

Por. mar. Kłoczkowski Henryk—Torpeda jako broń w walce na morzu.

Kmdr. ppor. inż. Rymszewicz Stanisław — Sonda ultradźwiękowa.

Kmdr. ppor. inż. Rymszewicz Stanisław — Stacja ultradźwiękowa komunikacji podwodnej.

Kmdr. ppor. Steyer Włodzimierz—Niewspółmierność rozwoju broni i metod walki na morzu.

Kpt. mar. Lewicki Anatol — Niemiecka walka podwodna w czasie wojny światowej.

Kpt. mar. dypl. Kłossowski Jerzy – Organizacja wyższego dowództwa angielskiej marynarki wojennej w czasie ubiegłej wojny światowej.

Por. mar. Rutkowski Wiktor — Wpływ radja na pogodę.

Kpt. mar. dypl. Stankiewicz Roman — Kronika zagraniczna.

Mjr. dypl. Demel — Bibljografja o flotyllach rzecznych.

SPRAWOZDANIA.

Général Weygand „Le Maréchal Foch" Firmin-Didot et C-ie editeurs. Paris 1929.

Książka ta, napisana bezpośrednio po śmierci marszałka Focha przez jednego z najbliższych i najzaufańszych jego współpracowników z okresu wielkiej wojny, jest niejako hymnem pochwalnym na cześć zwycięskiego wodza.

Generał Weygand w gorących, pełnych entuzjazmu słowach maluje portret zmarłego Marszałka, podkreślając wszystkie zalety jego umysłu, duszy i charakteru.

Charakteryzując Focha jako wodza, autor przedewszystkiem zwraca uwagę na wielki autorytet, jakim cieszył się Marszałek wśród wszystkich, a zwłaszcza wśród swych podwładnych. Autorytet ten miał za podstawę osobiste zalety wielkiego wodza, a nie przymus, wynikający z zajmowanego przezeń stanowiska. Dzięki temu autorytet Focha utrzymał się nawet w najcięższych chwilach wojny.

Pełniąc kolejno odpowiedzialne obowiązki dowódcy IX armji, dowódcy grupy armij północnych, szefa Sztabu Generalnego, a wreszcie naczelnego wodza armij sprzymierzonych, wywiązywał się Foch jak najlepiej ze swych zadań, rozumnemi rozkazami jednając sobie podwładnych. Zawsze okazywał się on „the right man on the right place".

Sprzyjały mu szczęśliwe warunki zewnętrzne i wrodzony dar przekonywania ludzi, jednak właściwym źródłem jego siły była potęga myśli.

Dewizą Marszałka było „chcieć" i „wiedzieć".

Rozumiejąc, iż w czasach głębokiego pokoju jedynym sposobem zgłębienia tajników wojny jest gruntowne zapoznanie się i przeanalizowanie cudzych doświadczeń wojennych, Foch, już jako profesor Wyższej Szkoły Wojennej, poświęcił się studjom nad historją wojenną i strategją.

Rozmyślając, nad wielkiemi problemami, związanemi z obroną państwa, stale zadawał sobie pytanie, które dzięki niemu stało się historyczne: „de quoi s'agit-il?" Pytanie to udało mu się rozwiązać.

Swój olbrzymi wysiłek myślowy zamknął Foch w sławnych swych pracach „Zasady sztuki wojennej" i „O prowadzeniu wojny". Los pozwolił mu zastosować głoszone przez siebie zasady w warunkach rzeczywistości wojennej.

Lata wojny były dla Marszałka znów ciągłem pasmem wysiłków myślowych.

Konieczność tych wysiłków sam często stwierdzał, cytując słowa Napoleona. „Nie genjusz, lecz rozmyślania i rozważania podszeptują mi, co mam czynić w nieoczekiwanych przez innych okolicznościach."

Długoletnia praca myślowa oraz wrodzona pogoda ducha sprawiły, iż sąd jego był równie nieomylny w zamęcie wojny, jak i podczas spokojnej pracy pokojowej.

Powiedzenia jego przybierały niekiedy charakter przepowiedni.

Piętnaście lat przed wojną, w wykładach swych o strategji Moltkego podczas wojny 1870 roku, Foch w ten sposób omawiał odstępstwa niemieckich dowódców od otrzymywanych rozkazów:

„Wobec tej inicjatywy, która w gruncie rzeczy jest prawdziwem nieposłuszeństwem, zachowanie się Moltkego daje pole do ciekawych obserwacyj. Systematycznie nie przeciwstawia się on faktom dokonanym i powstrzymuje się od potępienia ich sprawców.

Nietylko pokrywa swym własnym autorytetem winy i błędy swych podkomendnych, lecz nawet je pochwala, co skłania sprawców do dalszego postępowania w ten sam sposób

Chce on zachować i rozwinąć ducha inicjatywy, przekonany, iż stąd wyjdzie zwycięstwo. Zwycięstwo to nie będzie wynikiem jego własnych planów, które prawie nigdy nie są wypełniane, lecz wyniknie z innych, zaimprowizowanych przez wykonawców kombinacyj.

Zamiast wielkiego sukcesu strategicznego, który wyniknąć może jedynie z ogólnego, przeprowadzonego przez naczelnego wodza planu, będzie osiągnięty szereg powodzeń taktycznych, które wkońcu, mimo wszystko, zdemoralizują i powalą przeciwnika.”

Odnosząc się krytycznie do podobnego sposobu działania, Foch wypowiada pogląd, iż zwycięstwo osiągnięte przez Niemców w r. 1870 zawdzięczają oni w znacznej mierze „błędom godnej pożałowania bezczynności oraz zupełnej bierności wszystkich dowódców francuskich” przyczem rzuca znamienne i prorocze słowa:

„Jeśli zwycięzca zastosuje znów tę samą metodę, my zaś, zamiast trzymać się kurczowo pozycyj, będziemy manewrować — wówczas zwycięstwo musi stać się naszym udziałem”.

Jak wiemy, wypadki wojenne roku 1914 potwierdziły całkowicie słuszność przewidywań Focha. Jego krytykę operacyj niemieckich w roku 1870 można zastosować bez zmiany jednego choćby słowa do zachowania się von Klucka i von Bülowa, dowodzących 1-ą i 2-ą armjami niemieckiemi w roku 1914; ponieważ zaś Moltke (młodszy) miał naprzeciw siebie armje manewrujące — został więc pobity nad Marną.

Podobnie słuszne okazało się głoszone przez Focha, a sprzeczne z poglądami ogółu dowódców, twierdzenie, iż przełamanie pozycyj nieprzyjacielskich i wykorzystanie powodzenia przez przedarcie się odwodów na teren wolny jest na zachodnim froncie niemożliwe do osiągnięcia. Natomiast długo obmyślany przez Focha system kolejnych uderzeń taranowych doprowadził do ostatecznego zwycięstwa, niszcząc stopniowo odwody wroga. System ten był odpowiedzią na postawione sobie przez Focha pytanie: „jak pobić nieprzyjaciela, posiadającego równą silę i walczącego na froncie ufortyfikowanym, którego oskrzydlenie jest niemożliwe?”

Przekonany o słuszności swych poglądów i decyzyj, Marszałek przyjmował z ochotą na siebie całkowitą za nie odpowiedzialność. Bronił on ich z całą stanowczością, nie godząc się na żadne kompromisy i ryzykując wskutek tego często dalszą swą karjerą wojskową.

Względy i korzyści osobiste nie wchodziły nigdy w jego rachuby.

Od wczesnej młodości posiadał Foch silnie rozwinięte poczucie godności, osobistej. Ambicją jego było wprawdzie dowodzić, lecz dla dopięcia tego celu, dla osiągnięcia wyższego stanowiska nie zgodziłby się na najmniejsze nawet ustępstwo od swych przekonań. To też koledzy mówili często w zaraniu jego karjery wojskowej, że skończy ją najwyżej jako pułkownik i oficer legji honorowej.

Ani usunięcie go ze stanowiska profesora Wyższej Szkoły Wojennej, ani późniejsze usunięcie go w r. 1915 od bezpośredniego wpływu na operacje wojenne — nie zatrzymały Focha na obranej przez siebie drodze obowiązku i honoru.

Postawiony wreszcie na czele armij sprzymierzonych wywalcza zwycięstwo i natychmiast myśl jego zwraca się do problemów, związanych z zawarciem pokoju. Jako cel swej dalszej działalności Foch stawia sobie dążenie do zapewnienia Francji bezpieczeństwa na przyszłość.

Znając, jak nikt inny, historję poprzednich inwazyj, uważa, iż dla bezpieczeństwa zachodniej Europy konieczne jest, by Ren stał się zachodnią granicą państwa niemieckiego.

Granicę tę uzyskuje na mocy ułożonych przez siebie warunków zawieszenia broni.

Nie myślał on o zaborach terytorjalnych na rzecz Francji, lecz chodziło mu o zatrzymanie na Renie Niemiec. Foch propagował ideę utworzenia z zajętych prowincyj nowego państwa, którego ustrój i granice ustaliliby przedstawiciele mocarstw na konferencji pokojowej.

Stanowiska swego bronił Foch z całą mocą i uporem, rzucając na szalę całą swą powagę naczelnego wodza armij sprzymierzonych. Liczne mowy i memorjały, w których bronił swojej tezy wobec rządu francuskiego, rządów mocarstw sprzymierzonych oraz na plenum konferencji pokojowej świadczą o jego wysiłkach.

Pamiętne wszystkim są jego słowa: „Nie ma zasady, któraby mogła zmusić wolny naród, aby żył pod grozą ciągłego niebezpieczeństwa i, chcąc uchronić się od klęski, polegał wyłącznie na sprzymierzonych wtedy, gdy dopiero co opłacił swą niepodległość miljonem i pięciuset tysiącami trupów oraz bezprzykładnem zniszczeniem kraju".

Odsunięty od bezpośredniego udziału w rokowaniach pokojowych, walczył mimo to aż do końca. Niestety wysiłki jego okazały się daremne. To też nigdy Foch nie przestał żałować, iż odniesione przez niego tak kompletne zwycięstwo nie zdołało zapewnić Francji bezpieczeństwa, opartego na dostatecznie trwałych i silnych podstawach.

By zapewnić swej ciągłej pracy myślowej jak najlepszą wydajność, Marszałek starał się otaczać atmosferą porządku i spokoju.

Wymagał on by szanowano jego czas, oszczędzano mu wszelkich niepotrzebnych rozmów i oswobodzono go od wszelkich trosk, związanych z wykonaniem jego decyzyj.

Lubił on nieliczne sztaby, oficerów pracowitych i małomównych.

Sam był wzorem porządku i spokoju.

Życie jego podczas wojny, nawet w najbardziej naprężonych sytuacjach, było ściśle uregulowane. Tylko dwa razy przepędził Marszałek noc bezsenną:

dnia 10 września 1914 r. podczas bitwy nad Marną, by pierwszy dowiedzieć się, kiedy mosty na Marnie będą wolne i przyśpieszyć następnie pościg za nieprzyjacielem oraz

10 listopada 1918 r. w Rethonds, w przededniu zawieszenia broni, kiedy każda godzina stracona przedłużała niepotrzebnie przelew krwi.

Spokój i pogoda ducha, któremi zawsze odznaczał się Marszałek, udzielały się całemu jego otoczeniu, rodząc w ciężkich momentach poczucie bezpieczeństwa i wrażenie, że wszelkie trudności są już poczęści przezwyciężone.

Zamiłowanie Marszałka do metodyczności, porządku i jasności występuje specjalnie silnie w redagowanych przezeń rozkazach, gdzie, jak mówi gen. Weygand, trudno było „dire mieux en moins de mots".

Tego porządku i jasności wymagał on bezwzględnie od swych współpracowników. Foch nie żądał nigdy wyjaśnień do tekstu, gdyż, według jego zdania, rozkaz wymagający wyjaśnień nie był dostatecznie jasny.

Nienawidził on gadaniny, jak również, wypaczających zwykle właściwą treść, porównań i superlatywów. Nie pozwalał on na używanie formy negatywnej, która była według niego oznaką bojaźliwości.

Wszczynał on niekiedy dyskusję co do myśli, którą rzucił, żądając wówczas od swych współpracowników, by szczerze i otwarcie wypowiedzieli swój pogląd na daną sprawę.

Pozbawione słuszności jest spotykane nieraz zdanie, iż rozmawiając z Marszałkiem, trudno było niekiedy zrozumieć jego myśl. Przyczyna tego fałszywego poglądu leży w tem, iż aby zrozumieć Marszałka, trzeba było poznać jego sposób myślenia, trzeba było z nim dłużej współpracować, gdyż w rozmowie dążył on odrazu do rzeczy zasadniczej, wyrażając się w sposób syntetyczny i pozostawiając na uboczu wszelkie przesłanki pośrednie.

Pracując z Fochem, trzeba było umieć nastroić się na właściwy mu ton. To też Foch nie lubił zmieniać swych współpracowników; dzięki temu unikał bowiem straty czasu, wynikającej z konieczności przystosowania nowych ludzi do właściwego mu sposobu pracy.

Będąc wymagającym w stosunku do swych pomocników, Marszałek równocześnie umiał być w stosunku do nich prawdziwie dobrym i wdzięcznym, nie omijając żadnej sposobności, by im dopomóc i okazać swą życzliwość.

Do swych byłych dowódców miał wiele przywiązania; szczególną wdzięczność żywił względem tych, którzy ongiś przyczynili się swym wpływem moralnym do ukształtowania jego ducha.

Doszedłszy do szczytu sławy, Marszałek nie przestał być skromny, przyczem skromność jego była szlachetna i prawdziwa. Doceniając swe zasługi, nie widział on w nich jedynej przyczyny zwycięstwa, lecz przypisywał je również w dużej mierze swym współpracownikom oraz—Opatrzności.

Szczególnie charakterystyczną cechą Marszałka były żywione zawsze przez niego głęboko humanitarne, przepojone miłością ludzkości, uczucia, którym dał tak piękny wyraz przy zawarciu zawieszenia broni.

Podczas dyskusji nad warunkami zawieszenia broni, Marszałek przedstawił rozpaczliwą sytuację Niemców oraz pomyślny stan własnych armij, które mogły prowadzić ofensywę w dalszym ciągu. Gdy płk. amerykański House spytał, czy w tych warunkach byłoby bardziej wskazane prowadzić bitwę dalej, Foch odpowiedział: „Je ne fais pas la guerre pour faire la guerre. Jeśli nieprzyjaciel podpisze zawieszenie broni, które da rządom sprzymierzonym środki do osiągnięcia wyników, jakich pragną, to niema powodu dla któregoby krew walczących miała się lać w dalszym ciągu".

Zrezygnowawszy z pewnych sukcesów, któreby opromieniły go jeszcze większą chwałą, Marszałek nie żałował tego wcale. Jego sumienie Francuza nie wyrzucało mu nigdy, iż okazał się ludzki, gdyż warunki wywalczonego przezeń zawieszenia broni dawały, według jego zdania, rządom sprzymierzonym dostateczną rękojmię dla zawarcia pokoju na zasadach, które uważał za najkorzystniejsze. Zadanie wodza, zdaniem Focha, było należycie spełnione.

Kończąc swą cenną książkę, gen. Weygand zwraca się z apelem do młodzieży, a przedewszystkiem do młodych oficerów francuskich, by studjując życie zmarłego wodza, przejęli się jego zasadami i szli za jego wzorem.

Apel ten nie powinien i u nas przejść bez echa.

Kpt. dypl. Stanisław Maleciński.

Lt. col. Desmazes et cmdt. Naumovitch. „Les Victoires Serbes an 1914". Paris 1928.

W opracowaniu franc. ppłk. Desmazes (prof. W. S. W. w Paryżu) i jugosłowiańskiego mjr. Naumovicza (hospitanta tej szkoły) z wstępem marszałka Joffre'a wyszło studjum, poświęcone zwycięstwom serbskim w roku 1914 Praca ta dzieli się na 4-ry części:

I. położenie obu przeciwników w chwili wybuchu wojny oraz ich plany operacyjne.

II. Sierpniowa ofensywa austrjacko-węgierska.

III. Okres nowych przygotowań austrjacko-węgierskich oraz wypady serbskie do Bośni i Banatu.

IV. Druga ofensywa austrjacko-węgierska i bitwa nad Kolubarą.

Zasadniczy powód przyszłych niepowodzeń austrjackich przeciw Serbji tkwi już w samej koncentracji, której plan ulega w ciągu jej przebiegu zupełnemu spaczeniu Wypowiadając Serbom w dniu 28 lipca wojnę, Austro-Węgry zarządzają mobilizację $^{2}/_{5}$ siły zbrojnej, co odpowiada planowi „B" (wojna na Bałkanach). Mają stanąć trzy armje o sile łącznej 420,000 ludzi (tak zw. grupa maximalna), uszykowane na północ i południe od rz. Sawy w formie kleszczy, które zgniotą Serbję. Tymczasem konflikt rozszerza się i 31 lipca zostaje zarządzona ogólna mobilizacja. Teraz powinien obowiązywać warjant dla wojny na dwóch frontach, w myśl którego przeznaczano na Bałkany już tylko „grupę minimalną"—220,000 ludzi. To też pomimo, że w tej chwili koncentracja „B" już jest w pełnym toku, szef Sztabu Generalnego, gen. Conrad zamierza ją wstrzymać celem przerzucenia na front rosyjski wszystkich transportów, nie wchodzących w skład grupy minimalnej. Oczywiście natyka się na opór szefa kolejnictwa, żądającego, aby wszystkie transporty dojechały do pierwotnych miejsc przeznaczenia. Wreszcie Conrad chwyta się drogi pośredniej: czerpie kolejno przybywające nad Dunaj sztaby i oddziały i przesuwa je na front galicyjski. Ostatecznie przeciw Serbji pozostają pod dowództwem gen. Potiorka: dwie armje na południe od Sawy, oraz grupa operacyjna na północ od niej—w łącznej sile 250,000 ludzi.

Mimo tak zmienionych warunków sił, zadanie armji bałkańskiej pozostaje ofensywne, a pierwotny zamiar manewru koncentrycznego, pod wpływem zmienionej koncentracji, wykaże rozproszenie wysiłków w czasie i przestrzeni. Cały ten chaos wyniknął z lekkomyślnej polityki wiedeńskiej, która zarządziła mobilizację „B", nie mając pewności, czy nikt jej w tem nie przeszkodzi.

Natomiast wojsko serbskie rozpoczyna kampanję w korzystnych warunkach dowodzenia, pomimo, iż wybuch wojny zastaje je wyczerpane oraz w pełni reorganizacji, rozpoczętej po ostatniej wojnie bałkańskiej. Naczelne dowództwo jest zdecydowane, wobec oczekiwanej na pewno ofensywy austrjackiej, obrać początkowo obronną postawę strategiczną i tej decyzji trzyma się konsekwentnie. Siły serbskie są połączone w rej. Lazarewac — Arandzielowac— Topola, który musi się stać przyszłym celem usiłowań nieprzyjaciela; ta koncentracja jest osłoniona od północy (w kierunku przypuszczalnego głównego natarcia nieprzyjacielskiego) przez Dunaj i Sawę, od zachodu przez Drinę, przyczem wszystkie te rzeki są dozorowane jedynie przez oddziały wydzielone 2 rzutu. Dowództwo serbskie zatrzymuje sobie silną masę manewrową, złożoną z 8 dywizyj piechoty, na ogólną ilość 11-tu. Razem siły serbskie wynoszą 272,000 (przeciw 250,000 Austrjaków) i znajdują się pod naczelnem dowództwem królewicza (dziś króla) Aleksandra.

Plan ofensywy austrjackiej przewiduje natarcie V armji gen. Franka (5 dywizyj piechoty), uszykowanej wzdłuż dolnej Driny w kierunku na Waljewo, z doliną rz. Jadar jako osią natarcia. VI armja (6 dywizyj piechoty) skoncentrowana między Serajewem a granicą pozostawi minimum sił przeciw Czarnogórzu, i po opanowaniu przez V armję rej. Waljewo, przejdzie również rz. Drinę, posuwając się na Użyce Natarcie V armji będzie wsparte akcją II armji (Boehm—Ermolli) nad Dolną Sawą, która jednakowoż przeznaczona do załadowania na front północny, zaangażuje jedynie nieliczne siły, gotowe każdej chwili do przerwania akcji. Ofensywa V armji rozpoczyna się 12 sierpnia forsowaniem Driny. Rzeka ta, jedna z najbardziej rwących, ma koryto 100—150 m szer., lecz liczne zalesione wyspy ułatwiają przeprawę. Teren na wschód od rzeki ma charakter bardzo urozmaicony. Trójkąt zawarty między Driną a Sawą stanowi płaszczyznę żyzną, tak zw. Maczwę. Na południe od niej wznosi się masyw Ceru (700 m), od którego rozpoczyna się kraj górzysty, zalesiony, bezdrożny. Oba brzegi rz. Jadar mają taki właśnie charakter.

Oba korpusy V armji (VIII i XIII) spotykają się z silnym oporem oddziałów osłonowych i dopiero 15.VIII wieczorem, posunąwszy się w trudnym terenie zaledwie o kilkanaście kilometrów, wchodzą w kontakt z głównemi siłami nieprzyjaciela. Te ostatnie zajęły w tym czasie forsownemi marszami (niektóre dywizje zrobiły w 2 dni do 100 km) pozycję oporu, frontem na zachód, okrakiem na rz. Jadar, określoną linją: Szabac — Jarebica — Krupań. Ale podczas, gdy V armja, tworząca główną masę uderzeniową, jest już rozwinięta i prawie cała zaangażowana, dowództwo serbskie rozporządza jeszcze 3-ma dywizjami piechoty. VI armja jest zawsze jeszcze nieruchoma między Serajewem a granicą, pomimo iż dowódca frontu, gen. Potiorek, potrzebowałby ją tylko puścić w ruch, aby ulżyć położeniu V armji. Okoliczność, że tego nie uczyni, umożliwi Serbom rzucenie wszystkich odwodów do bitwy, sam zaś drogo zapłaci za ten błąd strategiczny.

W czterodniowej bitwie 16 — 19 sierpnia, pomimo początkowych powodzeń austrjackich, bohaterskie szturmy piechoty serbskiej przeważają szalę na jej stronę. Generałowi Frankowi nie popartemu, ani przez VI armję, ani przez II, skrępowaną oczekiwanem odejściem na front galicyjski, nie pozostaje nic innego, jak wydać ogólny rozkaz odwrotu za rz. Drinę. Po paru dniach niema już ani jednego Austrjaka na terytorjum serbskiem. Pierwsza ofensywa austrjacka jest zakończona. Działanie to otrzymuje nazwę bitwy nad Jadarem i Cerem.

Pomimo zwycięstwa Serbowie nie prowadzą pościgu poza rz. Drinę, gdyż oddziały ich są doszczętnie wyczerpane. Poza tem ich zaopatrzenie i rezerwy państwowe są tak nikłe w porównaniu z nieprzyjacielem, iż osamotniona akcja serbska

na terytorjum monarchji naddunajskiej tak długo przedstawia zbyt wielkie ryzyko póki nie okaże się, że wszystkie siły austrjackie są zaabsorbowane na froncie rosyjskim. Ta postawa pozwoli gen. Potiorkowi na doprowadzenie do porządku swych sił i przygotowanie nowych działań.

Swoją drogą gen. Conrad słusznie uważa front rosyjski za główny, a będąc po tej nieudałej ofensywie serbskiej pozbawionym wszelkich złudzeń co do widoków nowej operacji, chce się ograniczyć przeciw Serbji do najekonomiczniejszej obrony. Ale polityka ma czasem względy, których nawet prosty rozum nie uznaje. W Wiedniu odczuto porażkę nad Cerem jako afront, który należy natychmiast pomścić. Oprócz tego chodziło o zatarcie wrażenia, jakie to zwycięstwo serbskie musiało wywołać na Bałkanach. W tym sensie interwenjował hr. Berchtold, minister spraw zagranicznych, wywołując konflikt między Naczelnem Dowództwem a Potiorkiem, którego zamiary ofensywne rząd popierał. Ostatecznie wymuszono na gen. Conradzie zgodę na uruchomienie 2-ej ofensywy przeciw Serbji. Wypadki bliskiej przyszłości wykażą, jak się mści takie zaniedbanie zasady ekonomji sił na wojnie.

Jako przygotowanie do nowej ofensywy gen. Potiorek w pierwszym rzędzie zwęża front obu głównych armij nad Driną do 88 km (przy poprzedniej ofensywie wynosił on 160 km). Tym razem wejdą one w bój ramię przy ramieniu i temu będą zawdzięczać swe pierwsze powodzenia. Początek ofensywy przewidziany jest na 7 września

Dowództwo serbskie postanawia jednak uprzedzić wypadki i zachęcone sytuacją w Galicji, przeprowadza zapomocą ograniczonych środków dywersję na Srem (czworobok określony dolną Sawą oraz Dunajem od Zemlinu do Batajnica). Wprawdzie udaje się serbskim 2 dywizjom piechoty, choć z poważnemi stratami, częściowo osiągnąć nakazane cele, a nawet wtargnąć do Banatu, ale przeciwnatarcie grupy Lutgendorf, oraz rozpoczęta przez Drinę nowa ofensywa austrjacka zmuszają do ewakuacji lewego brzegu Sawy.

Ofensywa gen. Potiorka rozpoczęła się w nocy z 7 na 8 września. Dowództwo serbskie, odwołując dywersję na Srem i przerzucając trzy dywizje piechoty marszem 120 km, zatrzymuje obie armje nieprzyjaciela, które przekroczyły rz. Drinę, na froncie Szabac — Cer — rej. Krupań.

Nie czekając jednak na ustabilizowanie sił, dowództwo serbskie chce zażegnać ten nowy kryzys wykonaniem wypadu do Bośni. Zwężenie bowiem frontu nieprzyjacielskiego odkryło górny bieg rz. Driny, odtąd tylko dozorowanej słabemi siłami. Grupa Użyce w sile 30 bataljonów przekracza 15 września rz. Drinę w Wyszegradzie, z zamiarem maszerowania na Wlasenice, celem zagrożenia prawemu skrzydłu VI armji i jej linji komunikacyjnej i nawiązując łączność z Czarnogórcami, posuwającymi się na Serajewo.

Ukazanie się Serbów w Bośni zmusza gen. Potiorka do zatrzymania swej ofensywy, celem zlikwidowania niebezpieczeństwa na skrzydle. Utworzona w tym celu grupa gen. Wurma wypędza Serbów z końcem października z Bośni. Niemniej jednak manewr Serbów przez przeszło miesiąc trzyma nieprzyjaciela pod grozą oskrzydlenia, zatrzymując jego ofensywę. A jednak położenie Serbów jest coraz poważniejsze. Zaczyna się odczuwać dotkliwy brak amunicji, umundurowania, obuwia. Od początku września padał deszcz, obecnie panują ostre zimna. Zaopatrzenie w żywność w biednym kraju, ubogim w drogi, odbywa się z największą trudnością. Szczęściem, że i po stronie nieprzyjaciela teren i klimat utrudniają operacje, a świadomość, że na tyłach znajduje się wezbrana Drina, wpływa demoralizująco na ducha wojska.

Po zlikwidowaniu akcji serbskiej w Bośni przystępuje gen. Potiorek do upragnionej ofensywy. W tym czasie stosunek jego do Naczelnego Dowództwa rozluźnił się jeszcze bardziej, gdyż rząd wiedeński gorąco podtrzymywał zamierzoną ofensywę, naruszając jedność dowodzenia austrjacko-węgierskiemi siłami zbrojnemi. Ogólne natarcie nakazano na dzień 6.XI po przygotowaniu artyleryjskiem w dniu 5.XI. Dla Naczelnego Dowództwa serbskiego nie jest ono niespodzianką. Wobec tego, że wszystkie siły są już oddawna rozwinięte, wycofano je na linję (z północy na południe) Ubę—Karaula—Jałtina—Martinowic—Kamienica—Dolina Breza — Lowaczki. Ale odwrót wykazuje dowództwu rzeczywisty stan zużycia oddziałów, a równoczesna ucieczka ludności zwiększa zamieszanie. Wobec tego trzeba przedłużyć odwrót aż na prawy brzeg rz. Kolubary. Tym sposobem zyskuje się dłuższy okres czasu, pozwalający ująć wojsko w karby, zanim stanie ono do nowej bitwy. Trudności terenowe nie pozwalają Austrjakom wyzyskać pościgu i dopiero 17 listopada nawiązują kontakt z pozycją obronną nieprzyjaciela nad rz. Kolubarą. Następuje tydzień zawziętych walk, w ciągu których Potiorek osiąga na swem prawem skrzydle przewagę sił i jest bliski opanowania doliny Morawy-Zachodniej, przez co odetnie Serbów od połączeń z Serbją południową i odrzuci ich na Dunaj. Dla skrócenia swego prawego skrzydła Serbowie ewakuują dobrowolnie Belgrad. Zajęcie stolicy nieprzyjaciela i rozszerzenie w związku z tem własnego frontu stanie się katastrofą dla gen. Potiorka. Ale narazie zajęcie Belgradu rozgłasza on z wielkim hałasem, równając go z klęską serbską. Tu właśnie leży niebezpieczeństwo. Cały bowiem ostatni okres walk niezmiernie wyczerpał Austrjaków. Dowództwo serbskie, widząc ogromne rozciągnięcie sił austrjackich, mających w dodatku rz. Kolubarę na tyłach, postanawia przejść do ofensywy. W chwili w której Potiorek uważa się w przededniu wielkiego zwycięstwa, wisi nad nim groźba katastrofy, która w mniej niż 2-a tygodnie zniszczy jego siły i wyzwoli Serbję.

W dniu 3.XII Serbowie, bez przygotowania artyleryjskiego z powodu braku amunicji, wyzyskując zaskoczenie, przyłapują nieprzyjaciela na gorącym uczynku przegrupowania sił w związku z zajęciem Belgradu. Już pierwszego dnia przenikają na głębokość 10 km w pozycję VI armji, codzień osiągając dalsze powodzenie. V armja potrzebuje 3-ch dni, aby przyjść na pomoc, lecz już za późno, aby powstrzymać bieg wypadków. Potiorek zrezygnował, zarządza odwrót za rz. Drinę starając się przynajmniej utrzymać Belgrad; ale obrana pozycja obronna liczy 50 km, a obsada jej wynosi zaledwie dwa korpusy. To też już 15.XII pada Belgrad a z pierwszemi oddziałami wjeżdża do odzyskanej stolicy król, Piotr I. Tegoż dnia Austrjacy wysadzają za sobą mosty na Sawie.

Ta wspaniała ofensywa pozostawia w rękach Serbów 270 oficerów, 40,000 szeregowych, 3 sztandary, 130 armat i ogromny materjał.

Manewr odwrotowy serbski, który doprowadził do zwycięstwa nad Kolubarą, należy do typu bitwy „defensywno-ofensywnej", którą Clausewitz zaleca armjom, nie rozporządzającym początkowo zdecydowaną większością nad nieprzyjacielem. Przypomina on bitwę nad Marną, z którą Serbowie chętnie go porównywają, a także bitwę warszawską. Taki manewr zawiera liczne ryzyka, przedewszystkiem nieobliczalny jest jego wpływ na ducha oddziałów; następnie niebezpiecznie jest rozciągać go zbytnio w czasie, tak jak zrobili to Moskale w r. 1915, pozwalając niejako ulotnić się wszelkiej zdolności ofensywnej.

Dowództwo serbskie ominęło wszystkie niebezpieczeństwa tego manewru i dało w tym krytycznym okresie dowody zawziętej woli, zaostrzonego zmysłu strategicznego i bezwzględnego zaufania do oddziałów.

Co do nagłego załamania się wojska austrjacko-węgierskiego, zaskoczonego w pełnej ofensywie nagłem przeciwnatarciem, pozostanie ono zawsze klasycznym przykładem zmienności losu na wojnie. Autorzy książki przypisują je niedosyć zwartej spójni duchowej tego wojska, złożonego z różnych narodowości.

W klęsce austrjackiej dopatrujemy się raczej skutków podporządkowywania względów strategicznych powierzchownym celom politycznym, w związku z czem nakazano zredukowanej niemal o połowę armji bałkańskiej przeprowadzić ofensywną kampanję, której pierwotny plan odpowiadał zupełnie innym warunkom sił.

Rtm. dypl. Stefan Stablewski.

Stefan Rowecki, ppłk. S. G.: Walki uliczne. Warszawa 1928. W. I. N. W.

Każdy regulamin piechoty wzgl. regulamin służby polowej zawiera szczególne postanowienia, dotyczące walki o miejscowości zamieszkałe czyli osiedla, który to rodzaj walki wchodzi epizodycznie (lub czasem zasadniczo) w ramy każdego większego działania wojennego. Z drugiej strony w regulaminach służby wewnętrznej spotykamy przepisy o t. zw. asystencjach, czyli udzielaniu pomocy wojskowej władzom cywilnym i o tłumieniu rozruchów. Jednakowoż to ostatnie zadanie wojska łączy się nieraz z prawdziwą „walką o miejscowości";—jak nam o tem przypomniały dzieje niedawnych lat z szeregiem rewolucyj, zamachów komunistycznych i wojen domowych. Groźne te wypadki postawiły na porządku dziennym taktyki sprawę starcia wojska z zorganizowanym i uzbrojonym tłumem buntowników w obrębie dużych miast — czyli dziedzinę walki w szczególnych warunkach terenowych, materjalnych i moralnych.

Z dotychczasowych regulaminów wojskowych można było dla tego rodzaju walki wyciągnąć tylko bardzo ogólnikowe wskazówki, dalekie od wyczerpania i usystematyzowania kwestji tak zasadniczej wagi dla wewnętrznej obrony państwa. Brak ten wypełnia wydana niedawno książka ppłk. dypl. Roweckiego, która znane w taktyce pojęcie „walki ulicznej" ujmuje z punktu widzenia planowego uśmierzania rozruchów, godzących w ład publiczny i ustrój państwa.

Nieodzownym warunkiem podjęcia z kimś zbrojnych zapasów jest znajomość przeciwnika, więc też autor przedstawia najpierw powstawanie rozruchów, propagandę jako broń zbuntowanych oraz kierownictwo buntu, a następnie omawia warunki tłumienia rozruchów, zależne od rodzaju tychże, od pewności wojska i od przyjęcia właściwego sposobu działania. Wybitne piętno wyciska na walkach ulicznych ich teren, za który służą zawsze wielkie zbiorowiska ludzkie, szczelnie pokryte kompleksami wielkich i solidnych budynków. Poza tem zaś mają tu zastosowanie i zachowują swe znaczenie takie czynniki wojny polowej, jak natarcie, ekonomja sił i zaskoczenie, jako też jak najszersze zastąpienie siły żywej technicznemi środkami walki. Jedynie działań nocnych w zasadzie należy tu unikać ze względów terenowych.

Wobec trudności użycia artylerji, kawalerji i lotnictwa i ograniczonej wydajności tych rodzajów broni, główny ciężar walki ulicznej musi nieść piechota ze swem organicznem uzbrojeniem. Sądzę, że mówiąc o orężu piechoty, należałoby bardziej uwydatnić znaczenie wspomnianych przez autora, a u nas ogółowi nieznanych t. zw. pistoletów maszynowych. Broń ta została pomyślana jako szturmowa, jest więc bardzo poręczna i bardzo odpowiednia na bliskie odległości, zwłaszcza w warun-

kach ciaśnin i skupień ulicznych[1]). Z tych też względów pistolety te (dla których u nas wysunięto wzgl. wznowiono zupełnie trafną nazwę „krócica") należą do uzbrojenia policji niemieckiej i amerykańskiej.

Nadzwyczaj cennymi pomocnikami piechoty przy zdobywaniu barykad i domów są saperzy. Bardzo skutecznym środkiem walki są pociągi i samochody pancerne oraz czołgi. Jako szeroko używaną broń walk ulicznych wymienia autor, oprócz granatów ręcznych, t. zw. skupione ładunki z tych granatów. Trzeba tutaj zaznaczyć że sposób ten odnosi się do uzbrojenia typu niemieckiego (geballte — wzgl. gestreckte Ladungen), natomiast nie będzie on możliwy przy użyciu polskich granatów ręcznych. W związku z tem dla celów wymagających szczególnej siły kruszącej, należy u nas przewidywać specjalne granaty ręczne w rodzaju francuskiego granatu przeciwczołgowego.

Walka w obrębie miasta narzuca z natury rzeczy daleko idącą decentralizację i samodzielność działań. Doświadczenia niemieckie i rosyjskie wykazały przydatność specjalnie kombinowanych samowystarczalnych oddziałów, złożonych z kompanji lub bataljonu piechoty, wzmocnionych przez ciężkie karabiny maszynowe, moździerze piechoty, artylerję, samochody pancerne i saperów.

Po przedstawieniu tła działań i ich ogólnych warunków przechodzi autor do omówienia właściwego przebiegu i zasad walk uspokajających. Rola dowódcy wybija się na pierwszy plan jeszcze bardziej, niż w innych działaniach wojennych. Musi to być człowiek zdecydowany, o silnym charakterze i żelaznej woli, lecz równocześnie spokojny, oraz najlepiej o nazwisku znanem, popularnem. Również praca reszty dowódców (aż do sekcyjnego wdół) stawia im, zwłaszcza pod względem samodzielności, znacznie większe wymagania, niżli w normalnym boju w otwartem polu.

Jak każde działanie wojenne, powinny i te również być poprzedzone wywiadem i dokładnem rozpoznaniem przeciwnika, z dostosowaniem sposobów do warunków. Następnie jednem z pierwszych zadań obrońców porządku publicznego powinno być uchwycenie w swe ręce miejscowych ośrodków łączności, a więc centrali telefonicznej i radjostacji. Wobec tego, że ważną bronią przeciwnika jest defetystyczna propaganda, wielkie znaczenie posiada należyta organizacja zaopatrzenia w żywność, amunicję i środki sanitarne jako warunek utrzymania dobrego ducha w szeregach wojska.

Po poczynieniu przygotowań wstępnych oraz przeprowadzeniu działań pomocniczych—jak np. obwieszczenia publiczne, aresztowania, rozbrojenie przywódców, obsadzenia koszar i zakładów użyteczności publicznej — przychodzi kolej na pociągnięcia ściśle taktyczne. Marsz przez miasto objęte rozruchami odbywać się musi jako ubezpieczony przy zachowaniu specjalnego ugrupowania. liczącego się z możliwem każdej chwili zaskoczeniem z najbliższej odległości. W dalszym ciągu opisuje autor dokładnie zachowanie się wojska w obliczu zbuntowanego tłumu, oparte na znajomości swoistej psychiki tłumu. Wystąpienie wojska musi być bardzo stanowcze, a po przekroczeniu pewnej granicy nawet bezwzględne. Ze względów humanitarnych, bywa często właściwe a skuteczne stosowanie gazów i dymów drażniących zamiast broni palnej.

Po oczyszczeniu placów i ulic z tłumu, zwłaszcza jeśli należy się spodziewać przeciwdziałania buntowników, nabiera znaczenia fortyfikacja w swej specjal-

---

[1]) Niemiecki „Maschinenpistole" strzelający 9 mm amunicją pistoletową, daje z odległości 100 m skuteczną zaporę na froncie kilkunastu metrów.

nej miejskiej postaci. Przeważnie chodzi tutaj tylko o dostosowanie i wzmocnienie istniejących pod dostatkiem osłon, oraz o zabezpieczenie ich przeszkodami. Poszczególne elementy fortyfikacji omówione są szczegółowo.

W dalszym ciągu znajdujemy dokładny obraz obronnej i zaczepnej walki o przysposobiony budynek i o ulicę, a wreszcie zasady walki o pewną część miasta. Forsowanie ulicy, dobrze przygotowanej do obrony, jest jednem z najtrudniejszych zadań bojowych, wymagającem bardzo starannego przygotowania i sprawnego wykonania. Sądzę, że przy forsowaniu ulicy nawprost za mało została uwzględniona rola czołgów, przeciw którym zbuntowani przeważnie nie będą posiadać skutecznych narzędzi walki. Już na froncie „zachodnim" czołgi pierwotnych typów odegrały dużą rolę w zdobywaniu miejscowości, więc tem większą wartość będą przedstawiać ruchliwe wozy nowoczesne i to wobec mniej bitnego i gorzej uzbrojonego przeciwnika.

Rozdział dotyczący walki o miasto, będące całkowicie w rękach zbuntowanych, dopełnia właściwej treści tej interesującej książki. Dzieło zostało jeszcze uzupełnione szeregiem załączników, stanowiących doskonałą poglądową ilustrację przytoczonych wywodów.

W załączniku Nr. 1 znajdujemy zasady t. zw. „czerwonej strategji". Nazwa ta oznacza prowadzenie wojen domowych o charakterze klasowym, jako przejawów wszechświatowej rewolucji, której rozpalenie leży w zamiarach Związku Socjalistycznych Republik Rad. W sporządzaniu wytycznych tej strategji uwzględnili bolszewicy swe bogate doświadczenia z własnej wojny domowej, a swoją burzycielską myśl wyrazili dokładniej w „projekcie regulaminu wojny domowej", który stanowi tutaj załącznik Nr. 2. Pozostałe załączniki (3. 4, 5 i 6) zawierają opisy przebiegu zamachów i powstań komunistycznych w Hamburgu 1923, w Bułgarji 1923 i w Tallinie 1924, oraz doświadczenia z berlińskich walk ulicznych w r. 1919. Z opisów tych zapoznajemy się niejako praktycznie zarówno z przygotowaniami i taktyką zamachowców, jak i ze sposobem przeciwdziałania władz państwowych i wojska.

W ten sposób dzieło ppłk. Roweckiego wzrasta do rozmiarów i poziomu naukowej monografji uśmierzania zamachów wywrotowych, stanowiąc w naszej literaturze wojskowej jedyną rzecz w swoim rodzaju. Jest to owoc kilkuletniej sumiennej pracy, w której autor nie pominął też wielkiej ilości źródeł cudzoziemskich, nietylko współczesnych, lecz i dawniejszych, wskutek tego można omawianą książkę uważać za pełną i nowoczesną syntezę tej niewojennej wprawdzie, jednak niemniej ważnej roli wojska, nieraz nawet cięższej, niżeli prawdziwa wojna.

Książka ppłk. Roweckiego zwróciła już na siebie uwagę naszych wschodnich sąsiadów, a miesięcznik „Wojennyj Wiestnik" z dn. 15.XII 28 zamieścił o niej pochlebną recenzję, mówiąc m. in.: „Autor ujął zagadnienie w sposób nadzwyczaj metodyczny i bardzo starannie wyzyskał wiele z prac, istniejących na ten temat, a w szczególności prawie całą naszą literaturę. Książka ta zasługuje na uwagę dowódców czerwonej armji".

Również nasz minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski, ocenił odpowiednio wartość dzieła na wypadek potrzeby opanowywania położenia wewnątrz kraju, wyrażając się w swym okólniku z dn. 10.IV29: „Książka daje też duże korzyści korpusowi policji, rozszerzając jej widnokrąg, dając w ręce możność ułożenia sobie dobrego planu działania w chwilach, gdy pozostawiona jest sama sobie, oraz orjentację fachowo-wojskową w czasie współdziałania jej z zawezwanem wojskiem".

Wiemy doskonale przeciw komu nastawiony jest zatruty grot „czerwonej strategji" i którędy biegnie grobla, tamująca niszczący zalew „światowej rewolucji". Znając jednak zamysłów tych arkana jako też właściwe sposoby obrony, łatwiej potrafimy unicestwić wrogie państwu podziemne knowania i odbić skrytobójczy „cios w plecy". *Kpt. dypl. A. Ślosarczyk.*

Leonard Żyrkiewicz, porucznik: „Samochody pancerne". Warszawa 1928. W. I. N. W.

Współczesna epoka taktyki zaznaczyła się wznowieniem odwiecznego turnieju broni zaczepnej z odporną,—pocisku z pancerzem. Tarcza i pancerz—w pierwotnej, poniekąd starożytnej postaci — ustąpiły przed dwustu przeszło laty z pola walki, nie mogąc sprostać przebijającej sile broni palnej. Jednakże już w zeszłem stuleciu pojawiła się znowu broń odporna jako zasadniczy współczynnik walki w marynarce wojennej (opancerzenia okrętów) i utrzymała się tam dotychczas mimo całego postępu artylerji. Pierwsza ćwierć bieżącego wieku przyniosła odrodzenie pancerza również w walce lądowej, w postaci osłon wozów bojowych W miejsce archaicznego już pojęcia „towarzyszów pancernych" pojawiło się pojęcie „broni pancernej", przez które rozumiemy czołgi, samochody pancerne i pociągi pancerne.

O ile wojna światowa skończyła się pod hegemonją czołgów, jako najnowszych a skutecznych narzędzi walki, to w naszej ostatniej wojnie o niepodległość wybitniejszą a przynajmniej znacznie szerszą rolę odegrały dwa pozostałe rodzaje broni pancernej. Książka porucznika Żyrkiewicza przynosi nam wszechstronne oświetlenie zagadnienia samochodów pancernych na podstawie zarówno naszych własnych, jak i cudzych doświadczeń — zapełniając u nas w ten sposób dotychczasowy brak odnośnej literatury i regulaminów i kierując uwagę ogółu na ten trochę w piśmiennictwie zapoznany środek walki.

Dzieło to można podzielić na dwie części, z których pierwsza omawia rozwój samochodów pancernych i stan obecny ich technicznej strony w różnych państwach europejskich, druga zaś przedstawia organizację i taktykę tej broni. Opisy uzupełnione są wielką ilością rysunków, co znacznie podnosi jasność i wyrazistość tekstu.

Sądzę, że autor zbytnio pomnożył ilość typów samochodów pancernych, zaliczając do nich niewłaściwie również niektóre czołgi kołowogąsienicowe, mianowicie czechosłowacki czołg K. H. 50, oraz brytyjskie wozy bojowe: Carden-Lloyd (typu „tankettes") i lekki Vickers kołowogąsienicowy (wheel-cum-Track light Vickers tank), a także francuski „chenillette" St. Chamond. Są to bowiem wszystko mniej lub więcej typowe czołgi, lecz udoskonalone w kierunku nadania im ruchliwości operacyjnej; wymaganie to rozwiązano w ten sposób, że obok normalnych gąsienic czołgi te posiadają także po 4 (wzgl. 3) koła, któremi się posługują wyłącznie w marszu drogowym poza obrębem pola walki. Czołgów tych nie można zestawiać równorzędnie z pojazdami półgąsienicowemi jak Citroën - Kegresse, Austin lub Crossley-Martel, które poruszają się równocześnie na kołach (przednich) i krótkich gąsienicach, zastępujących koła tylne, i które słusznie dają się zaliczyć do samochodów pancernych (chociaż jednoosobowy Crossley-Martel nosi nazwę „oneman t a n k").

Wprawdzie, jak to słusznie wypowiada autor w innem miejscu, postęp dąży do wytworzenia jednolitego typu wozu bojowego, będącego połączeniem samochodu pancernego i czołga—ale przy obecnym stanie techniki istnieje jeszcze dość wy-

raźny rozdział między zasadniczemi typami tych pojazdów. Faktem jest tylko, że czołg kołowogąsienicowy posiada ruchliwość marszową samochodu pancernego, a samochód półgąsienicowy (auto-chenille) wykazuje ruchliwość taktyczną (w terenie) dość zbliżoną do zdolności czołgów.

Organizacja oddziałów samochodów pancernych jest podobna we wszystkich państwach i zbliżona do organizacji czołgów; podstawową a niepodzielną jednostką bojową jest pluton, złożony z 2—4 samochodów pancernych. Dwa do czterech plutonów tworzy kolumnę, szwadron wzgl. dywizjon. Połączenie taktyczne kilku szwadronów czy dywizjonów nazywa się grupą

Podobieństwo do czołgów istnieje również w wymaganiach, stawianych obsłudze samochodów pancernych, w warunkach prowadzenia walki i w metodach szkolenia, które to zagadnienia autor trafnie oświetla—jako też w uzbrojeniu, w którem jednak karabiny maszynowe przeważają wyraźnie nad działkami. Natomiast istnieje dość duża różnica w użyciu taktycznem na polu walki. Zasadniczą tego przyczyną jest mniejsze lub większe związanie samochodów pancernych z drogami, oraz słabsze naogół opancerzenie.

Z racji swej ruchliwości operacyjnej współpracują oddziały samochodów pancernych głównie z kawalerją, chociaż w działaniach ruchowych mogą one wspierać także piechotę. Normalnym ich sposobem walki jest „szybki wyjazd wprzód przed własne linje i niszczący napad ogniowy z najbliższej odległości (50—200 m), poczem oddziały własne powinny natychmiast wykorzystać zamieszanie, powstałe u wroga.” Jeżeli więc natarcie czołgów, zwłaszcza szybkobieżnych, da się porównać z miażdżącą szarżą naszej dawnej husarji, o tyle uderzenie ogniowe samochodów pancernych bardzo przypomina „caracol” kawalerji szwedzkiej i zachodniej z XVII wieku.

W dalszym ciągu książki znajdujemy wszechstronny i wyczerpujący opis polowych działań samochodów pancernych, a więc marsze, przewozy i przeprawy, postoje, zwiady i ubezpieczenia, a wreszcie walka w swych różnorodnych przejawach — począwszy od natarcia, a skończywszy na małej wojnie. Nie pominięto też użycia samochodów pancernych jako środka łączności, a dalej ich obrony przeciwlotniczej i maskowania. Treść dzieła zamykają rozdziały o zwalczaniu samochodów pancernych oraz plastyczne przykłady użycia tych narzędzi walki w naszej ostatniej wojnie i w r. 1918 na froncie zachodnim — a wreszcie porównanie samochodów pancernych z czołgami

Pomimo drobnych usterek formalnych czy też merytorycznych z punktu widzenia ogólno-taktycznego, trzeba podnieść wysoką istotną wartość dzieła i jego szeroki horyzont, wynikłe z wyzyskania bardzo obfitej literatury zagranicznej. Szkoda tylko, że autor nie zdołał zaliczyć do swych źródeł również brytyjskiego regulaminu o wyszkoleniu (ściślej mówiąc — o użyciu) czołgów i samochodów pancernych (Tank and Armoured Car Training—Vol II—War); wyszedł on w r 1927 i stanowił ostatni wyraz w odpowiedniej literaturze oficjalnej w chwili oddawania do druku omówionej książki.

Pojawienie się fachowego dzieła por. Żyrkiewicza zdążyło już wywołać oddźwięk w prasie zagranicznej, bo w numerze miesięcznika „Militärwissenschaftliche und technische Mitteilungen” styczeń — luty 1929 znajdujemy bardzo pochlebną wzmiankę, pióra wybitnego znawcy dziedziny czołgów, austrjackiego majora inż. dr. Heigl'a. Oto urywki:

„Nareszcie ukazało się dzieło, które wyczerpująco poucza o samochodach pancernych: o sprzęcie, organizacji i taktyce. Jest ono pierwsze w swoim rodzaju

a wyszło z pod polskiego pióra i możemy sprawiedliwie przyznać, że przynosi ono zaszczyt poziomowi polskiej literatury wojskowej.

. . . .. Samochody pancerne, tak jak i kawalerja, odegrały w wojnie polsko-bolszewickiej wielką rolę, większą niżeli w wojnie światowej. Dlatego można z całą słusznością uznać Polaków w tym dziale taktyki za mistrzów—podobnie jak trzeci u nas zaniedbany rodzaj broni pancernej, t. j. pociągi pancerne, najlepiej opanowany jest przez ich przeciwników — Rosjan.

W odniesieniu do techniki — Polacy, posiadając sprzęt samochodów pancernych z całego świata, mają też wielkie doświadczenie. I tutaj również Polacy słusznie mogą być uważani za naszych mistrzów...".

* * *

Praca „Samochody pancerne" przyniesie wielką korzyść zarówno oficerom kawalerji, tego najbardziej zainteresowanego rodzaju broni, jako też piechurom i artylerzystom, których omawiane narzędzie walki obchodzi przedewszystkiem jako bardzo uciążliwy przeciwnik.

Kpt. dypl. A. Ślósarczyk.

R e d a k t o r: *MJR. DYPL. EUGENJUSZ QUIRINI*

S e k r e t a r z r e d a k c j i: *KPT. TADEUSZ FRASUNKIEWICZ*

Zeszyt w sprzedaży pojedyńczej 4.— zł.

Prenumerata półroczna, począwszy od 1. I. 1929: w Warszawie 10.50, zamiejscowa 11.— zł.

Adres redakcji: Warszawa, Sztab Główny, plac Józefa Piłsudskiego 3. Telefony: redaktor 75 wewn. Sztabu Głównego, sekretarz 170 wewn. Sztabu Głównego.

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202 - 19.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.